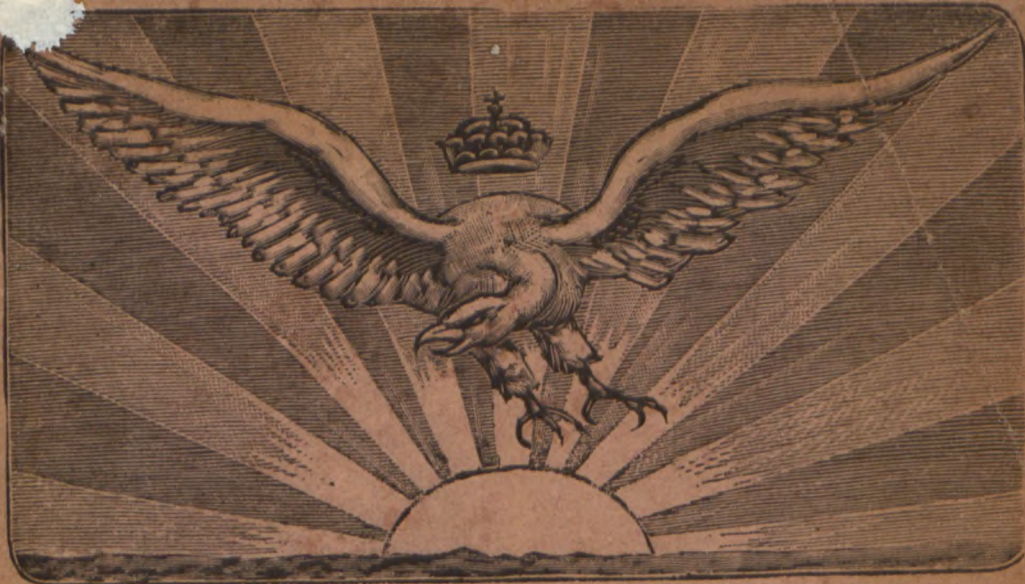
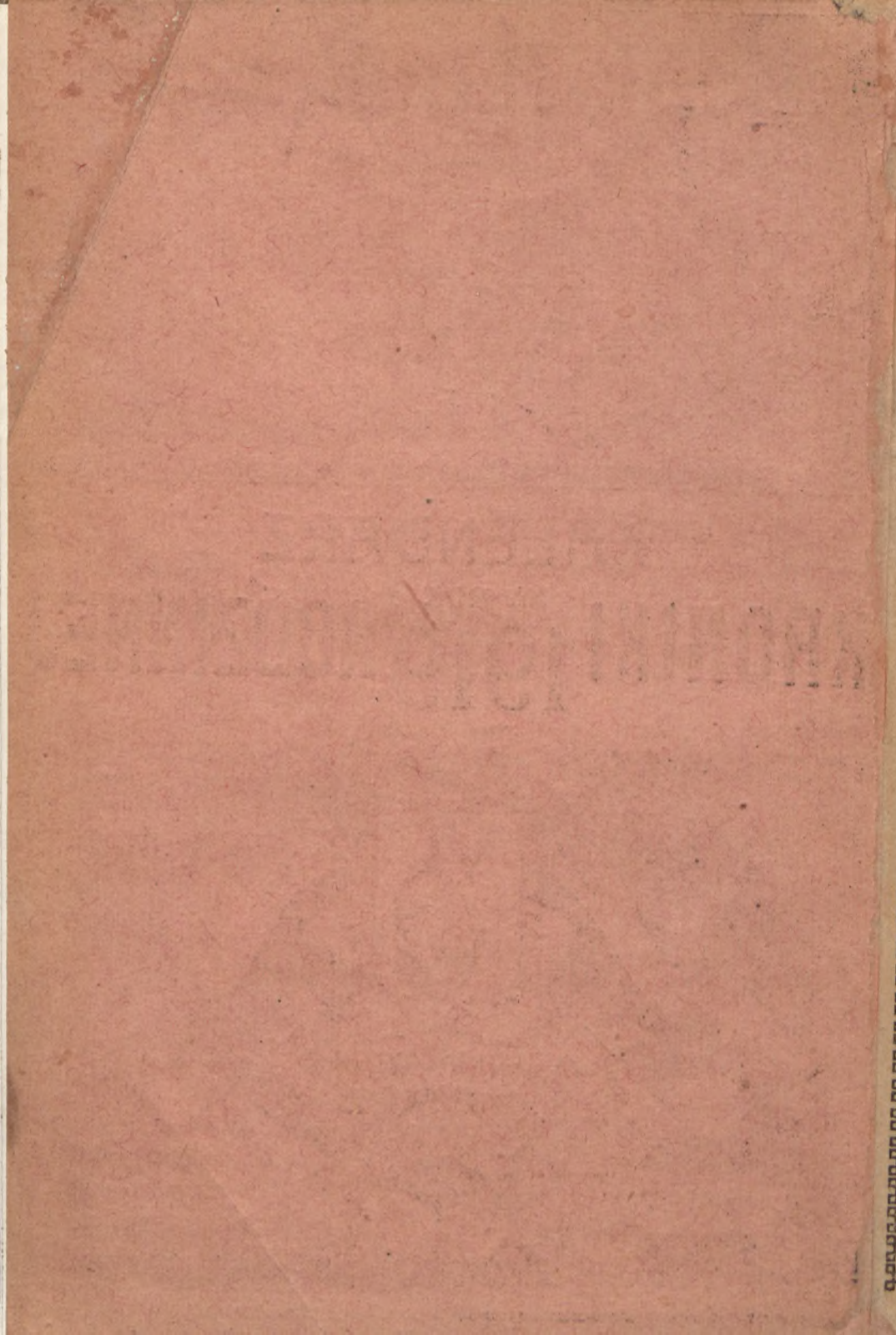




KALENDARZ
NA ROK
KRONIKI 1919 RODZINNEJ

Bolesław Banach





Bank Handlowy

W WARSZAWIE.

ODDZIAŁY: w Będzinie, Częstochowie, Kaliszu, Kijowie, Lublinie, Łodzi,
Piotrogradzie, Sosnowicach, Włocławku i Zawierciu.

ADRES TELEGRAFICZNY: „BANK HANDLOWY“

„ dla ODDZIAŁÓW: „BANK WARSZAWSKI“.

Kapitał Zakładowy Rub. 20,000.000 — Mk. 43,200,000.

Kapitały Zapasowe Rub. 10,367,218 10 k. — Mk. 22,393,191.10.

**Józef —
Żerbitto
Łabuński**

Unja Polski z Litwą

Cenny zbiór dokumentów, poprzedzony wstępem historycznym. Cena 4 marki 95 fenigów.

Poleca **Księgarnia Kroniki Rodzinnej**

W WARSZAWIE
Plac Zamkowy (Podwale 4).

NEO-FOSFATYNA

Wyrobu Apteki

L. KLIMPLA i S-ki

Doskonały pokarm dla każdego wieku.

NEO-FOSFATYNĘ

stosuje się dla niemowląt, odżywianych naturalnie, sztucznie, dla osób karmiących; dla dzieci zwłaszcza w okresie rozwijania i ząbkowania, dla osłabionych i rekonwalescentów.

Żądać tylko z sową.

Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

WINA

węgierskie, francuskie, hiszpańskie. mszalne, Vermouth i t. d.

Staropolskie MIODY hetmańskie

LIKIERY, KONIAKI, ARAKI, RUMY zagraniczne

POLECA HURTOWY SKŁAD

F. VENULET i S-ka

Warszawa, Senatorska № 8.

FIRMA EGZYSTUJE OD 1876 ROKU.

Bank Ziemiański

założony przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie.

Ajentyry: w Kaliszu, Kielcach, Lublinie, Płocku i Radomiu—przy Dyrekcjach
Szczegółowych Tow. Kred. Ziemskiego,

załatwia wszelkie operacje, w zakres bankowości wchodzące, przyjmuje wkłady na
oprocentowanie, udziela pożyczek rolnikom. Wypuszcza własne obligacje bezwien-
ne w odcinkach od Mk. 100—przynoszące posiadaczom 5⁰/₀ w stosunku rocznym,
podlegające wykupieniu po 5 latach, a zabezpieczone na hypotekach dóbr ziemskich
w granicach ⁵/₈ szacunku T-wa Kredytowego Ziemskiego.

Adres Zarządu: Warszawa, Mazowiecka 13.

Polecamy ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○

— ZAPALKI —

○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ krajowej fabryki



Biurowa i sprzedaż główna w Warszawie,
Nowy Świat 41.

ZWIĄZEK ZIEMIEN

CENTRALA w WARSZAWIE, KOPERNIKA 30.
FILJA w LUBLINIE, KRAK.-PRZEDMIEŚCIE 65.
===== 43 ODDZIAŁY w KRAJU. =====

===== ODDZIAŁ BANKOWY =====

ZAŁATWIA WSZELKIE INTERESY I ZLE-
CENIA BANKOWE, PRZYJMUJE WKŁA-
===== DY NA OPROCENTOWANIE =====

DZIAŁ POŚREDNICTWA w KUPNIE I SPRZE-
===== DAŻY MAJĄTKÓW. =====

===== DZIERŻAWY. =====

Bank Przemysłowy Warszawski

Wierzbowa Nr. 11.

ODDZIAŁY MIEJSKIE:

I-szy, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 13,
II-gi, MARSZAŁKOWSKA 124. =====

Oddział w Płocku, ul. Warszawska

Kasetki w specjalnie zbudowanym skarbcu
===== pancernym. =====

Załatwia wszelkie operacje bankowe.

•• ZORZA ••

Pismo tygodniowe dla wszystkich
wychodzi w Warszawie na każdą niedzielę
od roku 1866.

Krótko i jasno podaje ZORZA ciekawe wiadomości z kraju i obcego świata.

Zorza służy sprawie oświaty i postępu w gospodarce wsi i miasteczek.

Zorza służy wogóle sprawie ludu polskiego.

Zorza pracuje na podstawie religijnej katolickiej i narodowej polskiej.

Zorza pracuje nad ugruntowaniem oświaty i jedności w Narodzie polskim.

W pracy swej **Zorza** zapewniła sobie pomoc wielu świątłych ludzi i z miast i z wiosek.

Każdy znajdzie w **Zorzy** opisy z dziejów Polski, z literatury, z życia sławnych Polaków.

Każdy znajdzie w **Zorzy** najświeższe wiadomości.

Zorza podaje: nowinki polityczne i objaśnia ich sens przystępnie.

Sprawy gminne, kółek rolniczych, spółek, nauczania, sejmików powiatowych — mają swe miejsce w **Zorzy**

Każdy, kto chce coś wiedzieć o Polsce, o świecie, o polityce Narodu niech czyta **Zorzę**.

Każda wieś powinna mieć **Zorzę**.

Zorza — to najstarsze pismo w kraju ludowe.

Redaktorem **ZORZY** jest, teraz znowu redaktor dawny, dr. Jan ZAŁUSKA.

ZORZA kosztuje 12 marek rocznie, zaś 3 mk. 50 fen. kwartalnie.

Adres **ZORZY**: Warszawa, Nowy-Świat 22.

0608p88

KALENDARZ KRONIKI RODZINNEJ Na rok 1919.

BIBLIOTEKA
UMCS
LWÓW



ROK X-ty.

Bolesław Barmah

WARSZAWA
WYDAWNICTWO KSIĘGARNI KRONIKI RODZINNEJ
Plac Zamkowy (Podwałe 4).

o o ZAKŁADY GRAFICZNE „ARS” o o
WARSZAWA o o o o o o o o o SIENNA 33.

Chlebowski i Michałowski

p. f. Tow. Wyd. „ŚWIT“

Warszawa, Krakowskie Przedmieście No 71.

POLECA

Portrety zasłużonych Polaków w barwnem
===== wykonaniu, a mianowicie: =====

- | | |
|-----------------------------|----------------------------|
| 1. Ks. Józef Poniałowski | 10. Hugo Kołłątaj. |
| 2. Tadeusz Kościuszko | 11. Stanisław Staszyc. |
| 3. Wojciech Bartos Głowacki | 12. Stanisław Małachowski. |
| 4. Jan Kiliński. | 13. Ignacy Dekert. |
| 5. Henryk Sienkiewicz. | 14. Marja Konopnicka. |
| 6. Adam Mickiewicz. | 15. Bolesław Prus. |
| 7. Juliusz Słowacki. | 16. Stanisław Jachowicz. |
| 8. Zygmunt Krasiński. | 17. Piotr Skarga. |
| 9. Gen. Henryk Dąbrowski | |

oraz barwne reprodukcje religijne i historyczne, dotyczące dziejów Polski. Dekoracyjne herby polskie w rozmaitych formatach, z różnych epok. Pocztówki z reprodukcjami malarzów polskich, albumy, ramki, ramy, wstęgi, fryzy ludowe, bibularze, medaljony i t. p. Kalendarze ścienne do zdzierania i kieszonkowe.

Sprzedaż tylko hurtowa. Detaliczna we wszystkich składach materiałów piśmiennych i księgarniach.

SYNDYKAT =====

===== **ROLNICZY** =====

===== **WARSZAWSKI**

UL. KOPERNIKA N^o 30.

K 644/55/48

Krajowa Spółka Papiernicza

J. LEHOCZKY.

w Warszawie, Wązka № 3, tel. 277-88.

Hurtowe składy wszelkich papierów, tektur etc, etc.

===== Przedstawicielstwa różnych fabryk =====

o o o

===== Oddział detalicznej sprzedaży =====

ul. Wspólna № 18, tel. 287-77.

PRZEDMOWA.

Wydawnictwo „Kalendarzy Kroniki Rodzinnej”, stojąc od początku na stanowisku ideowym popierania sprawy unarodowienia i uchrześcijanienia krajowego przemysłu i handlu, nie cofnęło się od wypuszczenia rocznika swego i w tych niezwykłych czasach, jakie przeżywamy, wychodząc z zasady, że dziś właśnie bardziej niż kiedykolwiek dbać należy o jaknajszersze rozpowszechnienie informacji o polskim handlu i przemyśle.

Poprawa bytu politycznego wtedy jedynie może być trwała, gdy oparta jest o mocny grunt ekonomiczny. Z burzy wojennej Polska wychodzi odrodzona politycznie — ale wyniszczone, spustoszone i zubożona ekonomicznie. Podniesienie się z ruiny wymaga od nas wszystkich wielkich wysiłków.

Nacisk przytem na jedno położyć musimy: oto jeżeli w porę nie okrzepnie przemysł i handel rodzimy, to po wojnie rynki nasze ogarnie całkowicie przemysł obcy. Wzmódz się zaś na siłach przemysł polski może wtedy jedynie, gdy — bez względu na czasy krytyczne — całe społeczeństwo ani na chwilę nie zapomni o konieczności popierania krajowego, w polskich rękach ześrodkowanego, przemysłu i handlu.

Kładąc nacisk na te sprawy ogólniejszego znaczenia, nasz dział ogłoszeniowy uważamy za przewodnik-informator firm pierwszorzędnych, zasługujących na poparcie wszystkich, którym wzmożenie się ekonomiczne leży na sercu.

Co do treści niniejszego rocznika, to staraliśmy się — jak zawsze — uczynić ją nietylko barwną i zajmującą ale nadewszystko pożyteczną.

Spodziewając się, że dążenia nasze zostaną należycie zrozumiane i ocenione, prosimy wszystkich ludzi dobrej woli o rozpowszechnienie Kalendarza Kroniki Rodzinnej, bo przez to jednocześnie przyczyniają się do szerzenia w społeczeństwie pożytecznych wiadomości oraz popierania swegojskiego przemysłu i handlu.

Wydawcy.

Rok 1919

Zwyczajny — ma dni 365.

Święta ruchome.

Niedziela Starozapustna	16 lutego	Niedziela Palmowa	13 kwietn.
" Mięsopustna	23 "	Wielkanoc	20 "
" Zapustna	2 marca	Krzyżowe dni	2, 6, 27, 28 maja
Popielec	5 "	Wniebowstąp. Pańskie	29 "
Niedziela Wstępna	9 "	Zesłanie Ducha św.	8 czerw.
" Sucha	16 "	Trójcy św.	15 "
" Głucha	23 "	Boże Ciało	19 "
" Środopostna	30 "	Niedziela I-a Adwentu	30 listop.
" Męki Pańskiej	6 kwietnia		

Karnawału—licząc od Nowego Roku do Popielca—jest tygodni 9.

Suche dni.

Pierwsze dnia	12, 14 i 15 marca	Trzecie dnia	17, 19 i 20 września
Drugie	11, 13 i 14 czerwca	Czwarte	17, 19 i 20 grudnia

Podział roku kościelnego.

- I. Adwent zaczyna się w niedzielę 1 grudnia.
- II. Post Wielki zaczyna się w. Środę Popielcową.
- III. Suche dni przypadają w środy, piątki i soboty.
 1. Po pierwszej niedzieli Wielkiego Postu.
 2. Po Zielonych Świątkach.
 3. Po podwyższeniu Św. Krzyża.
 4. Po trzeciej niedzieli adwentu.
- IV. Wesel małżeńskich Kościoł zabrania:
 1. Od pierwszej niedzieli Adwentu do Trzech Króli,
 2. Od środy popielcowej do poniedziałku Przewodnego.
- V. Dni Krzyżowe przypadają w poniedziałek, wtorek i środę przed samem Wniebowstąpieniem Pańskim.

Licaba zwrotów kalendarzowych.

według kalendarza Gregorjańskiego	{	I. Liczba złota . . .
		XXIX. Epakta . . .
		XXIV. Okres słońca . . .
		E. Litera niedzielna .

Cztery pory roku.

Początek wiosny	dnia 21 marca o godz. 4 po poł.
" lata	dnia 22 czerwca o godz. 12 w południe.
" jesieni	dnia 24 września o godz. 2 po północy.
" zimy	dnia 22 grudnia o godz. 9 wiecz.

Epoki główne.

Rok 1919 jest:

- Rokiem 1919 ery chrześcijańskiej od Narodzenia Chrystusa Pana.
„ 1886 od śmierci Chrystusa Pana.
„ 5680 ery żydowskiej
„ 1964 od wprowadzenia kalendarza Juljańskiego
„ 337 od wprowadzenia kalendarza Gregorjańskiego (d. 4 października 1582 roku).
„ 1337 ery tureckiej.
„ 954 od zaprowadzenia religii chrześcijańskiej w Polsce (865 r.).
„ 611 od wprowadzenia papieru do Europy (1308)
„ 619 od połączenia ziem polskich przez Wład. Łokietka (1310).
„ 531 od czasu wynalezienia prochu strzelniczego (1380).
„ 479 od wynalezienia sztuki drukarskiej (1440).
„ 445 od urodzenia Mikołaja Kopernika.
„ 427 od odkrycia Ameryki (1492).
„ 375 od początku Soboru Trydenckiego (13 grudnia 1544).
„ 350 od zaprzysiężenia wieczystej Unji Polski z Litwą na sejmie w Lublinie 11 sierpnia 1569 r.
„ 347 od wygaśnięcia dynastji Jagiellonów (1572).
„ 236 od odsieczy Wiednia przez Jana III Sobieskiego 12 września 1683
„ 147 od pierwszego rozbioru Polski.

Z A Ą C M I E N I A .

W roku 1919 będą dwa zaćmienia słońca i jedno zaćmienie księżycy. W Europie widziane będzie zaćmienie księżycy i drugie zaćmienie słońca.

Pierwsze zaćmienie słońca będzie zupełne i nastąpi dnia 29 maja w pierwszych godzinach popołudniowych. Rozpocznie się jako zaćmienie częściowe o godz 11-ej min. 33 przed południem, skończy się zaś o godz. 4-ej min. 44 po południu. Rozprzestrzeni się ponad Ameryką południową, z wyjątkiem południowego cypla, ponad południową połowę oceanu Atlantyckiego, ponad Afrykę, z wyjątkiem północnych jej wybrzeży, ponad południowo-zachodnim kątem Arabji i Madagaskarem. Zupełne zaćmienie słońca trwać będzie od godziny 12-ej min. 37 do godziny 3-ej min- 47 po południu, wązka strefa, z której będzie widzialne przeżywa Brazylję północną i środkową Afrykę.

Zaćmienie księżycy jest częściowe, o małych rozmiarach, gdyż zaledwie piąta część tarczy księżycowej zostanie zaćmioną. Zaćmienie nastąpi w nocy na 8 listopada; rozpocznie się o godzinie 11-ej min. 58 wieczorem d. 7 listopada, skończy się zaś o godz. 1-ej po północy dnia 8 listopada. Widzialne będzie w Azji, z wyjątkiem jej wybrzeży wschodnich, w Europie, w Afryce, południowej Ameryce, północnej Ameryce, z wyjątkiem skrajnego zachodu, w Grenlandji i w północnych okolicach polarnych.

Drugie zaćmienie słońca jest koliste i nastąpi dnia 22 listopada. Rozpocznie się jako zaćmienie częściowe o godzinie 1-ej minut 14 po południu, skończy się o godzinie 7-ej min. 14 wieczorem. Widzialne będzie w północnej połowie Ameryki południowej, w południowo wschodniej połowie Ameryki północnej, na południowym cyplu Grenlandji, na oceanie Atlantyckim, w zachodniej połowie Europy i w północno-zachodniej Afryce. Zaćmienie koliste rozpocznie się o godzinie 2-ej min 28, skończy się około godziny 6-ej po południu. Wązka strefa zaćmienia kolistego ciągnie się ponad granicą między Texas i Meksyko, przecina Indje zachodnie i ocean Atlantycki i kończy się na środku Sahary w okolicy Tintellust. W Europie widzialne będzie w zachodniej części, w miejscowościach, położonych na zachód od linii Darmstadt-Dortmund (w Niemczech).

MA DNI 31

STYCZEŃ

MA DNI 31

Dnia	Święta katolickie	E W A N G E L J E.	Imiona słowiańskie
1 S.	Obrz. Pań. Nowy Rok 1919		Mieczysław
2 C.	Makarego op.		Strzeżysław
3 P.	†Daniela M., Genowefy P.		Wlastymila
4 S.	Tytusa B., Rygoberta		Dobromir
5 N.	Telesfora p.		Wlastybór
6 P.	Objaw. Pańsk. Trzech Kr	<i>Niedziela po Nowym Roku</i> Ewangelja napisana u św. Łukasza w rozdziale II. w. 21. „O obrzezaniu P. Jezusa“.	Bojomir
7 W.	Lucjana i Juljana M. m.		Świętosław
8 Ś.	Seweryna op. Juljana M. m.		Mściśław
9 C.	Marcjanny p. m.		Władimir
10 P.	†Agatona p., Wilhelma BW.		Dobrosław
11 S.	Honoraty p., Hygini		Krzesimir
12 N.	Arkadiusza i Modest. M. m.	<i>Niedz. 1 po Trzech Królach</i> Ewangelja napisana u św. Łukasza w rozdziale II. w. 42 — 52 „Jezus dwunastoletni w kościele“.	Czesława
13 P.	Weroniki p.		Bogomir
14 W.	Hilarego B.W.D.K.		Radogost
15 Ś.	Pawła I pustelnika		Domostaw
16 C.	Marcelega p. m.		Włodzimierz
17 P.	†Antoniego Op.		Rościśław
18 S.	Katedry św. Piotra w Rz.		Jarepek
19 N.	Imienia Jezus. Henryka	<i>Niedz. 2 po Trzech Królach</i> Ewangelja napisana u św. Jana w rozdziale II, w. 1 — 11. „Gody w Kanie Gaililejsk.“	Ratymir
20 P.	Fabjana i Sebastjana m.m.		Sebastian
21 W.	Agnieszki p. mi		Jarostaw
22 Ś.	Wincent. i Anastaz. M. m.		Witosław
23 C.	Zaśl. N.M.P.		Wróciśław
24 P.	†Tymoteusza b. m.		Chwalibóg
25 S.	Nawróc. św. Pawła Ap.	<i>Niedz. 3 po Trzech Królach</i> Ewangelja napisana u św. Mateusza w rozdziale VIII w. 1 — 13. „Uleczenie trędowatego i sługi setnika“.	Miłosz
26 N.	Polikarpa b. m.		Skarbimir
27 P.	Jana Złotoust. B. W. D. K.		Przybysław
28 W.	Objaw. św. Agnieszki p. m.		Radomir
29 Ś.	Franciszka Sal. B. W. D. K.		Zdzisław
30 C.	Martyny p. m., Sawiny		Dobrogniew
31 P.	†Piotra Nolasko, Marcelli w.		Spitogniew

Odmiany księżyca.

- ☉ Now d. 2 o godzinie 3 rano
- ☾ Pierw. kw. d. 9 o g. 12 w poł.
- ☀ Pełnia d. 16 o godz. 10 rano.
- ☾ Ostatnia kw. d. 24 o g. 5 r.
- ☉ Now 31 stycz. o 12 w nocy.

Tabela wschodu i zachodu słońca i księżyca

Dnia	S Ł O Ń C A		Długość dnia		Przyby- ło		K S I Ę Ż Y C A	
	Wschód g. m.	Zachód g. m.	g. m.	g. m.	g. m.	g. m.	Wschód g. m.	Zachód g. m.
1	8-14	3-58	7-59	0-6			7-19	3-15
5	8-13	3-58	7-45	0-12			8-27	3-9
10	8-11	4-5	7-54	0-20			11-18	1-28
15	8-7	4-12	8-5	0-31			3-38	7-3
20	8-2	4-20	8-18	0-44			8-45	8-9
25	-56	4-28	8-32	0-58			2-12	10-50
31	7-47	4-41	8-54	1-20			7-5	4-31

Stare przysłowia i przepowiednie ludowe na styczeń. Od stycznia do Trzech Królów dni patrzą; jak te dni, takie miesiące bywają. Kiedy styczeń najostrzejszy, tedy roczek najpłodniejszy.

Każdy robotnik, każda robotnica przeczytać powinna broszurę A. L. Szymańskiego

p. t. ROBOTNIK-APOSTOŁ

Cena 15 fenigów.

Nabywać można we wszystkich księgarniach.

NOTATNIK NA STYCZEŃ.

MAGAZYN JUBILERSKI
TEOFILA BĄCZKOWSKIEGO.

W WARSZAWIE.

5, WARECKA 5 Tel. 126-22.

Poleca: Wybór gotowej biżuterji. Kupuje złoto, srebro i kwity lombardowe.

UNJA LITWY z POLSKA

Cena 4 mk. 95 f. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

ciekawym zbiór dokumentów, poprzedzony obszernym wstępem historycznym. Dzieło podstawowe. Opracował J. Zerbiński-Labuński.

MA DNI 28

LUTY

MA DNI 28

Dnia	Święta katolickie	E W A N G E L J E:	Imiona słowiańskie
1 S.	† Wig. Ignac. b. m.		Zegota
2 N.	Oczyszczenie N. M. P.		Miłostawa
3 P.	Błażeja b. m.		Błażej
4 W.	Ansgarego i Andrzeja b.b.	<i>Niedz. 4 po Trzech Królach.</i>	Witosława
5 Ś.	Agaty p. m.	Ewangelja napisana u św.	Dobrochna
6 C.	Doroty p. m., Tytusa	Mateusza w rozdziale VIII,	Bohdana
7 P.	† Romualda op., Ryszarda	w. 23 — 27.	Sulislaw bł.
8 S.	Jana z Matty, Emiljana m.	„O łodzi Piotrowej“.	Gniewomir
9 N.	Apolonii p. m., Cyrylla b.		Gorystaw
10 P.	Scholastyki p.		Tomila bł.
11 W.	Ob. N. M. P. w L. Satur.	<i>Niedz. 5 po Trzech Królach.</i>	Świętochna
12 Ś.	Eulalii p. m.	Ewangelja napisana u św.	Radzyn św.
13 C.	Jana i Dobrośł.	Mateusza w rozdziale XIII,	Jordan św.
14 P.	† Walentego kap. m.	w. 24 — 30.	Niemira
15 S.	Faustyna i Jowity m. m.	„O dobrem ziarnie i kłakolu“	Szczęśliwa
16 N.	Juljanny p. m., Juljana m.		Milada bł.
17 P.	Patrycjusza	<i>Niedziela starozapustna.</i>	Świętorad
18 W.	Symeona b. m., Maksyma b.	Ewangelja napisana u św.	Wielostawa
19 Ś.	Konrada m., Mansweta b.	Mateusza w rozdziale XX,	Czciśław bł.
20 C.	Leona i Eucher.	w. 1 — 16.	Lubomił
21 P.	† Maksymjana b. i Feilksa	„O robotnikach w Winnicy“	Onosława
22 S.	Kat. św. Piotra		Wróciśława
23 N.	Piotra Damjan		Przedziśław
24 P.	Sergiusza m.	<i>Niedziela mięsopustna.</i>	Bogusz
25 W.	Macieja Ap.	Ewangelja napisana u św.	Stawobój
26 Ś.	Zygryda b. w., Cezarego	Łukasza w rozdziale VIII,	Mirośław
27 C.	Aleksandra i Nestora	w. 4 — 15. „Porównanie	Wiarosława
28 P.	† Leandra, Romana op.	ludzi do roli“.	Chwalibóg i
			Dalmira

Tabela wschodu i zachodu słońca i księżycy

Odmiany księżycy.

- ☉ Pierw. kw. d. 7 o g. 8 wiecz.
 ☾ Pełnia d. 15 o g. 1 w nocy,
 ☽ Ostatnia kw. dnia 23 o godz.
 3 rano

Dnia	SŁOŃCA		Długość		Przyby-		KSIĘŻYCA	
	Wschód	Zachód	dnia	le	Wschód	Zachód	g. m.	g. m.
1	7-46	4-44	8-58	1-22	7-31	5-50		
5	7-39	4-50	9-11	1-37	8-39	11-16		
10	7-30	5-0	9-30	1-56	12-17	4-8		
15	7-20	5-9	9-49	2-15	6-16	6-55		
20	7-10	5-19	10-9	2-35	11-57	8-31		
25	7-0	5-28	10-23	2-54	3-46	11-47		
28	6-53	5-35	10-42	3-8	5-30	3-23		

Stare przysłowia i przepowiednie ludowe na luty. Luty stały, latem upały. — Jak zapusty pogodne bywają, świąt wielkanocnych tak się spodziewa-
 ją. — Gdy mróz w lutym ostro trzyma, tedy już niedługo zima.

WŚRÓD SŁOWEŃCÓW

Szkie z życia społecznio-
 nych pobratymców przez A. L. SZYMAŃSKIEGO

CENA 2 marki

Skład główny w Księgarni „KRONIKI RODZINNEJ“ w Warszawie

Plac Zamkowy (Podwale Nr. 4.)

NOTATNIK NA LUTY.

POPIERAJCIE PRZEMYSŁ POLSKI
 firma „**Raj Dziecięcy**”
 JANA WODNIAKOWSKIEGO, Chmielna 26.

poleca własnego wyrobu: lalki skórzane, zabawki i rowery, wózki dla lalek, gry i zajęcia freblowskie. Przyjmuje reparacje zabawek, lalek i wszelkiej galanterji. Wybór wielki — ceny przystępne.

Wśród Słoweńców

szkice z życia uspołecznionych pobratym-
 ców. Cena 1 mk. 80 fen.

napisał: A. L. SZYMAŃSKI poleca księg. Kroniki
 Rodzinnej, Warszawa, Plac Zamkowy (Podwale 4).

MA DNI 31

MARZEC

MA DNI 31

Dnia	Święta katolickie	E W A N G E L J E:	Imiona słowiańskie
1 S.	Albina b. w.		Budziśław
2 N.	Heleny Cesarzowej		Radostaw
3 P.	Kunegundy Ces.	<i>Niedziela zapustna</i>	Sławomila
4 W.	Kazimierza i Lucjusza	Ewangelja napisana u św.	Kazimierz św.
5 S.	†Popielec. Adrijana i Euzeb	Łukasza w rozdziale XVIII,	Pakosław
6 C.	Wiktorja i Wiktorjana	w 31 — 43.	Woisław
7 P.	†Tomasza z Akwinu w.	„Uzdrowienie ślepego“.	Bogowit
8 S.	†Bł. Wincentego Kadł.		Milogost
9 N.	Franciszki Rzymianki		Mścislawa
10 P.	40 męczenników	<i>Niedziela 1-a Postu.</i>	Bożesław
11 W.	Konstant. w., Herakliusza	Ewangelja napisana u św.	Ludomila
12 S.	†Suchy dz. Grzegorza	Mateusza w rozdziale VI,	Swatosz
13 C.	Krystyny p. m., Nicefora	w 1 — 12.	Nieciśław
14 P.	†Suchy dz. Matyldy kr. wd.	„Kuszenie Chrystusa“.	Bożena
15 S.	†Suchy dz. Klemensa		Długomir
16 N.	Abrahama pust.		Ojcosław
17 P.	Józefa z Arym. w.	<i>Niedziela 2-ga Postu.</i>	Zbigniew
18 W.	Gabrjela Ar., Cyrylla b.	Ewangelja napisana u św.	Boguchwał
19 S.	Józefa Oblub. N. M. P.	Mateusza w rozdz. XVII,	Bohdan
20 C.	Wolframa b., Eufemji m.	w 1 — 9.	Polemir
21 P.	†Benedykta op.	„O Przemienieniu Pańsk.“	Lubomina
22 S.	†Katarzyny w., Bogusława		Godysław
23 N.	Katarzyny kr. szw.		Zbysław
24 P.	Marka i Tymoteusza	<i>Niedziela 3-cia Postu.</i>	Ludomila
25 W.	Zwiast. N. M. P. Ireneusza	Ewangelja napisana u św.	Więczyśław
26 S.	†Ludgera b. w., Tekli m.	Łukasza w rozdziale XI,	Świętobój
27 C.	Jana Damasc. b. d. k.	w 14 — 28.	Bohdar bł.
28 P.	†Jana Kapistrana	„Pan Jezus wyrzuca czarta“	Krzestaw
29 S.	†Eustachego op.		Czcmisław
30 N.	Anieli wd.		Szukostaw
31 P.	Balbiny p.	<i>Niedziela 4-ta Postu.</i>	Dobromir

Odmiany księżycy.

- ① Now d. 2 o god. 12 w pol.
- ② Pierwsza kw. d. 9 o g. 4 ranu
- ③ Pełnia d. 16 o g. 5 po poł.
- ④ Ostatnia kw. d. 24 o g. 12 w.
- ⑤ Now, 31 marca 10 wiecz.

Tabela wschodu i zachodu słońca i księżycy

Dnia	S L O Ń C A		Długość dnia	Przyby- cie	K S I Ę Ż Y C A	
	Wschód g. m.	Zachód g. m.			Wschód g. m.	Zachód g. m.
1	6-51	5-35	10-44	3-10	6-18	6-7
5	6-42	5-43	11-1	3-27	7-28	10-18
10	6-30	5-52	11-22	3-48	11-17	2-55
15	6-19	6-1	11-42	4-8	6-12	5-20
20	6-7	6-10	12-3	4-38	10-48	6-59
25	5-55	6-19	13-24	4-49	2-20	10-27
31	5-41	6-29	13-48	5-14	5-08	6-24

Stare przysłowia i przepowiednie ludowe na marzec. Marzec zielony, niedobre plony.—Jezeli w św. Kazimierz pogoda, to na ziemniaki woda.—Od św. Katarzyny, nie prześladowaj już zwierzęcy.

Zakład Ślusarski St. Szymańskiego w WARSZAWIE

Kopernika № 7.

Wykonują wszelkie roboty, w zakres ślusarstwa wchodzące, po cenach umiarkowanych.

NOTATNIK NA MARZEC.

DROŹDŹE w NAJLEPSZYCH GATUNKACH

Zawsze świeże i pewne

HENRYK JÓZEFAK

poleca:

ul. Grzybowska № 18, w Warszawie.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Skład Apteczny **Stefana Karwowskiego** Aleje Jerozolimskie 65.

POLECAMY UWAGĘ I PAMIĘĆ.

MA DNI 30

KWIECIEŃ

MA DNI 30

Dnia	Święta katolickie	E W A N G E L J E:	Imiona słowiańskie
1 W.	Teodory m.	Ewangelja napisana u św. Jana w rozdz. VI, w 1—15, „Rozmnożenie cudowne chleba“.	Zbigniew
2 S.	†Franciszka a P.		Sudomir
3 C.	Ryszarda b. w.		Władysław
4 P.	†Izydora b.w.d.k.		Mnożyśław
5 S.	†Wincentego Fer.		Bożywój bł.
6 N.	Wilhelma op., Celestyna	<i>Niedziela 5-ta Postu.</i> Ewangelja napisana u św. Jana w rozdziale VIII, w. 46 — 59. „Jezus przemawia do rzeszy w kościele“.	Świętobór
7 P.	Epifanjsza		Przesław
8 W.	Dyonizego		Radosław
9 S.	†Marji Kleofasowej		Dobrosława
10 C.	Ezechjela pr. m.		Goryśław
11 P.	†Leona Wielk. p. w. d. k.	<i>Niedziela kwietnia.</i> Ewangelja napisana u św. Mateusza w rozdziale XXI, w. 1 — 9 „Wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy“.	Jaromir
12 S.	†Wiktora m., Damjana w.		Lubosław
13 N.	Hermenegilda Król. m.		Przemysław
14 P.	Walerjana i Justyna		Myślimir
15 W.	Anastazego m.		Wacław bł.
16 S.	†Marceljana i Lamperta	<i>Wielkanoc.</i> Ewangelja napisana u św. Marka w rozdziale XVI, w 1—8 „Zmartwychwstanie Pańskie“.	Nosisław
17 C.	†Wielki czwartek		Krasisław
18 P.	†Wielki piątek. Apolonjusza		Gościśław
19 S.	†Wielka sobota. Tymona		Włodzimierz
20 N.	Wielkanoc. Sulpicjusza m.		Czesław m.
21 P.	Poniedz. Wielkanocny	<i>Niedziela Przewodnia.</i> Ewangelja nap. u św. Jana w rozdz. XX, w 19 — 31. „O niewiernym Tomaszu“.	Drogomir
22 W.	Sotera i Kaja pp. m.		Strzeżymir
23 S.	Wojciecha b. m.		Wojciech św.
24 C.	Fidelisa kap.		Jerzy św.
25 P.	†Marka Ewangelisty		Jarosław
26 S.	Kleta i Marcellina p. m.		Spitymir
27 N.	Teofila i Tertuljana b. w.		Bogufat
28 P.	Pawła od Krzyża w.		Zywistaw
29 W.	Piotra m., Roberta op.		Bogusław
30 S.	Katarzyny Seneńskiej p.		Chwalisława

Tabela wschodu i zachodu słońca i księżyca

Odmiany księżyca.

- 1 Pierwsza kw. d. 7 e g. 2 p.p.
- 2 Pełnia d. 15 e g. 9 przed poł.
- 3 Ostatnia kw. d. 23 e g. 12 w p.
- 4 Now d. 30 e godz. 7 rano.

Dnia	S Ł O Ń C A		Długość dnia	Przyby- ło	K S I Ę Ż Y C A	
	Wschód g. m.	Zachód g. m.	g. m.	g. m.	Wschód g. m.	Zachód g. m.
1	5—39	6—31	12—52	5—18	5—27	7—50
5	5—29	6—38	13—9	5—25	8—7	rano
10	5—18	6—46	13—23	5—54	1—54	8—5
15	5—7	6—55	13—48	6—14	7—28	4—41
20	4—56	7—4	14—8	6—34	rano	7—32
25	4—45	7—12	14—27	6—53	2—17	1—10
30	4—35	7—21	14—46	7—12	4—24	8—8

Stare przysłowia i przepowiednie ludowe na kwiecień. Pierwszy kwiet-
 nia, bajów pełnia. — Grzmot w kwietniu, dobra nowina: już szron roślin nie po-
 ścina. — Na św. Wojciecha już w polu pociecha. — Na św. Marka sieje się ostatnia
 jarka. — Gdy w końcu kwietnia deszcz porosi, błogostawieństwo polom przynosi.

Do Nabożeństwa

== wielki wybór książek różnych wydań poleca ==

Księgarnia Kroniki Rodzinnej

o o w Warszawie, Plac Zamkowy (Podwałe 4). o o

NOTATNIK NA KWIECIEŃ

DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA
Leona NOWAKA

== Warszawa, Warecka № 12 ==

Przyjmuje wszelkie roboty, w zakres drukarstwa wchodzące, po cenach umiarkowanych.

Zakład Ślusarski **St. Szymańskiego** w WARSZAWIE
Kopernika 7.

Wykonuje wszelkie roboty, w zakres ślusarstwa wchodzące, po cenach umiarkowanych.

MA DNI 31

M A J

MA DNI 31

Dnia	Święta katolickie	E W A N G E L J E:	Imiona słowiańskie
1 C.	<i>Filipa i Jakóba Apot</i>		Lubomir
2 P.	†Zygmunta kr. m., Atanaz.		Witymir
3 S.	<i>Znalezienie Krzyża św.</i>		Świętosław
4 N.	Florjana m., Moniki wd.		Wienczysław
5 P.	Piusa V p. w.,		Chwościsław
6 W.	<i>Jana Ap. i Ew.</i>	<i>Niedziela 2-ta po Wielk.</i>	Gościwit
7 Ś.	Domiceli m.	Ewangelja napisana u św.	Ludomila
8 C.	Stanisława B.	Jana w rozdziale X.	Stanisław św.
9 P.	†Grzegorza z N.	w 11 — 16.	Bożydar bł.
10 S.	Izydora oracza	„O dobrym pasterzu“.	Cierpimir
11 N.	<i>Opieki św. Józefa Maksyma</i>		Ludowid
12 P.	Pankracego m.	<i>Niedziela 3-cia po Wielk.</i>	Wszemił
13 W.	Serwacego b. w.	Ewangelja napisana u św.	Cichosław
14 Ś.	Bonifacego m.	Jana w rozdz. XVI, 16—22.	Dobiesław
15 C.	Zofji Wd. M.	„O chwilowej utracie	Strzeżysław
16 P.	†Jana Nep. Andrzeja Bob.	Chrystusa“.	Wieńczysław
17 S.	Paschalisa w.		Stawimir
18 N.	Feliksa k. m.		Wrzesław
19 P.	Piotra Celestyna	<i>Niedziela 4-ta po Wielk.</i>	Krzesomyśl
20 W.	Bernardyna S.	Ewangelja nap. u św. Jana	Bronimir
21 Ś.	Wiktora M.	w rozdziale XVI,	Przesława
22 C.	Julji i Heleny	w 5 — 14.	Wisława bł.
23 P.	†Dezyderego b. m.	„O odejściu do Ojca“.	Budziwój
24 S.	Joanny		Tomira
25 N.	Grzegorza VII		Borysława
26 P.	Krz. dz. Filipa Ner.	<i>Niedziela 5-ta po Wielk.</i>	Wiecymil
27 W.	K. dz. Bedy w. d. k., Jana m.	Ewangelja nap. u św. Jana	Rusław
28 Ś.	Kr. dz. Augustyna b. w.	w rozdziale XVI w 23—30.	Jaromir
29 C.	Wniebowstąpienie. Magd.	„Uczniowie stwierdzają	Bogusława
30 P.	†Feliksa	bóstwo Chrytusa“.	Sulimir
31 S.	Anieli p., Petroneli		Bożesława

Odmiany księżycy.

- ③ Pierwsza kw. d. 7 o g. 1 w n.
 ④ Pełnia d. 15 o g. 2 w nocy.
 ⑤ Ostatnia kw. d. 23 o g. 11 w.
 ⑥ Now d. 29 o g. 2 po poł.

Tabelka wschodu i zachodu słońca i księżycy

Data	SŁOŃCA		Długość dnia	Przyby- ło	KSIEŻYCZA	
	Wschód h. m.	Zachód h. m.	h. m.	h. m.	Wschód h. m.	Zachód h. m.
1	4—32	7—23	14—50	7—16	5—3	9—27
5	4—25	7—30	15—4	7—30	9—17	12—1
10	4—16	7—38	15—22	7—48	3—11	2—04
15	4—8	7—46	15—38	8—4	8—33	4—5
20	4—0	7—53	15—53	8—19	11—57	8—30
25	3—54	8—1	16—6	8—32	1—26	2—48
31	3—47	8—8	16—21	8—47	5—40	10—4

Stare przysłowia i przepowiednie ludowe na maj. Na pierwszego maja szron, obiecuje hojny plon.—Mokry maj, rośnie żyto jako gaj.—Św. Zofia kłosa rozwija.—Pogoda na Urbana, to wielka wygrana.

NA MAJ

== wielki wybór książek do nabożeństwa majowego poleca ==
Księgarnia Kroniki Rodzinnej w Warszawie

o o o PLAC ZAMKOWY (PODWALE 4). o o o

ZARZĄD
INTROLIGATORSKI

ORZECZOWSKIEGO

w Warszawie
Krakowskie-Przedmieście 38,
PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY INTROLIGATORSKIE PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.
SPECJALNOŚĆ OPRAWY WYKWINTNE.

NOTATNIK NA MAJ.

„Rateline-Hebda”

Świeżki

NA HEMOROIDY

SZYBKO LECZY MYDLANA

„Maść P^{ra} HEBDY”

w słoikach na 1, 3 i 12 osób

nie plami białizny, ma przyjemny zapach.

Dla zwierząt

„EKWOL-HEBDY”

w słoikach po 1/2 i 1 K^o — żądać wszędzie.

Reprezentacja Tow. Akc. Fr. KARPINSKI, w Warszawie, Elektoralna 35.

Świerzbę
i parę

NA MAJ

wielki wybór książek do nabożeństwa majowego
poleca KSIĘGARNIA KRONIKI RODZINNEJ
w Warszawie, Plac Zamkowy (Podwałe 4).

MA DNI 30

CZERWIEC

MA DNI 30

Dnia	Święta katolickie	E W A N G E L I E.	Imiona słowiańskie
1 N.	Bł. Jakoba b. w.	<i>Niedziela 6-ta po Świętk.</i> Ewangelja nap. u św. Jana w rozdz. XV, w 26 — 27 i XVI w 1—4 „Obietnica zesłania Ducha św“.	Świętopełk
2 P.	Marcellina m.		Ratysław bł.
3 W.	Erazma b.		Branmiła
4 S.	Franciszka Carac. w.		Litomił
5 C.	Bonifacego b. m.		Dobromir
6 P.	†Norberta i Klandjusza.		Cichomir
7 S.	Serca Jezus. Roberta		Wisław bł.
8 N.	Zesł. Ducha św.	<i>Niedziela Zesł. Ducha św.</i> Ewangelja napisana u św. Jana w rozdziale XIV, w 23 — 31. „O zesłaniu Ducha św“.	Wyszosław
9 P.	Świąteczny		Stawój
10 W.	Małgorzaty kr.		Bogumił św.
11 S.	†Suchy dz.		Radomił
12 C.	Jana w., Onufrego p.		Wyszomir
13 P.	†Suchy dz.		Chotymir
14 S.	†Suchy dz.		Przedcimir
15 N.	Trójcy św.	<i>Uroczystość Trójcy św.</i> Ewangelja napisana u św. Mateusza w rozdz. XXVIII, w 18 — 20. „Ustanowienie Chrztu Św.“	Wit św.
16 P.	Bennona b. w.		Budzymir
17 W.	Innocentego m.		Drogomysł
18 S.	Marka i Marcelina m.		Długosław
19 C.	Bcże Ciało		Bożysław
20 P.	†Sylwerjusza p. m.		Bogna św.
21 S.	Alojzego Gonzagi w.		Domysław
22 N.	Nar. św. Jana Ch.	<i>Niedziela 2-ga po Świętk.</i> Ewangelja napisana u św. Łukasza w rozdziale XIV, w 16 — 24. „Wezwanie na wieczerzę“.	Broniwoj
23 P.	Zenona		Wanda
24 W.	Teodulfa bisk.		Janisław
25 S.	Prospera P. W. Adelb.		Włostymił
26 C.	Jana i Pawła m. m.		Rozmysław
27 P.	†Władysława kr. w.		Władysław
28 S.	Wigilja. Leona II pap. w.		Zbroisław
29 N.	Piotra i Pawła Apost.	<i>Niedziela 3-cia po Świętk.</i>	Wyszomir
30 P.	Wsp. św. Pawła,		Cichosław

Odmiany księżycy.

3 Pierwsza kw. d. 5 o godz.
1 w południe.

5 Pełnia d. 13 o g. 5 po poł.

6 Ostatnia kw. d. 21 o g. 7 r.

9 Now d. 27 o godz. 10 wiecz.

Tabela wschodu i zachodu słońca i księżycy

Dnia	S Ł O Ń C A		Długość dnia	Przyby- ło g. m.	K S I Ę Ż Y C A	
	Wschód g. m.	Zachód g. m.			Wschód g. m.	Zachód g. m.
1	3—45	8—19	15—25	8—49	6—54	10—42
5	3—43	8—14	16—31	8—57	11—51	rano
10	3—40	8—18	16—38	9—4	5—24	1—37
15	3—39	8—22	16—42	9—8	9—32	5—16
20	3—39	8—24	16—45	9—11	11—31	11—14
				Ubyło		
25	3—40	8—24	16—44	0—1	1—27	5—40
30	3—42	8—24	16—40	0—5	7—3	9—37

Stare przysłowia i przepowiednie ludowe na czerwiec. Ze św. Małgorzatą zaczyna się lato. — Jaki dzień jest w Boże Ciało, takich dni potem nie-mało. — Na św. Wit słowik cyt. — Jak się Jaś rozplącze, Mać go nie utuli, to bę-dzie płakał do św. Urszuli.

NOTATNIK NA CZERWIEC.

Bielizna damska, męska i pościelowa

L. GAŁKOWSKI

Marszałkowska 138. — Telefon 63-27

Na Czerwiec

wielki wybór książek do nabożeństwa do Serca Pana Jezusa
poleca KSIĘGARNIA KRONIKI RODZINNEJ
w WARSZAWIE, PLAC ZAMKOWY (PODWALE 4).

MA DNI 31

L I P I E C

MA DNI 31

Dnia	Święta katolickie	E W A N G E L J E.	Imiona słowiańskie
1 W.	Teodora	Ewangelja napisana u św. Łukasza w rozdziale XV, w 1 — 10. „O zgubion. owcy i groszu“	Bogusław
2 Ś.	Nawiedzenie N. M. P.		Ojcomił
3 C.	Anatoliusza M. i Heljodora		Miłostaw
4 P.	†Józefa Kalasantego w.		Wielisław
5 S.	Antoniego Zakarja w.		Prokop
6 N.	N. Krwi Jezusa Chrystusa	Niedziela 4-ta po Świątk. Ewangelja n. u św. Łukasza w rozdziale V, w 1 — 11. „Obfity polów w jeziorze Genezaret“.	Izastaw
7 P.	Cyryla i Metodego		Krasnoroda
8 W.	Elzbiety Kr., Eugenjusza		Chwalimir
9 Ś.	Weroniki p., Zenona m.		Strachota
10 S.	7 br. męcz. syn. Felicyty		Radziwój
11 P.	†Pelagii p. m.,	Niedziela 6-ta po Świątk. Ewangelja napisana u św. Mateusza w rozdziale V. w 20 — 24. „Stary a nowy zakon“.	Olga św.
12 S.	Jana Gwalberta op.		Tolimir bł.
13 N.	Małgorzaty p. m.		Radomiła
14 P.	Bonawentury B. W.		Dobrogost
15 W.	Rozesłanie Ap., Henryka		Radosław
16 Ś.	N. M. P. Szkaplerznej	Niedziela 6-ta po Świątk. Ewangelja napisana u św. Marka w rozdziale VIII, w 1 — 9, „Cudowne rozmnożenie siedmiu chlebów“	Dzierżysław
17 C.	Aleksego w., Westyny m.		Dzierżykraj
18 P.	†Szymona z Lipnicy w.		Unisław
19 S.	Wincentego à Paulo w.		Wodzisław
20 N.	Czesława w., Emiliana w.	Niedziela 7-ma po Świątk. Ewangelja napisana u św. Mateusza w rozdziale VII, w 15 — 21. „O fałszywych prorokach“	Czesław
21 P.	Praksedy p. m.		Stosław
22 W.	Marji Magdaleny, Platona		Bolesława
23 Ś.	Apolinarego B. M.		Zelisław
24 C.	Bł. Kunegundy, Krystyny		Lubomira
25 P.	†Jakoba Ap.		Ślawosz
26 S.	Anny Matki N. M. P.		Mirosława
27 N.	Natalji m., Pantaleona m.		Wszebór
28 P.	Innocentego i Wiktora		Świętomir
29 W.	Marty p., Olawa kr. m.		Cierpiśława
30 Ś.	Julitty i Donatylli m.		Zdobysław
31 C.	Ignacego Lojoli w.,		Ludomir

Tabela wschodu i zachodu słońca i księżyca

Odmiany księżyca.

- 3 Pierwsza kw. d. 5 o g. 4 r.
 ② Pełnia d. 18 o g. 7 przed poł.
 ① Ostatnia kw. d. 20 o godz. 12 w poł.
 ③ Now d. 27 o godz. 6 rano.

Dnia	S Ł O Ń C A		Długość dnia	Ubyło	K S I Ę Ż Y C A	
	Wschód g. m.	Zachód g. m.			Wschód g. m.	Zachód g. m.
1	3-43	8-24	16-41	0-4	8-19	10-
5	3-46	8-22	16-36	0-9	1-1	11-18
10	3-50	8-19	16-29	0-16	6-8	1-20
15	3-56	8-15	16-19	0-26	8-56	6-33
20	4-2	8-9	16-7	0-38	10-51	12-56
25	4-9	8-2	15-53	0-52	2-7	6-29
30	4-18	7-53	15-35	1-10	9-35	8-3

Stare przysłowia i przepowiednie ludowe na lipiec. Deszcz na nawiedzenie Panny potrwa pewno do Zuzanny. — Siedmiu Braci przepowiada, ile tygodni pogoda. — Od św. Anki zimne wieczory i ranki.

BIURO MELJORACJI ROLNYCH

inżynierowie:

S. TURCZYNOWICZ, A. PONIKOWSKI, W. TROJANOWSKI, E. OSTROWSKI

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7.

OSUSZANIE

DRENOWANIE

NAWADNIANIE.

NOTATNIK NA LIPIEC.

SKŁAD PAPIERU

i Materiałów piśmiennych, Rysunkowych, Kancelaryjnych, Galanterji piśmiennej

pod firmą **M. Różańska**

Nowy-Świat 86 w Warszawie.

Jezus, Marya, Józef

najbardziej rozpowszechniona książka do nabożeństwa Ks. M. GODLEWSKIEGO dla mężczyzn i kobiet. Cena zależna od oprawy.

Skład Główny w KSIĘGARNI KRONIKI RODZINNEJ
w WARSZAWIE, PLAC ZAMKOWY (PODWALE Nr. 1).

MA DNI 31

SIERPIEŃ

MA DNI 31

Dnia	Święta katolickie	EWANGELJE	Imiona słowiańskie
1 P.	<i>†Piotra Ap. w Okowach</i>		Bolislaw
2 S.	<i>N. M. P. Anielskiej</i>		Świętosława
3 N.	Znalez. rel. św. Szczepana	<i>Niedziela 8-a po Świętch.</i>	Letosława
4 P.	Dominika w.	Ewangelja napisana u św.	Ostromir bł.
5 W.	<i>N. M. P. Śnieżnej. Afry</i>	Łukasza w rozdziale XVI,	Stanisław św.
6 S.	<i>Przemienienie Pańskie</i>	w 1 — 9.	Chleboslav
7 C.	Kajetana w., Donata b. m.	„O nieuczciwym włodarzu“	Oleg św.
8 P.	†Cyrjaka, Larga m.		Niezamysł
9 S.	Romana, Rustyka m. m.		Borys i Hleb
10 N.	<i>Wawrzyńca, Bogdana</i>	<i>Niedziela 9-ta po Świętch.</i>	Wawrzyniec
11 P.	Zuzanny i Dygny p.	Ewangelja napisana u św.	Włodzimira
12 W.	Klary p., Hilarji m.	Łukasza w rozdziale XIX.	Stawa bł.
13 S.	Hipolita M. i Kassjana	w 41 — 47.	Roslav
14 C.	<i>†Wigilja. Euzebjusza kap.</i>	„O zburzeniu Jerozolimy“.	DOBROWÓJ
15 P.	Wniebowzięcie N. M. P.		Jaclaw św.
16 S.	<i>Jacka wyzn.</i>		Domorad
17 N.	<i>Joachina Ojca N. M. P.</i>	<i>Niedziela 10-ta po Świętch.</i>	Miron św.
18 P.	Heleny wd.	Ewangelja napisana u św.	Bronislawa
19 W.	Marijana i Rufina w. w.	Łukasza w rozdziale XVIII.	Bolesław
20 S.	Bernarda Op. i Samuela	w 9 — 14.	Sobiesław
21 C.	Joanny Fremiot wd.	„Faryzeusz i celnik“.	Kazimira
22 P.	†Symforjana i Tymoteusza		Radomił
23 S.	Filipa Benicjusza w.		Cichomił
24 N.	Bartłomieja ap. i Ptolom.	<i>Niedziela 11 po Świętch.</i>	Cieszymir
25 P.	Ludwika kr. Węg.	Ewangelja napisana u św.	Namysław
26 W.	<i>N. M. P. Jasnogórskiej</i>	Marka w rozdz. XVIII w.	Wlastymila
27 S.	Prz. rel. św. Kazimierza	w 31 — 37.	Przedzislav
28 C.	Augustyna b. w. d. k.	„Uzdrowienie głuchoniem“.	Wyszomir
29 P.	<i>†Ścięcie gł. św. Jana Chrz.</i>		Racibor bł.
30 S.	Róży Lim. p.		Szczęsný św.
31 N.	Rajmunda i Paulina	<i>Niedziela 12-ta po Świętch.</i>	Świętosław

Odmiany księżyca.

- 1 Pierwsza kw. d. 8 • g. 9
wieczorem.
 2 Pełnia d. 11 o godz. 7 wiecz.
 3 Ostatnia kw. d. 18 • g. 5
po poł.
 4 Now d. 25 o godz. 1 po poł.

Tabelka wschodu i zachodu słońca i księżyca

Dnia	SŁOŃCA		Długość dnia	Ubyło	KSIEŻYCA	
	Wschód	Zachód			Wschód	Zachód
1	4-20	7-51	15-31	1-14	10-44	9-23
5	4-28	7-44	15-19	1-26	3-3	11-17
10	4-34	7-35	15-1	1-44	6-34	3-04
15	4-42	7-25	14-43	2-2	8-30	9-25
20	4-51	7-15	14-24	3-23	11-57	3-38
25	4-56	7-4	14-5	4-41	4-50	6-27
31	5-9	6-51	13-42	3-3	11-47	8-42

Stare przysłowia i przepowiednie ludowe na sierpień. Gdy z początku sierpnia spieka wszędzie, tedy długa zima będzie.—Na św. Jacek z nowej pszenicy placek.—Susza w św. Bartłomieja, mroźnej zimy jest nadzieja.

Materiały Piśmienne

— DLA SZKÓŁ i BIUR poleca —
Księgarnia Kroniki Rodzinnej
 W WARSZAWIE, PLAC ZAMKOWY (PODWALE 4).

NOTATNIK NA SIERPIEŃ.

SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN

znanych fabryk zagranicznych i krajowych

Riegert i Ginter

SPRZEDAŻ. Warszawa, Jasna 6. tel. 308-16. WYNAJEM.

Wyłączna sprzedaż na Królestwo Polskie fortepianów i pianin

fabryki C. BECHSTEIN

Paryż.

Londyn.

Berlin.



Jezus, Marya, Józef

najbardziej rozpowszechniona książka do nabożeństwa Ks. M. GODLEWSKIEGO dla mężczyzn i kobiet. Cena zaliczna op. 100

Skład Główny w Księgarni KRONIKI RODZINNEJ
w WARSZAWIE, PLAC ZAMKOWY (PODWALE Nr. 4).

MA DNI 30

WRZESIEŃ

MA DNI 30

Dnia	Święta katolickie	EWANGELJE:	Imiona słowiańskie
1 P.	Bronisławy p.	Ewangelja napisana u św. Łukasza w rozdziale X. w 25 — 37. „Miłosierny Samarytanin“.	Dzierżysław
2 W.	Stefana kr. Węg.		Czciobóg
3 S.	Szymona Słupn.		Przesław św.
4 C.	Rozalji p.		Rościslaw
5 P.	†Wawrzyńca Just. b. w.		Wodzisław
6 S.	†Wigilja. Zacharjasza		Drogowit
7 N.	Jana m., Reginy	Niedziela 13 po Świętkach. Ewangelja napisana u św. Łukasza w rozdziale XVII. w 11 — 19. „O dziesięciu trędowatych“	Domostawa
8 P.	Narodzenie N. M. P.		Rodostawa
9 W.	Sergiusza p. w., Gorgon.		Sobiebór
10 S.	Imienia NMP. Mikołaja		Władybój
11 C.	Prota i Jacka m. m.		Isćislaw
12 P.	†Gwidona w.		Radzimir
13 S.	Eugenji p.		Chronisław
14 N.	Podwyższenie Krzyża Św.	Niedziela 17 po Świętkach. Ewangelja napisana u św. Mateusza w rozdz. VI w. 24—33 „O słuźeniu Bogu i mamonie“.	Ziemomysł
15 P.	Nikodema, Emila		Budził
16 W.	Euzebji p. m.		Ludmiła
17 S.	†Suchy dz. Stygm. św. Fr.		Drogosław
18 C.	Józefa, Ireny		Dobrowit
19 P.	†Suchy dz. Januariusza b.m.		Krzepimir
20 S.	†Suchy dz. Eustachjusza		Myślisław
21 N.	Siedmiu bol. NMP.	Niedziela 15 po Świętkach. Ewangelja napisana u św. Łukasza w rozdz. VII w. 11 — 16 „O wskrzeszeniu młodzieńca z Naim.“	Bożydar
22 P.	Tomasza b. w.		Zelimir
23 W.	Tekli p. m.		Bogustawa
24 S.	NMP. od w. N.		Homir
25 C.	Bł. Ładysława z Giełn.		Ładysław bł.
26 P.	†Cyprjana i Justyny		Sędzislaw
27 S.	Koźmy i Damjana m. m.		Damian
28 N.	Wacława kr. m.	Niedziela 16-ta po Świętk. Ewang. u św. Łukasza w roz. XIV 1—11 „O uzdr. w sab.“	Wacław św.
29 P.	Michała Archaniota		Dadźbóg
30 W.	Hieronima kapł. w. d. k.		Imisław

Tabela wschodu i zachodu słońca i księżyca

Odmiany księżyca.

- 1 Pierwsza kw. d. 21 o godz. 3 po poł.
 2 Pełnia dnia 10 o godz. 5 r.
 3 Ostatnia kw. d. 16 o g. 11 w n.
 4 Nowo dnia 24 o godz. 6 rano.

Dnia	SŁOŃCA		Długość dnia	Ubyło	KSIĘŻYCA	
	Wschód g. m.	Zachód g. m.			Wschód g. m.	Zachód g. m.
1	5—11	6—49	13—38	3—7	12—49	9—16
5	5—17	6—39	13—22	3—23	4—00	rano
10	5—26	6—27	13—2	3—43	6—10	5—45
15	5—34	6—16	12—42	4—3	8—56	12—24
20	5—43	6—4	12—22	4—23	1—22	4—07
25	5—51	5—52	12—1	4—44	7—20	5—53
30	5—59	5—50	11—41	5—4	12—20	3—39

Stare przysłowia i przepowiednie ludowe na wrzesień. Dzień św. Idziego, gdy się wypogodzi, cztery niedziele potem pogoda dogodzi.—Św. Regina gałęzie ugina.—Pogoda na św. Mateusza, cztery niedziel się nie rusza.—Gdy noc jasna na Michała, to nastąpi zima trwała.

NOTATNIK NA WRZESIEŃ.



KSIĘGARNIA

== i ==

SKŁAD PAPIERU

T. ULASIŃSKA

WARSZAWA,

ul. Złota Nr. 43.**Poleca:**

Podręczniki szkolne.

Atlasy, mapy, kontury.

Książki dla młodzieży.

Nowości beletrystyczne i muzyczne.

Materiały piśmienne dla szkół i biur.

Prenumerata pism krajowych i zagranicznych po cenach redakcyjnych.

43 Złota 43.**UNJA LITWY z POLSKĄ**

Cena 4 mk. 95 f. Do

ciekawych zbiorów dokumentów, poprzedzony obszernym wstępem historycznym. Dzieło podstawowe. Opracował J. Zerbiłło-Łabuński. nabycia we wszystkich księgarniach.

— zniżka znaczów pamiątkowych dla czł. b. straży obywatelskiej. Poleca własne wyroby złote i srebrne: obrączki ślubne, pierścienie herbowe i t. p. Przyjmuje przeróbki i reparacje w zakresie jubilerstwa i grawerstwa wchodzące. Kupuję złoto i srebro. —

MA DNI 31

PAŹDZIERNIK

MA DNI 31

Dnia	Święta katolickie	E W A N G E L J E:	Imiona słowiańskie
1 S.	Ewolda Remigjusza		Znatysław
2 C.	Aniołów Stróżów		Stanimir
3 P.	†Jana z Dukli		Siemian
4 S.	Franciszka Seraf. w.		Bratysław
5 N.	NMP. Różańc. Placyda m.		Zasław
6 P.	Brunona w.		Bronisław
7 W.	Marka m.		Rosława
8 Ś.	Pelagji, Brigitty Wd.		Wojsława
9 C.	Djonizego b. m.		Domogost
10 P.	†Franciszka Borg. w.		Tomit
11 S.	Placydy i Zenajdy p. p.		Dobromiła
12 N.	Maksymiljana b. w.		Grzmisław
13 P.	Edwarda kr. w.		Ziemisław
14 W.	Kaliksta p. m., Ewarysta		Dzierzymir
15 Ś.	Teresy p.		Długosława
16 C.	Martynjana i Saturjana m.		Radzisław
17 P.	†Wiktoru m.		Zatysława
18 S.	Łukasza Ew.		Bratomił
19 N.	Piotra z Alkantary		Ziemowit bł.
20 P.	Jana Kantego,		Budzisława
21 W.	Urszuli p. m., Hilarjona		Daromiła
22 Ś.	Korduli i Alodji p. m.		Przebysława
23 C.	Seweryna b. m.		Wlastimir
24 P.	†Rafala Archan.		Siemisław
25 S.	Kryspina i Kryspinjana		Samomysł
26 N.	Ewarysta p. m.		Lutosław
27 P.	Sabiny i Frumencjusza		Witomił
28 W.	Szymona i Tadeusza Ap.		Władybóg
29 Ś.	Narcyza b. w., Euzebji		Dalemit
30 C.	Germana i Serapjona b. w.		Przemysław
31 P.	†Wigilja. Symeoniusza m.		Godzimir

Tabela wschodu i zachodu słońca i księżyca

Odmiany księżyca.

♂ Pierwsza kwadra dnia 2 o godz. 10 rano.

♀ Połnia d. 9 o godz. 3 po poł.

☾ Ostatnia kw. d. 16 o g. 6 w.

♂ Now d. 23 o godz. 10 w.

Dnia	S Ł O Ń C A		Długość dnia		Ubyte	K S I Ę Ż Y C A	
	Wschód g. m.	Zachód g. m.	g. m.	g. m.		Wschód g. m.	Zachód g. m.
1	6—1	5—38	11—37	5—8		1—16	9—32
5	6—8	5—28	11—21	5—24		3—25	12—47
10	6—16	5—17	11—1	5—44		5—30	7—22
15	6—25	5—6	10—41	6—4		10—	1—3
20	6—34	4—55	10—21	6—24		2—50	3—18
25	6—44	4—44	10—1	6—44		8—26	5—16
31	6—55	4—32	9—37	7—8		12—58	10—30

Stare przysłowia i przepowiednie ludowe na październik. O św. Brygidzie babie lato przyjdzie. — Na Edwarda jesień twarda. — Od Urszuli śnieżnej oczekuj koszułi. — Na św. Kryspina szewc przy świecy poczyna.

Skład Apteczny

Stefana Karwowskiego

Aleje Jerozolimskie 65.

POLECAMY UWAGĘ I PAMIĘĆ.

C. ULRICH

ZAKŁADY OGRODNICZE, Warszawa, Legiańska 11.
Nasiona. Narzędzia ogrodnicze.

NOTATNIK NA PAŹDZIERNIK.

Popierajcie przemysł polski!

polska fabryka zapalek

BŁONIE

J. Pawłowski i S-ka

Skład główny **==** Mazowiecka 11, tel. 20-82.

UNIA LITWY Z POLSKĄ

Cena 4 mk. 95 f. Do

ciekawy zbiór dokumentów, poprzedzony obszernym wstępem historycznym. Dzieło podstawowe. Opracował J. Zerbiłło-Labuński. nabycia we wszystkich księgarniach.

MA DNI 30

LISTOPAD

MA DNI 30

Dnia	Święta katolickie	E W A N G E L J E:	Imiona słowiańskie
1 S.	Wszystkich Świętych		Warcisław
2 N.	<i>Dzień Zaduszny.</i> Jerzego		Witymir
3 P.	Huberta b. w.	<i>Niedziela 21-a po Świątk.</i>	Chwalisław
4 W.	Karola Boromeusza b. w.	Ewangelja napisana u św.	Mściwój
5 S.	Zacharjasza i Elżbiety	Mateusza w rozdz. XVIII.	Ślawomir bł.
6 C.	Leonarda w., Feliksa	w 53 -- 35.	Wszewład
7 P.	†Nikandra i Karyny m.	„O dłużniku i złym słudze“	Zytomir
8 S.	Gotfryda i Maura b.		Sędziwój
9 N.	Teodora i Oresta m.		Bogodar
10 P.	Andrzeja w.	<i>Niedziela 25-ta po Świątk.</i>	Ludomir
11 W.	Marcina b. w.	Ewangelja napisana u św.	Spitosław
12 S.	Marcina b. m.	Mateusza w rozdziale XXII.	Nowosław
13 C.	<i>Stanisława Kostki</i>	w 15 -- 21,	Stanisław K.
14 P.	†Jukunda b. w.	„O monecie czynszowej“	Wodzimir
15 S.	Leopolda w.		Przyhysław
16 N.	Edmunda b. w.		Radomir
17 P.	Salomei	<i>Niedziela 23-a po Świątk.</i>	Zbislaw
18 W.	Odoną p. Pośw. baz.	Ewangelja napisana u św.	Wszerad
19 S.	Elżbiety kr. wd.	Mateusza w rozdziale IX,	Drogomira
20 C.	Feliksa Walejusza w.	w 18 -- 26. „Wskreszenie	Sędzimir
21 P.	†Ofiarowanie N. M. P.	córki księcia Jaira“.	Ślaw
22 S.	Cecylii p. m.		Wszemiła
23 N.	Klemensa i Felicyty		Mitywój
24 P.	Jana od Krzyża w.	<i>Niedziela 24-a po Świątk.</i>	Darostaw
25 W.	Katarzyny p. m., Erazma	Ewangelja napisana u św.	Chwalimira
26 S.	Piotra p. m., Konrada	Mateusza w rozdz. XXIV.	Lechosław
27 C.	Wirgiljusza b. w.,	w 15-35 „O końcu świata“.	Tomir
28 P.	†Mansweta b. m.		Gościsław
29 S.	Saturnina i Filemona m.		Przemysł
30 N.	Andrzeja Ap. Justyny p.	<i>Niedziela 4-ta Adwentu.</i>	Ludostaw

Odmiany księżycy.

- 3 Pierwsza kwadra dnia 1 o godz. 3 rano.
- 5 Pełnia d. 2 o godz. 1 po półn.
- 6 Ostatnia kwadra dnia 14 o godz. 5 po poł.
- 8 Now d. 22 o godz. 4 po poł.
- 3 Pierwsza kw. d. 30 o g. 6 w.

Tabelka wschodu i zachodu słońca i księżycy

Dnia	SŁOŃCA		Długość dnia		Ubyło		KSIĘŻYCZA	
	Wschód g. m.	Zachód g. m.	g. m.	g. m.	g. m.	g. m.	Wschód g. m.	Zachód g. m.
1	6-56	4-30	9-34	7-11	1-24	11-40		
5	7-4	4-23	9-19	7-26	1-57	3-28		
10	7-14	4-14	9-1	7-44	6-34	10-2		
15	7-22	4-6	8-44	8-1	rano	1-3		
20	7-31	3-59	8-28	8-17	5-13	2-50		
25	7-40	3-54	8-14	8-31	9-52	6-15		
30	7-48	3-49	8-1	8-44	12-14	11-49		

Stare przysłowia i przepowiednie ludowe na listopad. W Wszystkich Świętych ziemia skrzępa, cała zima będzie ciepła, a jeśli słotno, będzie o opał markotno. — Na św. Marcina, gdy się woda ścina i u gęsi pierś biała, to będzie zima stała. — Na św. Andrzeja trza kozucha dobrodzieja.

NOTATNIK NA LISTOPAD

Drożdże w najlepszych gatunkach

ZAWSZE ŚWIEŻE I PEWNE

poleca **HENRYK JÓZEFAK**

UL. GRZYBOWSKA 18 • • • • • w WARSZAWIE.

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA.

Mszalik dla dzieci

książeczka do nabożeństwa dla małych dzieci. Cena 50 fen.

poleca: Księgarnia Kroniki Rodzinnej w Warszawie, Plac Zamkowy (Podwale 4).

MA DNI 31

GRUDZIEŃ

MA DNI 31

Dnia	Święta katolickie	E W A N G E L J E:	Imiona słowiańskie
1 P.	Eligjusza b. w.	<i>Niedziela 1-sza adwentu.</i> Ewangelja napisana u św. Łukasza w rozdziale XXI, w 25 — 33. „O znakach dnia sądnego“.	Samostawa Sulisław Wiślimir Lubomila Spitosława Jarogniew
2 W.	Bibjanny p. m.		
3 Ś.	†Franciszka Ksaw. w.		
4 C.	Barbary i Piotra Chr.		
5 P.	†Sabby op., Niceta b.		
6 S.	†Wig. Mikołaja b. w.		
7 N.	Ambrożego b. w.	<i>Niedziela 2-ga adwentu.</i> Ewangelja napisana u św. Mateusza w rozdziale XI, w 2 — 11. „O poselstwie dwu uczniów Jana“.	Ludomyśl Boguwola Wiestawa Radziława Wojmir Wolidar Władysława
8 P.	Niepok. Pocz. N. M. P.		
9 W.	Walerji i Leokadij p. m.		
10 Ś.	†NMP. Loretańskiej		
11 C.	Damazego i Sabina		
12 P.	†Aleksandra m.		
13 S.	Łucji p. m., Otyli p.	<i>Niedziela 3-cia adwentu.</i> Ewangelja napisana u św. Jana w rozdz. I, 19 — 28. „Świadectwo Jana o Chrystusie“.	Stawibór Wolimir Zdzisława Zyrosław Wszemił Mścigniew Bogumila
14 N.	Djoskora i Herona		
15 P.	Walerjana i Ireneusza m.		
16 W.	Euzebjusza b. m.		
17 Ś.	†Suchy dz. Łazarza b., Oczek. NMP.		
18 C.	†Suchy dz. Darjusza i		
19 P.	†Suchy dz. Teofila i Zen.	<i>Niedziela 4-ta adwentu.</i> Ewangelja napisana u św. Łukasza w rozdziale III, w 1 — 6. „Nawoływanie Jana do pokuty“.	Tomisław bł. Dragomir Stawomira Godysława Grzmistawa Wróciwój Radomyśl
20 S.	Tomasza Ap.		
21 N.	Heronu m.		
22 P.	Wiktorji p.		
23 Ś.	†Wig. Irminy p.,		
24 C.	Narodzenie Chr. Pana		
25 P.	Szczepana i męcz.	Ew. n. u św. Łuk. roz. II, 33-40 „Szymon i Anna o Chryst.“	Godzistaw Gosław Ludomił Lassota
26 S.	Jana Ap. Ewang.		
27 N.	Młodzianków mm.		
28 P.	Tomasza b.		
29 W.	Eugenjusza b. w.		
30 S.	Sylwestra p. w. i Melanji		

Odmiany księżyca.

- ☾ Pełnia d. 7 o g. 11 przed poł.
☾ Ostatnia kwadrant d. 14 o godz.
7 przed południem.
☾ Now d. 22 o godz. 12 w poł.
☾ Pierwsza kw. d. 30 o g. 6 r.

Tabelka wschodu i zachodu słońca i księżyca

Dnia	SŁOŃCA		Długość dnia	Ubyło	KSIĘŻYCA	
	Wschód g. m.	Zachód g. m.			Wschód g. m.	Zachód g. m.
1	7-49	3-48	7-59	8-46	12-25	rano
5	7-55	3-46	7-41	8-54	2-27	5-03
15	8-1	3-44	7-43	9-2	7-54	10-10
10	8-6	3-44	7-38	9-7	12-49	12-10
20	8-10	3-45	7-35	9-10	6-11	2-31
25	8-13	3-47	7-34	Przyb.	2-53	7-18
				0-1		
31	8-14	3-52	7-38	0-4	11-51	1-20

Stare przysłowia i przepowiednie ludowe na grudzień. Sw. Barbara po wodzie — Boże Narodzenie po lodzie, a jak św. Barbara po lodzie — to Boże Narodzenie po wodzie. — Tomasz najdłuższa noc nasza.

NA GWIAZDKĘ

Książki podarunkowe dla dzieci i młodzieży w dużym wyborze po cenach przystępnych poleca KSIĘGARNIA KRONIKI RODZINNEJ w Warszawie, Plac Zamkowy (Podwałe 4).



„To jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował“. (św. Jan, r. XV—12).



Zawitaj Królowo, c Matko i Pani
Zawitaj o nasza Nadziejo!
Do Ciebie Adama synowie wygnani
Z ziemskiego padolu, ze łzawej otchłani
Wzdychają i gorzkie łzy leją.

Nam serca obsiadły i kolce i ciernie,
I burze szaleją i gromy w nas biją;
Zwróć ku nam Twe oczy! O zwróć miłosiernie!
Pospiesz nam ku wsparciu, Maryjo.

(Błogosławiony Sadok).

Kalendarze

Książkowe, Srebrne i Złote
poleca KSIĘGARNIA KRONIKI RODZINNEJ
w Warszawie, Plac Zamkowy (Podwale 4).

NOTATNIK NA GRUDZIEŃ

WYDZIAŁ
UMCS
LITWA

== NAJWIĘSZY MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH == STANISŁAWA CZAPIŃSKIEGO

dawniej: S. KOCH

Warszawa, Miodowa № 2. Telefon 35-54.

WIELKI WYBÓR GOTOWEJ GARDEROBY PO CENACH UMIARKOWANYCH.

PÓJDŹCIE DO MNIE DZIATKI!

Książka do nabożeństwa dla dzieci przez Ks. M. GODLEWSKIEGO.
Cena zależnie od oprawy. Osobne wydania: dla chłopców i dziewcząt.

Skład Główny w KSIĘGARNI KRONIKI RODZINNEJ, w Warszawie. Plac Zamkowy (Podwale 4).

Wykaz alfabetyczny

Śwłętych i śwłąt na r. 1919, z oznaczeniem dnia i miesiąca.

A

Abraham pustelnik, 16 marca
Adalbert wyznawca, 25 czerwca
Adolf biskup, 17 czerwca
Adolf męczennik, 27 września
Adrian męczennik, 8 września
Adrian m., 3 marca
Afra m., 5 sierpnia
Agapit męcz. 18 sierpnia
Agaton papież i męcz., 10 stycznia
Agata panna męcz., 5 lutego
Agnieszka panna, 21 stycznia
Agrypina p. m., 23 czerwca
Agrykola m., 4 listopada
Alban m., 21 czerwca
Albert m., 7 sierpnia
Albert b. m., 21 listopada
Albin b., 1 marca
Aldegunda p., 30 stycznia
Aleksander b., 27 lutego
Aleksander pap., 3 maja
Aleksander męcz. 12 grudnia
Aleksander żołn., 27 marca
Aleksander m., 26 sierpnia
Aleksy wyznawca, 17 lipca
Alfons Liguori, 2 sierpnia
Alodja p., 22 października
Alojzy Gonzaga, 21 czerwca
Amat b., 13 września
Ambroży b., 7 grudnia
Anastazy m., 22, stycznia
Anastazy b m., 27 kwietnia
Anastazy b w., 14 czerwca
Anastazy m., 7 września
Anastazja p. m. 15 kwietnia
Anastazja m., 25 grudnia
Anatolija m., 9 lipca
Anatoljan m., 6 lutego
Anatoljusz b., 3 lipca
Andrzej b., 4 lutego
Andrzej z Awelinu, 10 listopada
Andrzej Bobola, 16 maja
Andrzej apostoł 30 listopada
Andrzej męcz., 16 lipca
Anicet p. m., 17 kwietnia
Angela 30 marca
Aniela wdowa, 31 maja
Anioł m., 5 maja
Aniołowie Stróże, 2 października
Anna Matka N. M. P., 26 lipca

Ansgary biskup, 4 lutego
Antoni opat wyzn., 17 stycznia
Antoni Padewski, 13 czerwca
Antoni biskup, 10 maja
Antoni męcz., 3 maja
Antonja m., 4 maja
Antonin biskup m., 10 maja
Antonina męcz., 12 czerwca
Anzelm biskup, 21 kwietnia
Apolonja p. m., 9 lutego
Apolonjusz m., 18 kwietnia
Apolonjusz b., 7 lipca
Apolin m., 21 kwietnia
Apolinarja p., 5 stycznia
Apolinary b. m., 23 lipca
Arkadjusz m., 12 stycznia
Arystarch m., 4 sierpnia
Atanazy b. m., 2 maja
Atanazja, 14 sierpnia
Augustyn biskup, 28 sierpnia
Augustyn b. Anglii, 28 maja
Aurelja p., 25 września

B

Balbina p., 31 marca
Baldzimierz w., 28 lutego
Barbara p. m., 4 grudnia
Barnaba apostoł, 11 czerwca
Bartłomiej ap., 24 sierpnia
Batylda królowa, 26 stycznia
Bazyli biskup, 14 czerwca
Bazylija p. m., 15 kwietnia
Bazylija p. m. 3 września
Beatrycza p., 29 lipca
Beata p., 8 marca
Benedykt opat, 21 marca
Benedykt m., 12 listopada
Benjamin m., 31 marca
Benicjusz w., 23 sierpnia
Benon biskup, 16 czerwca
Bernard opat, 20 sierpnia
Bernardyn Seneński, 20 maja
Bernardyn b. w., 12 marca
Bibjanna p., 2 grudnia
Blandyna p., 2 czerwca
Błażej b., męcz., 3 lutego
Bogusław b., 22 marca
Bogumił, 18 kwietnia
Bogdan opat, 9 października
Boguchwał, 18 stycznia
Bonawentura kard., 14 lipca

Boniacy m., 14 maja
 Bonifacy b. m., 5 czerwca
 Bonifacy b., 13 marca
 Bona p., 24 kwietnia
 Botwid m., 28 lipca
 BOŻE CIAŁO, 19 czerwca
 Bozydar b. m., 6 maja
 Bozydar b., 31 sierpnia
 Bronisława p., 1 września
 Brunon w., 6 października
 Brygida p., 1 lutego
 Brygida wd., 8 października
 Burhard b. w., 13 października.

C

Cecylja p. m., 22 listopada
 Celestyn p., 6 kwietnia
 Celina m., 15 grudnia
 Cels m., 18 lipca
 Cezary w., 27 lutego
 Cezary m., 27 sierpnia
 Cyprian b., 16 września
 Cyprian m., 26 września
 Cyryl m., 29 marca
 Cyryl b., 5 lipca
 Cyryl Jerozolimski, 18 marca
 Cyrjak m., 8 sierpnia
 Czesław w., 20 lipca
Czterdziestu męczenników, 10 marca

D

Damazy pap., 11 grudnia
 Damjan m., 27 września
 Damjan b., 27 września
 Daniel m., 3 stycznia
 Daniel prorok, 21 lipca
 Darjusz m., 19 grudnia
 Dawid opat, 15 lipca
 Dawid pustelnik, 26 czerwca
 Dezydery b., 23 maja
 Dezyderjusz b. m., 11 lutego
 Domicella p., 7 maja
 Dominik w., 4 sierpnia
 Dominika p. m., 6 lipca
 Donat m., 25 stycznia
 Donat b., 7 sierpnia
 Donat m., 17 lutego
 Donat m., 7 kwietnia
 Donatylla m., 30 lipca
 Doroteusz m., 28 marca i 9 września
 Dorota p. m., 6 lutego
 Dydak wyzn., 13 listopada
 Dygna p., 11 sierpnia
 Djonizy b., 8 kwietnia
 Djonizy b. m., 9 października
 Djogenes m., 6 kwietnia
 Djoskor m., 13 grudnia
Dzień Zaduszny, 2 listopada

E

Edmund b., 16 listopada
 Edward kr., 13 października
 Edyltruda kr., 23 czerwca
 Efrem djakon, 1 lutego
 Eleuterjusz opat, 6 września
 Eleonora p., 21 lutego
 Eligjusz biskup, 1 grudnia
 Eljasz prorok, 20 lipca
 Elżbieta wdowa, 8 lipca
 Elżbieta, 5 listopada
 Elżbieta kr. wd., 19 listopada
 Emeryk kr., 4 listopada
 Emil wyzn., 11 września
 Emil męcz., 28 maja
 Emiljan w., 20 lipca
 Emiljan m., 30 czerwca
 Emiljanna p., 5 stycznia
 Engelbert, 7 listopada
 Epifanijusz b., 7 kwietnia
 Epifanijusz b. w., 21 stycznia
 Erazm m., 3 czerwca i 25 września
 Erazma p., 3 września
 Eryk król, 18 maja
 Eschil b. m., czerwca
 Eucherjusz b., 20 lutego
 Eufemja, 20 marca
 Eufemja p. m., 16 września
 Eufrozyna p., 16 marca i 7 maja
 Eugenjusz III p. w., 8 lipca
 Eugenjusz b., 30 grudnia
 Eugenjusz m., 20 marca
 Eulalja p., 12 lutego
 Eustachjusz m., 20 września
 Euzebjia p. m., 29 października
 Euzebjusz w., 14 sierpnia
 Euzebjusz b. m., 5 marca
 Ewaryst p., 16 października
 Ewalda, 1 października
 Ezechjel prorok, 10 kwietnia

F

Fabjan m., 20 stycznia
 Faustyn m., 15 lutego
 Febronja p. m., 25 czerwca
 Felicjan m., 9 czerwca
 Felicyta m., 23 listopada
 Feliks kapucyn, 18 maja
 Feliks papież, 30 maja
 Feliks m., 30 sierpnia
 Feliks Walecjusz, 20 listopada
 Ferdynand król, 30 maja
 Fidelis m., 24 kwietnia
 Fidelis kapucyn, 24 kwietnia
 Filibert, 30 sierpnia
 Filip apostoł, 1 maja
 Filip Nereusz w., 26 maja
 Filip Benicjusz w., 23 sierpnia
 Filomena p., 5 lipca
 Firmin b., 18 sierpnia i 25 września

Flawjan w., 22 grudnia
 Flawjusz m., 22 czerwca
 Florentyna p., 20 czerwca
 Florentyn m., 27 września
 Florjan m., 4 maja
 Flora p. m., 29 lipca
 Fortunat kapłan, 1 czerwca
 Franciszek Borg., 10 października
 Franciszek Salezy, 29 stycznia
 Franciszek a Paulo, 2 kwietnia
 Franciszek Seraficki, 4 października
 Franciszek Ksawery, 3 grudnia
 Franciszek w., 4 czerwca
 Franciszka w. rzym., 9 marca
 Frumencjusz b. w., 27 października
 Fulgencjusz b., 1 stycznia

G

Gabrjel Archaniol, 18 marca
 Galla w., 5 października
 Gaudencja p., 30 sierpnia
 Genowefa p., 3 stycznia
 Genacjusz m., 16 maja
 Gerard biskup, 3 kwietnia i 24 września
 German biskup, 28 maja
 German b. w., 30 października
 Gertruda p., 15 marca i 15 listopada
 Gerwazy, 19 kwietnia
 Geryn m., 2 października
 Gordjan m., 10 maja
 Gorgonjusz m., 9 września
 Godryd b., 8 listopada
 Glicerja m., 13 maja
 Gracjan b., 18 grudnia
Grób Chrystusa Pana, 26 kwietnia
 Grzegorz doktor Kościoła, 12 marca
 Grzegorz b. Nazjański, 9 maja
 Grzegorz VII, papież, 25 maja
 Grzegorz wyzn., 17 listopada
 Gudula m., 29 września
 Gordon wyzn., 12 września

H

Helena cesarzowa, 2 marca
 Helena panna, 22 maja
 Helena w. m., 31 lipca
 Heljodor b., 3 lipca
 Heljodor m., 6 maja
 Henryk cesarz, 15 lipca
 Henryk b. m., 19 stycznia
 Herakljusz m., 11 marca
 Herodjon m., 8 kwietnia
 Hermenegilda kr., 13 kwietnia
 Hermogones m., 17 i 19 kwietnia
 Herman, 3 kwietnia
 Hiacynta p., 30 stycznia
 Hieronim w., 20 lipca
 Hieronim doktor Kościoła, 30 września
 Heronid m., 12 września.

Higin p. m., 11 stycznia
 Hilary b. dokt. kośc., 14 stycznia
 Hiltruda p., 27 września
 Hilarja m., 12 sierpnia
 Hilarjon, 21 października
 Hipolit m., 13 sierpnia
 Honorata p., 11 stycznia
 Honorat b. w., 16 stycznia
 Honorjusz b. w., 24 kwietnia
 Hubert b., 3 listopada
 Hugon b., 1 kwietnia
 Hugon opat, 29 kwietnia
 Hygin pap. m., 11 stycznia

I

Idzi opat, 21 września
 Ifigenja p., 21 września
 Ignacy b. m., 1 lutego
 Ignacy Lojola w., 31 lipca
 Ildelfons, 23 stycznia
Imię Jezus, 20 stycznia
Imię Maryi, 13 września
 Inocenty pap., 28 lipca
 Inocenty m., 16 czerwca
 Inocenty b. w., 17 kwietnia
 Iraidą p. m., 14 września
 Ireneusz b. m., 25 marca
 Ireneusz b. w., 28 czerwca
 Irenjon b. m., 16 grudnia
 Irena m., 5 maja
 Irena p., 5 kwietnia i 20 października
 Irmina p., 24 grudnia
 Iwon w., 19 maja
 Izaak w., 11 kwietnia
 Izidor b. dokt. Kościoła, 4 kwietnia
 Izidor oracz, 10 maja

J

Jacek w., 16 sierpnia
 Jadwiga wd., 15 października
 Jakób ap., 1 maja i 25 lipca
 Jakób Strzeżmie, 1 czerwca
 Jan Złotousty, 27 stycznia
 Jan z Matty, 8 lutego
 Jan Boży, 7 marca
 Jan Kapistran, 28 marca
 Jan ap. w oleju, 6 maja
 Jan Nepomucen, 16 maja
 Jan papież, 27 maja
Jan Chrzcziciel, 22 czerwca
 Jan m., 12 i 26 czerwca
 Jan Gwalbert, 12 lipca
Jan z Dukli, 3 października
Jan Kanty, 20 października
 Jan od Krzyża, 24 listopada
 Jan Ewangelista, 27 grudnia
 Jan męcz., 7 września
 January, 10 lipca
 January m., 8 kwietnia

Januarjusz b. m., 19 września
 Jeremjasz pr. m., 1 maja
 Jerzy b. m., 2 listopada i 23 kwietnia
Joachim ojciec N. M. P., 18 sierpnia
 Joanna w., 24 maja
 Joanna Fremjot, 21 sierpnia
 Jolanta wdowa, 15 czerwca
 Jowita męcz., 14 lutego
Józef Obl. N. M. P., 19 marca
 Józef Kałasanty, 4 lipca
 Józef z Kopertynu, 18 września
 Józef z Arymatei, 17 marca
 Jukund m., 9 stycznia
 Julian m., 13 lutego
 Julian m., 7 stycznia
 Juljanna m., 19 czerwca
 Julja m., 22 maja
 Juljusz p. w., 12 kwietnia
 Julita p., 30 lipca
 Justyn filozof, 44 kwietnia
 Justyn i Justyna, 14 maja
 Justynjan b., 5 września
 Justyna p. m., 7 października
 Justyna p. m., 26 września i 30 listop.
 Juwencjusz m., 1 czerwca
 Juwencjusz b., 8 lutego
 Juwenalis b. m., 3 i 7 maja

K

Kaj m., 22 kwietnia
 Kajetan w., 7 sierpnia
 Kalikst p. m., 14 października
 Kamil w., 18 lipca
 Kandyd m., 3 października
 Kanut m., 19 stycznia
 Karol Boromeusz, 4 listopada
 Kasjan m., 26 marca i 13 sierpnia
 Kasjusz m., 15 maja
 Katarzyna p., 13 lutego
 Katarzyna kr. szw., 23 marca
 Katarzyna Seneńska, 30 kwietnia
 Katarzyna p. m., 25 listopada
Katedra św. Piotra w Rz., 18 stycznia
 Katedra św. Piotra, 22 lutego
 Kazimierz król, 4 marca
 Kiljan biskup, 8 lipca
 Klara p., 12 sierpnia
 Klaudjusz b. w., 6 czerwca
 Klaudjusz m., 18 lutego
 Klet m., 26 kwietnia
 Klemens papież, 23 listopada
 Klemens Hofbauer, 15 marca
 Klotylda kr., 3 czerwca
 Koleta p., 6 marca
 Kolumba p., 17 września
 Konstancja m., 19 września
 Konstantyn w., 11 marca i 12 kwietnia
 Konrad w., 19 lutego
 Konrad b., 26 listopada
 Kordula p., 22 października

Kornelja m., 31 marca
 Kosma męcz., 27 września
 Kryspin i Kryspinjan, 25 października
 Krystyna p. m., 24 lipca
 Krzysztof m., 25 lipca
 Kunegunda ces., 3 marca
Kunegunda kr. p., 24 lipca
 Kwiryn męcz., 30 marca

L

Lambert męcz., 16 kwietnia
 Largo męcz., 8 sierpnia
 Laurjan b. m., 4 lipca
 Leander b., 28 lutego
 Leokadja p., 8 grudnia
 Leon biskup, 20 lutego
 Leon p. w. dokt. Kośc., 11 kwietnia
 Leon II papież, 28 czerwca
 Leoncjusz b. w., 13 stycznia
 Leoncjusz, 18 czerwca
 Leonidas m., 28 stycznia i 22 kwietnia
 Leonard w., 5 i 26 listopada
 Leonila p. m., 17 stycznia
 Leopold w., 15 listopada
 Lidja p., 3 sierpnia
 Liguory b. m., 2 sierpnia
 Longin m., 15 marca
 Lucjan m., 7 stycznia
 Lucyja p., 31 października
 Lucyna p., 30 czerwca
 Lucjan m., 13 czerwca
 Lucjusz b., 11 lutego
 Ludgarda p. m., 16 czerwca
 Ludger b., 26 marca
 Ludwik król, 25 sierpnia

Ł

Ładysław z Gieln, 25 września
 Łazarz b., 17 grudnia
 Łucja p., 13 grudnia
 Łukasz Ewang., 18 października
 Łukasz m., 30 października

M

Maciej apostoł, 24 lutego
 Magdalena de Pazzis, 27 maja
 Makary opat, 2 stycznia
 Makary m., 29 lutego
 Makary b., 10 marca
 Makary m., 8 grudnia
 Makryna p., 19 lipca
 Maksym m., 2 września
 Maksym m., 14 kwietnia
 Maksym b., 18 lutego
 Maksym m., 29 maja
 Maksymilian b., 21 lutego
 Maksymilian b., 12 października
 Maksym b. w., 8 czerwca
 Małgorzata kr. szw., 10 czerwca
 Małgorzata p. m., 13 lipca

Małgorzata p. 17 października
 Mamert biskup 11 maja
 Manswet b. m. 28 listopada
 Manswet b. w. 19 lutego
 Marcel papież m. 7 października
 Marceljan m. 26 kwietnia
 Marcelin b. w. 9 stycznia
 Marcelli p. 16 stycznia i 14 sierpnia
 Marcela w. 31 stycznia
 Marcelin 2 i 18 czerwca
 Marcelin p. m. 26 kwietnia
 Marcin b. 11 listopada
 Marcin p. 12 listopada
 Marein m. 4 stycznia
 Marcjan m. 17 czerwca
 Marcjanna p. m. 9 stycznia
 Marek Ewangelista 25 kwietnia
 Marek m. 24 marca
 Marek z Rzymu m. 18 czerwca
 Marek p. w. 7 października
 Marek m. 22 listopada
 Marjan m. 30 kwietnia
 Marjan m. 19 sierpnia
 Marjan b. m. 17 października
 Marja Kleofasowa 9 kwietnia
 Marja Magdalena de Pazzis 27 maja
 Marja Magdalena w. Jeroz. 22 lipca
 Marja Jakóbową 25 maja
 Marja Salomea 22 października
 Marja p. m. 24 listopada
 Marjusz m. 19 stycznia
 Marta m. 19 stycznia
 Marta p. 20 października
 Marta p. m. 29 lipca
 Martynjan m. 16 października
 Martynjan b. 2 stycznia i 2 lipca
 Martyna p. m. 30 stycznia
 Mateusz ap. ewang. 21 września
 Matylda kr. wd. 14 marca
 Matylda m. 15 marca
 Maurycy 22 września
 Maurycy m. 22 września
 Mauryljusz b. 13 września
 Medard b. m. 8 czerwca
 Melonjusz b. 22 października
 Melchjades b. m. 10 grudnia
 Metody b. 14 czerwca i 5 lipca
 Michał Archanioł 29 września
 Michał b. w. 23 maja
 Mikołaj z Tolentynu 10 września
 Mikołaj b. 6 grudnia
 Miron m. 7 i 17 sierpnia
 Mirosław w. 23 września
 Młodzianki 28 grudnia
 Modest m. 12 stycznia i 15 czerwca
 Modesta p. 13 marca
 Mojżesz b. w. 7 lutego
 Monika wd. 4 maja

N

Najświętsze Imię Jezus 19 stycznia
 Najdr. Krew Chr. 6 lipca
 Narcyz b. 29 października
 Narcyz m. 2 stycznia
 Narcyz m. 18 stycznia
 NARODZENIE CHRYS. 25 grudnia
 NARODZENIE N. M. P. 8 września
 Natalja p. m. 27 lipca
 Natalja m. 1 grudnia
 Nawiedzenie N. M. P. 2 lipca
 Nawrócenie św. Pawła 25 stycznia
 N. P. M. Nieust. Pomocy 21 czerwca
 N. P. M. Anielska 2 sierpnia
 N. P. M. Bolesna 21 września
 N. P. M. od wyzw. niew. 24 września
 N. P. M. Jasnogórska 26 sierpnia
 N. P. M. Loretańska 10 grudnia
 N. P. M. Łaskawa 10 maja
 N. P. M. Pocieszenia 30 sierpnia
 N. P. M. Różańcowa 5 października
 N. P. M. Śnieżna 5 sierpnia
 N. P. M. Szkaplerzna 16 lipca
 Nerjusz w. 27 maja
 Nestor b. m. 27 lutego
 Nicefor b. 13 marca
 Nikanor djakon 10 stycznia
 Nikander m. 7 listopada
 NIEP. POCZ. N. P. M. 8 grudnia
 Nikodem k. m. 15 września
 Nikon m. 23 marca
 Norbert b. 6 czerwca

O

OCZYSZCZ. N. P. M. 2 lutego
 Odon b. 7 lipca i 13 listopada
 Odyłon 2 stycznia
 Ofiarowanie N. P. M. 21 listopada
 Olaw król męcz. 29 lipca
 Olimpja 17 grudnia
 Olimpjust m. 31 października
 Olimpjust b. 12 czerwca
 Onufry p. 12 czerwca
 Opieki św. Józefa 11 maja
 Opieki N. P. M. 18 listopada
 Opat b. 4 czerwca
 Opat m. 16 kwietnia
 Orest m. 9 kwietnia
 Otton b. 2 lipca i 16 stycznia
 Otylja p. 13 grudnia

P

Pankracy m. 12 maja
 Paschalis w. 17 maja
 Paschazy b. 22 lutego
 Patryk b. 17 marca
 Patrycja p. 3 czerwca i 25 sierpnia
 Paulin b. 22 czerwca
 Paulin b. m. 31 czerwca
 Paula p. 26 stycznia

Paweł b. 22 marca
 Paweł m. 26 czerwca i 7 sierpnia
 Paweł I pustelnik 15 stycznia
 Paweł apostoł 29 czerwca
 Paweł od krzyża 23 kwietnia
 Pelagja m. 23 marca
 Pelagja m. 9 marca i 11 lipca
 Pelagjusz m. 28 sierpnia
 Petronela p. 31 maja
 Pięć ran św. Franciszka 17 września
Pięciu braci męcz. 12 listopada
 Piotr b. m. 25 listopada
 Piotr Chryzolog 4 grudnia
 Piotr Damjan 23 lutego
 Piotr Nolasko 31 stycznia
 Piotr m. 29 kwietnia i 2 czerwca
 Piotr Celestyn m. 19 maja
 PIOTR i PAWEŁ m. m. 29 czerwca
Piotr w okowach 1 sierpnia
 Piotr z Alkantary 19 października
 Pius V papież, 5 maja
 Pius I p. m. 11 lipca
 Placyd m. 15 października
 Placyda p. 31 października
Pocieszenie N. P. M. 1 września
Podwyższenie św. Krzyża 14 września
 Polikarp b. m. 26 stycznia
Popielec 5 marca
 Porfiry w. 30 sierpnia
 Prakseda p. 21 lipca
 Prokop m. 28 lutego
 Prokul m. 1 czerwca
 Prosper b. 24 czerwca
 Prot m. 11 września
 Protazy m. 19 czerwca
 Prym m. 9 czerwca
 Pryska p. 18 stycznia
Przem. Pańskie 6 sierpnia
 Przenies. rel. św. Kazimierza 27 sierpnia
 Przenies. rel. św. Stanisława 27 września
 Ptolomeusz b. m. 24 sierpnia
 Pudont i Pudencja 19 maja
 Pulcherja p. 10 września

R

Radegunda kr. 13 sierpnia
 Radosław m., 1 września i 19 czerwca
 Radosław b. w., 22 stycznia
 Radosława p. m., 30 sierpnia
 Rafał arch. 24 października
 Rajmund, 23 stycznia
 Rajmund, 31 sierpnia
 Regina p., 7 września
 Rembert b. w., 4 lutego
 Remigjusz b. w., 1 października
 Robert, 7 kwietnia
 Robert opat, 7 czerwca
 Roch w., 16 sierpnia
 Roman opat, 29 lutego
 Roman m., 9 sierpnia

Roman opat 22 maja
 Romana 23 lutego
 Romuald opat 7 lutego
 Rozalja p. 4 września
 Rozesłanie apostołów 15 lipca
 Róża Limańska 30 sierpnia
 Ruf m. 28 listopada
 Rufin m. 19 sierpnia
 Rumold kr. m. 1 lipca
 Rupert b. 27 marca
 Rygobert b. w. 4 stycznia
 Ryszard b. 3 kwietnia
 Ryszard król 7 lutego
 Ryszard b. w. 9 czerwca

S

Sabba opat 5 grudnia
 Sabin w. 11 lipca i 11 grudnia
 Sabinjan m. 29 stycznia i 7 czerwca
 Sabina n. 27 października
 Sabina p. 29 sierpnia
 Salezy m. 12 września
 Salomea p. 17 listopada
 Salomon b. m. 28 września
 Saturnin m. 29 listopada
 Saturnin kapł. m. 11 lutego
 Saturnjan m. 16 października
 Saturnina p. m. 4 czerwca
 Saula p. m. 20 października
 Sawina p. 30 stycznia
 Scholastyka p. 10 lutego
Ścięcie św. Jana Chrzc. 19 sierpnia
 Sebastian męcz. 20 stycznia
 Sebastjanna m. 20 stycznia
 Sekundyna p. 15 stycznia
 Serafin w. 12 października
 Serafina p. 29 lipca
 Serapjon b. w. 30 października
 Serapjon w. m. 14 listopada
Serce Pana Jezusa 7 czerwca
 Sergjusz m. 24 lutego i 9 września
 Serwacy b. 14 maja
 Serwian m. 20 kwietnia
 Sewer kapł. m. 8 sierpnia
 Seweryn opat 8 stycznia
 Seweryn b. m. 23 października
 7 br. męcz. syn. Fel. 10 lipca
 Smaragd m. 8 sierpnia
 Sokrates m. 19 kwietnia
 Soter pap. 22 kwietnia
 Sotera p. m. 10 lutego
 STANISŁAW BISKUP 8 maja
Stanisław Kostka 13 listopada
 Stefan kr. w. 2 września
 Stefan m. 22 listopada
 Sulpicjusz m., 20 kwietnia
 Sygryd b. 26 lutego
 Sylwan m., 5 maja
 Sylwan b. m. 10 lutego

Sylwerjusz p. 20 czerwca
 Sylwester p. 31 grudnia
 Sylwia matrona, 3 listopada
 Sylwin biskup 17 lutego
 Sylwiusz m. 21 kwietnia
 Symeon zakon. 5 stycznia
 Symforjan m. 22 sierpnia
 Symfroniusz b. m. 31 października
 Synezjusz m. 21 maja
 Sykst papież 13 marca
 Sykstus II pap. m. 6 sierpnia
 SZCZEPANA I MĘCZ. 26 grudnia
 Szymon z Lipnicy 18 lipca
 Szymon apostoł 28 października

T

Tacjusz m. 16 marca
 Tadeusz apostoł 28 października
 Tararjusz b. w. 25 lutego
 Tekla p. m. 23 września
 Telesfor p. m. 5 stycznia
 Temistokles m. 23 grudnia
 Teobald pustelnik 1 lipca
 Teodor m. 9 listopada
 Teodora m. 1 kwietnia
 Teodora pokutnica 11 września
 Teodoryk kapł. 1 lipca
 Teodozja p. m. 29 maja
 Teodozja m. 20 marca
 Teofil m. 23 lipca i 29 grudnia
 Teofil b. 27 kwietnia
 Teresa p. 15 października
 Tertuljan b. w. 27 kwietnia
 Tomasz z Akwinu w. 7 marca
 Tomasz b. w. 22 września
 Tomasz apostoł 21 grudnia
 Tomasz Kantuaryjski 29 grudnia
 Trofim m. 23 lipca
 TRÓJCA ŚW. 15 czerwca
 Trifon m. 10 listopada
 TRZEJ KRÓLOWIE 6 stycznia
 Tyburcy m. 14 kwietnia i sierpnia
 Tymoteusz b. m. 24 stycznia
 Tymoteusz m. 24 marca
 Tytus biskup 4 stycznia

U

Ubald biskup 16 maja
 Urban papież 25 maja
 Urszula p. 21 października

W

Wacław kr. czeski 28 września
 Walenty kapł. m. 14 lutego
 Walenty biskup 21 maja
 Walentyna p. m. 25 lipca

Walerja m. 5 czerwca
 Walerja p. 9 grudnia
 Walerjan m. 14 kwietnia i 15 grudnia
 Wawrzyniec m. 10 sierpnia
 Wawrzyniec b. m. 5 września
 Wenanty m. 18 maja
 Weronika p. 13 stycznia
 Weronika 4 lutego
 WIELKANOC 20 i 21 kwietnia
 Wiktor i Wiktoryn 6 marca
 Wiktor m. 12 kwietnia, 14 i 21 maja
 Wiktorja p. m. 22 grudnia
 Wiktor b. 17 października
 Wiktor b. m. 5 września
 Wilhelm b. m. 8 czerwca
 Wilhelm b. 10 stycznia
 Wilhelm opat 6 kwietnia
 Willebald biskup 7 lipca
 Wincenty m. 22 stycznia
 Wincenty Fer. w. 5 kwietnia
 Wincenty a Paulo 19 lipca
 Wincenty Kadłubek 8 marca
 Wircjusz b. m. 27 listopada
 Wit męcz. 15 czerwca
 Witalis m. 29 kwietnia i 4 listopada
 Władysław kr. w. 27 czerwca
 WNIĘBOWSTAP. PANSK. 29 czerwca
 WNIĘBOWZ. N. M. P. 15 sierpnia
 Wojciech b. 23 kwietnia
 Wolfgang m. 31 października
 Wolfram m. 20 marca
 Wolfryd b. w. 12 października
 WSZYSTKICH ŚW. 1 listopada

Z

Zacharjasz 5 listopada
 Zacharjasz m. 10 czerwca
 Zaślubiny N. M. P. 23 stycznia
 Zefiryn p. m. 26 sierpnia
 Zenajda p. m. 8 czerwca
 Zenajda p. 11 października
 Zenon m. 20 grudnia
 Zenon żołnierz 22 grudnia
 ZESŁ. DUCHA ŚW. 8 i 9 czerwca
 Znalezienie Krzyża św. 3 maja
 Znaleź. rel. św. Szczepana 3 sierpnia
 Zofja wd. m. 15 maja
 Zofja 30 września
 Zofja p. m. 30 kwietnia
 Zofja m. 18 września
 Zozym b. w. 30 maja
 Zuzanna m. 24 maja
 Zuzanna p. 11 sierpnia
 ZWIAST. N. M. P. 25 marca
 Zygmunt kr. 2 maja
 Zygryd b. 26 lutego

DZIAŁ LITERACKI.

NOWY ROK.

Z otchłannej czasu tajemnicy
Nadzieję naszą światłolicy
Rok Nowy płynie znów.

Choć mglista kryje go zasłona,
Choć z starym rokiem tyle kona
Niewypełnionych snów,

Wierzymy jednak w jawę złotą,
Co dotąd tylko jest tęsknota,
Drżąc, jak kadzideł dym...

Wierzymy, że się tak nam stanie,
Wierzymy w lepszych dni świtanie,
W ich zorzę w roku tym!

— — — — —
— — — — —

O, patrzcie! w złotych zórz powodzi
Rok Nowy, jak dzień szczęścia
[wschodzi

Moc słodka płynie zeń!...

W powietrzu dziwny poszum płynie
I wtórzy w gwiazdnej gdzieś krainie
Echo zaziemskich pień...

— — — — —
— — — — —
Witaj nam Roku ty młodzieńczy!
W koronie blasków, w szacie z tęczy
Patrz!

Polska ściga dłoń...

A chociaż pierś jej rozraniona,
Modlitwa westchnień płynie z łona:
Skoń szczęście ku nam, skłoń!

— — — — —
— — — — —
Stefanja Ottowa.

Veni Creator.

*Veni Creator, w blaskach świtu,
Który nad Polską dziś się stawał...
Piorunem rozkrusz złom granitu,
Co wskrzesił z grobu wyjść nie dawa...
Nie daj, by słońca krąg świetlany
Ukazał jeno nasze rany...
Ulecz je śnieżnych skrzydeł wiewem...
Przed sprawiedliwym Bożym gniewem
Niech zbawi lud
Miłości cud!*

Veni Creator w serca nasze:
Jasnością, męstwem, mocą, wolą...
Znijdź ukojeniem, Boskie Ptaszę
Gdzie ręce słabną, serca bolą...
Bezczyn — co głazem piersi gniecie—
Rzuć w prochy grobów, Paraklecie!
Gnuśną ospałość, trwogi drzenie,
Niech z nas Twa Boska moc wyżenie!
W dusz naszych głęb
Płomieniem zstąp...

Veni Creator w życia drogę —
Jak słup świetlisty Izraela —
Niechaj przez burzę i pożogę
Do walk się bardziej duch ośmiela...
Nic to, że pokus rój wokoło —
Byle im śmiało stawić czoło!
Spraw niech się mocy zła nie trwoży
Duch przez Cię wsparty — rycerz Boży...
Dlań jeden cel:
Twych skrzydeł biel!

Świt — a chmur wokół czarna gęstwa...
Lecz znamy tajnie jasnej doli:
Tyle wygnanych — ile męstwa...
Tyle zdobywszy — ile woli...
I ku złym siłom — miasto trwogi —
Rzucamy śmiały okrzyk: „Z drogi!”
Niech zła potęga pełza skrycie —
Nam śmiało, prawe, jasne życie,
Gdy Boska moc
Rozjaśni noc.

Veni Creator... Duchu Boże!
Światłem swem błysnij w senne oczy,
Gdy jutrznia zbudzić nas nie może!...
Niech biel Twych skrzydeł się roztoczy

*Nad czołem, męką w bruzdy zrytem...
Veni Creator z zorzy świtem
Ku naszej ziemi smutnym łanom
I ku serc słabych krwawym ranom —
I rzeknij dlań
Jednako „Wstań!”*

Marja Friedrich-Brzozowska.

Głos ziemi.

Pociąg z wygnańcami zbliżał się już do Warszawy. Huczał i turkotał, wioząc do kraju ogrom tęsknoty, przepełniającej serca re-emigrantów, — wioząc nadzieję, że blizki już kres nieopisanych męczarni duszy i ciała. Ze wzruszeniem ludzie oczekiwali dawno upragnionej chwili, gdy nareszcie ujrzą swe żony, dzieci, swe rodziny, by nie rozstawać się już nigdy, przenigdy...

Nie wszystkim jednak nadzieja w tej podróży towarzyszy, nie na wszystkich oczekują stęsknione i ukochane istoty. Są i tutaj ludzie, ciągnący za sobą przez życie ciężki łańcuch samotności.

W najciemniejszym kącie towarowego wagonu siedzi oto na niewielkim pakunku człowiek lat średnich. Wsparł głowę na rękę i duma. Myśl jego bieży przecież nie przed siebie, a w przeszłość.

Nie widział kraju o wiele dawniej, niż jego towarzysze podróży. Już piętnaście lat minęło, gdy za porywy młodości, za gorące umiłowanie kraju powieziono go hen, daleko na wschód, w krainę lodów i śniegów, by wyziębici święty

ogień, płonący w sercu, oderwać go od swoich, by nie zarażał ich miłością ziemi ojczystej.

Piętnaście lat... Wolski bezwiednie machnął ręką, jakby chciał odpędzić wspomnienia. Nadeszła wreszcie chwila, gdy otworzyły się przed nim wrota swobody. Rodacy na obczyźnie otoczyli go czciami i miłością, jako męczennika idei, zaopatrzyli jako tako na drogę, i wracał... wracał do Ojczyzny, do swoich.

Do jakich swoich? Nie zostawił nikogo z najbliższych. Brat i siostra wychowywali się oddzielnie, u krewnych; przytem wiedział, że siostra wyszła za mąż, miała więc swoją bliższą rodzinę, dawni znajomi i przyjaciele zaledwie go sobie przypominają będą.

Do kogo więc może tęsknić i kto go zechce z uczuciem przytulić do siebie. Chyba matka. I to nie ta, którą zaledwie jak przez sen z dziecięcych lat sobie przypomina, lecz matka ziemia, matka Ojczyzna, która do każdego ze swych dzieci, do złych i dobrych, do wdzięcznych i niewdzięcznych, jednakowo wyciąga ra-

miona i gotowa przytulić w serdecznym uścisku.

Po załatwieniu uciążliwych formalności na stacji, Wolski znalazł się na ulicy. Dziwne uczucie ogarnęło go całego. Zasunięty w niepamięć mgłą czasu umiłowany obraz znajomych sobie murów, wierzyć kościelnych, ogrodów, stanął przed nim żywy, barwny, ruchliwy, na pozór wesoły i bez troskliwy.

Ale w tym wirze, w tym ruchu ulicznym czuł się sam, ogromnie osamotniony, i to uczucie budziło w nim jakąś nieokreśloną duchową czczość, jakąś dziwną obcość w tym tak znajomym i ukochanym grodzie.

Na dnie duszy jednak Wolski czuł jakby okruczeń nadziei, że wśród swoich odnajdzie choćby jedno serce, ze spotka choć jednego, który otworzy mu ramiona i powita serdecznie na ojczystym gruncie, roztkliwi tą oschłość, jaką biedny wygnaniec odczuwał w sercu.

Wyszukać mieszkanie siostry było kwestją niedługiego czasu. Znajdowało się ono w kącie podwórka wysoko, aż na poddaszu. Widocznym było, że ubóstwo kryło się za szeregiem drzwi, biegających po obu stronach ciemnego korytarza, przepojonego wonią stęchlizny i odorów kuchennych.

Wolski zastukał do właściwych drzwi. Po chwili stanął przed dość młodym mężczyzną, biednie ubranym, o wynędzniałej, przynębionej, chorobliwej twarzy. Za nim widać było dwie dziecięce główki, również o mizernych twarzyczkach. Dzieci patrzyły na przybysza zdziwionym wzrokiem, w którym malował się jakby niepokój czy przestrah.

— Przepraszam, czy pan Józef Stawicki? — zapytał Wolski.

— Tak jest. Czem mogę służyć?

— Jestem Wolski, brat Stasi, pańskiej żony. Czy zastałem siostrę?

Wynędzniała twarz Stawickiego wykrzywiła się bolesnym grymasem.

— Pan nie wie. Prawda, Stasia już pół roku temu umiała. My teraz sami.

— Umarła? Stasia nie żyje? Co pan mówi! Pół roku? Na co umiała?

— Na co? Na cóż się teraz umiera? Na nędzę, na głód. Zwyczajnie umiała z głodu, z wycieńczenia.

Przez ten czas Wolski ze Stawickim weszli do mieszkania. Był to pokój z kuchnią, wykrojony z poddasza. Nieład i nędza wyglądały z każdego kąta. Niewielka ilość rzeczy czyniły wrażenie pustki. Przy jednej ze ścian stało łóżeczko dość eleganckie, pamiętające, zdawało się, lepsze czasy. W łóżeczku, w brudnej pościeli leżała kilkoletnia dziewczyna, okryta podartą aksamotną kołderką. Twarzyczka dziecka żółta, mizerna, wyraźnie wskazywała, że choroba i złe odżywianie nie prędko pozwoli mu wstać z pościeli.

— Pan z zesłania? — pierwszy zaczął Stawicki, gdy usiedli, — współczułbym panu, gdybym był zdolny do jakiegokolwiek uczuć. Widzi pan, — ciągnął dalej, wskazując ręką dokoła, — oto moja dola. Wesoła? Co? A Stasia już pół roku na cmentarzu. Wolałbym ja tam być, chociaż i mnie już niedługo. Wtedy będzie lepiej. Dziećmi wtedy muszą się zająć ludzie. A teraz. Jedna odpowiedź. Ma-

ją ojca. Niech zapracuje. Ale gdzie i jak?

Wolski milczał. To wszystko było tak wymownem, że pytania były zbyteczne. Czuł jednak, że coś powiedzieć trzeba.

— A czym pan był przedtem?— zapytał.

— Biuralistą. Człowiekiem do wszystkiego i do niczego. To naj-nieszczęśliwsza kasta ludzi, którzy w normalnych czasach przyjmowali z głodu, a teraz... Teraz każdy może chociaż ludzić się nadzieją zarobku, prócz takich, jak ja. Dla nas niema nawet nadziei.

— A, przepraszam za pytanie, z czegoż pan z dziećmi żyje?

— Sprzedaje resztki gratów. Już się niewiele zostało. A potem? Nie wiem. Naprawdę nie wiem!— zakończył z głuchą rozpaczą.

Wolski przepędził w mieszkaniu szwagra około pół godziny. Uglaskał i upieścił dzieci, powusował im dyskretnie po parę marek niby na cukierki, a właściwie na chleb i dowiedział się, gdzie pracuje jego młodszy brat, Kazimierz.

Stawicki o Kazimierzku odzywał się powściągliwie, lecz z widoczną niechęcią, dodając, że od dłuższego czasu nie utrzymuje z nim stosunków.

Wolski wszedł na ulicę z uczuciem bezgranicznego smutku.

* * *

O ty, ziemio polska, tak bogata,
Że wyżywić mogłabyś pół świata,
A dla własnych dzieci nie masz
[chleba!

* * *

Wolski odczuwał pewien żal do siebie, że tak spieszył do tej ziemi, jakby to ona była winną, że jej dzieci głód cierpią.

Przewyciężając niewytłumaczoną niechęć, poszedł Wolski do banku, gdzie brat jego pracował. Poprosił go przez woźnego i oczekiwiał z pewnem wzruszeniem.

Tyle lat go nie widział. Kazio po stracie rodziców wzięty został przez krewnych, źle usposobionych dla Wolskiego za jego przekonania, przypuszczał więc, że nie rozwinieli w bracie uczuć rodzinnych dla tego, którego uważali za szkodliwego warchołę.

Do poczekalni wszedł pretensjonalnie ubrany młody człowiek. Wolski powstał i zbliżył się ku niemu z wyciągniętymi rękami.

— Pan do mnie?

— Kaziu! Nie poznajesz mnie?

— Ach, to brat. To Józef, — rzekł młody człowiek zimno, podając rękę. — Wróciłeś?

Wolski uczył, jakby go kto oblał wodą. Zły był na siebie, że tu przyszedł. Odpowiedział więc z nietajoną urazą.

— Jak widzisz. Gdybym nie wrócił, to bym tu nie był. To logiczne. Ale, przyznać muszę, nie spodziewałem się od ciebie tak serdecznego powitania.

— Widzę, żeś podrażniony, więc ci wybaczam niewłaściwy ton, ale, daruj, czas mam bardzo zajęty, może więc lepiej będzie, gdy pogadamy w domu. Dziś nie mogę, ale jutro wieczorem będę ci służył. Zechciej zanotować adres.

— Uważam to za zbyteczne, — odrzekł Wolski podrażniony, — z całego twego obejścia, z całego przywitania widzę, że powiedzieliśmy już sobie wszystko. Mam tylko jedną prośbę do ciebie. Dzieci Stasi umierają z głodu, ja, niestety, sam nie nie mam. O ile możesz, dopomóż im, póki ja się o coś nie zaczepię.

— Daj pokój. Gdybym uważał za stosowne, uczyniłbym to bez protekcji. A zresztą one mają ojca.

W Wolskim aż się coś zago-towało. Przypomniawszy sobie słowa Stawickiego. „Mają ojca! Uczu-łyby ulgę, gdyby mógł schwycić brata za ramiona, wstrząsnąć nim i krzyknąć: Bezdusznym brył! Bądź człowiekiem! Bądź obywatelem tej odradzającej się Polski!

Bał się skandalu. Z pasją więc rzucił bratu słowo: „żegnaj“, i wyszedł na ulicę. Czuł się wyczer-panym. Nogi ugięły się pod nim, wsiadł więc do pierwszego spot-kanego tramwaju, by spocząć, i jechał bez celu... przed siebie.

Stojąc na platformie w tłoku uczuł, że ktoś go trąca w ramię. Obejrzał się. Jakiś opalony mę-żczyzna, ubrany z wiejska, o dzia-ryskim, energicznym wyrazie twa-ry, śmiał się do niego.

— Józef? Józef Wolski. Czy tak? No, to cię poznałem.

Wolski przypomniał sobie Rom-ka Szumskiego, kolegę z pierw-szego roku w uniwersytecie, a po-tem kolegę z cytadeli, gdzie Szum-ski dostał się przez pomyłkę, więc go po roku łaskawie wypuszczono.

Usiedli obok siebie i zaczęli opowiadać o przeżytych czasach. Szumski po wyjściu na wolność nie wrócił już do uniwersytetu, lecz otrzymawszy po rodzicach co-kolwiek grosza, ożenił się, kupił małą kolonję i zawzięcie gospo-darował. Dziwił się zniechęceniu Wolskiego i przekonywał go, że taka apatja ani jest Bogu miła, ani ludziom pożyteczna.

— Widocznie Syberja wyjadła ci energję i zaraziła pesymizmem, wszystko więc bierzesz tak tragicz-nie. Żle jest, to prawda, ale trze-

ba temu radzić w miarę sił i mo-żności. Westchnieniami pieca nie nagrzejesz, lecz trzeba węgla. Co ty pleciesz, że chciałbyś stąd uciec, że ci tu źle i obco. Dlatego, że polska ziemia wydała jednego ta-kiego durnia, jak twój brat i że głód zabiera ofiary, to nie powód, żeby stąd uciekać. Gdy porządni ludzie odejdą, zostaną się same szumowiny.

— Kiedy widzisz, jestem sza-lenie zmęczony i zniechęcony.

— To tak mów. Pojedziesz ze mną na wieś na parę tygodni, wy- poczniesz, odpasiesz się i wtedy wrócisz do Warszawy w innym nastroju. Pomożesz sobie i po- możesz szwagrowi, a tymczasem daj mi jego adres, to jakoś urzą- dzę, żeby i on i te jego dzieci mo- gły doczekać twojej pomocy.

* * *

W kilka dni później Wolski z przyjacielem jechali pociągiem o kilkanaście stacji, skąd bryczką wkrótce dostali się do folwarku Szumskiego. Pani domu przyjęła gościa nadzwyczaj serdecznie, że Wolski czuł, jak mu żal i niechęć rozplywają się i znikają powoli.

— Jedno sobie tylko wyma- wiam, — rzekł mu Szumski otwar- cie, — ja z żoną pracujemy jak woły. dlatego musisz sam sobie wystarczać. Dopiero w niedzielę mamy dzień wypoczynku i wtedy możemy zająć się miłym gościem.

Wolski niczego więcej nie pra- gnał. Potrzebował samotności, by móc przetrwać naftok wrażeń ostatnich dni. Rozlokowawszy się więc, wysunął się z domu i skie- rował przez pola do poblizkiego lasu.

W powietrzu czuć było zbliża- jącą się burzę. Parno było i du-

szo. Wiatr nawet listka nie poruszył; jakaś martwota padła na drzewa, na łąki, na całą okolicę.

Wolski szedł ze smutkiem w duszy, opuściwszy głowę. Doszedł do lasu i usiadł na brzegu. Zdawało mu się, że smutek jego duszy jest tylko częścią tego bezmiernego smutku, tej ogromnej beznadziejności, jaką tchnęła cała przyroda. Las milczał, ziemia milczała, jakby w tragicznym skupieniu. Chmury zasłoniły słońce. Mrok padł i niespodziewanie nadciągnął wichur. Przemówił las. Drzewa skłaniały się ku sobie, szmerząc jakieś tajemnicze powieści.

Wolski wsłuchiwał się całą duszą w te głosy. Mówiły mu one to, co w nim było utajone, tylko w formie potężniejszej i groźniejszej. Nowa fala wichru huraganowego szarpnęła wierzchołkami drzew. Mowa lasu wyolbrzymiała. Spokojnie opowiadane dzieje przeszły w jakiś żywiołowy, potężny głos, błyskawice rozdzierały czarne kłęby chmur i grom za gromem wstrząsał powietrzem, jakgdyby nadszedł dzień sądu ostatecznego.

Grzmoty huczały bez przerwy; deszcz, z początku niewielki, lał strumieniami. Zdawało się, że następuje koniec świata i lada chwila cała ziemia z jej grzechami i cnotami, z jej bólami i radościami, ze wszystkim co było, co jest, ze wszystkimi nadziejami i porywami, na rozkaz Boży rozprysnie się w kawały, rozsypie w proch, pochłonie z sobą wszystkich i wszystko.

Przemoczony do nitki, siedział Wolski skulony pod rozłożystym dębem. Czuł całą swoją nicość wśród tej potęgi i grozy; czuł, że

zapada się z całym wszechświatem w przepaść, że nic i nikt uratować go nie może, że będzie coraz ciemniej, coraz straszniej, że wszechpotężny Bóg zagniewał się na ludzkość i nie masz już dla niej zmiłowania.

Wolski przymknął oczy i trwał tak czas jakiś w odrętwieniu. Przestał czuć. Nie słyszał grzmotów i gromów, nie czuł deszczu. Przestał istnieć...

* * *

Po upływie pewnego czasu zaczęła budzić się w nim świadomość. Uchylił nieco powiek i zdumiony ujrzał inny zupełnie świat. Deszcz przestał padać, chmury gdzieś zniknęły i słońce, jak olśniewająca tarcza, wesoło patrzyło z góry. Pod ożywczemi jego promieniami ziemia wyglądała, jak przystrojona na wielkie święto. łąki i pola lśniły się miliardami brylantów, w których przelewały się i mieniły wszelkie najbardziej wyszukane barwy,

Drzewa oplókane przez deszcz, pod wpływem ciepła słonecznego dyszały świeżością, siejąc za każdym poruszeniem gałązek kryształowemi łzami kropielek deszczu, zebranych na listkach. Cała beznadziejność, cały smutek, w jakim tak niedawno tonęła przyroda, znikły bez śladu, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Ta ziemia, przed chwilą pełna grozy, oczekująca, zdawało się, nieuniknionej katastrofy, śmiała się teraz ku niebu, rozradowana, promieniała szczęściem i miłością.

Wolski patrzył szeroko otwartymi oczami. Duszę swoją tak zespolił z przyrodą, tak wczuł się w nią, że teraz dzielił z nią radość odrodzenia. Czuł też w tem wszyst-

kiem jakby głos Boży, nakazujący przetrwać burze i gromy i wierzyć w świetlane jutro, w zwycięstwo dobra nad złem, słońca nad ciemnościami.

Podniósł się odrodzony. Wyprostował się, jakby zrzucając z siebie ciężkie jakieś brzemie. Ogarnął rozradowanym i pełnym miłości wzrokiem otaczające go pola i lasy, a serce przepełnione miało wdzięcznością dla Stwórcy świata, że po tylu trudach, tylu znojach, tylu cierpieniach, tylu zwątpieniach, pozwolił mu stąpać po tej oto ziemi, swojej, kochanej, promieniejącej szczęściem, jasnej nadzieją, miłującej i umiłowanej.

Wolski czuł, że wszystkie smutki, bóle i zwątpienia zostawił gdzieś za sobą, w przeszłości, która się tam w przepaść i niepamięć zapadła. Czuł, że cieszy się radością tej ziemi, bo stanowi z nią całość, bo stanowi jej małą, drobną cząsteczkę. Z politowaniem wspominał sobie, jak niedawno chciał stąd uciekać, odbiec od ziemi, z którą zespolił się z miłością, z niej powstał i do niej wrócić powinien.

Wzniósł oczy w górę, ku niebu, powtarzając sobie w duchu z całą mocą, jakby wykonywał przysięgę: Tu moje miejsce. Tu! Bo ja i ta ziemia, to jedno!

I. Krzymowski.

DOŚĆ PŁACZU!

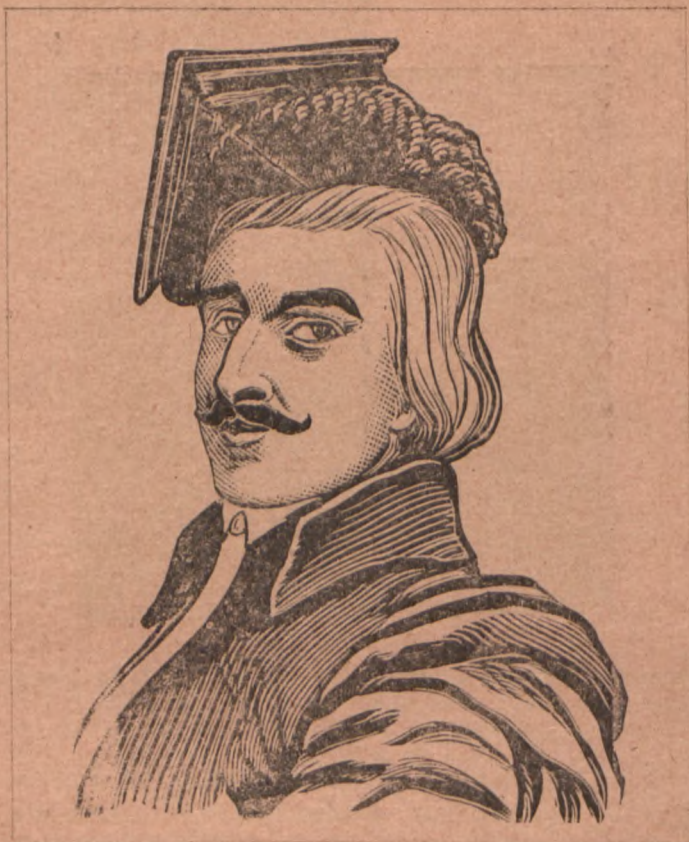
Dość płaczu, łzą się nie buduje,
Do czynu stanąć wielki czas!
Niechaj nikt słabym się nie czuje,
Bo siła wielka leży w nas.

Jeśli te polskich serc miliony
Uderzą zgodnie w jeden ton,
To hejnał zabrzmi na wsze strony,
Jakby Zygmunta zagrał dzwon.

I jeśli polskich ramion siła
Do pracy wspólnej stanie wraz,
To drgnie w posadach ziemi bryła,
W proch się rozsypie twardy głaz!

Więc dalej, razem, z całej mocy,
W przeciwnieństw skale wyłom kuć!
Niech prędzej wszędzie dzień po nocy:
Niech do przystani zdąża łódź!

I. K.



JAN KILIŃSKI

(ur. w Trzemesznie w r. 1760 — † w Warszawie w r. 1819 ym).

Oto w Polsce znan
Szewc Kiliński Jan,
 bo moskali bił do szczętu —
I z zasługi, a nie z łaski
radny miejski, szewc warszawski
i pułkownik regimentu.

(Wincenty Pol).



Pomnik księcia Józefa Poniatowskiego w Homlu

Pomnik ten dłuta znakomitego rzeźbiarza duńskiego Thorwaldsena (tego samego, który na zamówienie Staszica wykonał pomnik warszawski Mikołaja Koparnika) nie stanął w swoim czasie w Warszawie z powodu sprzeciwu władz rosyjskich. Książę Paskiewicz ulokował go następnie w swoim majątku homelskich, gdzie po dziś dzień się znajduje. Podczas okupacji niemieckiej, gdy przystąpiono do rozebrania w Warszawie pomnika Paskiewicza powstała myśl, by usunięty posąg rosyjskiego generała wymienić u Rosji na pomnik Poniatowskiego. Myśl ta czeka na urzeczywistnienie.



Św. Kazimierz u drzwi katedry, na nocnej modlitwie.

REMIGJUSZ KWIATKOWSKI.

== Jak Mazur ==

spotkał na wygnaniu

Św. Kazimierza królewicza.

Gdy w roku 1915 z ust moskiewskich padło słynne hasło, by lud nasz „pędzić, jak bydło”, rzesze wygnańców, jak październik, miotane wichrem jesien-
nym, rozproszyły się po całej Rosji. Na spotkanie jednej z takich partji, którą po sześciu tygodniach przygnano aż do Petersburga, udałem się wraz ze ś. p. postem Czesławem Karpińskim oraz ojcem-paulinem Alfonsem Jędrzejewskim; obraz strasznej nędzy i rozpacz ujrzeliśmy na własne oczy. Na powitanie nasze słowem Bożem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” odpowiedział nam rozdzierający płacz z tysiąca piersi. Pędzeni przez sześć tygodni ciągle dalej i dalej nasi bracia-tułacze stracili wiarę, że ktokolwiek po polsku i po Bożemu do nich przemówi. Spłakaliśmy się wszyscy. Podczas rozmowy z tymi i owymi jedna z wygnanych kobiet, mazurka z pod Warszawy, opowiedziała mi nad wyraz ciekawą legendę wygnania, która głęboko zapadła mi do duszy i zmusiła do sięgnięcia po pióro; by dać jej wyraz w poezji.

R. K.

Święty Kazimierz, z Jagielly rodu,
co mu się zmarło tak wrychle z młodu,
z serca miłował swój polski lud,
jak żadne z paniąt potem czy wprzód.

Gdy Pan go zabrał do swojej chwały,
Święty był troską przejęty cały,
by jeno w kraju nie było źle,
bo czas od czasu Bóg kary śle.

Ilekróć wicher niedoli zadał,
spoglądał tkliwie na ziemski padoł,
a nieraz nawet to z nieba zszedł,
by ziemię polską chronić od bied.

I smutno chadzał Królewicz święty
przez skiby czarne, przez łąn niezżęty,
a kędy przeszedł, uciszał ból
pośród łąk polskich i polskich pól.

A gdy ustały boleść i znoje...
znowu powracał w niebios podwoje
i u niebieskich wciąż stawał wrót,
by okiem świętem wejrzyć na lud.

Lecz los nam przedzie dołą z tej przędzy,
gdzie więcej nici z męki i nędzy,
niż wody w rzece, niż w boru drzew—
gorzki plon dał nam ojcowy siew.

Bo kiedy burza przeminie jedna,
i ziemia polska odetchnie biedna,
znów dmie nam w oczy jesienny wiatr
od puszczy litewskich po wirchy Tatr.

Tak więc i teraz, gdy spadł na naród
cios krwawych nieszczęść i bólu zaród,
święty Królewicz z niebiosów zszedł,
by ziemię polską chronić od bied...

* * *

Ploną, ploną wsie i sioła,
i niszczeją grody,
głód i nędza dookoła,
wszczęły bój narody.

A na naszej polskiej ziemi
wróg, jak mu się chciało,
szpony wpija się chciwemi
w żywe Polski ciało.

Granatami nam przeorał
pól naszych zagony,
łez i płaczu wzbił się chorał
pod niebieskie trony.

Stratowały nam kopyta
rodne nasze niwy,
krew polała się obfita
przez kraj nieszczęśliwy.

W gruzach krzyże i kościoły,
zabit Pański sługa,
wkrag ruiny i popioły,
tak jak Polska długa.

A po drogach nago, boso
wlecze się wygnanie,
idzie kędy oczy niosą—
czy na zmarnowanie?

Mór i śmierć, dwie czarne kumy,
wiodą w kraj daleki,
nie pomogą ni rozumy,
ani żadne leki...

* * *

Święty Kazimierz z Jagiełły rodu,
gdy ujrzał srogą boleść narodu,
zalał się łzami, zadrżał, jak liść,
i wnet uradził z wygnaniem iść.

Bo z ust Jezusa i Matki Świętej
słyszał, że wojny krwawej zamęty
z kajdan wyzwolą nasz polski lud
i będzie znowu, jak było wprzód;

Że wszyscy wrócim do polskiej ziemi,
by ją rękoma bogacić swemi
i twardo służyć jej aż po zgon
i już dla siebie własny mieć plon.

Więc co najrychlej przez dwa pacierze
zsuł złote buty i zdjął odzieżę,
w których po niebie chadzał,—i wnet
na obcą ziemię do swoich zszedł.

W baraniej czapie, w zgrzebnej siermiędze
szedł nieść pociechę polskiej mitrędze...

* * *

Idzie, idzie Święty polem,
wiatr hula, deszcz leje,
idzie z krwawym w sercu bolem,
bowiem źle się dzieje.

Wszędzie boleść, a rozpacze
i ani krzty wiary:
Już swej ziemi nie obaczę!
biada młody, stary...

Na zagubę idą ludzie
po przez ziemie obce,
giną w mękach, znoju, trudzie,
wokół grobów kopce...

Zewsząd tylko jęk a skargi,
niedola bez granic,
grzech złorzeczeń plami wargi,
lud marnieje na nic.

I opadły święte ręce,
gdy chciał błogosławić,
bo gdy w takiej człiek udreć,
cóż go może zbawić?

I na ustach zamierało
mu słowo pociechy,
że powróci naród cało
pod ojcowe strzechy.

Cieężko tedy szło przez pole,
dziecię Jagiełłowe,
i na taką patrząc dolę,
pochyliło głowę...

* * *

Idąc bez przerwy i w noc i w dzień,
sam święty Kazimierz zmarniał jak cień,
jak kłosem, lada wichur nim chwiał
i już do raju powracać miał,
gdy wtem, jak wryty, stanął i słucha,
siarczysty mazur wpadł mu do ucha.

Radość Świętemu trysnęła z lic
i umęczenia niepomny nic
niczem na skrzydłach, hyżej, niż ptak,
pobiegł przez pole w przydrożny szlak
i wytupywał takt świętą nogą,
tak mu na duszy stało się błogo.

A gdy po chwili zoczył śpiewaka,
miłość mu w sercu wezbrała taka,
że postanowił znów między lud
pójść i pociechę nieść tak, jak wprzód,
póki nie ziści się polski cud.

* * *

Któż to śpiewa w poniewierce
i na dziarską nutę?
Czyje cieszy się tak serce,
smutkiem nie zatrute?

Któż to wesół w tej niedoli,
tyle czyni wrzawy?
Patrzy Święty:—knieć to z roli,
mazur z pod Warszawy.

— Wiśta, wiśta, hop, bydlaki!
(zaciął szkapy chude)
los mój ciągle z wami taki,
boście psu na budę...

I zeskoczył wnet z wasaga,
co mu ugrzązł w błocie,
sobą podparł i wyciąga
na drogi zawrocie.

A gdy usiadł, tęga mina,
dziedzic, rzekłbyś, istic—
nie złorzeczy, nie przeklina,
a śpiewa siarczyście:

„Mazur ci ja, mazur z dziada,
nie dam się nikomu,
człek tułaczkę swą przebiada
i wróci do domu.

Wróg wypalił nam wieś całą
i odarł ze schedy,
dawno, dawno nie widziało
Mazowsze tej biedy.

Zmarła mi kobieta droga,
dzieciska pomarły,
rozstałem się z swą niebogą,
bóle serce zżarły.

Śpiewam ci ja nie z radości,
jeno dla przetrwania,
bo źle, gdy frasunek gości
i rozum zastania.

Lecz żem mazur, mazur z dziada,
nie dam się nikomu,
człek tułaczkę swą przebiada
i wróci do domu.“

— Niechaj będzie pochwalony!
tak go święty wita.
— Na wiek wieków! Z jakiej strony,
dokąd? — mazur pyta.

I usiedli na wasagu
chłop z świętą osobą,
i gwarzyli w dalszym ciągu,
jak równi ze sobą.

Gdy wtem mazur nagle zoczy
jasność dookoła,
żegna się, przeciera oczy,
a święty zawoła:

— Bywaj, tam na polskiej ziemi!

.

I rękoma złożonemi
uczynił znak krzyża
i swe święte usta zbliża
do chłopskiego czoła...

Święty Kazimierz, z Jagiełły rodu,
wielce ucieszon taką przygodą,
odtąd już idzie z wygnaniem wraz,
póki nie minie niedoli czas.

Wieść się rozniosła, jak błyskawica,
iż mazur widział go lice w lica,
i odtąd mniej już szłochu i łez,
przyjdzie kres krzywdom, nieszczęściu kres!

Petersburg, rok 1916.

Obrazek.



dę piaszczy-
stą drogą, uto-
rowaną stopami
pokoleń. Znam
ukochane wido-
ki: te falujące
wzgórza i dolin-
ki obsiane już
dojrzewającym zbożem, te polanki
zielone, porastające kępami jałow-
mi. Kopuła nieba pełna, ruchli-
wa. Nieogarnione masy skupia-
jących się obłoków: dziwne, pra-
słowiańskie niebios malowanie.
Słońce pali, łagodzone podmucha-
mi wiatru; jest jak radosna, twór-
cza potęga. Idę drogą pod górę.
Nogi grzęzną w głębokim sypkim
piasku. Szumi w polu u drogi
czupryną gęstych drzew stary
cmentarz. Szmer zsypującego się
z nóg żwiru, płochliwy szum cmen-
tarnych brzoź, rozmaite wrażenia
pewnej jakiejś chwili, zapadłe
w duszę, w niej się ogniskują
w żywą wizję.

Pod spróchniałymi krzyżami,
w zapomnianych, znikłych mogi-

łach poczułem tętno żywej krwi.
Czułem życie, co nabrzmiewa w gro-
bach... Błyśnięcie... Okolica się
poroiła dawnymi postaciami. Tlu-
my, całe rody i pokolenia szlachty
przechodziły koło mnie w swych
długich, białych płóciennych żu-
panach. Mijały mnie ich stare,
ukochane, polskie twarze o oczach
jastrzębia i łani, a wąsach sumias-
tych. Przyciszany gwar, brzęk pod-
ków, szcęk zardzewiałych szabel.
Pola zarośli się od oraczy, w ciężkiej
pracy zgiętych nad pługiem, w pra-
cy, której chroniły powbijane w zie-
mię karabele... Szczęście, eksta-
za, kołatanie w piersiach szalone-
go wolnością serca... więc to są
oni... więc w wolnych jestem cza-
sach w wolnej Polsce!... Pryska-
ją nad czaszką ogniwa niewidzial-
nej, ciemnej zmyry... Może spie-
szą na sejmik, może w święto
spieszą do kościoła?... Patrzę w ich
drogie, utęsknione twarze. Dusza
moja, pełna miłości i czci i tęskno-
ty odwiecznej, zazdrośnie ukry-
wanej, ku nim się rwie, przed ni-

mi się korzy i spowiada. Natę-
żam moce... Przez te ich oczy
chcę czytać myśli, w czasach
ukryte, wczuć się w ich ciała,
w ich ruchy... lecz oni nikną —
bledną — znikli. Błyśnięcie. Pust-
ka. Przecieram oczy, jestem zno-
wu sam; lecz obudzona wie-
dza kipiała w mych żyłach.
Czułem że jestem krwią z krwi
i kość z kości tych, co odeszli.
Czas nie nie znaczy. Co czuł Sło-
wacki, pochylony nad świeżym
grobem, gdy nasłuchiwał głosu
życia, co nie zamarło jeszcze, ja
czułem. On pisał o ojcach — „ucho
nasze jeszcze dzwoni brzękiem ich
szabel, serce jeszcze boli bólem
ich serc, lecz pełna zamętu myśl,
bo odeszli nas bez testamentu” —
Lecz testament, to ciągłość naro-
dowego instynktu. Życie narodu
się nie przerywa. Nasza dusza —
to poszum kapeli wieków, co mi-
nęły; nasza kultura — ich dzieło...
Przetarłem oczy. Przedemną się
wije piaszczysta droga, wokół bar-
wno-zmienne, płochliwe białoru-
skie widoki.

Zbliżam się do Holszan. Mija-
ją mię dziewczyny w białych
chustkach, krótkich pstrokatech
kilimkowych kieckach, o chyżym
kroku bosych nóg. Dopędzam
staruszką, podpierającego się ja-
łowcowym kijem, z twarzą zmar-
szczoną, nakształt zeschniętego
jabłka, spaloną słońcem, koloru
miedzi.

Ludzie pozdrawiają mnie słowem Bożem. Ale, choć od dzie-
cka żyłem z tym ludem, są mi
na pół znani: stykamy się, a du-
sze w głębi pozostają obce. Zie-
mię kocham, z nią jestem mocno
zrośnięty, bo ją przepoił trud, a
użyźniły prochy mych ojców. Czu-
łem, jak tysiączne wschody i za-

chody słońce, grady i ulewę, tu-
tejsze, swoście jedyne obrazy,
młodzieńcza cudowność tej ziemi
wsiąkały w ich dusze, kształtując
je na obraz i podobieństwo swoje.
A oni wzamian oddali jej prace
pokoleń i porywy gienjuszów, że
z pomroków odwiecznych borów,
na krańcach dziedzin Europy, za-
częły się wyłaniać organizacje
ludzkie, już duchem wolności prze-
pojone, kulturą zachodu oblane,
łyskające gdzieś pełnym
kształtem renesansowych pomni-
ków na tem tle dziewiczem i pier-
wotnem. I uczułem, że natura, że
ziemia z istoty swej Boża a ni-
czyja, należy do tego, kto z niej
wyrósł, na niej pracował, jej obraz
stworzył i jako krainę obiecaną
w duszy swej zamknął.

I zamajaczyła w mej duszy
ziemia „pagórków leśnych, ziemia
łąk zielonych” przedzielona wstę-
gami miedz na których „ciche gru-
sze siedzą”. Ziemia moja, ziemia
polska. I nie to, że na niej siedzi
lud inny, tubylczy, odwieczny!
Białorusin, pod maską ciemnoty
zaskrzepły, nie odszedł od źródeł
aryjskich daleko. Z naturą zro-
śnięty, jak z siostrą — jej głosa-
mi się smuci i śpiewa. Ten śpiew
prastary, oparty o gamkę aż chiń-
ską, jest jak podniebny skwir ka-
ni w upalne południe, albo zawo-
dzi i płacze jak wiatr, co hula je-
sienią w pustkowiach. Białoru-
sin to krewniak nasz blizki; na
ziemi tej — matce, dolą i niedo-
łą z nami związany. O instynkcie
zaledwie plemiennym, stać się mo-
że bogatym szczepem, odnogą
polskiego narodu.

Schodziłem już z góry. W ulewie
słonecznej odległy, falujący hory-
zont majaczył w drgającym po-
wietrzu. Blizsze, widzialniejsze

okolice, wychylając się z siności oddaleń, płynęły ku nam jak fale w kraju kilimów cudnych, w barwnych szachownicach pól chłopskich. W centrum oka, szeroko rozsiadłe, legło miasteczko. Długa szaro-ruchliwa wstęga migoce wśród zieleni drzew i warzywnych ogrodów. Ze zbitej gromady drewnianych, w słońcu wypłowiałych, domków wyrastają ku niebu królewskie, spokojne, jasne mury ba-

rokowego kościoła i na wiorst kilka magnetyzują podróżnika. Na prawo — het na krańcach majaczy ciemna wieża. sapieżyńskiego zamczku. Ku miasteczku zbiega ode mnie, nieskończona żółta wstęga drogi i gubi się wśród migotliwej fali jeziora...

Salve Holszany!

F. N.

DO MŁODYCH.

O zbudź się, Bracie! —Niech duch Twój powstanie
Silny i młody, w chęć czynu bogaty,
Niech na wschodzące jasnych zórz świtanie
Ocknie się ze snu, strojny w nowe szaty.

Niechaj raz zrzuci z siebie te kajdany,
Co niewolniczo ciągną go ku ziemi,
Oh, dość już długo żył niemi spętany,
Czas mu ku szczytom wzbić się za innemi.

Bracie czy słyszysz!... Nie głazem być Tobie
Lub pelzającym po ziemi robakiem,
Nie w snach spokojnych spoczywać jak w grobie,
Lecz orlim lotem wzlecieć niebios szlakiem.—

I nie być Tobie tak, jak wiotka trzcina,
I nie być Tobie sennych wód przestrzenią,—
Trzcina od wichrów ku ziemi się zgina,
A senne wody w lenistwie swem drzemią...

Nie!—Ty być musisz jak górskie potoki,
Co płynąc wartko nie stają w swym biegu,

W uścisk braterski ujmij świat szeroki,
I idź wytrwale w żyjących szeregu.

Niech Cię nie zraża ta ciernista droga,
Co wiedzie w przyszłość jasną, do swobody.
Obcą niech będzie Ci słabość i trwoga,
Żyj dla Idei—choć teraz, gdyś młody!—

Jadwiga Sulistrowska.

Marja Stagijeńska.

Spotkanie.

Popielewski dotknął elektrycznego dzwonka, a gdy na progu stanął lokaj Franciszek, spytał:

— Panicz wstaje?

— Ho, ho. Nasz panicz—ran-ny ptak! Za moment nadejdzie. A wyrosło to jeszcze, a zmężniało...

Popielewski zawrócił go z miejsca rozkazem:

— Niech Franio poprosi pani-
cza na śniadanie!

Idę, idę. Kiedy prosić, to pro-
sić...

Jakoż niebawem wpadł młody. Wysoki, w szarym mundurze le-
gjonisty, elastycznie wykwin-
ty, sprawił na ojcu wrażenie, jak zwy-
kle dodatnie. Twarz o rysach by-
najmniej nie miękkich, wyrazie sta-
nowczości niezłomnej, co stwier-
dzał plastycznie podbródek, nieco
wydatny i blask oczu szarych, jak
u ojca, pogłębianych ostatnimi
latami przeżyć i dum młodzień-
czych.

Z wylaniem, prawie po kole-
żeńsku, ścisnął ręce ojca.

— Pokaż się, jak wyglądasz?
Zuch! Ale cię niewywczaśy wo-
jenne trochę wyblichowały? co?

— To skutki ostatniej rany, o
której pisałem. A zresztą, wszyst-
ko to faramuski — szeroko za-
śmiał się młody. — Dech we mnie
znów wstąpił, gdy mnie nasze wia-
try mazowieckie owiały. Okrutnie
już mi się tam wszystko w tych
wertepach węgierskich przejadło.
Wie ojciec co? Niema to jednak,
jak Polska! Taka sobie trochę za-
cofana szlachcianka z zapiecką,
pachnącą wrzosem i macierzanką,
ale przytulna, kochana! Niepraw-
daż, Franiu?

Stary przysłonił ręką ucho.

— Uważam, proszę łaski pa-
nicza.

— Niech Franio uważa, a do-
brze...

— Może miodku? Paniczek trochę bladziutki, a to lipiec, aż pachnie...

— Dawaj, stary! Ale skąd się u was wzięły takie smakołyki?

— Jak trza, to trza. Nasze gospodarstwo ot, kłopotarstwo, trochę durne.

Podreptał do kredensu.

Młody oczami go ścigał.

— Zeszkapiał: łydki mu się trzęsą, jak galareta.

— Czemu nie jesz? Nie głodnyś?

— Jak smok. Ale tak mnie coś... tego... rozpieka! Ledwie się ranka doczekał... Swoją szosą spałem, jak zabity. Stary łożo wytrzymało aż pod sufit. Ale papo coś nie tego wygląda? — zaniepokoił się nagle — Mina rzadka.

— Zdaje ci się. Zdrów jestem.

— Chyba nie... Papo, jak zwykle lekceważy. Dumny jestem z takiego ojca — podszedł z nienacką i w czoło wydatne gorąco ucałował, — ale chciałbym mieć go jak najdłużej.

— Przesada!

— Na trawę, papo. To najlepsza apteka.

— Z ust mi wyjąłeś — rzekł Popielewski — Przyrzekłem solennie Tężyckim, że przyjedziemy obydwaj do Ługów na czas dłuższy, gdy tylko urlop dostaniesz, i właśnie urządziłem się odpowiednio.

Śmiało czoło Janka przecięła brzoza.

— Ojciec daruje, ale...

— Co ty masz do nich?

— Hm... Sama pani działa mi na nerwy. Taki typ w Paryżu... no... bawi, kogo należy ale u nas, w Polsce, drażni i... boli.

— Janku, stajesz się fanatykiem.

W głosie Popielewskiego dzwiećczał wyrzut.

— W czym?

— W swym patryotyzmie. Wszystka w miarę, mój chłopcze! Kobieta nowoczesna — to typ ciekawy i obiecujący.

— Nie chcę sprawdzać, co... obiecuje pani Tężycka, bowiem... zgorszyłbym się musiał i... zarumienić.

— Jak śmiesz odzywać się w ten sposób o kobiecie zamężnej, matce!

— Papo! Żywię hołd najszczerzy dla kobiet — matek, które... nie zapominają o tem.

Przykre milczenie uszło się na chwilę pomiędzy ojcem a synem. Przerwał je młody serdecznym pocałunkiem.

— Cymbał jestem! — zgromił się szczerze. Kiepski moralista z ostatniego aktu melodramatu. Zawsze zapominam, że i papie należy się trochę wypoczynku. Pal djabli. Jedziemy do Ługów.

Popielewski wstał, zapalił papierosa.

— A ty?

— Dziękuję papie, nie palę.

— Cóż to? Abstynencja? Może... poczwórna? — zażartował.

— Konia na cztery nogi kuja, żeby dobrze szedł, papo!

— Racja. I cóż? Nie cięża ci te... podkowy?

— Jak papo widzi: jestem rześki na ciele i duchu, a zwłaszcza... na sumieniu.

Popielewski patrzył z zajęciem na ruchliwą twarz syna. Stanowczo zmienił się przez te lata: stał przed nim mężczyzna, świadomy swych praw i obowiązków, zrównoważony w poglądach, zabarwionych fantazją junacką i na swój sposób

sympatycznych; żołnierz, zahartowany w krzyżowym ogniu wojny i krewkości młodzieńczej, poskramianej celowo; europejczyk, trącony kulturą nie tylko zewnątrz.

— Tęgo sobie poczynalesz, chłopcze! — rzekł poruszony, kładąc na ramieniu syna rękę, którą ten ucałował z wylaniem.

— Jak najkorzystniej wyzyskiwałem czas, papo! A że nieprzyjacieli przyjsz do mnie nie chciał, więc, szukałem go sam. Widzi, papo, — ciągnął — na chęciach nam nie zbywa, są szczerze i najzupełniej w stosunku do etyki wojennej poprawne i śmiałą nadzieją zaprawne, że tym razem fortuna swych darów ojczyźnie nie poskąpi.

Zaśmiał się, włosy ciemne przygładził.

— Daj to, Boże! Młodość umie marzyć pięknie.

— Młodość umie chcieć, a to już wiele. Młodość — to leitmotyw całego życia, tło i wyraz, kuznia przyszłości. Chcę z niej wykuć lemię, odpowiedni do zagonu ojczystego, hartowny trwały, i ty mi w tem, papo, o ile żyć będę, dopomożesz.

— Czem mianowicie?

— Przykładem, czasem radą, w dniach zwątpienia, otuchą. Jestem w danej chwili reżyserem, rozdającym role: sobie wyznaczam główną w zawilej sztuce... życia, ale i najtrudniejszą, z której wybrnąć trzeba z honorem. Aby zaś tego dokonać, muszę żyć w nieustannej czujności wewnętrznej, w atmosferze rozbudzonej świadomości narodowej, a przede wszystkim — prawdy. A że „świadomość wszelka jest najczęściej sama w sobie moralną“, więc będę poddany ożywczym prądom moralności, na jak

długo zechcą uświadamiać sobie realnie swój stosunek do kraju, świata i jego rzeczy, czyli być w stanie odpowiedzialności czynnej. A przede wszystkim pamiętać, że prawda ma właściwość pionu: nie znosi odchylenia.

— Zapewne. Kto nie żyje w prawdzie.

Ten żyje w krzywdzie, aby tylko własnej. Ale najczęściej dzieje się przeciwnie: krzywda mnoży się, jak plaskwa.

Zapanowało krótkie milczenie, poczem młody zaśmiał się wesoło.

— Ha, ha! Prawie jak z katedry. Ale tak mi pilno było wszystko, com przeżył wewnątrz, przed trybunałem ojcowskim wyłożyć i, ma się wiedzieć, aprobatę uzyskać.

— Masz ją na całej linji, Janku!

— Dziękuję papie. A teraz: czy *in gratiam* tych Ługów nie należałoby upiększyć się odpowiednio i efektowniej nieco? Ogołę się, przyglądnę trochę piórka i jestem do usług papy. Ach, jak dobrze żyć, gdy się jest młodym i nieco piękniejszym od diabła! — zakończył ze śmiechem.

Gdy powóz — zatrzymał się przed gankiem, zatopionym w gęstwie bluszczów i dzikiego wina, na tle szerokich okien mignęła twarz kobieca i znikła. Janek musnął wąsika, ale wnet siwe oczy zawlókł cień wspomnienia. Za chwilę jednak usłużny i, jak zwykle, elastyczny dopomógł ojcu do wydobycia się z wehikułu. Ale już biegł ku nim z rospostartymi natarczywie ramionami sam Tężycki, wysoki, przeraźliwie chudy „szlagon“ z wąsem konopiastym, sterczącym po obu stronach twarzy, niby dwa wiechcie słomy. Tymi to wąsy jąt

kłóć dotkliwie w szczerem uniesieniu gładko ogolone policzki Popielewskiego.

— A toś mnie dziś uraczył, Michale. Zaaresztujemy cię teraz wraz z twoim pięknym porucznikiem!

— Jak zdrowie żony?

— Baba, jak tur, proszę ja ciebie! Dobrze jeść, dobrze spać, musi Pan Bóg zdrowie dać. Panie żołnierzu proszę bez ceremonij!

Ustępując sobie we drzwiach bawialni, weszli po pewnych uniknionych termedjach. Pusto było i trochę zatechle, jako że pokój miał okna od ogrodu, a drzwi otwierały się na ganek, tak zacieniony kępami śliw i jabłoni, że nawet w skwarным dniu letnim rzeźki chłód tam panował.

Skwasiło się lice Janka.

Raptownie doznał pewnego ucisku ducha, jako w dniach klęsk lub przeżyć nadzwyczajnych a niespodziewanych.

Po pewnej na temat wojenny rozmowie starsi panowie poszli do gabinetu na papierosa. Został sam.

— Licho mnie tu przyniosło! — burzył się falami myśli gniewnych i żywo zaniepokojonych. — Jeżeli atak przypuści, drapnę!

Wykręcił się na pięcie i... natychmiast, maskę zbyt szczerą zmieniawszy na wyraz światowo-uprzejmy, zgiął się w powabnym ukłonie: stała przed nim Teżycka.

— Zaczyna się — przypomniał sobie z drobiazgową dokładnością zalety, wady a nawet wiek zalotnej pani, do której czuł zdawna nieprzewyciężony zasób wstrętu, dławionego układnością salonowca.

— Witam pana w naszych progach!

Nowy ukłon i podświadome wspomnienie: błady z nią ongi

flircik, po którym zastał niesmak i ciężka nuda.

— Przywieźli panowie z sobą pogodę — rzekła, sadowiąc się w fotelu. — Jest to podwójnie uprzejmie i miło. Powetujemy sobie czas stracony, panie Janku?

— Ani mi się śni — bąknął w sobie, skrzywiony o tyle, o ile grzeczność pozwalała, skłoniwszy się jednak układnie.

— Czy na długo wolny pan od natarczywości kul i bagnetów? — badała z pozorną niedbałością, pod którą kryło się pragnienie nowej zabawy i zabarwienie dawnej pasyjki na kolor mocniejszy, świeższy.

Dostrzegł, że miała zęby płombowane złotem, co zbrzydziło mu ją do reszty. Musiał jednak przyznać, że jej piękność wschodnia nie traciła dotąd na potęgde.

— Stokroć gorsze pociski, co trafiają po za linią okopów w serce — zażartował. Śmiała się.

— Czy pan wierzy w przeznaczenie?

— O tyle, o ile, panil

I snuła się rozmowa, nad wyraz banalna, zaprawna impetem napastniczym z jednej, zaś najzupełniejszym chłodem z drugiej strony.

Niebawem wrócili panowie i wnieśli pewną dozę specjalnego ożywienia, które podniosło nieco temperaturę nastroju Janka. Wnętrznie wciąż spodziewał się czegoś i co chwila chwycił siebie na gorącym uczynku tego wyczekiwania, nie usprawiedliwionego zresztą niczem.

Do obiadu wałęsał się po ogrodzie cienistym, zapuszczonym i może skutkiem tego uroczym. Od-

krył zakątki niezwykle powabne, które nastroiły go marzycielsko i pogodziły nawet z perspektywą dłuższego obcowania pod jednym dachem z nadobną panią Tecią.

Przy obiedzie, dość wystawnym, poznał pewną ilość rezydentek w wieku nieokreślonym oraz dwie pociechy, dostatecznie rozkapryszone, Munia i Zyzia, na których wzrok matki spoczywał od czasu do czasu ze słodyczą nadto cklivą, a wskutek tego podejrzaną wartości.

Przy czarnej kawie, którą podano w gabinecie, siedmioletni Munio bez ceremonji zawładnął kolanami Janka i gniótł je na mocy specjalnego prawa, przysługującego „pociechom”. Młody oficer zezwalał na to, uśmiechnięty dość uprzejmie, a myślami wciąż nieobecny.

— Oto przyszłe filary moje i krajowe, Michale! — wskazał Tężycki ręką wstęgi figurki malców. — Chuchrowate to, papinkowate, mdłe i niewyraźne. Kiep będę, jeżeli z nich co tęgiego kiedy wyrośnie.

Sumiaste wąsy zadrżały w przystępie gorzkiej pasji; mocno poczerwieniał szlachcic na ogorzalej twarzy.

— Każdy ma swego konika — ozwała się Tężycka głosem umiarkowanym, pod którym gniew wzbierał. — Mój mąż ma... politykę i pedagogję.

— A mam, a mam! — To może przykazania najpierwsze, proszę ja ciebie! Dać życie ciału — łatwo: byle głupiec to potrafi, ale tchnąć w nie ducha mocnego, nieprzedajnego, jak się patrzy — grunt.

— Umiem tę piosenkę na pamięć — wycedziła wzgardliwie.

— Rad jestem. I właśnie, obawiając się, żebyś nie zapomniła, przypominam ją co godzina.

Zrobiło się cokolwiek niewyraźnie. Niktę zarzewie sprzeczeki małżeńskiej mogło wybuchnąć płomiennem rozgoryczeniem.

Goście milczeli układnie. Janek z twarzą rozmyślnie zgaszoną.

— Czy to wspomnienia z ostatniej potyczki tak absorbują pana? spytała Tężycka drgającymi jęszustami.

— Nicby w tem dziwnego nie było — na poczekaniu wyręczył go w odpowiedzi już udobruchany Tężycki, — Każda Teresa ma swoje interesa, a każdy żołnierz swe sekrety. Mam słusność, panie młody?

— Kiep byłby, gdyby tego nie przyznał — poglądził wąsy Popielewski, ojciec.

— A węgierki, słyszałem, brakiem wdzięków nie grzeszą.

— To teren nie dla mnie — zmarszczył brwi Janek. — Gustuję jedynie w polkach.

— A do tego warszawiankach? — uśmiechnęła się zalotnie Tężycka, jako czystej krwi warszawianka.

— Szyk, palce lizać. Jakże to mówi o laszkach Mickiewicz, proszę ja ciebie?

— Cokolwiek w jednym miejscu niecenzuralnie — skromnie spuściła oczy pani Tecią.

— Pani tu niema, więc się nie zgorszą.

— A propos panien — ożywiła się Tężycka. — Był dziś posłaniec konny ze Zdrojowa. — Szykuje się na niedzielę majówka.

— Gratka dla twego „leguna”, Michale! A panny jak łanie, jest w czem wybierać. Zwłaszcza młodsza!

— Nie znajduje...

— Co? Wiśka Zdrojowska nieładna? To już babska zazdrość, proszę ja ciebie! Dziewczyna, jak rzepa, co mówię, jak róża, aż pachnie. Bo uważaj tylko, panie żołnierzu: blondyna, tors Wenery, oczy... gazeli, a tańczy!

I wymownymi ruchami rąk kreślił szerokie linje w takt słów, malujących pochlebnie urodę hożej dziewczyny.

Ale Janek już nie słuchał. Zapadł nagle w jakiś męt oszalałmający. Doznał radości tak wielkiej, jak ten świat Boży, co w tęczę się spowinał, w barwy zmysłowe, w blaski żywe, w najtęższy czar...

Porwał się od stołu, by lecieć w trop za myślą, szalowi krwi poddać się w te pędy i szczęściem upić się aż do omdlenia. Pozostał jednak. Zwyciężył w nim człowiek kulturalny i ta przemożna tresura, którą czuł na sobie, jako pancerz odporny, włożony dobrowolnie i chętnie.

Spytał tylko nieco chrapliwie:

— Z których to Zdrojowskich. panie?

— Z tych najlepszych i najprawdziwszych. Zaczna rodzina, do rany przyłożyć. Panna Wiśka przed wojną zaledwie z mundurkiem pensjonarskim rozbrat wzięła. Ale sam zresztą zobaczysz dziś i ocenisz, bo ten sowizdrzał kochany lada chwila wpadnie tu konno.

— Ekscentryczna osóbka — do dała z przekąsem pani Tęcia.

A do piersi Janka sfrunęła radość skrzydłata.

Poczuł nagle niewiarogodną rzeźkość myśli, żywiołowy lot marzeń, potoczystą rozlewność krwi gorącej. Tymczasem w oczekiwaniu przyszłych wypadków zdał się

wersalsko na łaskę natarczywych spojrzeń pani domu. Uśmiechał się zniewalająco nawet do rozkapryszonych malców, dzielnie sekundował w rozmowie starszym panom i... błogosławił Ługi.

Biegły godziny.

Janek wolnym krokiem przemierzał werandę wzdłuż i poprzek. Przez jasne czoło ciągnęły myśli wzburzone. Lekko drgały powieki oczu, nurzających się w czerwieniem znieruchomieniu dnia. Co krok stawał i z rękami splecionymi na szerokiej piersi, tonął w kontemplacji cichej, spalając się niejako w rozplamienieniu uczuć pod wpływem piękna przyrody. Drgały mu nozdrza ruchliwe; widać było zmaganie się krwi w arterjach młodego ciała i dreszcze mocno spojonych rąk. Urzeczony wzrok tkwił w szmaragdowej topieli ogrodu, w połotnych chmureczkach, co przerywały bezkres od czasu do czasu, jak błyszczące, niewidziane pługi.

Przez żelazne okratowanie parku, nasiąknięte światłem złotawem, przeświecała droga wiejska, dostatnia, półkolistym rzutem zatoczona ku polom. Ją to chłoneły oczy żołnierza. Jej to szarością jednolitą nasiąkał i stawał się skrzydłem ptaka, rozbujanego w locie, stęsknionego do obszarów.

Ciepło rozemdlone, słodkie ciepło dnia lipcowego wzmagalo pożar krwi, cisnącej się ku sercu. Siadł wreszcie i, przyciąwszy waręgę zębami, czekał.

Wionął mu w twarz, słodki jak pocałowanie, zapach rezedy. Zamknął powieki... znów je szeroko otworzył, niby drzwi, przez które czar wkroczył do duszy. Ładnym ruchem ręki z czoła myśl zbędną

precz odegnał i znów patrzył łakomie. Ten urok wsi polskiej, młody darowywał sercu na własność, sercu, co tęskniło nad miarę w obcej, mlekiem i miodem płynącej ziemi.

Swojskie te cuda ognistemi spijał wargami.

Z złotego czuba lipy uderzyła woń słodka i nozdrzom zdawna pamiętna. Wessał ją w siebie tchem gorącym.

Brzeżek niebios, zrumieniony blaskiem krwistym, jak pierwszy miłosny rumieniec dziewczyny, dał mu chwilę niespodziewanego wzlotu uczuć, a następnie zadumy cichej i słodkiej. Był, niby struna, na której pieśń chwały wygrywały ręce przyrody miłowanej. Jak do kochanki, płomienne wezbrało w nim serce. Wieczną jej miłość poprzysięgał, bratał się z nią, spajał ujęciem niewidzialnem.

Potym zastygł w rozmarzeniu tak słodkiem, jak słodkie były one zapachy, co tłoczyły się gęstą falą do jego nozdrzy drgających; tak cichem, jak szmer miękkich skrzydeł gołębia, a tak czystem, jak czystą jest nieodparta mowa ziemi rodzinnej.

Słońce zniżało łagodnie swój krąg, wiekuiście płomienny. Zemdlałe w żarze upału krzewy i mietlice traw przeszył dreszcz chłodu. Poruszyły się, jak we śnie... Młody osłonił dłońmi rozpalone czoło.

Nagle zagrzmiały rzęsiście na drodze kopyta.

Sadził przez rowy i zarośla od strony łąki cienkonogi anglik, gnadej maści, jak panna w tańcu, nieumarogodnie smukły.

Mignął za kratą misterny kształt amazonki, powiały skrzydła białego welonu. Koń wypadł na aleję

grabową, śliczny, buchający parą z chrap, rozdętych namiętnie. Amazonka zręcznie skoczyła na ziemię, do słupka werandy przytroczyła uzdeczkę i, ściskając w białych rękach tren sukni, wstąpiła na szerokie schody z miłym wdziękiem. Szła lekko, swobodnie. Zniewalał smukły, idealnie wymodelowany kształt kibici, bujna wyniosłość, pastelowa subtelność pici. Oczy gorzały. Stała u szczytu schodów, spłoszona tą rzeźką męską postacią, co wykwitła nagle z ram zieleni.

I oto... poderwało się w niej serce, niby ptak, daremnie wiewem skrzydeł opierający się nawałnicy. Wszystka nagle warem krwi się oblała, poczym, w biel marmuru zaklęta, cicho drząc, stała nieruchomie.

To samo, z małą tylko odmianą przeleciało huraganem przez twarz Janka.

Wsparty o stół, miękką postać dziewczyny ujął wzrokiem niewysłowionym, zaś głosem, cichym, jak pieśń, zawołał przejmująco i radośnie;

— To pani! Wiedziałem, czekałem...

— To pani! — wionęło jak tchnienie.

I w długim milczeniu powitały się dusze, niby dwaj pielgrzymi, przygnani z dróg życia do ogniska wspólnej biesiady. A oczy wciąż piły radosne zemdleńce w szczęściu ócz drugich.

— Ledwie poznał!

— A ja — odrazu.

— Panna Wisia!

— Pan Janek!

Z po za ochronnej ściany bluszczów, płonąc szczęściem, ku niej spieszył.

Uścisk mocny złączył ich dłonie węzeł namiętnej radości, co długie lata na rozkwit czekała w utajeniu.

— Jakże się wszystko zacieśnia. Jak w bajce. A ja, cymbał... Tak się tych Ługów bałem, niczem djabeł wody święconej. Panna Wisia... Czy mi się tylko nie śni, jak zwykle...

Siwe oczy zwilgotniały na chwilę i znów ulewą iskier sparzyły poblaskie liczko panny.

Pod rąbkiem czarnej amazonki młode piersi już grały hejnałem zwycięskiej radości. Więc na ten widok zadygotał i on każdą kroplą krwi i powtórzył w namiętnej utęsknieniu:

— Jak zwykle!

Powtórnie milczeniem pozdrowiły się ich dusze. Aż stało się ciężko, niezdolnie i niepokojąco od powstrzymywanych wyznań czarownych.

Więc rwącym się od szczęścia głosem, ze skrami łez na rzęsach zaordynowała nagle:

— Niech mi pan lepiej pomoże odprowadzić Ralfa!

I dała słowom bieg zwykły, towarzyski, bowiem odgadła, że zbyt rychło wyznanie coś ze świeżości i piękna tego pąka uczuć bezpowrotnie zabierze.

I cudna stanęła między młodymi harmonja, ponad którą bujał rozkosznie Amor skrzydlaty, a tylko oczy wciąż zapadały w siebie, nieprzytomne ze szczęścia, jeszcze nie ostygłe ze zdumienia.

— Ale chwackiego ma pani rumaka! — mówił Popielewski, a głos mu drżał, jak fujarka urzeczna. — Muszę się przyznać, że byłem dziś,

niczem skrzypce w dzień występu: zapowiedziana wizyta pani tak mnie wzięła.

— Trzeba poprę trochę rozluźnić.

— Tyle lat! prawie że widzę panią w tym krótkim pensjonarskim wiśniowym mundurku. Dwa sploty złota-włosy pani. Teraz zwinięte w węzeł modny, a szkoda! Pamięta pani białego mazura wtedy na pensji? Róża czerwona, gorąca, jako order kotyljonowy... Po dawnemu pachnie trochę martwym, ale subtelnym zapachem... wspomnienia. A powrót saneczkami przez Aleje? Coś się wtedy zepsuło, płóza pękła — trach, trach i my w śniegu po pas oboje.

— Jak pan to wszystko dobrze pamiętał!

— Powtarzałem sobie często w myśli w ciągu tych lat paru...

Wisia oczy spuściła. Dawała się nieść radości spotkania, wymarzonego oddawna. Splotła ręce na piersiach, zatrzepotała rzęsami, na których osiadły łzy.

— Panno Wisiu, te łzy... Czym obraził?

— Och, nie! Ja tylko tak... Ja jeszcze...

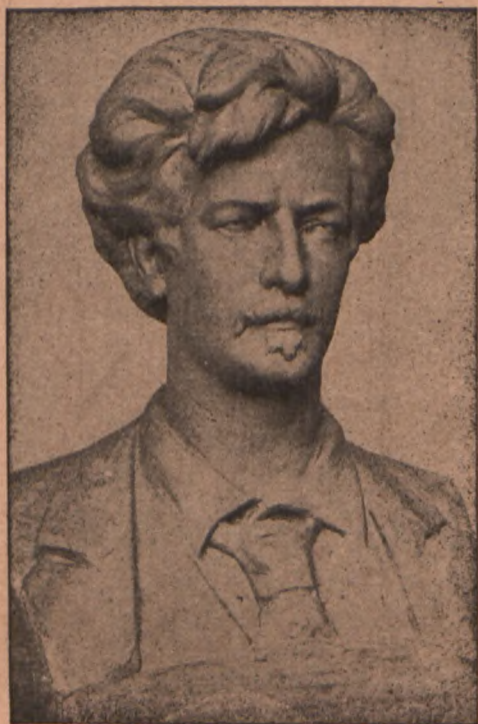
Spojrzał uważniej... zrozumiał. Pochylił głowę z szacunkiem.

— Czy mógłbym prosić o jedno?

— Czemuż nie? Owszem...

Janek zatrzymał dłoń dziewczęcia przemocą.

— Chciałbym... Może to trochę dziwne, ale... — głową wskazał kręte aleje parku, gdzie znikła reszta towarzystwa — niech tamci jeszcze nie wiedzą, że my... że my... już dawno się... kochamy!



IGNACY PADEREWSKI

Znakomity artysta, a od chwili wybuchu wojny wielki orędownik sprawy polskiej wobec koalicji, szczególnie zaś wobec prezydenta Wilsona.

„Blizką jest chwila odrodzenia całej niepodległej, zjednoczonej, wolnej Polski z wolnem wybrzeżem morskiem”.

(Z przemówienia Paderewskiego dn. 26.XII 1918 r.)

„Jestem i chcę być najbardziej kochającym synem i sługą Ojczyzny. Przybyłem do was nie po godności, przybyłem, by służyć narodowi”.

(Z przemówienia w Warszawie z dn. 1-go stycznia 1919 r.)

„Bracia, budujmy jedność! Polskę odbuduje naród cały, lud polski, robotnik polski i my wszyscy, którzy dla dobra narodu pójdziemy w zgodzie i jedność”.

(Z przemówienia w Krakowie z dn. 3-go stycznia 1919 r.)



ROMAN DMOWSKI

Narodowy działacz polityczny, przewodniczący polskiego komitetu narodowego w Paryżu — wielkie zasługi położył dla sprawy polskiej w czasie wojny. W dowód uznania jego wysokich zdolności politycznych znakomity uniwersytet w Cambridge ofiarował Dmowskiemu doktorat prawa *honoris causa*.

„Jeżeli interes wspólny łączy nas z jednej strony z Czechosłowakami i Rumunją, to z drugiej strony inny interes wspólny każe nam szukać związków z narodami Skandynawji, które wszystkie bezpośrednio są zainteresowane w wolności Bałtyku.

... Sferą naszych interesów ekonomicznych jest Rosja i Bałtyk... Panowanie Rosji nad Polską upadło i nie wróci... Mamy nadzieję, że w przyszłości będziemy mogli żyć z nią w stosunkach pokojowych. Będziemy stanowili między Rosją a Niemcami barjerę.

Z wywiadu u R. Dmowskiego dla pisma „Free Poland” w Waszyngtonie.

Legjonista.

Kraj rodzinny, ojców chatę,
 Pola w kłosa przebogate
 On porzucił tam...
 Pozostawił matkę-wdowę,
 Dziełek swoich główki płowe:
 Zwał go cesarz sam...

Zwał go cesarz temi słowy:
 „Chcesz-li widzieć kraj swój zdrowy,
 W szczęściu, w blaskach zórz?
 To pójdz za mną na kraj świata,
 Gdzie pieśń polska nie dolata —
 Krwią mi swoją służ!

A po bojach i po wojnie
 Wynagrodzę kraj twój hojnie,
 Zbawi go twa krew...
 Już formują się „Legjony“
 Świta już dzień upragniony,
 Brzmi wolności śpiew...

Poszedł tedy, służył wiernie,
 Mimo nędzę, rany ciernie,
 Ból tęsknicy, głód...
 Bo go wiodła miłość święta,
 By Ojczyzny skruszyć pęta —
 Książę Józef wiódł...
 A za trud pod Somo-Sierra
 Zdobi piersi bohatera
 Wielkiej Legji Krzyż...
 Rycerz patrzy nań miłośnie:
 Ujrzeć Polskę ma o wiosniel
 Zbliż się wiosno, zbliż!

Aż na obcej oto ziemi,
 Płaczac łzami ostatniemi,
 Ciężko ranny padł...
 A zamglone jego oczy

Widzą, jak śmierć cicho kroczy...
 Lecz on śmierci rad:
 Cierpi strasznie i znękany...
 Gdybyż tylko kraj kochany
 Ujrzeć choć we mgle...
 Gdybyż matkę i dzieciny
 Ujrzeć jeszcze raz jedyny...
 Duszę im swą śle...

I biednemu się wydaje,
 Że pożegnał obce kraje,
 Strojne w kwiecie pąk,
 Że już wita Polskę świętą,
 W całun zimy spowiniętą,
 Lśniącą szronem wkrąg...
 „Boć tam teraz zima biała
 Swe kobierce rozesała“
 Myśli tęsknie on —
 O, mój kraju! mój rodzony!
 Słyszę twoje srebrne dzwony,
 Powitalny dzwon!...

I na twarzy bohatera,
 Który, marząc tak, umiera,
 Błyska szczęścia skra...
 Słyszcy bowiem wokół siebie
 Chór anielski, jakby w niebie:
 „Z tobą Bóg!“
 — chór gra.

Słyszcy srebrny głosik dzieci,
 Jak ku niemu płynie, leci...
 Widzi chaty próg...
 W progu stoi matka siwa,
 Mówiąc: „Synu, jam szczęśliwa,
 Synu, z tobą Bóg!“...

Więc podnosi z trudem głowę:
Jasność, blaski brylantowe,
Zorze płyną doń!...
O! przeświata szczęścia chwila!
Chrystus nad nim się pochyla...
Czuje Pana dłoń...
Słyszy słodkie Pana słowa:
„Już nagroda twa gotowa,

Spocznij synu mój...
Dzieci twe zastąpią ciebie,
Staną w Matki swej potrzebie,
Twój skończony bój!“...

Stefania Ottowa.

DAŁY RADE!

Kartka z dziejów Instytutu Maryjskiego w Warszawie.

Było roku Pańskiego 187.

W instytucie szlacheckim przy ulicy Wiejskiej w Warszawie, od imienia cesarzowej Maryjskim zwanym, polskość kwitnie w całej pełni, chociaż w kraju czasy reakcji dotkliwie już odczuć się dają. — Ale nie ubezpieczajcie się, drogie panienki! i o was nie zapomnianol Niezadługo ujrzycie w murach instytutu krzewicielkę idei „car i Boh“, Leninę. (Bywają nazwiska, których brzmienie niemile dźwięczy w polskim uchu i po latach, jak echo odzywa się w mianach prześladowców naszych!)—

W wielkiej sali rekreacyjnej Instytutu Maryjskiego wrzenie wielkie. Panienki z wyższych klas powtarzają lekcje, albo, chodząc po dwie czy trójkami zwierzają się wzajemnie ze swych młodocianych zapałów i świeżych, jak jutrenka pierwszych błysków uczucia. — Młodsze przebiegają między niemi, płacząc się, nieraz w gonitwie uchwyci któraś za suknię starszą

panienkę—i przerwie tok rozmowy, pełnej wiośnianego uroku.

Śmiech pusty i wrzawa następuje—a małe gonią się dalej, wybuchają okrzykami tryumfu, piszcza, a często zapłaczę niejedna, przewróciwszy się w ucieczce.

Jedna tylko Filipka, prymuska ostatniej klasy, chodzi po sali zamyślona głęboko. Zgrabna, wysoka figurka w bordo sukience w jaśniejszym odcieniu, wyciętej do ramion—w białej, batystowej pelerynce i białych rękawkach,—bujne splety ciemnych włosów ślicznie układają się na jej głowie—wielkie, piwne oczy znamionują niezwykłą inteligencję i dobroć anielską.—Posłyszała o nowej damie klasowej, o jej nienawiści do Polek, które za buntowniczkę uważa; przyjeżdża z Rosji po to, aby zarzewie buntu stłumić w samym zarodku, w młodocianych sercach uczennic i nauczyć posłuszeństwa carowi to „podłe plemię!“—straszna wieść! — Filipka szczerze kocha

gromadkę koleżanek—one jej płaczącą wzajemnością i chętnie rady przyjmują.—Dziś tembardziej czuje odpowiedzialność za klasę, gdy burza pełna gromów i błyskawic—tak blisko!—W wyobraźni Filipki staje okropna postać Rosjanki z dzikim wejrzeniem, widzi jak szarpie koleżanki, wymyśla im, dokuca, łaje wobec profesorów—prześladuje złymi stopniami, karze odjęciem wychodni niedzielnej do rodziny czy znajomych—istny tyran szkolny.—Ale co tu robić? Ona, wzorowa uczennica klasy powinna dać inicjatywę; Filipka musi znaleźć radę i pewną ręką ująć ster życia wśród niebezpieczeństw nadchodzących, aby nie zginęły!—Bo prześladowanie osobiste to nie wszystko jeszcze — niebezpieczeństwo grozi i rodzinom uczennic — uprzedzona do polskości Lenina może znaleźć jaki wiersz patryjotyczny u której panienki, a wówczas rodzice jej za kratami znaleźć się mogą!—Zadrżała panienka na tę myśl—ceglaste wypieki wystąpiły na jej policzki.

Nagle stanęła. Twarzyczka jej błysnę radością—chodzi teraz prędzej po sali — zamiar dojrzewa w kochanej główce, czoło zmarszczyła, myśli zbiera—już wie, co zrobić!—

Tymczasem wśród uczennic zagrożonej klasy gruchnęła smutna wieść. Ogólna wesołość ostygła, a biedne ofiary spoglądały tylko po sobie, i lękliwie skupiały się w gromadki pod ścianą, jak stado kuropatw, czujące blizkie niebezpieczeństwo. — Troska poważna osiadła na ich czołkach młodych—co począć?

Tylko małe, nieświadome tej groźnej chmury, co zawisła na jasnym niebie instytutu korzystają

z tego skupienia się i dalejże za spódnicami starszych bawić się w chowanki.

— „Już! juu, ju!“ — rozlega się po sali.

Filipka z promieniejącem obliczem zbliżyła się do wystraszonych koleżanek.

— „Słyszaliście o niebezpieczeństwie? Lenina przyjechała, aby nas przerobić na prawowierne, aby zruszczyć instytutki! Będzie nas prześladowała. Ale nie damy się, nie damy!“ — Milczenie i łzy w oczach było odpowiedzią panienek.—„Tak, nie damy się, powtórzyla z mocą Filipka, ale nie złością, buntem, ale uprzejmością wielką. Czy zgodzi? Będziemy wzorowo się sprawiały, niech pozna że omyliła się, wydając naprzód wyrok potępiający na nas! — Tylko uczcie się pilnie — która bardziej zdolna niech słabszą weźmie w opiekę. A na lekcji niech żadna, ani słówkiem nie piśnie!—Nawet Mania o figlach zapomni, prawda!—Jak tylko zobaczymy Leninę na korytarzu, to ukłonić się jaknajgrzeczniej i z taką gracją, jak metrytańca nas uczył, pamiętajcie! Podczas pauzy nie hałasować zbyt. — Drogie panienki niech każda uważa sobie za obowiązek być wzorową, ani na jotę nie zasłużyć na połajanie! Posłuchajcie mnie, a zwycięstwo pewne!—Przecież Lenina nie może mieć serca z kamienia—widząc nasze starania wzruszy się w końcu, a może, może i pokocha nas, a potem opowie tamtym Moskalom, że Polki dużo warte!—Więc zgodzi!“

— „Wiwat Filipka“, zgodzi, zgodzi! nie powstydzisz się nas! — i zafalowała radością gromadka główek jasnych i ciemnych — a niektóre potrząsnęły dumnie locz-

kami—które tym, co nosiły krótkie czupryny co sobota, nieraz późno w noc kręciła po mistrzowsku Mania Vogiówna.

W tej chwili dzwonek się rozległ donośnie, panienki rozentuzjzmowane pochwyciły Filipkę na ręce i zaniósły do klasy. — Gwarno wchodziły panienki — powtarzając, nie damy się, nie damy,—i jedna drugiej z poczuciem godności wielkiej postanowienia składała.—

* * *

Był ranek. Panienki zajęły miejsca w ławkach poważne, skupione—jakby w oczekiwaniu czegoś ważnego,—co chwila to któraś ku drzwiom spogląda.

Weszła Lenina. Wysoka, szczupła, jak duch prześladowczy — o twarzy płaskiej, oliwkowej cerze, usta zacięte, wzrok nieufny,—ciemny mundur damy klasowej dodawał sztywności jej postaci. Weszła objęła rządy w klasie. — Panienki jak jeden mąż hurmem podniosły się z ławek, na powitanie kłaniając się każda. Odpowiedziała im, lekko kiwnąwszy głową.

Podczas lekcji z uwagą śledziła profile uczennic, jakby szukając ofiary do wywarcia zemsty, którą dyszała jej serce. Ale panienki zdawały się zatopione w nauce, jakby po za nią świat dla nich nie istniał.

Po wyjściu profesora spokojnie, bez stuknięcia ławek, opuściły klasę. Na pauzę dnia tego obowiązywała konwersacja rosyjska; Lenina wyteżyła słuch, aby pochwycić dźwięki polskiej, nienawistnej mowy. Ale napróżno. Uczennice, przechodzące się obok rozmawiały w obcym języku, nawet dość płynnie. Te drugie, tam pod ścianą, powtarzały lekcję — inne, z

książką w ręku chodziły tam i sam, a ilekroć zbliżyły się do stojącej Leniny—pod jednym z filarów, wspierających salę—pięknym ukłonem oddawały jej cześć. Dzwonek.—Znów, jakby kółka w zegarku; zajmują w porządku z precyzją swe miejsca, każda rozkłada książki, kajety na pulpicie i klasa we wzorowej ciszy gotowa do lekcji.—

W pierwszych dniach Lenina obojętnie przyjmowała wzorowe zachowanie się pupilek. Czekwała rychłej zmiany na gorsze. Ale upływały tygodnie całe — a panienki mocno trwały przy swoim. — Powoli zacięta Rosjanka czuła, jak serce jej taje. Niektóre uczennice zdawały się jej wyjątkowo miłymi. Ale te błyski uczucia starannie ukrywała pod grubą powłoką szorstkości. Panienki były uprzedzająco grzeczne, Lenina niewzruszona.

Minęło trzy miesiące. Sympatje Leniny do niektórych uczennic coraz się pogłębiały; Ale ani jedna, ani druga strona taktyki nie zmieniła.

Pewnego ranka wśród szeregu pańienek Lenina nie spostrzegła Filipki—puste miejsce niemile ją uderzyło. — Musi być chora.—

— W pierwszej wolnej chwili Lenina była już w lazarecie. Od progu, tam pod oknem dojrzała ulubienicę—rozpalona twarzyczka, okolona zwojem kasztanowatych warkoczy rysuje się na poduszkach. Po chwilowem wahanii prędko przysunęła się do łóżka, ucałowała Filipkę, poprawiła posłanie — godzina szybko upłynęła — były przyjaciółkami. Wieczorem chorą przeniesiono do pokoju damy klasowej—czuwała nad jej łóżkiem, nie zmrzuła oka.—Trzy dni, wolne od dyżuru poświęciła najczul-

szej pielęgnacji uczenicy, która też rychło przysłała do zdrowia.—Odtąd, gdy zachorowała która z panienek z jej klasy, zwyczajem się stało, by na jej łóżko wygodne się przeniosła, a Lenina czułą była siostrą miłosierdzia.—Na sesji, gdy inne damy klasowe, na których dyżurach panienki wetowały sobie często wstrzemięźliwość wzglę-

dem Leniny—gdy skarżyły się na nie—panienki miały w niej obrońcielkę—która nawet złe stopnie ze sprawowania własnoręcznie poprawiała. Dawne uprzedzenie zmieniła na serdeczną przyjaźń dla swych wychowanek. Dały radę!...

Halina Jagodzińska.

PRZYJAŹŃ.

Przyjaźń—skarby jedyny i nieoceniony.
Przyjaźń—to myśl wspólna w każdej życia dobie.
Przyjaźń—błękit nieba zawsze rozjaśniony.
Przyjaźń—ciągła troska—wzajemna o tobie.

Przyjaźń—wspólna radość w każdej szczęścia chwili.
Przyjaźń—to dłoń bratnia, gdy zła dola gniecie,
W smutku i w weselu dzień każdy umili.
Przyjaźń—to dar Niebios—największy na świecie!

* * *

Kto przyjaźń pozyskał—bogacz nad bogacze—
Ten skarby posiada krezusowej miary,
Gdy razem się cieszy i wspólnie zapłacze—

Bo w Piękno i Dobro nie utraci wiary.

Nieboszczyk w klubie.

Epizod z wojny.

Noc lipcowa była ciemna, ponura. Ludność wsi Czykowa spała, nie bacząc na nieustanny huk armat, grających na pozycji, o wiorst kilkanaście odległej. Miano czas oswoić się z tą muzyką—bój trwał dzień już trzeci.

Front zachodni ocknął się nareszcie ze swej chronicznej drzemki i, jakby chcąc powetować sobie stracone miesiące, zionął ogniem piekielnym, huraganowym.

Artylerja torowała drogę piechocie, która jutro miała przejść do ataku.

A stało się to na rozkaz jednego człowieka.

Człowiek ten, jak błyskawica, objechał wojska, płomiennem słowem pozdrowił je, wlał w nich wiarę, zapał, męstwo, zagrzeł do czynu, co miał przynieść im upragniony koniec rzezi, odwet, sławę i utrwalić na wieki wywalczoną przez Rosję wolność.

Tysiącom zmęczonych, zniechęconych, stęsknionych ludzi udzielił się ten zapał ministra.

Zdawało się im, iż to piekło, które od tak dawna już było ich udziałem, to sen tylko straszny, męczący.

A oto teraz oni zbudzili się znowu silni, wierzący w jutro, gotowi przelać krew swą ofiarną. Tego żąda od nich uwolniona z kajdan ojczyzna, o to ich prosi, błaga, zaklina on, ich minister rewolucyjny!

— „Ura!”—rozlegało się potężnem echem wszędzie, gdziekolwiek

zawitał samochód ministra, gdziekolwiek padły jego pełne entuzjazmu słowa.

— — — — —
W jednej z lepszych chałup wioski nie spano, mimo bardzo późnej godziny. Tam mieścił się klub sztabu dywizjonu ciężkiej artylerji.

W obszernej lecz niskiej izbie gorąco było nie do wytrzymania.

Cały sztab dywizjonu znajdował się w komplecie.

Przy akompanjamencie dział walczone tu również, jak zwykle, przy zielonym stoliku.

„Chemin” była dziś bardzo poważną, interesującą.

Grający palili bez przerwy, pili herbatę z ekstraktem ziórawinowym, triumfowali lub też tracili humor, zależnie od okoliczności.

Fortuna zmienną jest!

— — — — —
W tej chwili bank trzymał porucznik Leciecki. Szczęście sprzyjało mu dziś nadzwyczajnie. Zgarbiał wciąż pożądliwie banknoty, drwiącym wzrokiem mierząc przeciwników.

Jego przymrużone, tatarskie oczki szyderczo wpłyły się w pułkownika Bawicza, dowódcę dywizjonu.

— A, więc, panie pułkowniku—mówił—pięćdziesiąt rubli, karta i pieniądze.—

Pułkownik wahał się przez chwilę. Leciecki wyzywał go swą zjadliwą ironją.

— Nadzwyczajnie lubię grać z panem pułkownikiem—twierdził—bo gra odważnie, po rycersku. Wczoraj byłem bardzo zmartwiony, kiedy pułkownik postanowił grę porzucić, ponieważ Kiereński zabronił... A więc pięćdziesiąt, panie pułkowniku?—

— Daj pan kartę—odrzekł nieśmiało dowódca. Za chwilę Leciecki zgarnął wygrane pieniądze.

— Basta!—zawołał Bawicz wstając—strasznie mi nie idzie: osiem miałem i klapa!—

— Dużo też pułkownik dziś przegrał?—zapytał niemłody człowiek o chytre spojrzeniu, zwany przez obecnych „ojcem-kasjerem“.

— Osiemdziesiąt pięć, słowo honoru! Trzeba będzie rzucić chemin—mniejsza tam o pieniądze, ale, rzeczywiście, mnie, jako dowódcy dywizjonu, wobec zakazu gry hazardowej przez Kiereńskiego poprostu grać nie wypada, dla przykładu.—

— Et, co tam Kiereński!—wtrącił dowódca parku, stary i łysy kapitan Samolepow, zawzięty monarchista—zresztą Kiereński przecież nie widzi: on pomknął dalej zachęcać do ofensywy, z której będą nici, a nam każe wyrzec się jedynej na tem wygnaniu rozrywki.—

Rozległy się liczne głosy aprobaty.

— Racja!—

— A cóż mamy robić na tej pustyni?—

— Żeby nie karty, powiesić by się trzeba było!—

Gra trwała dalej. Atmosfera „czykowskiego Monako“ stawała się coraz bardziej podniecająca.

Przeciwko Lecieckiemu tworzyły się istne koalicje, lecz on je zwalczał bez wysiłku i drwił przytem jeszcze nielitościwie.

Od czasu do czasu któraś z ofiar gry zbliżała się do „ojca kasjera“, aby odbyć z nim małą konferencję.

„Ojciec-kasjer“ z prawdziwie ojcowskim uśmiechem wyjmował gruby pugilares i zasilał pasierbów fortuny pożądanymi „rezewami“.

Pułkownik Bawicz odszedł chmurny od stołu, nalał sobie szklankę swego ulubionego kakao i, uchyliwszy firanki, spoglądał w kierunku pozycji.

— Wciąż nasze ciężkie się odbywają—mówił tonem znawcy—to rozumiem: wszystkie przeszkody będą rozbite na miazgę i droga na Wilno wolna. Panowie! Za jaki tydzień, da Bóg, będziemy może pić kawę w Wilnie u Sztrala.—

— Albo też, jeżeli towarzysze nie dopiszą, będziemy może pić kawę w Selekcie, w Mińsku—drwił kapitan Samolepow.

— Piotrze Piotrowiczu!—zgromił go Bawicz—tak mówić nie wolno!—

— Przecież jesteśmy w swoim kółku.—

— Ale może kto ze służby posłyszeć.—

Zirytowany pułkownik odwrócił się od kapitana i patrzył przez okno:

Widok był, zaiste, wspaniały.

Na ciemnem tle nieba ukazywały się wciąż kule ogniste, chwilczkę zdawały się wisieć na obłokach, poczem znikwały, znacząc drogę swą jasną smugą.

A działa wciąż ryczały.

Oprócz pękających pocisków widać było całe sznury różnobarwnych światełek: czerwonych, niebieskich, fioletowych..

To rakiety, które oświetlano plac boju i dawano różne sygnały.

.....

Do zapałzonego w te fajerwerki Bawicza podszedł adjutant.

— Panie pułkowniku! Proszę o urlop na trzy dni do Mińska — mam tam ważny interes.

Pułkownik zachnął się niecierpliwie.

— Żadnych urlopów, poruczniku — operacja się zaczęła. Wam w głowie wiecznie tylko kabarety, bibki, dziewczynki. Zostaw pan to na później! Dziś miejsce oficera tam, na baterjach!

— Moje miejsce być stale przy panu pułkowniku; nie moja więc w tem wina, iż od pół roku nie byłem ani razu na baterji.

Pułkownik zaczerwienił się, jak żak, schwytyany na gorącym uczynku.

— Panie adjutancie! — krzyknął — bez uwag! Urlopu nie dam — myśmy teraz powinni być przykładem dla żołnierzy!

W tej chwili zapukano we drzwi.

— Czy wolno wejść? — zapytał ktoś z sieni.

— Proszę — pozwolił pułkownik. Drzwi otworzyły się powoli.

Pierwszy wszedł rudy chłop w płaszczu nieprzemakalnym, za nim zaś dwóch ludzi wniosło... trupa.

— A to co? — ryknął pułkownik.

Oficerowie porwali się z miejsc porzucając karty i banknoty.

— Tu go połóżcie — komende-

rował spokojnie rudy towarzysz, wskazując ławę pod ścianą.

Poczem dopiero zwrócił się do pułkownika.

— Panie pułkowniku! Przywieźliśmy zabitego z baterji drugiego — towarzysz Worczagin, zabity odłamkiem szrapnela w skroń dziś o szóstej godzinie.

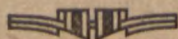
Cały sztab stał, jak wryty w podłogę, przyglądając się martwemu gościowi. A on leżał teraz na ławie w podartym, zawałanym krwią i błotem szynelu. Prawa skroń trupa pokryta była skrzepłą krwią, w szklistych oczach mieścił się wyraz lęku i zdziwienia. Panom oficerom zdawało się, iż gość z za świata dziwi się, że podczas gdy on ginął tam, koło swej armaty, ci panowie ze sztabu grali sobie w karty, palili papierosy i zapijali herbatę. Zdawało się, iż towarzysz Worczagin martwą ręką wskazuje na swą ranę w głowie, drugą zaś dłonią grozi im, piętnuje ich, zemstę okrutną zapowiada. Adjutant pierwszy ocknął się z osłupienia.

— Kto wam kazał przywozić tutaj trupa? — ostro zapytał rudego.

Rudy rzucił groźne spojrzenie nie lubianemu adjutantowi, odpowiedź zaś skierował do pułkownika.

— Zabitego przywożem tu, do sztabu, z rozkazu naszego komitetu: tam, na baterjach, każda chwila droga, panowie zaś ze sztabu mają dużo czasu wolnego — niech przynajmniej grzebią tych, co giną przy armatach!

Henryk Rieff.



Królowa Korony Polskiej.

Pod płaszczem tuli Orła Królowa
Białego Orła—Polski znak,
Ona od złego nam go uchowa
I cudem wolny wzleci ptak.

A Dzieciąteczko, co na jej łonie,
Z uśmiechem wznosi Boską dłoń
Z błogosławieństwem ku polskiej stronie,
Zamętów by przetrwała toń.

Postać Królowej w gwiazdnej koronie
Dwunastu pereł świetnych cnót,
Przedziwna światłość wokrag niej płonie
I opromienia wierny lud.

Orędowniczko nasza i Pani
Strzeż Twego ludu, strzeż i broń!
My dzieci na Twą łaskę dziś zdani,
U stóp Twych kornie chylim skroń.

Dajesz nam wolność, dajesz miłość,
Dzięki, za tyle Matko łask—
Lecz niech w tej nowej dla Polski wiosnie,
Jedności wszystkim świeci blask.

Daj pokój serc po mękach znoju,
Szatańskich wichrzeń moce skrusz,
Usłysz, Królowo, Pani pokoju,
I pokój wlej do polskich dusz!...

Pierwszy pacierz.

Dwuletnia Ania cieszy się ogromnie: wyjeżdża na wieś do cioci na całe lato. Mamusia Ani czuje się słabą, doktor zalecił odpoczynek i wyjazd na świeże powietrze.

Cieszy się Ania bardzo, bo wie, iż na wsi będzie weselej, niż w mieście.

Na wsi, u cioci, są dzieci—będzie więc miała się z kim bawić, nie będzie taka sama. Tu w Warszawie ma tylko starą nianię za towarzyszkę zabawy.

Szykują się więc do wyjazdu; ruch w domu wielki; kosze, walizki stoją na środku w jadalni. Dziewczynce ta nowość wielce się podoba: tak inaczej wygląda mieszkanie, mama z nianią pakuje niezbędne rzeczy, a Ania co chwila przynosi jakąś zabawkę, zapewnia, że ona też jest konieczną i wpycha zabawkę do kosza.

Szczebiocę Ania, skacze, przeskadza w robocie, lecz mimo wszystko, wszyscy do podróży na czas gotowi; więc w drogę.

W pociągu Ania niezmordowanie wypytuje się o wszystko, co zwróci jej uwagę; śmieje się, bo tak ją bawi to, że domki drzewa, pola, wszystko biegnie, wszystko się rusza; co chwila okrzyk radości lub zachwyty wyrывa się z matych usteczek.

Ucisza dziecinę niańka, bo panią głowa boli i zmęczona wtuliła się w kącik wagonu.

Cichnie więc Ania lecz nie na długo; znów jakiś przedmiot nowy,

znów okrzyk zachwyty i znowu uwaga niańki.

Ania smutnieje, kocha mamusię bardzo, więc milknie.

Całym serduszkim pragnie dziewczyna, by jej mamusia była zdrową, by z nią razem śmiała się, biegała, bawiła.

Figlarne śmiejące oczęta Ani zachodzą łzami, zsuwa się z kolan niańki, tuli się do swej umiłowanej mateczki i przesmutne westchnienie—jak skarga ranionej ptaszyny—cicho zadrgało w powietrzu.

.
.

O jakim humor i apetyt ma miała Ania po wybawieniu się z dziećmi i wybieganiu na świeżem powietrzu. Jej zarumieniona twarzyczka wzbudza ogólny zachwyt i jest tematem rozmowy przy wieczerzy.

Ania pilnie spogląda po wszystkich i spostrzega, że wuj, ciocia, małe siostrzyczki cioteczne—wszyscy opaleni, zarumienieni, tylko jej mamusia taka inna, taka biedna, taka bledziusia i wielki żal zrywa się w małym serduszkę; Ania przysuwa się do matki, swą zarumienioną twarzyczkę tuli do białej porysowanej niebieskimi żyłkami ręki matki.

— „Córku zmęczona spać chce, prawda?” pyta pani Jadwiga głoszącą i całując główkę dzieciny.

— „Nie, Ania spać nie chce, Ania chce, by mamusia miała kololki”.

— „Dobrze, dobrze postaramy się o to postaramy”.

To zapewnienie ciotki momentalnie poprawia humor dzieciny; zaczyna klaskać w rączki wołając: „Tatek mamusi nie pozna, tatek mamusi nie pozna!”

.....

.....

Już dzieci poszły z cicią do swego pokoju i niańka Anię szuka też do snu. Myje rączki dziecinki, lecz ta wrywa swą małą łapkę ze spracowanych dłoni niani i pędzi jeszcze do dzieci, woła niańka swą pieszczoszkę, ale Ania ani słucha, tylko rzuciwszy słowa: „Ania musi”, —wybiega.

Z całym impetem swego żywego usposobienia wpada Ania do dziecinnego pokoju i od progu woła: „Kaziu, Klysiu kloket jest dla was!”

I staje zdziwiona. Dzieci klęczą przy łóżeczku, trzymają rączki złożone i mówią głośno, a nikt Ani nie odpowiada. Słucha Ania, wreszcie podchodzi do ciotki i pyta:

— „Cio oni mówią?”

— „Pacierz, Aniu, szepcze ciutko cicia.

— A po cio?

— Dziękują Bozi za wszystko i proszą o zdrowie dla tatusia, mamusi, dla siebie, proszą Bożę o wszystko.

— I Bozia to wszystko daje?

— Tak, Aniu.

Ania patrzy szeroko rozwartymi oczyma i szepce: „Ania nic o tem nie wiedziała”.

.....

Leży Ania w wygodnie pościelnem łóżeczku lecz mimo zmęczenia usnąć nie może. Niania nie jedną opowiedziała bajeczkę, nie jedną prześpiewała piosenkę, a Ania nie zasypia, przewraca się tylko z boku na bok, wzdycha, poprawia się aż wreszcie siada w łóżeczku i pyta:

— „Nianiu, dlaczego Ania nie mówi paciorka?”

— Bo jeszcze malutka.

— To malutkie dzieci o nic plosić Bozi nie mogą?

— Wszyscy o wszystko prosić Bożę mogą, ale dlaczego o to pytasz, dziecino?

— Nianiu moja naucz Anię paciorka takiego, jaki mówią Klysia i Kazia, a Ania popłosi o zdrowie i kololki dla mamusi i Bozia da.

Rozmowę tę z zapartem oddechem słuchała matka Ani, stojąc w drzwiach, rękami przyciskała mocno bijące serce, a po bladej twarzy płynęły ciężkie łzy.

I gdy Ania klękała na swem łóżeczku szybko podeszła pani Jadwiga i głosem drżącym rzekła:

— Pozwól, nianiusiu, ja Anię nauczę paciorka.

Rozrzewniona długo całowała jasną główkę swej córeczki, długo nie mogąc wyrzec słowa; wreszcie opanowawszy wzruszenie wzięła rączkę Ani przeżegnała dziecinę i wolno zaczęła mówić.

— Ojcie nasz, któryś jest w niebie...

Ania jak mogła najwyraźniej powtarzała słowa modlitwy i coraz większa błogość coraz większa ufność napełniała jasne oczy Ani.

O jakżeż zadowoloną była Ania usypiając; małe jej serduszko pełne było ufności, że Bozia wysłucha

prośby jej i da zdrowie i kolorki jej drogiej mamusi.

Pani Jadwiga długo klęczała przy łóżku śpiącej dziecińcy, uśmiech igrający nawet przez sen na usteczkach Ani, wlewał spokój w znękaną wyrzutami duszę matki. Oczy też pełne podniosła w górę; nad łóżeczkiem, przyszykowanym przez siostrę dla Ani, był zawieszony obraz, przedstawiający Chrystusa, błogosławiącego dziatki.

Długo patrzała na obraz, w prześladką twarz Chrystusa. Tamte matki przyprowadzały do Pana Jezusa dziatki swe z prośbą o błogosławieństwo, a ona? ona uważała swą Anię za malutką, niezdolną jeszcze do odmawiania pacierza. Ona zapoiminiała o wyrzeczonych słowach Zbawiciela: „Dopuścić

dziateczkom przychodzić do mnie, a nie zabraniać im. Albowiem takowych jest królestwo Boże” (Łuk. XVIII-16 r.).

A ona matka zwlekała z daniem największego szczęścia swej dziecińcy. I gdyby nie przyszła dziś do pokoju dziecka, obca osoba uczyłaby pierwszego pacierza, nie ona matka; — wdzięczną była Bogu, że pozwolił jej spostrzedz winę.

O, Boże, bądź miłościw mnie grzesznej, Boże bądź miłościw!

I korzyła się, klęcząc ciągle przy łóżeczku dziecka i patrzała z miłością na śpiącą dziecińcę, której anielski uśmiech rozjaśniał słodką twarzyczkę.

I z uśmiechu dziecka ukojenie spłynęło do serca matki.

B. K. - S.

Michał Firosz.

Z autografu Marji Konopnickiej.

Warszawa. 1883. 15—IX.

Nazywał się Michał Firosz, służył pod Wittenbergem. Jeszcze to w roku 1807 urodził się, akurat 22-go września. Więc pod Zwoleniem gonili ich moskale, a on w dragonach służył. — Pafi i dostał kulką w lewą rękę. Dotychczas jest ogromna biała blizna. Byliby go moskale chwycili, bo upadł, ale go litościwa dusza jakaś na wóz między wory wrzuciła, i tak się dostał do Puław. W Puławach z nim razem kilku jeszcze rannych

złożono. „Panna Aleksandra“ ich opatrywała i jeść im nosiła do skarbca na górę, gdzie Michał Firosz siedział w wielkich wygodach, „jakoby gęś w puchu“, a na dole rezydował moskiewski jenerał, bo już Puławy zajęli. Pod ukradkiem też żyjąc, przebył w onym skarbcu pięć dni.

Ktoś szepnął jenerałowi, że na górze są ranni. Miano ich właśnie szukać, kiedy przez drzwi obok kwatery jeneralskiej wyszedł stróż

co sobie do pomocy wziął dwóch parobków, żeby z nim razem tyczek narznęli do chmielnika. Rannych już nie znaleziono — a Michał Firoz, sykając z bólu, do włókł się z listkiem panny Aleksandry do jakiegoś księżyny, który się tylko we drzwiach przemknął, parobków i stróża do plebanji wziął, i, rozesławszy dwóch: do stajni i do obórki, stróża, którym był Michał Firoz, ostrzygł, tonsurę mu zrobił, obojczyk i starą sutannę dał — i tak nasz dragon został *reverendissimusem*.

Tydzień tam przebył, rana już przysychać zaczęła, kiedy raz zakurzyło się na drodze. Rzucił się tedy Michał Firoz do brewjarza, myśląc, iż moskale — a były to „białe mazury“. Więc jak stał, z tonsurą i w rewerendzie na konia siadł — i ze swymi się złączywszy, znów moskali grzmocić poleciał.

Teraz — ma głos cichy, twarz przywiedłą, oczy smutne, włosy jesz-

cze niezupełnie białe i stoi zadumany w tem miejscu, gdzie akacja, rosnąca w Botanicznym ogrodzie, rzuca cień drżący na piasek. Czy żebrze? — Tak. Mówi przechodniom: „Żołnierz z 31-go“. Było właśnie takich przechodniów troje... Wyслушалиśmy — i trochę obdarzyli — i odeszli. A potem jedna z osób idących wróciła się jeszcze i dała staremu bukiet z astrów, który sobie przedtem około Czerska kupiła. Michał Firoz w rękę ją za to pocałował. To jej było bardzo miło.

A potem księżyc wszedł i z drzew począł światłem na ziemię słać, i prześwieślać komory zielone, i po wodzie płateczki białe siał.

Na schodkach kamiennych koło basenu usiadło tych troje i opowiadali sobie o dawnych polskich czasach...

M.

STWORZENIE ZŁOŚNICY.

U ludu bułgarskiego takie krąży podanie o stworzeniu pierwszej złośliwej niewiasty:

Według legendy bułgarskiej, ojciec Noe miał jedną żonę i jedną córkę. Kiedy Pan Bóg obwieścił Noemu klęskę potopu powszechnego, patriarcha zabrał się do zbudowania korabiu. W tym celu wezwał trzech budowniczych. Zanim jednak majstrowie zabrali się do roboty, jeden z nich, który znać upodobał sobie córkę Noego,

oświadczył, iż tylko pod tym warunkiem rozpocznie pracę, jeśli patriarcha da mu za żonę swą jedynaczkę.

Noe zgodził się na to, lecz skoro o tej umowie dowiedzieli się dwaj pozostali majstrowie, obydwaj natychmiast zgłosili tę samą pretensję o rękę pięknej dziewczyny. Patriarcha był w wielkim kłopotcie i nie wiedział, co począć. Z kłopotu wyzwolił go jednak dobrotliwy Stwórca, a to w ten spo-

sób, iż oślicę i kotkę Noego przemienił w kwitnące dziewczyny.

Gdy dzień zaświtał, Noe z podziwem ujrzał przed sobą trzy piękne dziewczęta, podobne do siebie, jak trzy jednakie róże, jakby były trzema bliźniemi siostrami. Podobieństwo było tak zupełne, iż patriarcha nie zdołał już odróżnić swej rodzonej córki od nowych tworów Bożych. Ze zniknięcia jednak kotki i oślicy odgadł, jakie jest nowych cór pochodzenie.

Gdy znów zgłosili się doń trzej majstrowie, dał każdemu z nich jedną z dziewcząt za żonę, a oni zadowoleni wielce, zabrali się gorliwie do pracy około korabiu.

Po niejakiem czasie patriarcha spotkał jednego z zięciów i zapytał go:

— Jakże twoje zdrowie i powodzenie? Mów, jak żyjesz z moją córką?

— Dobrze żyje z nią, ojczel! — odpowie zięć. Ale, skoro córka twoja się rozłości, wrzeszczy jak oślica...

— Hm,—pomyślał sobie Noe,—to ta, co pochodzi z oślicy!

Następnego dnia spotkał się z drugim zięciem i zapytał go o pożycie z żoną.

— Żyjemy dobrze! — odpowiedział,—tylko, gdy się rozgniewa, drapie jak kocica...

— Aha,—pomyślał Noe,—to ta, co powstała z kotki...

Na trzeci dzień spotkał się z trzecim zięciem i zagadnąwszy go, zapytał o pożycie z żoną.

— Żyjemy z sobą bardzo dobrze! — odparł zięć z radością. — Ledwie mogę zauważyć, że ktoś mieszka ze mną. Wciąż zajęta pracą, gospodarzy rzetelnie.

— Ach, to ta jest moją rodzoną córką! — pomyślał Noe i ucieszył się w duszy.

Od tych trzech — kończy bułgarska legenda — wywodzą się wszystkie niewiasty ziemi, w jednej trzeciej dobre, a w dwóch trzecich złośnie...

Złote myśli.

Najlepszem lekarstwem na krzywdę jest zapomnieć o niej.

Seneka.

Z wielu złych rzeczy najgorsza jest złośliwy język.

Schiller.

Najgorsze koło u wozu najgłośniej skrzypi.

Przysłowie polskie.

Szczęście przyjaciół rodzi, nieszczęście doświadcza ich wierności.

Seneka.

Czas oczy łzami zalane ociera.
Czas drzwi do gmachów pociechy otwiera.

Kacper Miaskowski.

Najbogatszym z ludzi jest człowiek oszczędny, najuboższym skąpy.

Lepszą jest uboga mądrość—niż głupie bogactwo.

B. Prus—„Faraon.”

Poświęcaj się, ale poświęcaj się tylko dla dobrych; ażeby zaś dobrzy mieli z ciebie więcej, broń się przed złymi.

B. Prus—„Emancypantki.”

Chleb płacze, gdy go darmo jedzą.

Polskie przysłowie.

Idź gdzie chcesz, szukaj czego chcesz, a nie znajdziesz ani wznioślejszej, ani bezpieczniejszej drogi, jak droga Krzyża świętego.

Tomasz à Kempis—„Naśladowanie”.

Dobra książka, dobra mowa—wiele mogą zrobić dobrego, ale dobry przykład znacznie dosadniej mówi do serca i nierównie więcej robi. Słowa wzruszają, przykład pociąga.

≡ Z I M A. ≡

*Zbudziłam się i oczy trę zdumiona,
I nie wiem nic, czy śnię, czy marzę jeszcze,
Gdzie sięgnie wzrok—biel cudna, nieskończona,
Kraina złud, królestwo jakieś wieszczę.*

*Wczoraj był dzień jesienny, mglisty, szary,
Skąd tyle zmian w tę jedną, krótką noc.—
Wszystko się lśni, naokół same czary,
Zakłęty świat przez nocnych duchów moc.*

*Przezczysty puch pokrywa całą ziemię,
Nie kazi go najmniejszej stopy ślad,
Bo ludzie śpią i wietrzyk nawet drzemie,
Bojąc się tknąć godowej bieli szat.*

*Szeregi drzew widmowe i tajemne
Przywdziały swój gronostajowy strój,
A księżyc z chmur rozlewa światło senne,
A złotych gwiazd przyświeca w koło rój.*

*Więc nie śmiem tchnąć i chłonę czar w głąb duszy,
Zachwyty moc pod władzą swą mnie trzyma,
I zda mi się, że w pośród nocnej głuszy
Słyszę wciąż szept: „Już zima, zima, zima“!...*

Jadwiga Sulistrowska.



T. Woodrow Wilson

Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

§ 13 jego orędzia do kongresu amerykańskiego z dnia 8 stycznia 1918-go roku, które to orędzie stało się następnie punktem wyjścia i podstawą rokowań pokojowych, brzmi:

„Ma być utworzone niepodległe państwo polskie, obejmujące wszystkie ziemie, zamieszkane przez ludność niewątpliwie polską i posiadające zabezpieczoną wolność i niezawodny dostęp do morza i którego polityczna i gospodarcza niezawisłość jakoteż terytorjalna nienaruszalność musiałyby być zagwarantowane traktatem międzynarodowym.”



General Foch

marszałek Francji, głównodowodzący siłami koalicji w ostatnim roku wojny światowej przeciw Niemcom. Gorliwy katolik nie był zbyt dobrze widziany przez bezwyznaniowy rząd francuski, gdy jednak wojna się przewlekła coraz beznadziejniej, a różni dowódcy i francuscy i angielscy nie wykazali dostatecznych zdolności kierowniczych, zwrócono się do pomijanego dotąd „klerykała” i ten powołał wojska koalicji do świetnego zwycięstwa.

DZIAŁ OGÓLNY.



Sprawa polska w roku 1918.

Gdy już przebrzmiały uroczystości na zamku, gdy zakończyły się bankiety, Rada Regencyjna zajęła się powołaniem pierwszego naczelnika rządu. Mąż, który najbardziej odpowiadał sympatjom Regentów, był Adam hr. Tarnowski, Galicjanin, były poseł w Sofji, a niedoszły ambasador w Waszyngtonie. Tu jednak natknięto się na przeszkodę, zastrzeżoną w patencie obu cesarzy. Premier czyli prezes ministrów musiał być

zatwierdzony przez władze okupacyjne, a władza niemiecka odrzuciła kandydaturę austriackiego dyplomaty.

Wówczas Rada Regencyjna zaprosiła na stanowisko „premiera” p. Kucharzewskiego i ten wybór uznano za właściwy. Bez przeszkód dn. 15 listopada p. Kucharzewski był ostatecznie mianowany.

Pierwszy sternik nawy rządowej w Królestwie Polskim nie miał

wybitnej przeszłości politycznej. Za młodych lat wykładał prawo w szkołach i na pensjach, pisywał artykuły i ogłaszał prace historyczne. Był więc po części prawnikiem, nauczycielem i literatem.

W r. 1912 nieszczęśliwie ubiegał się o krzesło poselskie z Warszawy do Dumy, przegrał on, przegrał Dmowski, krzesło zajął Jagiełło, o którym dziś ani ducha, ani słychu.

Wojna zastała p. Kucharzewskiego w Szwajcarii. Tu zabrał się młody literat z pośpiechem do pióra i ogłosił szlachetną tendencją owiane artykuły przeciwko Rosji i koalicji, skłaniając się ku Austrii. Wydawał pismo, dosyć poczytne w języku francuskim, wreszcie, widząc zmiany w Królestwie, przybył do kraju. Z krótkiej beczynności wyrwała go Regencja. Nowy premier, niebardzo znany ze swoich przekonań politycznych wyłożył t. zw. aktywistom i pasywistom swoje poglądy. Uczynił to w sposób barwny literacki i zastrzegł się ufny w swoją władzę, że nie myśli przekonywać przeciwników, on im tylko przedstawia to, co myśli, co czuje, co rozumie za konieczne dla Polski. Jedną z takich konieczności była łączna praca z państwami centralnymi, drugą — powołanie wojska, trzecią rozszerzenie granic polskich na wschodzie. Zwłaszcza o Wilnie p. Kucharzewski umiał się gorąco wyrazić, podobnie jak p. Studnicki.

Spraw wewnętrznych i społecznych p. Kucharzewski zlekka dotknął jeno.

„Pasywistów“ przeciwników owej „wielkiej polityki“, ludzi świadomych zniszczenia kraju p. Ku-

charzewski zraził od samego początku. Krańcowi aktywiści krzywili się na premiera, który nie położył takich zasług w kraju, jak pp. Mikułowski — Pomorski lub Łempicki.

Gabinet p. Kucharzewskiego składał się z 9-u bodaj ministrów. Był tam zbiór przedstawicieli różnych stronnictw, nawet narodowej demokracji (Stecki), i postępowców (Staniszewski). Nie można powiedzieć, aby wszyscy ministrowie mieli jednakowe znaczenie, wprowadzie wszyscy mieli urzędników, ale tylko paru, naprawdę, zarządzało instytucjami w kraju, mianowicie minister sprawiedliwości — sądami, a oświaty — szkołami, inni np. minister skarbu nie posiadał kasy państwowej, a minister handlu i przemysłu — nie rozciągał władzy swojej nad żadnem przedsiębiorstwem. Stopniowo ministerja zaczęły się wypełniać żywiołem urzędniczym różnego pochodzenia, nie pogardzano i żydami. Na prowincji personel urzędniczy był bardzo szczupły, ale w Warszawie spora garść inteligencji znalazła wygodny i spokojny kawał chleba i — ubrania, kreśląc rozmaite projekty, rozsyłając kwestjonariusze, na które chętni odpowiedzi udzielali.

W grudniu zakrzętała się Regencja i rząd królewsko-polski około wzmocnienia swego stanowiska. Nie można było czekać, trzeba było działać i wysuwać się koniecznie, aby nie zostać na stronie. Właśnie w Rosji zwyciężył kierunek skrajnie czerwony i pokojowy, a rokowania w Brześciu Litewskim, wprowadzie ciężko i z przerwami już prowadzono. Joffe, Trockij, a potem (w lutym) przedstawiciele niby polscy Radek i Bo-

biński głosili z udanem przejęciem, że uznają zasadę narodową „samookreślenia” i nic nie mają przeciw wolności i rządowi niepodległym w Polsce z tą tylko poprawką, iż rząd Kucharzewskiego nie jest rządem narodu polskiego i jego dążeń nie reprezentuje. O losach swoich narody oderwane od Rosji niechaj postanowią za pomocą powszechnego głosowania czyli referendum. Rząd warszawski zaczął się starać, aby Polaków dopuszczono do rokowań, pomagali mu w tem posłowie galicyjscy. Jednocześnie polacy z Litwy pisali do kanclerza, aby uwzględnił życzenia polskiej ludności w tym kraju.

Dyplomaci niemieccy i austriaccy dali na skutek starania rządu odpowiedź, po której wiele się spodziewano. Polacy, tak mówili dyplomaci, zasiadają przy jednym stole jako rzeczoznawcy, sprawa granic kraju rozstrzygnie się z ich udziałem.

Oczy wszystkich spoczęły na hr. Adamie Tarnowskim, jak „najlepszym” znawcy terytorjów dla Polski. Tymczasem na początku stycznia Regencja, otrzymawszy wiadomość przychylną dla celów swej podróży, udała się z p. Kucharzewskim i ks. Chelmskim naprzód do Berlina, a później do Wiednia.

Na dworcu kolejowym gości warszawskich oczekiwał jen. Kessel. Cesarz Wilhelm w obecności kanclerza, hr. Hertlinga raczył przyjąć ich na zamku. Regent Lubomirski zwrócił się do cesarza z krótką przemową. „Jesteśmy szczęśliwi, że dano nam sposobność wyrazić w dniu dzisiejszym Wasz. Ces. Mości naszą najgłębszą cześć i głęboko odczuta

wdzięczność za akty, które przywróciły ojczyźnie naszej życie państwowe w postaci niepodległej monarchji polskiej. ...Niezłomnie wierzymy, że Wasza C. Mość wraz ze swym najjaśniejszym sprzymierzeńcem chlubnie dokończy rozpoczęte dzieło sprawiedliwości dziejowej, a powstającemu państwu udzieli swej najwyższej potężnej pomocy przez stworzenie takich warunków życiowych, jakich wymaga trwały tego państwa rozkwit...

Jesteśmy również mocno przekonani, że po ugruntowaniu i urzeczywistnieniu państwu polskiemu praw, Polacy wraz z narodem niemieckim dążyć będą do ...wielkich wspólnych celów, gwarantujących całej ludzkości dobro i pokój powszechny“.

Monarcha niemiecki odpowiedział, między innemi, w ten sposób: „ze szczerą radością witam Was, panowie, w mojej stolicy jako przedstawicieli państwa polskiego. Niechaj Wam dostojni i czcigodni panowie wolno będzie... ugruntować w państwie polskim zasady, które zabezpieczą jego dalszy pokojowy rozwój... Możećcie być, panowie, przytem pewni zupełnego poparcia mojego rządu“. Oprócz tych mów powitalnych były i rozmowy polityczne, mianowicie p. Kucharzewskiego wobec cesarza, były również i pogawędki przy wspólnym stole, o których podawano telegraficznie szczegóły, np. że cesarzowa niemiecka dłuższą prowadziła rozmowę z regentem ks. arcybiskupem Kakowskim. Stary kanclerz bawarczyk, uczestniczył na przyjęciu w zamku. Cel przybycia gości polskich rozumiał on doskonale; przyjęcie było tylko aktem

grzeczności, co też i wypowiedział wobec panów z Warszawy.

Uderzeni powagą, jeśli nie przepychem przyjęcia w Berlinie, Regenci udali się w podróż do Wiednia. Tam, na dworcu kolejowym oczekiwali ich książęta krwi, dyplomaci austro-węgierscy. Gościom oddano apartamenty w pałacu cesarskim. Na przyjęciu prostym i miłym, Regent Ostrowski w tych słowach zwrócił się do cesarza Karola.

„W osobie Waszej Ces. Mości witamy potężnego monarchę, który zgodnie z tradycją Dostojnych przodków, ożywiony jest życzliwymi uczuciami i zamiarami względem narodu polskiego“. Wspomniał także o legionach, które walczyły ramię przy ramieniu z Autryjczakami.

Z cesarza mowy znamienny wyjmujemy ustęp: „Kultura i język polski miały zawsze pewne ognisko rodzinne w monarchji. Możecie, Panowie, zawsze liczyć na życzliwe i mocne poparcie moje i moich rządów. Główne jednak zadanie odbudowy państwa polskiego spada na Was, Dostojni Panowie Regenci. Wierzę niezłomnie, że to wielkie patriotyczne dzieło powiedzie Wam się w zupełności i że Polska stanie się państwem kwitnącym, strażnicą pokoju i siedliskiem cywilizacji na Wschodzie.

Pod przemiłym wrażeniem pobytu w Wiedniu Regenci już z kraju wysłali depeszę do ces. Karola z podziękowaniem za gościnność i nadzieję na utrwalenie stosunków politycznych.

W dalekich krajach dwu wielkich mężów politycznych wspomniało w owym czasie o Polsce. W orędziu na kongres (10 stycz-

nia) prezydent Wilson wymienia 14 punktów pokojowych.

Punkt 13-y opiewa: „Niepodległa Polska, obejmująca wszystkie zamieszkane niewątpliwie przez polaków terytorja z wolnym dostępem do morza, i zagwarantowana przez traktat międzynarodowy“.

Oświadczenie to o Polsce poddał ostrej krytyce p. Władysław Studnicki, widząc w granicach nakreślonych przez Wilsona uszczuplenia Polski do jej granic narodowych, a więc bez Litwy i Białej Rusi.

Nieco wcześniej, mniej przychylny dla Polaków Lloyd George (Lojd Dżordż) wspomniał o przyszłej Polsce, obejmującej części składowe, które chcą do niej należeć. Jakie to części, można by się tylko domyslać. Komu jak komu zaś, ale p. Kucharzewskiego zależało nie na pięknych słowach z dalekiej zagranicy, lecz na faktycznych ustępstwach zbliżka. Rokowania między Niemcami a bolszewickimi posłami znówu się nawiązały. Zaniepokojony p. K. wysłał depeszę do Hertlinga o dopuszczenie Polaków do rokowań. 20 stycznia, Kühlman, któremu zlecono bronić interesów niemieckich wobec Rosji, odpowiedział Kucharzewskiemu. „Życzenie, by przedstawiciele rządu polskiego mogli być dopuszczeni do rokowań w Brześciu Litewskim natrafia na zupełne z jego (kanclerza) uznanie. Delegaci Niemiec i Austro-Węgier zapropowowali delegacji rosyjskiej, aby przywołano... pełnomocników polskich. Ku wielkiemu naszemu ubolewaniu nie dało się osiągnąć porozumienia, gdyż delegacja rosyjska nie chciała uznać ani samodziel-

ności państwa polskiego, ani prawomocności jego rządu obecnego".

Pozostawał hr. Czernin. Ten musiał się liczyć z posłami polskimi, tym bardziej, gdy Czechów i socjalistów miał zwartą masę przeciw sobie. Przyjął tedy deputację polską z Wołynia, prosząc o przyłączenie skrawka ziemi wołyńskiej (12 tysięcy kilometrów kw.) do Polski oświadczył uprzejmie, że Austria pragnie, aby Polska oparta o monarchję austro-węgierską była wielką i silną, o przyłączeniu jednak ziemi wołyńskiej do Polski, nic „stanowczego” orzec nie umiał. Jakże pięknie na oko rozwijał on kartę przyszłej Polski przed naiwnymi posłami z Galicji! „Co do Polski, której granice jeszcze nie są ustalone, to od państwa tego niczego nie požądamy. Swobodnie i bez żadnego wpływu ludność Polski ma rozstrzygnąć o swym losie”. Dotąd, ani cienia podejrzenia. Ale dalej oświadczył Czernin: „Nieodwołalnie stoję na tym stanowisku, że sprawa polska nie powinna ani o dzień przedłużać rokowań”, czyli że upierać się o nią Austria nie myśli, gdyż nie to jest ważne. Wreszcie, zwrócił się Czernin z zachętą do ludzi, uwielbiających Żywiec i jego arcyksięcia. „Jeżeli po zawarciu pokoju Polska będzie szukała oparcia o nas, to chętnie ją wesprzemy”. Posłowie polscy (z wyjątkiem dwu — Głabińskiego i Daszyńskiego) obdarzyli zafaniem Czernina, który prosił, aby go „nie napadano z tyłu”. Było to dn. 25 stycznia. Mniej więcej, w tym czasie, kanclerz niemiecki odpowiedział wobec posłów na 14 punktów Wilsona. A wziąwszy punkt 13-y o Polsce, odparł roszczenia w parla-

mentarnej Koalicji do zajmowania się nami. „Nie koalicja lecz państwa niemieckie i Austro-Węgry uwolniły Polskę od rządów caratu. Niech więc pozostawia Niemcom, Austrii i Polsce pogodzenie się o przyszłość tego kraju”.

Widocznie jednak rząd warszawski nie dowierzał miodopłynnej wymowie dyplomatów, gdyż w końcu stycznia ogłosił poważne zastrzeżenie: „Toczące się obecnie rokowania w Brześciu wymagają bezwzględного udziału z gło-sem stanowczym przedstawicieli państwa polskiego. Rząd polski stwierdza, iż wszelkie układy o losach Polski decydujące, nie będą uznane, skoro zapadną z pominięciem reprezentacji—polskiej. „Nic to jednak nie pomogło: 9 lutego podpisano pokój z Ukrainą, brakowało jednak podpisów polskich, zaś układ nie wspominał ani słowem o Polsce, natomiast poświęcał na rzecz świeżo wyłęgłej republiki ukraińskiej szmat naszej ziemi. Były to przepojone krwią męczenników za wiarę św. — Podlasie i Chełmszczyzna. Oddany obszar przewyższał cokolwiek gubernię Chełmską, którą wykroili z Królestwa Polskiego „istotnie ruskie ludy”. Miasta Hrubieszów, Tomaszów, Biłgoraj, Zamość, Krasnostaw, Radzyn, Międzyrzec, Biła, Włodawa, Janów podlaski odpadały od Polski. Tak wynikało z artykułu drugiego układu z Ukrainą. Razem wykrojono z Królestwa około 14 tysięcy wiorst kw. i odłączono 1 milion 150 tysięcy mieszkańców, w tym większość około 600 tysięcy Polaków, bez zapytania o ich wolę lub życzenia. Co się działo w Polsce po ogłoszeniu pokoju z Ukrainą, trudno opisać.

Przedewszystkiem upadł słaby, dobroduszny rząd Kucharzewskiego. W dwa dni po jego upadku, w czwartek 14 lutego Regencja ogłosiła wielki protest do Narodu w którym napiętnowano „bezprawie” i kupczenie ziemią polską i ludem polskim za worek pszenicy z Ukrainy. „Przysięgliśmy, oświadczając Regencji, w obliczu Boga stać na straży szczęścia, wolności i siły Polski i oto dziś, pomni na nasze ślubowanie, podnosimy przed Bogiem i przed światem, przed obliczem ludzi i przed trybunałem dziejów, przed ludem niemieckim i przed ludami Austro-Węgier głos nasz, protestując przeciwko nowemu rozbirowi, odmawiając mu swego uznania, piętnując go jako akt przemocy.”... Posypały się protesty w całej Polsce — manifestowano nawet w cichem dotąd Poznaniu w miastach ziemi Chełmskiej. Okupanci zarządzili aresztowania i kary więzienia do 10 lat. We Lwowie wojsko strzelało do młodzieży. Na pogrzebie zabitych uczniów zjawilo się 100 tysięcy osób. Lecz winowajcom zabójstwo uszło bezkarnie.

W parlamencie niemieckim polak książdz Stychel tak gorąco przemawiał przeciw gwałceniu praw polskich, że wywołał śmieszne „oburzenie” katolików niemieckich. Samo istnienie Polaków — wołał zacny poseł, jest dla was kamieniem obrazy. W tej chwili zjednoczeni ze wszystkimi współbraćmi w rozdartej ojczyźnie przejęci jednym uczuciem bólu i oburzenia — wobec Boga i wobec trybunału historii i cywilizowanego świata — jaknajbardziej stanowczy zakładamy protest”. Oczywiście Polacy w parlamencie

berlińskim głosowali przeciw za twierdzeniu takiego pokoju z Ukrainą.

Gorzej postąpili Polacy w parlamencie wiedeńskim. Wezwał ich do siebie cesarz Karol i coś im ogólnikowo powiedział. Zamiast wyzyskać swoją siłę i razem z Czechami utracić rząd Zajądlera, większość posłów wstrzymała się od głosowania, naraziwszy koło polskie na rozbitcie, wyszli bowiem z niego narodowi demokraci i socjaliści. Austrija była uratowana! Lecz jakież było nasze położenie?

Jak najmniej pomyślne. Wszelki żywszy odruch tłumiono w kraju, nadzieje na Austrię upadły zupełnie, wysocy urzędnicy polscy podali się do dymisji, wszyscy się przekonali boleśnie, że rząd warszawski jest igraszką obcych. Za kordonem rząd pruski jako najdroższe ustępstwo obiecał zaprowadzić naukę religji dla najmłodszych dzieci, o co go między innymi prosił pokornie biskup wrocławski, który widocznie nie uznawał za konieczne, aby religja dla wszystkich dzieci polskich w języku ojczystym była wykładaną. Towarzystwa młodzieży rząd zamknął, na zebrania pozwoleń odmawiał. Robotnikami nie wolno było się opiekować, płacono im dziennie po półtóry marki bez życia.

W Galicji straszono nas Rusinami. Na domiar złego pod wpływem odezwy Regencji resztki legjonistów, przebywających w Galicji Wschodniej a wśród nich „żelazna” karpacka brygada, zerwała łączność z Austryjakami i pod wodzą pułkownika Hallera uszła do Besarabji. Dogonili ją Chorwaci i Węgrzy i po wal-

kach wzięli do niewoli. Haller zdołał się przedrzeć. Austriacy krzyknęli „zdrada“. Zawtórowali im niedługo hakatyści w Prusiech, żądając oddania pod sąd posłów polskich jako zdrajców państwa...

Jedyną ulgę sprawiały nam głoszone zwycięstwa jen. Dowbór Muśnickiego, które okazały się wkrótce legendą.

W Warszawie spadku po Kucharzewskim nikt jakoś nie chciał się podjąć. Studnicki wołał wprawdzie: dosyć Regentów! chcemy Regenta i napominał o obcej ale silnej krwi pewnego księcia, widząc w swoim projekcie jak zawsze jedyny ratunek. Nikt go nie słuchał. Wybór Regentów padł na byłego ministra skarbu p. Jana Steczkowskiego, Galicjanina. Ten wybór był znamienity. Widocznie Regencja zdążyła się już pogodzić z Austrią. Zresztą rząd austriacki głośkał strapione serca polskie obietnicą, że do wytknięcia granicy w Chełmszczyźnie wezwie napewno polskich delegatów. Nowy rząd Steczkowski go był gotów w pierwszych dniach kwietnia. Sama osoba pierwszego ministra zasługiwała na zaufanie. P. Jan Kanty Steczkowski znał się doskonale na finansach i na potrzebach gospodarczych kraju, i miał szczęśliwą rękę, gdyż udało mu się wykupić pod Krakowem na rzecz Galicji olbrzymie pokłady węgla z rąk pruskich przedsiębiorców. W kraju myślano, że Steczkowski porzuci wielką politykę, a zabierze się do ożywienia handlu i przemysłu w zniszczonym i martwym Królestwie Polskiem. Steczkowski podsyłał te nadzieje, obiecując w deklaracji rządowej, że udzieli pożyczek na uruchomienie fab-

ryk i warsztatów. Najdrażliwszym jednak punktem w jego programie politycznym było określenie nareszcie państwa polskiego, które nie miało ani granic, ani władzy. Jeździł więc w tej sprawie do Berlina, lecz nic nie wskórał. Nie minęło miesiąca od objęcia t. zw. władzy, gdy słaby rząd warszawski obiecywał w tajnym piśmie silnemu zwycięskiemu rządowi Niemiec—ściśle przymierze oraz targ następujący: uznanie nietykalności Królestwa Polskiego za wyjątkiem 4 powiatów gubernji Suwalskiej. Komu one przypaść miały, o to się p. Steczkowski nie troszczył, sądził on, że za te litewskie ziemie otrzyma się coś za Bugiem, w gub. Grodzieńskiej, ale jaki obszar, tego się wstydził w dziwnej skromności powiedzieć. Nota rządu Steczkowskiego utknęła w czymś biurku w Berlinie i długi czas do sierpnia boddaj, nikt o niej nie wiedział. Tymczasem łudzono dziennikarzy warszawskich, a ci czytelników, że rząd przejmie rolnictwo i ochronę pracy. Bezsilny rząd rzucał się jak ryba w sieć i nic krajowi nie przysparzał prócz kilku—dziesięciu biurek dla urzędników i maszynistek. Z Austrią stosunki ustalały się na lepsze. Upadł obłudny Czernin, a później Zajądler. Następca Czernina, Węgier Burian okazywał Polakom życzliwość, godził się na austro-polskie rozwiązania, konferował z Berlinem o Polsce, nalegał i naglił, ale nic nie wymógł.

Stosunki z Niemcami ochłodziły wskutek zajść z oddziałami polskimi na Białej Rusi i Ukrainie.

Rada regencyjna zmuszona została do wyrzeczenia się „opieki“ nad korpusem Dowbór Muśnic-

kiego, który miał służyć za podstawę dla armji polskiej. W końcu maja otoczone zewsząd oddziały polskie poddały się rozbrojeniu; ogromne zapasy materiałów wojennych wpadły bezkrwawo w ręce zwycięskie. Tragicznie zakończył się epizod z wojskiem na Ukrainie, w którego skład wchodzili legioniści galicyjscy i b. żołnierze rosyjscy-polacy. W trzydniowej bitwie pod Kaniowem tuż u brzegów Dniepru połała się krew bratnia. W nierównej walce poddała się część oddziału polskiego. Pułkownik Haller i Żymirski przedarli się z niedobitkami za rzekę.

W maju wreszcie odbyło się pierwsze szczere, na wielką skalę krojone zbratanie polsko-czeskie w Pradze. Czesi uznali wszystkie nasze prawa narodowe, my zaś uczuliśmy ich żywiołowe dążenia do wolności.

Czerwiec dla sprawy polskiej przyniósł ważny dokument. W Wersalu, mieście, gdzie 47 lat temu ogłoszono cesarstwo niemieckie rządy Francji, Anglii, Włoch i Ameryki uznały, że „tworzenie jednego jedynego zjednoczonego niepodległego państwa polskiego z wolnym dostępem do morza stanowi jeden z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju oraz panowania prawa w Europie“.

Rząd Steczkowskiego nie pozostał dłużny. Cierpko przypominał w odpowiedzi, że koalicja nie wspominała o Polsce, gdy ją wojska carskie gnębiły. Rząd warszawski widział przed sobą utorowaną przez państwa centralne drogę do niezależności i usprawiedliwiając się jakby wobec „ośwobodzicieli“ oświadczył, iż

przez uchwałę wersalską nie da się „wytrącić z równowagi.“

Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywarła ta odpowiedź wśród społeczeństwa, które na próżno od królewsko-polskiego rządu oczekiwało jakichś reform. Tylko p. Studnicki tę odpowiedź rządu mocno pochwalił.

Czerwiec przyniósł nam radosną nowinę: polak Korfanty zdobył okrąg wyborczy na Górnym Śląsku, bijąc przeciwnika Niemca-katolika 5-u tysiącami głosów.

W lecie zebrała się Rada Stanu, ta poprzedniczka sejmu, od której jedni żądali bardzo wielu rzeczy, inni zaś ostrzegali, by jak najkrócej urzędowała, ustępując miejsca sejmowi.

Po raz pierwszy zeszli się na wspólnym gruncie zwolennicy państw centralnych (aktywiści) i przeciwnicy tychże (pasywiści). Po raz pierwszy wystąpiła prowincja do pracy łącznej z Warszawą. Cóż zrobiła Rada Stanu? Jeden tylko projekt prawa zdołała upracować: obronę lokatorów, a i tym projektem zraziła sobie publiczność. Pozatem jednak Rada była pożyteczną doradczynią rządu, była tą ostrogą, która zmuszała rząd warszawski, aby śmielej i energiczniej upominał się u okupantów. Wiele spraw wtedy wyszło na jaw, wiele nadużyć jaskrawych potępiła Rada Stanu. Przeciwnie sobie partie i grupy zbliżyły się do siebie, aby wspólnie interesów polskich bronić i wobec gwałtów np. wywiezienia ks. Michalkiewicza z Wilna zaprotestować. Nie było awantur i tylko Studnicki ze swoim nieudanym zamachem, na Regencję wzbudzał powszechną odrazę. Prasa krzyknęła nawet: pod sąd

zuchwałca! Wszakże zdołano nie-
czystą jego sprawę zatuszować.

Żywot Rady stanu jak żywot
motyla trwał tylko przez—lato.

We wrześniu Rada Stanu już się
nie zebrała, gdyż wyszła na jaw
sprawka Steczkowskiego, a miano-
wicie jego targu o Królestwo z
Niemcami. Rząd Steczkowskiego
nie czuł się na siłach odeprzeć spo-
dziewanej ofenzywy Rady Stanu
i dlatego wołał Radę odroczyć,
a sam się rozchwiać. Wiecznie
chory p. Steczkowski udał się
na długą kurację do Niemiec. Za-
stępstwo po nim objął p. Dzierzbic-
ki, później p. Broniewski. W biu-
rach zapanował chaos. Regencja
upatrzyła sobie jako ofiarę na fo-
telu premiera p. Jana Kucharzew-
skiego, istnego „pechowca“. Po
długich namysłach i zastanowie-
niach p. Kucharzewski objął ster
rządu; lecz już po paru dniach, wo-
bec przewrotu w Niemczech i
przyjęcia przez rząd tamtejszy
programu Wilsona o Polsce, mu-
siał się podać do dymisji.

Po długich dąsach i ceregielach
Regencja wzięła na premiera p.
Świeżyńskiego Józefa.

P. Świeżyński powołał na mi-
nistrów ludzi wybitnych i zdolnych.
Ale wkrótce zarysowały się mię-
dzy nim a kolegami różnice.
W niedzielę 3 listopada, gabinet
wbrew Świeżyńskiemu uchwalił
odwołać się do narodu, zapowie-
dzieć Rzeczpospolitą i Rząd na-
rodowy. Regencji oświadczyć mia-
no, że rola jej skończona. Z na-
mowy tej obmierzłej klikki, która
się zwie aktywistami, Regencja,
za odezwę rządu do Narodu dała
dymisję ministrom i zrobiła to w
takiej formie, jakby ministrowie
byli kryminalnymi przestępcami.

Miejsce ministrów zajęli wyżsi
urzędnicy. Z tej chwili zamętu
skorzystali socjaliści i warchoły
zbliżone do nich. Zebrawszy się
w Lublinie ogłosili, że ponieważ
niema ani rządu ani Regencji,
więc rząd tworzy się w Lublinie,
poczem przeciągnęli na swoją stro-
nę robotników, wojsko i urzęd-
ników. Nie obeszło się, oczy-
wiście, bez manifestu. Manifest
wydano do „robotników, włościan
i żołnierzy“. Ci, którzy go wy-
dali sami w części pochodzili ze
szlachty, sami należą do inteli-
gencji i mieszczaństwa. Dłaczego
pominęli szlachtę, inteligencję
i mieszczaństwo łatwo się domys-
leć. Nie omieszkali także zao-
strzyć apetytu chłopów na ziemię
i lasy. Wkrótce znaleźli się jed-
nak w przykrym położeniu, bo bez
—pieniędzy i—posłuchu.

Rano dnia 10 listopada przy-
jechał Piłsudski wprost z Magde-
burga. Jego przyjazd oznacza
wyzwolenie Warszawy z pod nie-
mieckiej przemocy. Jaką rolę ode-
gra Piłsudski dalej? Bieg przy-
szłych wypadków jest przed na-
szymi oczami zamknięty.

Czy skończy się z nim tak jak z
Kierenskim? Czy będą rządy jego—
epizodem? Jedno jest tylko pewne
w tej chwili, że koalicja zwycięży-
ła. Zwyciężyła w imię wolności
narodów, w imię wiary (cały par-
lament angielski poszedł do koś-
cioła na wieść o zawieszeniu bro-
ni), w imię ładu społecznego na
którym wolność najwygodniej się
rozłoży. A więc ten ład społecz-
ny, ta wolność narodowa, ta wia-
ra chrześcijańska znaleźć muszą
miejsce i w Polsce.

M. P.

UNJA LUBELSKA w 350-letnią rocznicę.

W dziejach narodu polskiego spotykają się momenty tak jasne, tak promienne, że daremnie by szukać podobnych w księgach życia innych ludów. Do takich chwil między innemi należy dobrowolne połączenie się Litwy z Polską w jeden organizm państwowy.

W roku bieżącym upływa 350 lat od epokowej w skutkach Unji lubelskiej. Był to moment tak ważny w dziejach obu narodów, podających sobie dłonie na wieczną zgodę, na wspólną dolę i niedolę, że warto zagłębić się w przeszłość, by poznać przyczyny, które stworzyły jedyny w swoim rodzaju, podniosły akt braterstwa ludów.

Położenie zarówno Polski, jak i Litwy, pod względem geograficznym było (jest i będzie) bardzo niekorzystne. Oba te państwa, otoczone ze wszystkich stron przez możnych, silnych i bezwzględnych sąsiadów, stały się przedmiotem ich pożądania. Chciwi sąsiedzi, nie mogąc pojedynczo zagarnąć tych krajów, łączyli się, by uderzwszy razem pokonać je; walczono nie tylko żelazem, lecz i złotem, oskarżano Polskę przed Papieżem, i można było sądzić, że prędzej czy później dopną celu.

Rozumieli to polacy i gdy po śmierci Ludwika węgierskiego na tronie polskim zasiadło młodziutkie dziewczę, królowa Jadwiga, możnowładcy świeccy i duchow-

ni, kierując się głębokim rozumem politycznym, całą siłą swych wpływów oparli się jej związkowi małżeńskiemu z Wilhelmem.

Po wielu usiłowaniach potrafili przekonać królową, że dla dobra państwa i chrześcijaństwa musi uczynić ofiarę ze swych uczuć i z całej siebie, i być świętym ogniwem, łączącym dwa zagrożone narody, Polskę i Litwę.

Była to wielka chwila historyczna, gdy w dniu 15 lutego 1386 r. władca pogańskiej Litwy przyjmował na zamku krakowskim chrzest święty i imię polskie Władysława. Za tym związkiem poszły inne. Siostrę swoją, Aleksandrę, wydał Jagiełło za Ziemowita mazowieckiego, zaś brata Wigunda, ochrzczonego imieniem Aleksandra, ożenił z córką Władysława, księcia opolskiego.

Wkrótce potem na zjeździe w Wilnie stanął dnia 18 stycznia 1401 roku pierwszy akt połączenia Litwy z Polską, jako zobowiązanie się litwinów trwania przy Koronie i królu.

Raz wszedłszy na dobrą drogę sprawa unji postępowała szybkim krokiem. W dniu 8 października 1413 roku zawarto w Horodle nowe, ściślejszy od wileńskiego związek. Złączenie to jednak było jeszcze powierzchowne. Nie zdążyło ono przeniknąć głęboko do umysłów i pojęć litwinów, obawiających się, by w związku tym Polska nie zajęła przodującego stanowiska.

Dopiero niepomysłne wojny z Moskwą otworzyły litwinom oczy, że kraje ich, nad Dnieprem położone, mogą być ocalone tylko przez jaknajściślejsze związanie się z Polską w jedno państwo. Jakoż w r. 1499 odnowiono unję horodelską ze strony polaków na sejmie w Piotrkowie w obecności posłów litewskich, zaś ze strony Litwy w Brześciu w obecności posłów polskich.

By raz na zawsze położyć tamę wszelkim separatyzmowi król Zygmunt August postanowił sprawę połączenia Litwy z Polską załatwić ostatecznie. Bezdzielnosć króla nasuwała obawy, że po jego śmierci kwestja następstwa tronu może się stać przyczyną rozluźnienia więzów, zaciśniętych ku wspólnemu dobru obu narodów.

Co pierwszy z dynastji litewskiej rozpoczął, ostatni pragnął zakończyć, by chwała wiekopomnego dzieła całkowicie opromieniała ród Jagiellonów. Zawdzięczając więc usilnym staraniom króla oraz niektórych magnatów i duchowieństwa tak Polski, jak Litwy i Rusi, podpisano na sejmie lubelskim w dniu 5 marca 1569 roku akt przyłączenia województwa podlaskiego do Korony. W dniu 26 maja przyłączono do niej Wołyń, a 5 czerwca Ukrainę kijowską.

Niektórzy dygnitarze litewscy, kiarowani prywatą, sprzeciwiali się zupełnemu zjednoczeniu i pragnąc niedopuszczyć do zakończenia sprawy, opuścili salę obrad i wyjechali z Lublina, pozostawiając dla dozoru dwóch swoich delegatów. Widząc jednak, że, pomimo wszystko, unja będzie zawartą, zatrwożyli się, rozumiejąc

słusznie, że jeśli stanie się to bez ich udziału, interesy Litwy mogą na tem ucierpieć, sami zaś narażą się królowi, sprawa więc na wszystkich punktach będzie przegrana. Wobec tego wrócili do Lublin, aprzystąpili do obrad i dzieło zgody potoczyło się już szybko i bez przeszkód.

Zygmunt August dokładał wszelkich starań, by nie dopuścić do rozchwiania się rozpoczętego dzieła. W gorących i podniosłych słowach przedstawił zgromadzonym wszystkie korzyści unji, malując zarazem smutne następstwa, jeśli skutkiem braku jednomyślności nie można było dojść do porozumienia.

Nakoniec pod wieczór dnia 1 lipca 1569 roku uzgodniono wszystkie różnice, przekonano opornych, poczem posłowie i senatorowie polscy, litewscy i ruscy zaprzysięgli akt unji politycznej swych krajów w miejscowym kościele O.O. Franciszkanów, poczem król udał się w raz z senatem do kościoła O.O. Dominikanów i ukleknawszy na stopniach ołtarza, zaintonował hymn „Te Deum“.

Dnia 11 sierpnia Zygmunt August zatwierdził akt unji i tegoż dnia kazał ogłosić 88 ustaw, zapadłych na tym sejmie. „Korona polska i Wielkie księstwo Litewskie“, mówi przywilej—„jest jedno nierozdzielne i nieróżne ciało, a także nieróżna, ale jedna wspólna Rzeczpospolita, która się ze dwu państw w jeden lud zniosła i spoiła“.

Ogłoszone ustawy wprowadzały wspólne przywileje obojga narodów, wspólny wybór króla z koronacją w Krakowie, porządek sejmowania z naznaczeniem odjazd na ten cel Warszawy, miejsca

w Senacie dla województw całej Rzeczypospolitej i t. p.

W następnym roku dla upamiętnienia doniosłego znaczenia unji król kazał wystawić w Lublinie na placu „Litewskim“ kolumnę z ciosowego kamienia z dwoma posągami: Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi, którzy zapoczątkowali wielkie dzieło zbliżenia Polski z Litwą. Pomnik ten istniał do 1825 roku i wtedy, przy ogólnym prądzie niszczeniaabytków w imię upiększania miast, został usunięty, a wzamian postawiono inny, bez żadnej wartości historycznej.

Aktu unji lubelskiej nie należy rozpatrywać, jako oddzielnego momentu. Jest on raczej koroną całego szeregu wypadków, wysiłku całej dynastji Jagiellonów, i, żeby zrozumieć znaczenie unji, należy spojrzeć, czem była Litwa i Polska przed i po Jagiellonach.

Czem więc byli litwini do czasu, gdy młodziutka Jadwiga poświęciła się dla nich na ofiarę. Według słów Korzona był to lud ciemny, ubogi, pozbawiony prawa własności, (bo cała ziemia należała do księcia), nie mogący nawet zawierać związków małżeńskich bez książęcego pozwolenia.

Litwini poganie byli to barbarzyńcy, zabijający starych ojców i młodsze córki dla braku pożywienia, języka słowian nie rozumieli; podbili rozdrobnione księstwa Rusi, chrześcijańskie, ucywilizowane przez greków, i chociaż panowali nad rusinami siłą wojskową, poddawali się jednak ich urządzeniom administracyjnym, prawu, sądom i obyczajom.

W tym czasie, gdy Litwa i Ruś tonęły w ciemnocie, Polska stała już na tak wysokim stopniu roz-

woju cywilizacji, że poszczycić się mogła takimi imionami, jak Długosza, Kopernika, Kochanowskiego i innych. Oni to rozslawili imię polskie po całej ówczesnej Europie, a po złączeniu się Litwy z Koroną chwała i rozgłos Polski opromieniały całą bez różnicy Rzeczpospolitą.

Wdzięczną okazała się Litwa za te dary, bo po paru stuleciach dała wspólnej ojczyźnie takich mężów, jak Rejtan, Kościuszko, Mickiewicz, Moniuszko i wielu innych.

Zjednoczenie Litwy z Polską, prócz wpływów cywilizacyjnych, wzmocniło też niezmiernie potęgę Rzeczypospolitej, jako państwa. Wspólna siła zbrojna stanowiła potęgę, z którą liczyć się musiały sąsiednie mocarstwa. Nic też dziwnego, że po upadku Rzeczypospolitej, gdy Polska i Litwa wspólnymi siłami usiłowały zrzuć z siebie więzy, gdy w 1831 i 63 roku ramię przy ramieniu walczyły z ciemiężcami, wrogowie przypomnieli sobie starą rzymską zasadę: „dziel i panuj“. Zaczęli od tej pory planować robotę podzielenia, rozbicia tego, co unja lubelska złączyła i spoiła w jedną całość.

By narady te obezwładnić, należy wyrwać im miłość z serc, rzucić jednych na drugich, by zwalczając się wzajemnie, nie stawiali oporu akcji wynarodowienia.

Z żalem przyznać trzeba, że ta rozkładowa robota częściowo na Litwie się udała. Ziarna niewiści tu i owdzie wzeszły, a wróg cieszył się, gdy brat rzucał się na brata, nie bacząc, że mu grunt z pod nóg się usuwa.

Zbyt silne jednak są więzy, które aktem unji lubelskiej złą-

czyły Polskę z Litwą i Rusią, zbyt weszły w krew i życie wspólność interesów i celów, oraz setki lat współżycia pod jednym dachem Rzeczypospolitej, by sztucznie rodmuchiwana nienawiść mogła zgłuszyć szlachetniejsze uczucia braterstwa.

Szczególniej w dobie obecnej, gdy przekształca się mapa świata, formują nowe państwa i zmienia

układ ich wzajemnego do siebie stosunku, jest rzeczą niezbędną, wprost kwestją życia i śmierci, odnowić w sercach obydwuch ludów podniosłe przymierze, zawarte przed 350 laty w Lublinie, by w zgodzie i jedności znajdować moc do walki z oczekującymi nas w przyszłości przeciwnościami.

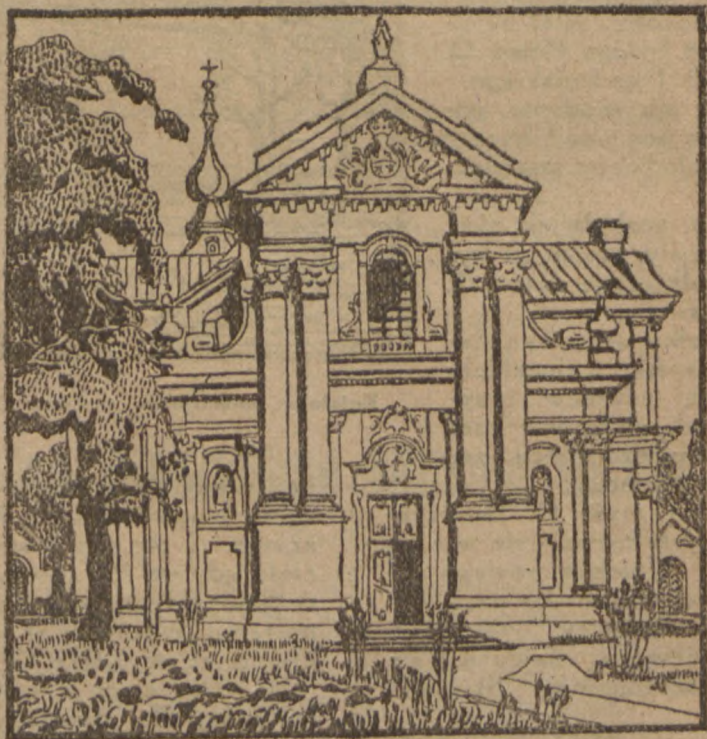
I. Krzymowski.

Wskrzeszenie zakonu OO. Maryanów.

Po wyproszeniu z Polski naszych długoletnich, gorliwych „opiekunów“ z nad Newy, nastaje

era wolnego rozwoju — zakonów katolickich.

Dawną pustelnię wygasłych już



Kościół na Bielanych, gdzie obecnie osiedli OO. Maryanie.

OO. Kamedułów, na Bielanach pod Warszawą, na mocy rozkazu Arcybiskupa Kakowskiego zajęli OO. Marjanie.

Instalacja odbyła się we wrześniu 1915 r.

Odtąd datuje się jawna działalność tego zakonu, który faktycznie wskrzeszony został dekretem Ojca Świętego Piusa X już w r. 1910.

Lecz nie mając nadziei na zjednanie sobie poparcia i sympatji ze strony „kancelarii wyznań innych“, Marjanie woleli pracować w cichości, jako księża świeccy, przywdzianie habitów odkładając aż do lepszych czasów.

Przyniosła im je wojna światowa. Zakon OO. Marjanów założony został w Polsce przez byłego Pijara O. Stanisława Papczyńskiego.

Pijarzy, jak wiadomo, poświęcili się pracy nad wychowaniem młodzieży szlacheckiej.

Cel ten, aczkolwiek również wzniosły, nie mógł wypełniać całkowicie życia O. Papczyńskiego.

Jego wielkie serce ukochało nad wszystko maluczkich; on pragnął oświecać, przegarniać, od zguby wiecznej ratować młodzież ubogą oraz działość wieśniaczą.

Przezacna myśl O. Papczyńskiego skryształizowała się w czyn w r. 1673. Kolebką nowego zakonu, utworzonego ku czci Niepokalanej Dziewicy, była Puszczę Korabiewska, znajdująca się między Mszczonowem i Skierniewicami.

Pierwszymi Marjanami było szczupłe grono towarzyszy pan-

cernych, na stare lata na dewocji w pustelni osiadłych. Warstwy uprzywilejowane nowy zakon przyjęły niechętnie: praca nad prostaczkami wydawała się możliwym tego świata co najmniej zbyt zbytnią, a może nawet szkodliwą.

Jednakże Bóg błogosławił zboż-



Kościółek po-marjański w Górze Kalwarji.

nej pracy, Marjanów — zjednali sobie uznanie biskupa Wierzbowskiego. I oto ten dostojnik Kościoła udziela im swego poparcia w Stolicy Piotrowej i ofiarowuje nowemu zakonowi w roku 1677 klasztor w Górze Kalwarji.

Po wielu latach żmudnej, owocnej pracy dla ukochanych przez niego włościan, twórca Marjanów doczekał się ziszczenia swych ma-

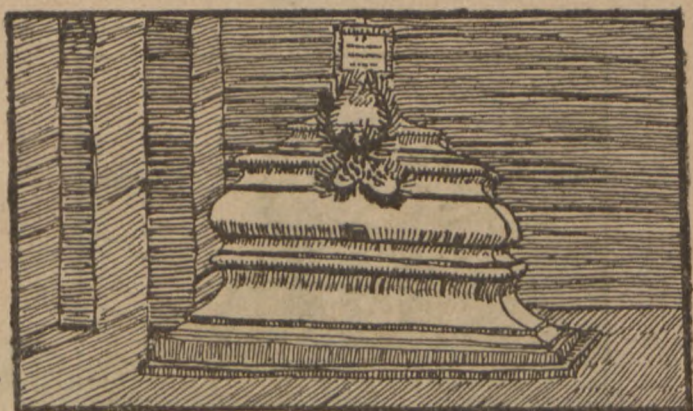
rzeń—Ojciec święty Inocenty XII zatwierdził nowy zakon ku czci Marii w r. 1701.

W tymże roku lud polski ponosił wielką stratę—O. Papczyński, jego „anioł pocieszyciel”,

Nadszedł nareszcie rok 1863, rok wiekopomnej walki o niepodległość Ojczyzny!

Biada zwyciężonym!

Rząd moskiewski, upojony potokami krwi męczenników, z bar-



Grobowiec O. Papczyńskiego, założyciela Marjanów, w kościele w Górze Kalwarii.

prawdziwy apostoł kmiotków poszedł po wieczną nagrodę do Boga. Ale idea „czcigodnego sługi Bożego” nie zginęła. Przeciwnie rozwijała się, krzepła, niosła oświaty kaganiec skołatanej burzami dziejowemi Rzeczypospolitej Polskiej.

barzyńską zaciekleścią niszcząc wszystko, co naród polski duchowo krzepić mogło, skasował też zakon Marjanów.

Obecnie zakon ten woła Opatrzności powołany został do życia dla dobra uwolnionej z więzów Ojczyzny. *H. R.*

700-lecie BŁOGOSŁAWIONEGO WINCENTEGO KADŁUBKA.

W sierpniu 1918 r. kościół obchodził uroczystość siedemsetlecia błogosławionego Wincentego Kadłubka, biskupa krakowskiego, patrona Polski oraz pierwszego swojskiego kronikarza naszych dziejów ojczystych.

Życie tego zacnego męża było jednym pasmem zbożnej pracy i dobrych uczynków dla bliźnich, których umiłował całą mocą swego gołębiego serca.

Wrodzona łagodność charakteru sprawiła, iż potomek męźnych

rycerzy poświęcił się na służbę Bożą. On nie chciał walczyć, ranić i zabijać, on pragnął rany duszy leczyć, koić, wieść do Nieba!

Otrzymałszy stopień magistra

zimierza Sprawiedliwego. Pamiętamy jednak, iż przydomek swój król ten zawdzięcza w znacznej mierze błogosławionemu Kadłubkowi.

Kiedy Kazimierz, jako młody



Bl. Wincenty Kadłubek, każący do ludu.

w słynnej akademii Sorbońskiej, powrócił Wincenty Kadłubek do kraju, gdzie wkrótce zasłynął jako młody kapłan, odznaczający się cnotą niezwykłą oraz wiedzą głęboką.

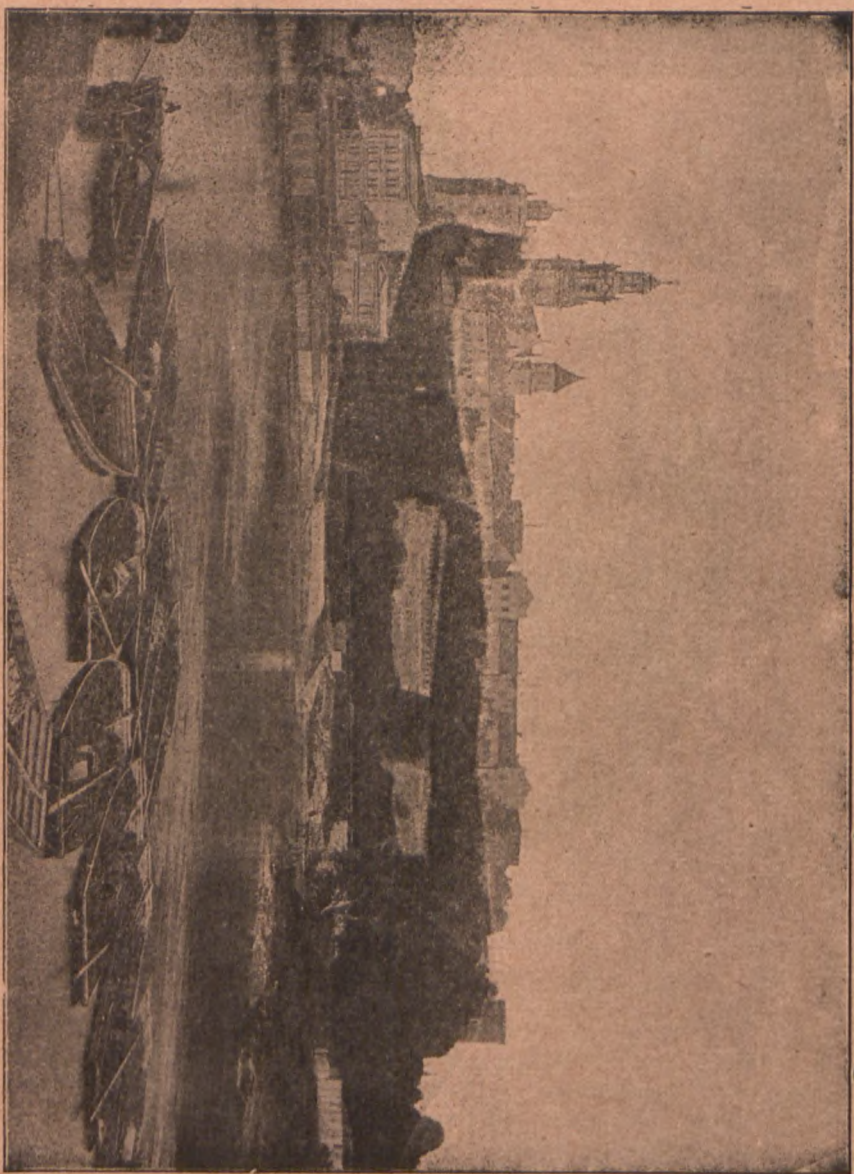
Przeglądając karty dziejów naszych, chlubiśmy się, bardzo słusznie, świetleną postacią króla Ka-

książę, wydziedziczony przez ojca swego, króla Bolesława Krzywoustego, po długiej tułaczce osiadł na zamku w Sandomierzu, najbliższym jego doradcą, przyjacielem i przewodnikiem duchowym był proboszcz miejscowego kościoła Najświętszej Panny Marii, ks. Wincenty Kadłubek. On



Ratusz w Poznaniu

Na ratusza poznańskiego wieży
Rozposcierał skrzydła orzeł biały,
Swym widokiem wszem przypominając
W dniach ucisku dawniejsze dni chwały.
I przetrwała mężnie Wielkopolska
Wszystkie ciosy, udręki, męczarnie —
Gdy dziś z resztą Polski się połączy,
Żadna siła już jej nie zagarnie.



Wawel od strony Wisły.

to w długich biesiadach duchowych z przyszłym królem Polski wpajał mu wiele pięknych myśli i wzniosłych zasad, zalecał „być powolnym do kary, rączy do nagrody” i „wszystko w życiu ku temu kierować, ażeby się do doskonałości zbliżało”.

Dzięki dobroczynnemu wpływowi bł. Wincentego, Kazimierz nauczył się tak rządzić Polską i takie reformy prawodawstwa przeprowadzać, iż zasłużył w zupełności na szczytne miano „sprawiedliwego”.

Piśmiennictwu naszemu bł. Wincenty Kadłubek zostawił dzieło wprost nieoszacowane—pierwszą przez Polaka napisaną kronikę dziejów naszych od czasów bajecznych aż do wstąpienia na tron króla Władysława Łaskonogiego w r. 1202.

Do napisania tej cennej kroniki namawiał czcigodnego autora król Kazimierz Sprawiedliwy.

Gdyby nie ta szacowna praca, na której wzorowali się następnie inni kronikarze nasi, to cała ta epoka dziejów naszych, ten pierwszy zarys zaledwie kiełkującego życia narodowego utonąłby w fali zapomnienia.

W kronice swej nie ogranicza się Kadłubek do suchego opisu faktów. Zamiast bezbarwnej chronologii, łatwo ulatniającej się z pamięci czytelnika, kronika ta stara się uczyć młodzież mądrości życiowej, miłości Boga, kraju i bliźniego.

Fakty historyczne przeplatane są w niej w sposób zajmujący wierszami, sentencjami i bajkami, aby młodego czytelnika zająć, wzruszyć i pouczyć. Oprócz swej wiekopomnej kroniki, bł. Wincenty Kadłubek pisał też wiersze,

z których wyróżnia się piękny utwór, napisany na śmierć króla Kazimierza Sprawiedliwego.

Kronika „Mistrza Wincentego”, jak nazywają Kadłubka historycy nasi, używana jako podręcznik szkolny, kształciła serca i umysły całego szeregu pokoleń.

Oceniwszy zasługi dziejopisa, przypatrzmy się teraz Mistrzowi Wincentemu jako człowiekowi.

Ten mąż wiedzy głębokiej, ten uczony magister Sorbony, ten książę Kościoła, służyć będzie po wszystkie czasy za wzór pokory chrześcijańskiej i świątobliwości.

Te cechy charakteru, sprawiły iż siedem wieków temu błogosławiony Wincenty porzuca katedrę biskupią krakowską, rozdaje majątek dziedziczny ubogim i otrzymawszy na to sankcję Watykanu, wstępuje jako pokorny nowicjusz do klasztoru Cystersów, pod Jędrzejowem. Cały Kraków z królem Leszkiem Białym, kapitułą i senatem w uroczystej procesji pożegnalnej aż do bram miejskich odprowadził ukochanego pasterza swego, który, zaiste, mógł powtórzyć słowa Piotra Świętego: „Paniele! otośmy opuścili wszystko i poszliśmy za Tobą!”

Po pięcioletniej ciężkiej a wzorowej pracy w klasztorze błogosławiony mąż oddał Ojcu Przedwiecznemu swego czystego ducha w r. 1223.

Przy grobie jego działały się liczne cuda, o czym świadczą bogaty materiał dokumentalny.

Dzięki temu, w r. 1779 Papież Klemens XIII ogłosił beatyfikację Kadłubka, wpisując Go w poczet wyznawców i błogosławionych. Miejmy nadzieję, iż w przyszło-

ści wizerunki Patrona Polski znajdują się również na ołtarzach świątyń naszych, a nasz skarbiec narodowy przysporzy nowy klejnot Kościołowi katolickiemu. Miejmy nadzieję również, iż bło-

gosławiony Patron nasz przyczyni się za Polską do Pana nad pany i wyprosi szczęśliwszą przyszłość naszej ukochanej Ojczyźnie.

H. R.

ZIELONE ŚWIĄTKI NIEGDYŚ

(Starodawne ludowe wierzenia i podania).

Prawie wszystkie słowiańskie uroczystości i obrzędy, z pogańskich jeszcze czasów pochodzące, po zaprowadzeniu chrystjanizmu, połączone zostały z jakąś ideą religijną.

Kościół bowiem, jako dobra matka, nie chcąc wydzierać swym dzieciom zabaw i obchodów niewinnych, a często pięknych, uświęcił je tylko i uświetnił przewodnią myślą religijną, lub pamiątką jakiegoś dogmatu naszej świętej wiary, wykazując w tem swą mądrość i miłość dla narodów i ich odwiecznych tradycji.

Z ideą i pamiątką „Zestania Ducha Świętego” łączą się prastare, pogańskie święta: „Zielone Świątki”, obchodzone w zamierzchłych owych czasach na cześć leśnych, wodnych i polnych boginek, zwanych „Gaïłkami”, a którą to uroczystość nasi pogańscy praojcowie święcili w porze mniej więcej odpowiadającej obecnym świętom „Zielonych Świątek” i dlatego to nazwa tej uroczystości chrześcijańskiej pozostała niezmieniona, a choć znaczenie jej inne, brzmienie i niektóre obrzędy, zwłaszcza między

ludem także same, jak przed tysiącami lat, jak za patriarchalnych czasów Lecha i pierwszych Piastów. Jako więc takie budzą zagasłe wspomnienia i echa dalekiej, lecz drogiej nam przeszłości, a przez piękno swe i podkład poetyczny, szczególniejszemi są każdemu sercu polskiemu.

Owo majenie tatarakiem, zieleńią i kwiatami naszych domów, mieszkań, bram, a wśród ludu nawet narzędzi rolniczych, wozów, studni i płotów w dni „Zielonych Świątek” pochodzi właśnie z czasów pogańskich, kiedy przypuszczano, że owe boginki „Gaïłki” posiadają w te dni moc większą, niż zazwyczaj, domagają się czci, ofiar i obrzędów, wywdzięczając się za to człowiekowi opieką nad jego dobytkiem. Uroczystości te cechowała wówczas nadzwyczajna wesołość. Gry i zabawy, którym szczególnie w tym czasie lud oddawać się lubi, są zaledwie słabym odbiciem obchodów i igrzysk, obserwowanych w starej Słowiańszczyźnie, lubującej się wówczas nadzwyczajnie w objawach wesołości zewnętrznej.

Niestety, prócz ogólnego maje-

nia zielenią, nie wszędzie i niewiele pozostało obrzędów, dotyczących świątek „Gailek”. W Księstwie Poznańskim, na Kujawach i w okolicach Siedlec do niedawna jeszcze w drugi dzień Zielonych Świątek pędzono wołu, przybranego w zieleń, przy okrzykach i nawoływaniach:

— Raduś! Raduś!

Gdzieindziej stroją rogi bydła w kwiaty, wianki i bukiety. W Kieleckiem zaś pastuchy w ten dzień obficie raczą się wódką i bawią, co jest właśnie śladem igrzysk starożytnych.

Do tego samego rzędu zaliczyć trzeba zwyczaj ludowy, zachowywany przy źródłach Sanu i Dniestru, a polegający na tem, że w sobotę przed Zielonemi Świątkami, pasterze zbierają się i pasą bydło w miejscu, gdzie najbujniej trawa rośnie, a na której od zimy noga żadnego bydła nie powstała. Gdy bydło, dorwawszy się wybornej paszy, spożywa ją chciwie, pasterze wiją wieńce z kwiatów i trawy, stroją w nie krowy i przy wtórze wesółych pieśni wracają do domów, pewni, że trzody ich zdrowo chować się będą. Przed oborami, gosposie oczekują na bydło, któremu dają do lizania sól, pastuchów zaś częstują obfitą wieczrzą i piwem.

W zapadłych miejscowościach naszego kraju, lud wiejski dotąd mniema, że jeziora, rzeki, oparzeliska i wogóle wody zaludnione są przez „rusalki”, „świtezianki”, „niemenki”, „wilejki”. Słowianie zaś południowi, zowią je rozkosznymi „wilami”, lubiącemi spotykać się z ludźmi, aby im figle płatać.

Jedni utrzymują, że są to dusze

dziewczynek, zmarłych bez chrztu, które po śmierci wyrastają w młode i piękne kobiety, zamieszkując na dnie wód śliczne i bogate pałace.

Inni mówią, że rusalki są to dziewczęta, na których za życia zaciążyła klątwa rodziców, a które siłą nieczystą porwane w głąb wody, na wieki zostają żonami wodników. Utrzymują również, że w rusalki zamieniają się dusze kobiet, umierających w pierwszy dzień Zielonych Świątek.

Rusalki mają to być piękne nadzwyczaj boginki z rozpuszczonymi czarnymi, lub zielonemi włosami, które im spadają aż za kolana, w całej ich postaci jest coś powiewnego i przezroczystego. Wyobrażają je sobie również, jako siedmioletnie dziewczątka. Wszystkie te rusalki cudnie śpiewają, nawet długie ich włosy, które lubią rozczesywać wydają czarujące dźwięki muzyki, zwabiającej nieświadomych podróżnych.

Kolberg powiada, że ludność, zamieszkująca okolice jeziora Powidzkiego, mówi o duchach w białych szatach i białych liljach we włosach, związanych złotą opaską, które zamieszkują te jeziora, a w okresie Zielonych Świątek pokazują się ludziom, płatają im różne figle, lub czarownym śpiewem pociągają nierozważnych w głąbiny wodne, pomnażając tym sposobem zastęp rusalek i wodników.

Mickiewicz w poezjach swych również kilkakrotnie wspomina o rusalkach i wodnicach, opisując ich piękność i zdradzieckość.

Nie zawsze jednak te istoty psocą i dokuczają, bo czasami, upodobawszy sobie kogo, czynią

mu wiele dobrego, jak o tem świadczy wiele baśni i podań ludowych.

Na podgórzu Karpackiem lud mówi o tak zwanych „majkach“, czyli „mawkach“, które na wiosnę, gdy śnieg zginie, biegają gromadnie po górach i dolinach, sadzą zioła, które mają szczególniejsze własności lecznicze, rwą pierwsze kwiaty i zdobią niemi głowę. Mają to być istoty dobre i uczynne, a zwłaszcza opiekują się chłopcami i sierotami. Siedzą ich są puste górskie jaskinie, otwarte na dalekie przestrzenie. W jaskiniach tych wznoszą się pagórki, pokryte sadami i winnicami, obwiedzionemi złotemi łodygami czarniawych kwiatów, mile pachnących. Szemrzą tam kryształowe potoki z perłowymi i srebrnymi mostami, poza którymi nad księżycowem jeziorem stoi biały zamek, w którego świetlicy „majki“ siedzą, przędą len, tkają płótno i szyją z niego powiewne szaty. A wszystkie te istoty, jako boginki pełnej wiosny, kwia-

tów i zieleni domagają się świąt, przeznaczonych wyłącznie ich czci, ich uroczystości, zaznaczających się głównie na strojeniu wszystkiego zielenią i na wesołych zabawach zwłaszcza młodzieży.

Przodkowie więc nasi ustanowili ongi dla nich „Zielone Świątki“.

Zaznaczyć wypada, że wierzenia te i obrzędy rozpowszechnione były nietylko w dawnej Polsce, lecz i w całej starożytnej Słowiańszczyźnie.

U nas znano te igrzyska pod nazwą „łado“, u Czechów „letnie“ u Starorusów „rusalja“ u innych zaś plemion „turzyce“. Dziś, większość tych obchodów znikła. Pogańskie wierzenia w świetle wiary prawdziwej rozwiały się, lecz stara tradycja i podania w ustach ludu naszego żyją i przetrwają jeszcze długie, długie lata, kołysząc polską duszę starą, swojską pieśnią, baśnią i echem tego, co było niegdyś, niegdyś...

Stefanja Ottowa.

WOJSKO POLSKIE

Królestwa Kongresowego.

Po abdykacji w Fontainebleau dnia 8 kwietnia 1814 r. polecił Napoleon I za radą generała Wincentego hr. Krasieńskiego wojsko polskie, które mu do Francji towarzyszyło, opiece cesarza Aleksandra I. Ten to przyjął i polecił zaraz naczelne dowództwo

nad temże wojskiem, bratu swemu Wielkiemu Księciu Konstantemu. Wskutek tego napisał książkę następujący list (pisany po polsku) do generała Dąbrowskiego:

„Nie jest do wątpienia, iż doszły wiadomości Generała zmiany wielkie, które od czasu zajęcia

Paryża przez wojska sprzymierzone miały miejsce. Wskutek tychże Naj. Cesarz Rosyjski memu dowództwu porучzył wojsko polskie. Uwiadamiając Generała o rzeczonej woli Cesarza, wzywam Go, aby ze wszystkimi oficerami bez wojska, którzy do korpusu polskiego należeli, udał się do St. Denis (nie przechodząc Paryża), które to miejsce wyznaczone jest na połączenie wszystkich członków wspomnianego wojska. Przybywszy do St. Denis, zechce Generał zgromadzić generałów i dowódców korpusowych i z tymi przybyć do mnie dla przedstawienia ich Cesarzowi. Bądź Generale przekonany, iż przyjemnie mi będzie dowodzić tak mężnym korpusem i powitać zasłużonego ich wodza.

Na błoniach miasteczka St. Denis zebrały się szczątki stutysięcznego niedawno wojska w sile 5612 ludzi. Cesarz Aleksander otoczony świtą jenerałów polskich i rosyjskich, odbył nad nim przegląd, poczem w następujących, przemówił słowach:

„Poznaliśmy się na tyłu polach bitew, i przeświadczyliśmy się nawzajem, że dwa narody, które długo nieprzyjaźń dzieliła, poważyć się wzajemnie powinny. Zyskaliście mój szacunek. Obowiązuję się uroczystość szczerście narodu waszego utwierdzić“.

Wkrótce powracać zaczęły do kraju szczątki wojska. Główną część wiodł z Francji jenerał Krasinski, w drodze złączyły się z nim oddziały odcięte w Hamburgu pod jenerałem Piotrowskim, w Danii pod pułkownikiem Brzechfą, tak samo garnizon Gdańska pod Michałem ks. Radziwiłłem.

Kraj ze łzami bólu i radości

przyjmował rycerzy swoich. Złożono obfite składki na ich zaopatrzenie i przyjęcie. Warszawa miała znów po długiej żałobie jeden dzień radości. A pod wrażeniem tejże napisał Niemcewicz wiersz, którego początek:

„Z pomiędzy bojów i gradów ognistych,
Wierna swej sprawie, nieodstępna znaków,
Szła wolnym krokiem do siedlisk ojczyzn
Garstka Polaków.

Skoro lud spostrzegł, jak wzdęte wiatrami,
Białe z czerwonym proporcje migają,
Wstrząsło się miasto radości głosami:
Nasi wracają!“

tej radości daje wyraz. Nawet i obecni w Warszawie Rosjanie brali w uroczystości tej udział: naczelny wódz załogi, Barclay de Tolly, wystąpiwszy na czoło szeregów, zawołał: „Niech żyje walczne wojsko polskie!“

Niech żyje Aleksander, co nam ojczyznę wracał odpowiedzieli żołnierze. Nazajutrz po tej uroczystości uczczono zwłoki nieśmiertelnego księcia Józefa Poniatowskiego, które z upoważnienia Konstantego, dobyte z Elstery, zabrał z Lipska jenerał Sokolnicki, zostawiwszy na miejscu skromny pomnik, przypominający zgon bohatera, „gdy ostatni schodził z pobojowiska“. Od rogatek do kościoła św. Krzyża ciągnął drogę zwłoki żołnierza. „Żył dla Ojczyzny, umarł dla sławy“, rzekł nad trumną Linowski, a zwracając się do obecnych rosjan, zakończył charakterystycznymi słowy: „Pamiętajcie, że możecie z nas mieć braci, nigdy dobrowolnych niewolników“.

Kiedy wszyscy monarchowie Europy otoczeni ministrami i doradcami zjeżdżali się do Wiednia, by po upadku Napoleona państwem europejskim nowy kształt

nadać, zebrano się w Warszawie do zorganizowania i skompletowania nowej armji, która teraz przybrać miała miano Wojska Polskiego Królestwa Kongresowego, a której jako kadry służyć miały przyprowadzone z Francji szeregi. W tym celu mianowany został komitet wojenny, w którego skład weszli doświadczeni i w ostatnich wojnach czynni generałowie:

Józef Zajączek, Henryk Dąbrowski, Józef Wielhorski, Karol Kniaziewicz i jen. Sierakowski, oraz jako zastępcy: generałowie Wojczyński, Antoni ks. Sułkowski i Giedroyc, jako referendarz komitetu był czynny generał brygady Paszkowski, przewodnictwo objął sam wódz naczelny W. Ks. Konstanty.

Tutaj zaraz okazało się, że Konstanty uważać będzie wojsko polskie jako część armji rosyjskiej. Generałowie Kniaziewicz i Dąbrowski upierali się bowiem, by zostawić wojsku strój i barwy mundurów, jakie używano za Księstwa Warszawskiego. W. książę natomiast zezwalał na zatrzymanie kroju, lecz nie chciał od tego odstąpić, by piechocie nadać wyłogi takie, jakie miał korpus litewski armji rosyjskiej, jego rozkazom także podległy, t. j. żołte. Dla przekonania wymienionych generałów przypominać musiał, że wyłogi te wstawiły w bitwie pod Maciejowicami pułk Działyńskich, w ostatnich zaś wojnach legja nadwiślańska.

Ostatecznie za pomocą generała Zajączka, który od samego początku w. księciu nadzwyczajną uległość okazywał, a która uległość później mu drogę do namiestnictwa utorowała, postawił Konstanty na swoim. Wojsko ks. war-

szawskiego ubranem było po francuzku, oficerowie nie znali piór kapłonich na kapeluszach, ani szlif bez frędzli, które im teraz dano. To też wkrótce Warszawiak wyśmiewał nowy strój żołnierza, szydząc z kapłonów, kotletów i jajecznych wyłogów.

Przewyciężywszy te w samej rzeczy drobne, lecz w oczach Konstantego arcyważne trudności, zabrał się z energją i gorliwością do organizacji wojska. Żołnierz zawołany, wolne mając ręce i skarb do dyspozycji, wystawił w krótkim czasie 30,000 żołnierza pod bronią i to 13 pułków piechoty, 9 jazdy, 10 baterji artylerji, bataljon saperów, 2 szwadrony żandarmów, późniejszych karabinierów w 4 kompanjach, każda po 200 ludzi, pułk jazdy z 4 szwadronów po 150 ludzi.

Pułki te podzielone zostały na dywizje gwardji królewskiej, 2 dywizje piechoty, 2 jazdy i 3 brygady artylerji. Dywizja gwardji składała się z pułku gwardji grenadjerów, pułku strzelców konnych gwardji i baterji pozycyjnej artylerji konnej gwardji. Gwardja stała stale garnizonem w Warszawie, dowódcą jej był generał dywizji Wincenty hr. Krasinski. Pułkiem grenadjerów dowodził generał brygady Franciszek Żymirski, dawny legionista który później zginął pod Grochowem.

Generałowie piechoty nosili szpady, kawalerji zaś pałasze na srebrnych, czerwonym safjanem podszytych, pasach. Prócz tego nosili wszyscy oficerowie szarfy srebrne, amaranthem przerabiane. Wogóle wszelkie ozdoby przy kapeluszach, kaszkietach i mundurach były srebrne lub białe podobną dawną w Rzeczypospolitej

używanego zwyczaju, że polskie pułki miały ozdoby srebrne lub białe, litewskie zaś złote lub żółte.

Mundur piechoty linowej była kurtka czyli fraczek o dwóch rzędach guzików (podobnie jak mundur ułanów pruskich), kołnierz, wyłogi i przyrękawia żółte, ostatnie w formie brandenburskiej. Na paradę były rabaty rozpięte i kurtki na haftki zapinane, na służbę i marsze zapinano kurtki na krzyż; guziki białe z numerem pułku. Spodnie służbowe długie, szare, na paradę białe z kamaszami po kolana. Rzemienie t. j. pasy do pałasza, ładownicy i tornistra białe. Kaszkiet wysoki, okrągły, ku dołowi się zwężający, z czarnej skóry z daszkiem na przodzie, z rozpiętym, białym orłem polskim, unoszącym się nad półksiężcem, na którym był wypisany numer pułku. Okucie daszka i łańcuszek do podpinania oraz wszystkie metalowe przybory u oficerów srebrne, u szeregowych stalowe. Płaszcz z szarego sukna z kołnierzem żółtym, w półkach gwardji noszono płaszcze białe, płaszcze oficerów były z sukna granatowego.

Naramienniki były podług brygad: w pierwszych czerwone, w drugich białe, w trzecich żółte, na tych numer dywizji. Na znanym obrazie Kossaka „Zdobycie Olszyny” widzimy u żołnierzy czwartego pułku białe naramienniki z dwójką, zatem druga brygada drugiej dywizji. Pułk grenadierów nosił, jako oznakę gwardji, na kołnierzu i przyrękawicach białe borty, a przy kaszkietach białe wysokie kitki z włosieniami końskiego, nadto zakładali oficerowie piechoty w służbie pod

szyją przy kołnierzu półksiężyc (ryngraf) z białym orłem z srebrnej blachy wygiętej.

Pułki strzelców różniły się od linowych tem, że wszelkie lederwerki (nazwa w wojsku polskim używana) były czarne, a kołnierze i wyłogi u rękawów tego samego koloru, co mundur, zatem granatowe z żółtą wypustką. Zresztą umundurowanie i uzbrojenie było to samo, co w pułkach piechoty linowej.

Mundur ułanów był granatowy tego kroju, co w piechocie; wyłogi, kołnierz, przyrękawia i na połach fraczka w pierwszym pułku amarantowe, w drugim białe, w trzecim żółte, w czwartym niebieskie; guziki we wszystkich pułkach białe z numerem pułku, szlify z łuszczyki metalowej, u oficerów srebrne, u szeregowych stalowe. Spodnie granatowe z dwoma szerokimi lampasami, pomiędzy temi wypustka tego samego koloru. Tej samej barwy czapka, zwykła ułańska rogatywka z białym orłem i białymi sznurami, pasy od pałasza i ładownicy białe. Proporce u lanc pół białe, pół kolorowe, odpowiednio do barwy pułku. Dodać należy, że w każdym pułku były konie jednej maści, i tak w pierwszym gniade, w drugim siwe, w trzecim kasztanowate, w czwartym kare.

Strzelcy konni nosili mundury zielone o jednym szeregu guzików. Kołnierze i wyłogi u rękawów i z tyłu były w pierwszym pułku amarantowe, w drugim białe, w trzecim żółte, w czwartym niebieskie; guziki białe z numerem pułku, rzemienie wszystkie białe. Pantalony, szare rajtuzy z szerokimi, barwie kołnierza od-

powiednimi, lampasami, czako tej samej formy, co w piechocie. Pułk gwardji miał na kołnierzu i wyłogach borty gwardyjskie i w każdym szwadronie odmienne kolory wyłogów.

Mundury artylerji były również zielone i tego kroju, co w piechocie, wszelkie wyłogi czarne z czerwoną wypustką. Artylerja piesza miała naramienniki czerwone, konna szlify żółte metalowe tej formy, co strzelcy lub ułani, pasy i rzemienie białe. Mundur saperów był taki sam jak artylerji pieszej, z tą różnicą, że artylerzyści mieli na naramiennikach wyszyty pękający granat, saperzy zaś literę S. Oznaką dla adjutantów były akselbanty, t. j. srebrne amarantem przerabiane sznury, których jeden koniec przytwierdzony był na prawem ramieniu, drugi zaś koniec, opatrzony grubymi metalowymi iglicami, przeciągał się za guziki munduru na piersiach.

Jak widzimy, podział wojsk nowoczesnych jest inny, niż w owych czasach. Dzisiaj dywizje wszelkich wojsk składają się ze wszystkich gatunków broni, t. j. piechoty, jazdy i artylerji, gdy dawniej każda broń tworzyła osobny oddział dla siebie. Podług tego odbywały się też większe ćwiczenia i rewje—piechota osobno, kawalerja i artylerja także osobno. W. ks. Konstanty i cały sztab starali się tylko o to, aby wojsko na paradzie wyglądało jak z igły zdjęte i żeby obroty i ewolucje na placu mustry dokładnie i akuratnie wykonywano. Dlatego też tresowano żołnierzy zimową porą w garnizonach w maszerowaniu, zwrotach, ruchach i robieniu bronią, z wiosną zaś wychodziły puł-

ki do obozów. gdzie ćwiczone były ruchy w masie, lecz zawsze podług regulaminu i zawsze na jednych i tych samych do ćwiczeń przeznaczonych polach, każdy gatunek broni osobno.

Wkrótce po utworzeniu armji wykładano oficerom niektóre działy sztuki wojennej i strategiki, lecz generał Hauke zauważył, że się to w. księciu nie podoba, wskutek czego zaniechano wykładów.

Dlatego też oficerowie niższych stopni, podoficerowie i szeregowi doskonale byli wyćwiczeni i nie było wówczas drugiego wojska na świecie, któreby na placu mustry naszemu dorównało; również doskonale wykonywano ataki, łączono się w czworoboki, lub rozsypanych w tyraljery.

Natomiast wyżsi oficerowie nie umieli więcej jak komenderować pięknie paradą, albo kierować ruchami kilku bataljonów lub szwadronów na placu mustry i to zwykle podług zgóry ułożonego i poprzednio omówionego planu. Wykonywanie ruchu skombinowanego, zastosowanego do niespodziewanych lub nieprzewidzianych okoliczności lub miejscowości, kierowanie rozmaitemi gatunkami broni, lub użycie ich odpowiednie i skuteczne było im zupełnie obce.

Skutki tej metody okazały się niestety w wojnie 1831 r.

Mieliśmy doskonałą i wyćwiczoną armję, było pod dostatkiem dobrych taktycznych generałów piechoty i jazdy, lecz nie było ani jednego generała, któryby łączonemi siłami dowodzić i operować potrafił.

Jedyny Chłopicki umiał to znakomicie, doświadczenia tego nabrał w wojnach napoleońskich,

a bitwa pod Grochowem, pod jego dowództwem stoczona, dopóki ranny pola walki nie opuścił, jest jego talentów i zdolności dowodem.

Bitwa natomiast pod Ostrołęką wykazuje nam jasno, że Skrzynecki, pomimo wszelkich szans zwycięstwa, mimo waleczności własnej i wszystkich podkomend-

nych, od jenerałów do ostatniego dobosza, piechotę, jazdę i artylerję zmarnował i ostatecznie klęskę poniósł z tej tylko przyczyny, że nie miał pojęcia, gdzie i jak odnośną broń użyć i jak jednej przez skuteczne użycie drugiej dopomagać.

Lucjan Ostę.

WAŻNIEJSZE DATY Z ŻYCIA JANA KILIŃSKIEGO.

1760 r. grudzień. Jan Kiliński urodził się w Trzemesznie z ojca Augustyna i matki Marcjanny.

1776 r. 31 października ojciec Jana Kilińskiego, pracując jako mularz przy odnawianiu klasztoru, spadł z rusztowania i zabił się na miejscu.

1780 r. Kiliński jako już czeladnik szewcki przenosi się do Warszawy. Kiliński żeni się z Marjanną Rucińską z Czerwińska.

1789 r. Kiliński za 16,600 złotych kupuje sobie kamieniczkę przy Szerokim Dunaju Nr 145.

1791 r. Uchwała Sejmu z 18 kwietnia o zrównaniu mieszczaństwa ze szlachtą pociąga Kilińskiego do gorącego oddania się sprawom publicznym.

1794 r. 17 kwietnia wybuch powstania w Warszawie pod wodzą Kilińskiego.

„ Kiliński od Kościuszki otrzymuje tytuł pułkownika

i dowództwo nad 20-ym pułkiem piechoty, który sam uformował.

1794 r. 28 sierpnia Kiliński podczas szturmów Warszawy rozbił prawe skrzydło prusaków. „ Naczelnik T. Wawrzęcki wysyła Kilińskiego do Poznania z poleceniem wszczęcia tam działań powstańczych.

„ Kiliński został uwięziony przez prusaków, a następnie wydany rosjanom.

„ grudzień. Kilińskiego rosjanie wywieźli do Petersburga do twierdzy Petropawłowskiej, gdzie przebywał przeszło dwa lata. W więzieniu Niemcewicz namówił Kilińskiego do spisania swych pamiątek.

1796 r. Kiliński odzyskuje wolność.

„ grudzień. Kiliński wraz z żoną, synami Franciszkiem i Wawrzyńcem, oraz córkami Marją i Agnieszką przybywa do Wilna i zakłada warsztat szewcki.

- 1797 r. Kiliński aresztowany w Wilnie i wysłany ponownie do Petersburga za przystąpienie do tajnego stowarzyszenia, mającego na celu wysyłanie młodzieży do powstających pod Dąbrowskim we Włoszech* legionów polskich.
- „ koniec. Uniewinniony wyrokiem sądu wraca Kiliński do Wilna.
- Powrót Kilińskiego do Warszawy.
- 1807 r. 18 stycznia pozwolono Ki-

lińskiemu dwie chorągwie 20-go pułku, którego w swoim czasie był dowódcą, ofiarować osobiście cesarowi Napoleonowi.

- 1811 r. Umiera żona Kilińskiego.
- 1814 r. Kiliński żeni się powtórnie z Anastazją Jasińską z Pułtusza.
- Przyznanie Kilińskiemu emerytury jako byłemu wojskowemu.
- 1819 r. 28 stycznia. Śmierć Jana Kilińskiego.

Kiliński bojownikiem wolności.

W pięknej powieści „Insurekcja“ znakomity powieściopisarz Władysław Reymont tak opisuje poczynania Kilińskiego w pamiętnym powstaniu Warszawy przeciw rosjanom w noc 17-go kwietnia 1794-go roku,

— Była to chwila, gdy z pod pierwszych świtań miasto jęło się wynosić jakoby z modrawych odmętów i kiedy na Starem Mieście Kiliński rozbroił miejskie strażę i obsadziwszy Ratusz, stanął na czele zbrojnego ludu.

— A teraz capniemy Igelströma! Naprzód, obywatele! Za mną!— krzyknął i błysnąwszy szablą, powiodł swoją kohortę *) Wązkim Dunajem.

Zaręba z połową marszałkowskich dragonów postępował w arjergardzie.

Maszerowali prędko i sprawnie i z wielkim animuszem, a ledwie wymiśleli Piwną, gdy rozległy się za nimi strzały i wrzaski: to Kazanowski z garścią wolonterów dobywał miejskiego domu na rogu Nowomiejskiej, gdzie się zamknęło kilkudziesięciu moskali.

— Kupą, obywatele!—sprawiał swoje szeregi Kiliński już na Podwalu. — Biegiem! Biegiem!

Paruset wybranego chłopca, zbrojnego w strzelby, kosy i topory, ponicsło się jak burza. Spóźnili się, niestety: ulica przed pałacem zapchana już była piechotą i jazdą.

— Naprzód!—ryczał Kiliński— Naprzód! Bij. zabij! Bij, kto w Boga wierzył

Rzucili się na regularne wojska z nieopisanem męstwem i zaja-

*) Oddział wojska

dliwością. Powitał ich gęsty, rotowy ogień; zawahali się nieco, lecz kiedy kozacy ze świstem i krzykiem zaszarżowali, zaczęli się cofać, pozostawiając niemało trupów i rannych.

Zaręba osłaniał odwrót, odcinając się, jak dzik napastliwej psiarni, i doprowadziwszy rozproszonych pod zasłonę kamienic Wąskiego Dunaju, tknięty nagle jakimś okropnem przewidywaniem, krzyknął na dragonów i spiąwszy konia ostrogami, pognął niby wichur przez Stare Miasto na Zapiecek. I ledwie był zdążył! Już tam panował niesłychany popłoch, lamenty i ludzie biegali jak opętani, bowiem Piekarską, niby wezbraną groźnie rzeką, płynęła zwarta kolumna moskiewskiej piechoty. Szczęściem maszerowali zwolna, zabawiając się po drodze rabowaniem domów i pastwieniem się nad mieszkańcami. Uderzył na nich ze swoją garścią i nie powstrzymawszy, musiał się cofnąć w Stare Miasto.

Chwila była groźna i decydująca. Zjawił się Kiliński i wnet co było pod ręką, wozy, beczki, kamienie, stragany i bramy furt, uformowały spiętrzoną barykadę, zamykającą wejście w Rynek, za którą przyczaili się wolonterzy. Zajęto narożne domy i wszystkie okna obsadzono strzelcami. Konopka ze swoimi ultajami obsadził część ulicy Piwnej. Kolumna, dosięgnąwszy Zapiecka, zaczęła się formować do szturm.

Zaręba na czworakach przedostał się do sklepu Kłaczkowej. Kanonierzy spokojnie stali przy

ukrytej armacie. Staszek trzymał zapalony lont. Porucznik narychtował działo, nastawił kąt strzału i gdy tarabany zagrzmiały do ataku, a kolumna ruszyła ostrym krokiem, trzasnął w nią kartaczami. Równocześnie z domów i z poza barykady rozpoczęła się rzęśista strzelanina.

Kolumna rzuciła się nieco w bok, niby zwierzę ugodzone zniecka.

Ryknął drugi strzał, roznosząc śmierć i zamieszanie. Moskale zaczęli się cofać w porządku, kierując gęsty ogień na domy i barykady.

Armata zaryczała. po raz trzeci, a wraz też z Piwnej uderzył Konopka.

— Bij psubratów! Bij! Za mną! — wrzasnął Kiliński, rzucając się z wolonterami na moskali. Ze wszystkich okien posypały się na nich strzały, cegły, ławy, stoły, donice z kwiatami i gary wrzącej wody. Powstała dzika kotłowanina. Lud rzucał się na cofające się szeregi z drapieżnością wygłodniałych wilków. W ciasnej i mrocznej ulicy straszliwe wrzaski, grzmoty bębnow, huki wystrzałów i brzęki rozbijanych okien przewalały się niby orkan. Topory, bagnety, kosy, piki i drągi migotały ulewą błyskawic i piorunów. Raz po raz wybuchał przerażający ryk mordowanych. Bito się bez pardonu i miłosierdzia. Komu brakło broni, zabijał pięściami i rwał zębami. Nie było zmiłowania. Kto padł, ginął zastratowany, a który z moskiewskich gemeinów *) dostał się do niewoli, tego następujące z tyłu

*) Szeregowców.

kobiety i wyrostkowie rozdzielali żywcem. Z powodu gorącości potyczki, ciasnoty miejsca i zawziętości niepodobna było temu przeszkodzić.

Kiliński walczył na przedzie i tylko słyszeć było niekiedy jego potężny głos.

— Naprzód! Bij, zabij! Naprzód! Bij!

* * *

Znany historyk Henryk Mościcki w najświeższej swej pracy o Kilińskim, tak charakteryzuje tego dzielnego bojownika o wolność ukochanej Ojczyzny:

„Mało jest imion bohaterów narodowych, któreby tak, jak Kilińskiego, silnie wraziły się w pamięć narodu. Dla wrogów było ono zawsze postrachem, gdyż przypominało czasy, kiedy to lud warszawski, rozgorzały zemstą za poniewierkę godności narodowej, za łupiestwa i zabór ziemi ojczystej, chwycił pod Kilińskiego przewodem za broń i sprawił Moskałom „weselisko krwawe“.

Dla nas, żyjących w niewoli, lecz z wiarą niezłomną w sprawiedliwą karę na ciemniwców i w

jasne świtły wolności, był Kiliński wzorem tego ukochania Ojczyzny, które, mimo ucisków i prześladowań, rośło, potężniało i w godzinach wyzwoleń z pęt niecnego jarzma świadczyło przed światem całym, że Polska żyje i żyć będzie, póki tchu w naszych piersiach i krwi w żyłach.

Było w powstaniu Kościuszki wielu mężniejszych i cięższych siłą charakteru ludzi od Kilińskiego. Ale on pierwszy z mieszczan ofiarnym stwierdził czynem, że obrona kraju jest obowiązkiem nie tylko szlachty, nie tylko chłopów lub jakiej innej warstwy narodu, lecz wszystkich porówno synów tej Matki-Ziemi karmicielki, którą przemoc wroga dławi, że nikt nie może być głuchym na wołanie Ojczyzny.

I dziś, gdy z pośród gromów i klęsk, i tej krwi, co się szeroko lała, wstaje Polska z ciemnic niewoli i nowych żąda od dzieci swych poświęceń, czcimy pamięć szewca-bohatera, który nie pytał, jaką ma być Ojczyzna, lecz rzucił się bez wahania w walkę uporną o Jej Wolność, Całość, Niepodległość.

FOTOGRAFJA ARTYSTYCZNA **St. JANKIEWICZA**
w Warszawie, ul. Ś-to Krzyska 9. Tel. 246-17.

Wykonywa: portrety z każdej fotografii, albumy, grupy, pocztówki, kopje obrazów i zdjęcia po za obrębem zakładu.
Dla uczących się rabat.

Bank Kredytowy

W WARSZAWIE,

→ CZACKIEGO № 17. ←

ROK ZAŁOŻENIA 1916.

Kapitał Zakładowy Mk. 2.160.000.

W zakres operacji Banku wchodzi wszelkie czynności bankowe, w szczególności zaś udzielanie pożyczek na hypoteki i przeprowadzanie wszelkich interesów, dotyczących się polskiej nieruchomości miejskiej i ziemskiej.

Bank nadto skutecznie: konwersje Listów Zastawnych; kupno, sprzedaż i zaliczenia na papiery procentowe i akcje; kupno, sprzedaż i wymianę waluty zagranicznej; dyskonto i inkaso weksli; asekuracje pożyczek premjowych; otwiera rachunki bieżące, wydaje akredytywy; przyjmuje depozyty na przechowanie i lokaty terminowe i bez terminu na oprocentowanie.

Prezydjum Rady: Prezes: **Henryk Barylski.**

Vice-Prezesi: **Franciszek ks. Radziwiłł i Adam hr. Żółtowski.**

Członkowie: *D-r Witold Celichowski, Adolf Daab, Władysław Kościelski, Wacław Krysiński. Stanisław Libicki, Hieronim ks. Lubomirski, Karol Michler, Juliusz Skiński, Ignacy Neronowicz-Szpilewski, Kazimierz Strumillo, Karol Tuszyński, Jan Zagłębiczny.*

Zarząd: **Wincenty Biskupski, D-r Kazimierz Hacia i Józef Wagner.**

Dyrekcja: Dyrektor Zarządzający: **Leonard Bobiński.**

Vice-Dyrektor: **Wacław Krysiński.**

DZIAŁ SPOŁECZNY.

Organizacja oświatowo-kulturalna ogólnokrajowa.

Wchodzimy w okres budowania Polski. Musimy to czynić we wszystkich dziedzinach życia, a więc i w zakresie noszącym miano wielkie: kultury i oświaty.

Jak takiej pracy plan nakreślić

i jak go przeprowadzić. Trzeba w Warszawie stworzyć przy Ministerjum Oświaty szeroko pojętą pracę oświatową pozaszkolną.

Warszawa miałaby w tej swo-

jej centrali wybitnych, fachowo wykształconych działaczy specjalistów, od różnych działów.

Centrala miałaby wzorowo urządzone biblioteki różnych typów, oraz „biblioteki ruchome”.

Przy centrali istniałoby dobrze urządzone i celowo, prowadzone „muzeum ogólne” i „muzeum oświatowe”.

Centrala prowadziłaby, przy pomocy skupionych w swoim biurze pracowników, kursy dla przeróżnego rodzaju oświatowych i kulturalnych instruktorów, jakich potrzebują powiaty dla podjęcia tych wszystkich prac oświatowych kulturalnych, które prowincja bądź prowadzi siłami dyletantów, bądź planuje prowadzić je w niedalekiej przyszłości.

Centrala wysyła lustratorów do kontrolowania prac, podejmowanych przez powiatowe organizacje i pomaga w przeprowadzaniu trudniejszych przedsięwzięć.

A teraz przejdźmy do miasta powiatowego. Jest ono jakby zmniejszoną centralą, lokalnym sprawom oddaną i noszącą na sobie piętno tego specjalnego zabarwienia, jakie rzecz prosta nadawać mu będą miejscowe potrzeby, nieco różne w każdym powiecie. Przy powiatowej filii tej „Sekcji Oświaty Pozaszkolnej”, czy jak ją tam nazwiemy, powinna być biblioteka, małe muzeum lokalne i muzeum oświatowe, kolportaż książek i obrazów treści historycznej i patriotycznej. Tutaj powinni pracować instruktorzy w chwilach wolnych od obowiązków.

Jacy instruktorzy powinni być skupieni w takiej centrali powiatowej? Rzecz prosta tylko tacy, których obecnie na prowincji bra-

kuje, których trzeba wychować na kursach specjalnie urządzanych właśnie przez Centralę tego Wydziału Ministerjum Oświaty.

Nie będą tutaj skupiali się ludzie, którzy mówią popularnie o rolnictwie i hodowli, oraz o kooperatywach czy kasach pożyczkowych, bo ten typ oświatowców wychowuje Tow. Rolnicze, Spółem, czy Związek Drobnych Stowarzyszeń spożywczych. Nie będzie też tutaj szukał oparcia instruktor straży ogniowych, bo tego wychować powinien Związek Florjański. Nie! W Centrali Oświaty Pozaszkolnej będą się skupiali ludzie, którzy chcą i potrafią, bo się tego już wyuczyli krzewić oświatę w masach ludu i organizować go przy Czytelniach, Bibliotekach, Kołkach czytelników, Kołach Samouków, Kursach dla Analfabetów, na kursach dla dorosłych, „Uniwersytetach Ludowych stałych”, Uniwersytetach Ludowych wędrownych. Tu się będą spotykali na wspólnych konferencjach reżyserowie zespołów teatralnych, kierownicy chórów i orkiestr.

Przy Centrali powiatowej, będzie czynne stale, przez kilka godzin w ciągu dnia: „Biuro porad dla samouków i oświatowców wiejskich”. Biurem takim winien kierować człowiek wyrobiony, wykształcony i bardzo taktowny.

Skala jego wiadomości powinna być rozległą, a inteligencja żywa i bystra w lot obejmująca każde zagadnienie, dobrą a skuteczną radą podeprzeć zdolna każdego dobrej woli i wiary pracownika na niwie oświatowo-kulturalnej. Raz na kwartał kierownik biura, urządzałby przy pomo-

cy sił, przybyłych z Centrali ze stolicy, konferencje z instruktorami i instruktorkami. Takie konferencje składałyby się z kilku części:

- a) pouczającej,
- b) informacyjnej,
- c) sprawozdawczej,

d) z przeglądu planów prac podjętych świeżo i znajdujących się w okresie przygotowawczym.

Od czasu do czasu dla dopełnienia wykształcenia instruktor- skich sił, czynione byłyby z nimi wycieczki do krajów ościennych i tu kierownik biura oświatowego, powiatowego, obejmowałby z prawa i z urzędu kierownictwo planowe nad taką wycieczką. — Miasto powiatowe za pośrednictwem swych stowarzyszeń i instytucji oświatowo kulturalnych, korzystałoby skwapliwie z sił oświatowców skupionych przy takim ognisku oświatowej pracy.

Prelegenci i kierownicy zespo- łów teatralnych, oraz kierownicy chórów i orkiestr pomagali- by w tych dziedzinach w pracach od- nośnych podejmowanych przez stowarzyszenie, szkoły i t. p.

Miasto powiatowe po pewnym upływie czasu, stałoby się ośrod- kiem życia kulturalnego. Miesz- kańcy takiego miasta nauczyliby się czytać poważne sztuki, cho- dzić na dobre odczyty, koncerty i przedstawienia teatralne. Płytkie banalne rozmowy mieszkań- ców takiego miasta podniosłyby się na wyższy poziom; poczucie troski obywatelskiej, przejęłoby ich wszystkich, wyrażając się we wzorowej gospodarce miejskiej w dbałości większej o szkoły i o in- stytucje, oświatę i kulturę krze- wiące.

Zainteresowanie sprawami, zwią-

zanemi z higieną społeczną, z ochroną pracy i t. p. wzrosłoby znacznie wśród członków Rad Miejskich, torując drogę zdrowot- nym warunkom, zbliżonym do wa- runków higienicznych na za- chodzie.

Warto sobie przypomnieć, że idąc konsekwentnie po linii ewo- lucyjnej twórczej pracy Anglja, przeprowadza obecnie przymusem państwowym burzenie całych dzielnic po miastach; dzielnic zło- żonych z kompleksów domów, przedstawiających zbiorowiska o- hydnych nor, zżartych przez grzyb i wilgoć. I nasze miasta muszą iść za tym angielskim wzorem. Polityka miejska musi śmiało, od- ważnie stanąć na straży żywot- nych interesów Narodu, musi dbać o zdrowie fizyczne i moralne mas ludu pracującego.

To też dla użytku ludzi, kieru- jących gospodarką komunalną miast, „Biuro Oświatowe Sek- cji Oświaty Pozaszkolnej“, bę- dzie miało w swej bibliotece o typie Biblioteki Publicznej i dział zatytułowany: „Biblioteka pod- ręczna dla radnych miejskich“ i nieraz będą tam zachodzili do tych książek, panowie radni, by zaczerpnąć odpowiednich infor- macji i danych statystycznych, niezbędnie im potrzebnych w ich pracach nad poprawą i przebu- dową złych, wadliwych urządzeń na lepsze i sprawiedliwsze.

I nieraz Radni Miasta zwracać się będą do „Biura Oświatowe- go“ z zapotrzebowaniem odczy- tów, a nawet cyklów odczyto- wych z dziedziny, ich przede- wszystkim interesującej.

A teraz pytanie jaką organiza- cją oświatowo-kulturalną wymy-

śli Sekcja Oświaty Pozaszkolnej dla wsi.

Weźmie ona pod uwagę te ośrodki życia wiejskiego, bardziej rozbudzonego, jakimi są wsie gminne i parafjalne i tam na początek pozakłada biblioteki stałe i ruchome czytelnie, kursy wieczorne, odczyty niedzielne. Tam też powstaną trupy teatralne, orkiestry, chóry, kółka deklamatorów, tam też powstaną sekretarjaty oświatowo-kulturalne, prowadzone przez zdolnych, ruchliwych, doskonale w stosunkach wiejskich zorjentowanych sekretarzy instruktorów stałych.

Tacy sekretarze będą uczyli wiejskich samouków, jak zawiązywać różne stowarzyszenia, jak je prowadzić. Będą uczyli wiejskich prezesów i sekretarzy, trudnej dla nich sztuki prowadzenia zebrań i książek kasowych i protokularnych. Będą pouczali jak prowadzić pracę w czytelnii i w bibliotece, jak dobierać czytelnikom książki.

Wiejskim artystom, grającym po raz pierwszy teatr, lub organizującym wieczornicę artystyczną czy obchód rocznicowy, będą dawali spisy sztuk lub wypożyczali je z biblioteczki podręcznej, będą dobierali dla wieczornicy śpiewy, deklamacje, żywe obrazy i t. p.

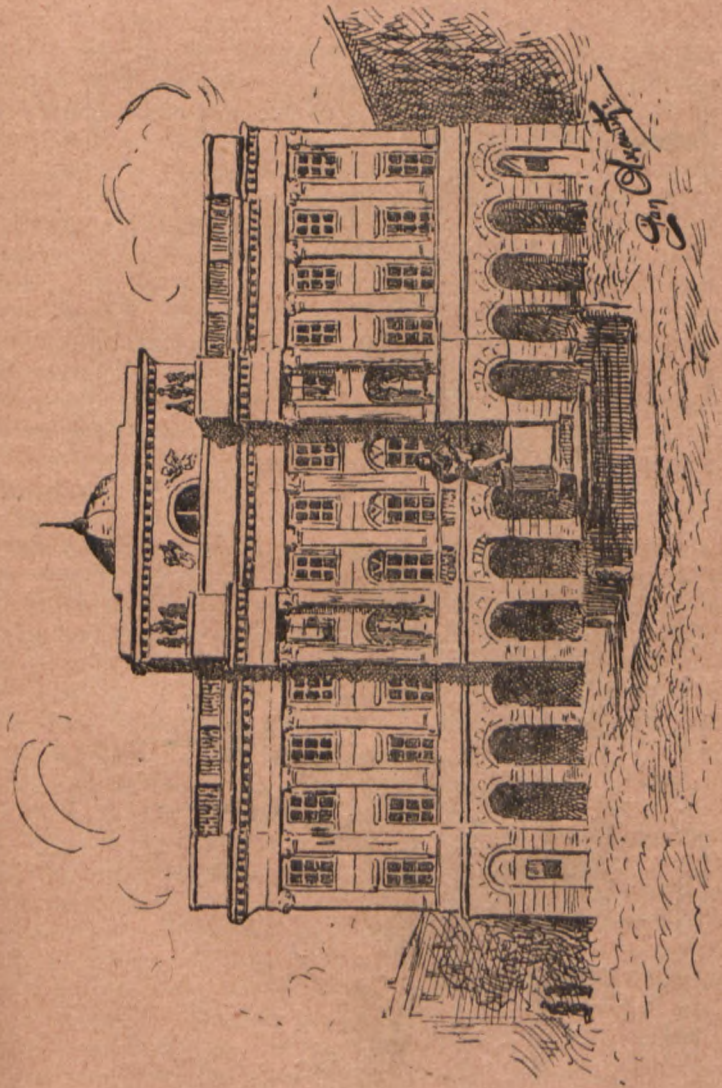
O taki sekretariat wiejski, gminny czy parafjalny będzie zaważał każdy instruktor, przysłany przez „Powiatową Sekcję Oświaty Pozaszkolnej“, czy też z ramienia innej instytucji działający oświatowiec, pragnący chwilowo popracować na terenie tej organizacji.

Sekretarjaty gminne i powiatowe powinny baczyć, by we wszystkich wsiach, gdzie wpływ ich sięga czytelnictwo i samouctwo podniosło się wśród mas ludowych na wyższy poziom, by szlachetne rozrywki takie, jak teatr, śpiew, deklamacja, zebrania towarzyskie, poznane zostały przez lud, umiłowane i do życia codziennego włączone.

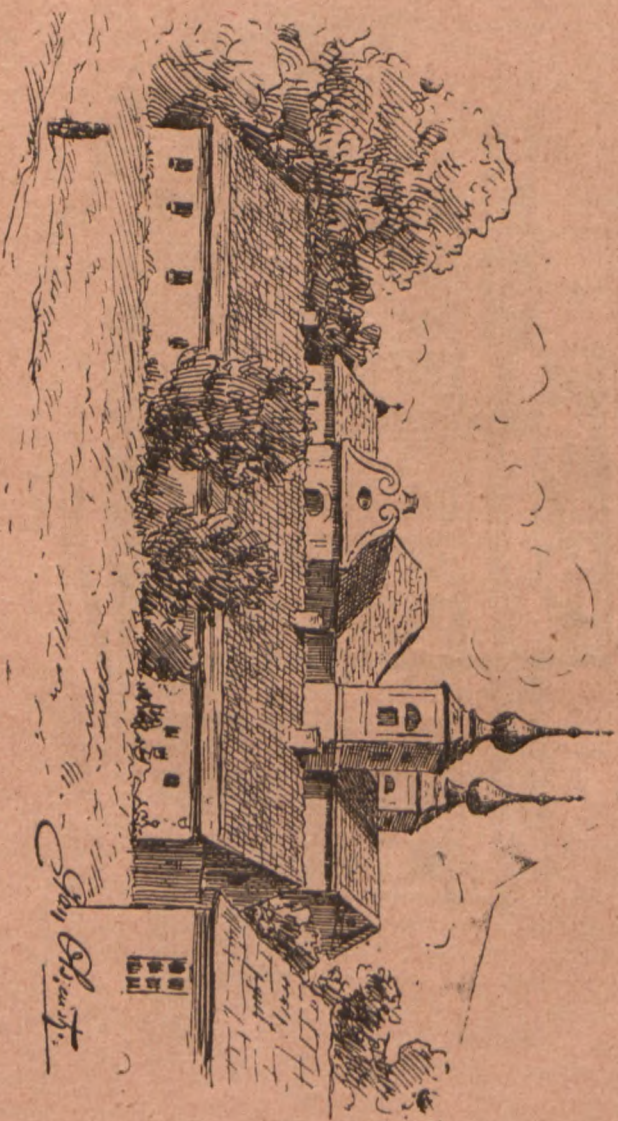
Sekretarjaty oświatowe gminne i parafjalne, powinny być krzewicielkami oświaty i kultury, co więcej wszystkie dobre poczynania ludu powinny im być znane i gorliwie przez nie popierane. Rzecz prosta, że wykonanie takiego planu oświatowej pracy nowej, da się wypełnić przy pomocy funduszków odpowiednio poważnych, udzielonych z dochodów, płynących z podatków komunalnych, oraz przy pomocy ludzi, specjalnie wykształconych i przygotowanych.

Ale o szybkie urzeczywistnienie takiego pomysłu należy się starać już dzisiaj, bo największym wrogiem wewnętrznym Polski, jest ciemnota, bierność i niska kultura mas ludowych. Jak z tej choroby moglibyśmy się zacząć leczyć szybko i skutecznie, przedstawiam w niniejszym zarysie, dla wiadomości tych wszystkich, którym oświata ludu jest sprawą bliską, którzy wierzą, że lud oświecony stanie się tym kitem, który spoi szybko i na wiek wieków rozdzielone niedawno części Ojczyzny, czyniąc z nich, „ten posąg z jednej bryły co w gromach nie pęknie“, oglądany w natchnionej wizji przez poetę.

St. B.



Tak dawniej wyglądał **PAŁAC STASZICA** w Warszawie, darowany przezeń przed stu laty Towarzystwu Przyjaciół Nauk, a następnie przez roszan zagarnięty i prze-róbkami oszpecony. Obecnie sztukaterje bizantyjskie już zostały usunięte, a całkowite przywrócenie dawnej elewacji ma nastąpić po powrocie do czasów normalnych. Pałac ten przyznany zostanie zapewne Warszawskiemu Towarzystwu Naukowemu.



Kościół o.o. Kamedułów na Bielanych pod Warszawą

Obecnie obsługiwany jest przez o.o. Marianów.

Na tyłach tego kościoła znajduje się grób Stanisława Staszica (ur. 1755 — † 1826)

DZIAŁALNOŚĆ RATUNKOWA^{*)}.

Ukazało się w druku wyczerpujące sprawozdanie z działalności Rady Głównej Opiekuńczej od chwili powstania tej instytucji t. j. od dnia 1 stycznia 1916 roku do dnia 31 marca 1917 roku.

Punkt ciężkości całej akcji ratunkowej, która była głównym zadaniem R. G. O., leżał w zorganizowanych dla poszczególnych powiatów radach opiekuńczych powiatowych, które ze swej strony gwoili usystematyzowania pracy dążyły do założenia w gminach i miasteczkach—rad opiekuńczych gminnych i miejskich.

Liczba tych rad odpowiada mniej więcej ogólnej ilości miast i gmin na terenie okupacji niemieckiej. Działalności rad op. prowincjonalnych ma być poświęcone specjalne sprawozdanie, to bowiem, które ukazało się w druku obejmuje głównie działalność centrali.

Rada Główna Opiekuńcza w początkach okupacji niemieckiej była jedyną, rzec można, instytucją w kraju o charakterze ogólnonarodowym, jednoczącą w swej pracy przedstawicieli wszystkich warstw narodu i wszystkich jego ugrupowań politycznych. Często też przeto w początkach swej działalności występowała z inicjatywą w kwestiach społecznych, mających ogólnonarodowe znaczenie, jak również chętnie szła na spotkanie każdej inicjatywie, idącej w tym

kierunku z innych środowisk życia społecznego w kraju.

Działalność R. G. O. w tej dziedzinie była bardzo intensywną. R. G. O. występowała do władz okupacyjnych z przedstawieniami o potrzebie wprowadzenia tych czy innych ulg dla ludności, zniesienia lub złagodzenia tego czy innego rozporządzenia (ulgowy przejazd dla uchodźców, zapomogi dla emerytów i urzędników państwowych, pozostałych w kraju, ulgi komunikacyjne, sprawy: robotnicza, przemysłu, rolnictwa, podatków i inne). Jeśli rezultaty tych zabiegów w b. małym stopniu odpowiadały zamierzeniom R. G. O. pochodziło to z przyczyn absolutnie od instytucji niezależnych.

Niemniej ważnym też zadaniem R. G. O. było wyszukiwanie środków finansowych niezbędnych dla złagodzenia nędzy w zrujnowanym kraju. W ciągu pierwszego okresu, trwającego do sierpnia 1916 r. R. G. O. korzystała przeważnie ze środków, napływających z zewnątrz kraju, a więc przede wszystkim z ofiar Komitetu Ratunkowego w Poznaniu, Komitetu z Vevey, funduszków z Rosji, wreszcie Komitetu p. Almy Tadej w Londynie.

Wśród tych źródeł dochodów pierwsze miejsce zajmują fundusze, dostarczane przez Komitet Poznański, który w okresie spr-

^{*)} Sprawozdanie z działalności Rady Głównej Opiekuńczej od chwili powstania do dnia 31 marca 1917 r., opracował Tadeusz Hołówko. Warszawa, 1918 r.

wozdawczym nadesłał Królestwu około 2,000,000 rubli. W miarę jednak normującego się powoli życia gospodarczego w kraju R. G. O. zaczyna coraz bardziej opierać swą działalność na własnych siłach, zdobywając fundusze drogą urządzania własnych przedsięwzięć dochodowych na dużą skalę. Takimi przedsięwzięciami, pokaznie zasilającymi kasę R. G. O. były: kwesta ogólnokrajowa p. n. „Ratujcie dzieci” i loterie — dobroczynna i I-sza klasyczna.

Dochody R. G. O. łącznie z dochodami lokalnymi rad op. prowincjonalnych wyniosły do chwili pierwszego zamknięcia bilansu, t. j. od 1 stycznia r. 1916 do 31 marca r. 1917 ogółem rb. 5,971,535, w czym na dochody centrali przypada rb. 4,954,191 i na dochody lokalne rad op. prowincjonalnych rb. 1,017,344.

Co zaś dotyczy wydatków, to okazała ich sumę stanowiły w okresie sprawozdawczym zapomogi, wydawane radom op. prowincjonalnym. Na podstawie nadesłanych do R. G. O. sprawozdań miesięcznych wyniosły one w okresie sprawozdawczym ogółem rb. 4,428,244. Drugie miejsce w budżecie R. G. O. zajmują wydatki Wydziału dobroczynności na pomoc ludności z prowincji, przebywającej w Warszawie oraz różnym instytucjom dobroczynnym (rb. 627,844), wydatki ogólne instytucji (pensje urzędników, komorne, opał, światło, materiały piśmienne, opłata przesyłek pocztowych, prowizje bankowe i t. p.) wyniosły ogółem rb. 109,069, co stanowi 1,8% ogólnej sumy wydatków R. G. O. Podkreślić należy, iż rozmiary akcji ratunkowej

R. G. O. nawet w części nie odpowiały potrzebom zniekanego kraju. Stały brak odpowiednich funduszy nie pozwolił instytucji na rozwinięcie szerokiej działalności zwłaszcza w tych dziedzinach, gdzie wojna szerzy istotne spustoszenia — mianowicie w miastach i przede wszystkim wśród najmłodszego pokolenia. Należy bowiem przyznać, iż troska o utrzymanie młodego pokolenia była jednym z główniejszych zadań R. G. O. i w tym celu instytucja już w grudniu 1915 r. utworzyła specjalny Wydział — opieki nad dziećmi i młodzieżą, który rozwinął owocną działalność w tym kierunku. Wydział ten, pomiędzy innymi, powołał do życia sekcję „Wieś dla dzieci”, której zadaniem było wysyłanie na wieś ubogiej diatwy z Warszawy w celu uchronienia jej od głodu. Następnie najbardziej rozpowszechnionym typem instytucji opieki zakładowych i wspieranych przez Wydział były ochrony i ochrony — szkoły. W d. 1 października 1916 r. na terenie okupacji niemieckiej było czynnych 1,300 ochron, do których uczęszczają około 70,000 dzieci. Na urządzenie i prowadzenie ochron Wydział asygnował w okresie sprawozdawczym rb. 370,000. Oprócz tego pod opieką Wydziału znajdowało się: 13 sal zajęć i ognisk, 33 schroniska, 1 bursa w pow. Mławskim, 5 burs w Warszawie i pow. Warszawskim oraz 5 czyteln. Niezależnie od tego Wydział przeprowadził opiekę lekarsko-hygieniczną nad dziećmi za pośrednictwem, zakładanych: „kropli mleka”, żłobków, szpitalików dziecięcych, przychodni przeciwgruźliczych i t. p.

Pomimo jednak tych doniosłych

rezultatów prac Wydziału szerząca się coraz bardziej nędza wśród ubogiej ludności zmusiła R. G. O. do zmniejszania wydatków na zakłady wychowawcze i higieniczno-lekarskie, gdyż chwila bieżąca wymagała przede wszystkim wyszukiwania środków finansowych na żywienie dzieci. Skutkiem tego następuje częściowa likwidacja Wydziału, z którego ostatecznie pozostaje jedynie sekcja „Wież dla dzieci”. Z innych wydziałów i sekcji za pośrednictwem których R. G. O. rozwijała swą akcję ratowniczą na wyróżnienie zasługuje wydział dobroczynności. Działalność tego wydziału szła głównie w dwóch kierunkach—utrzymywanie stałych instytucji, jako to: burs i schronisk, które zapewniają dłuższą opiekę pewnej ilości potrzebujących i niesienie doraźnej pomocy szerokim kołom uchodźców z prowincji, których wojna zastała w Warszawie. Na czoło zagadnień ekonomicznych, które stanęły wobec społeczeństwa w związku z okupacją Królestwa przez państwa centralne wysunęła się sprawa aprowizacji. W tej dziedzinie R. G. O. podjęła szeroko zakresloną akcję i rezultatem zabiegów w tym kierunku było objęcie przez rady op. prowincjonalne detalicznej sprzedaży zmonopolizowanych artykułów żywnościowych.—w Warszawie zaś zorganizowanie przez R. G. O. wydziału gospodarczego z zamiarem uczynienia z niego

instytucji, któraby współdziałała z władzami okupacyjnymi w aprowizacji kraju. Wydział gospodarczy jednak, z przyczyn od R. G. O. niezależnych, nie odegrał w praktyce zamierzonej roli i został zlikwidowany.

Aczkolwiek w dziedzinie aprowizacji nie brakło ze strony R. G. O. chęci realnej do pracy, to jednak działalność niektórych składnic, zakładanych przez R. G. O., dała w praktyce rezultaty ujemne, przyczyniając się do rozwoju spekulacji artykułami żywnościowymi.

W dalszym ciągu sprawozdanie obejmuje: stan Królestwa Polskiego w dobie powstania R. G. O., działalność Poznańskiego Komitetu niesienia pomocy w Król. Polskim, stosunek rad opiekuńczych do innych polskich instytucji o charakterze społecznym, bilans R. G. O., działalność Komisji Rewizyjnej, Wydziałów: rejestracji strat wojennych i budowlanego, wreszcie loterii i kwesty.

Zaznaczyć w końcu należy, iż z chwilą powstania odpowiednich urzędów państwowych polskich, tempo działalności R. G. O. znacznie osłabło; obecnie R. G. O. działa jako instytucja wyłącznie dobroczynna w łączności z niektórymi urzędami państwowymi polskimi w zakresie pomocy dla ludności, ratownictwa od zagłady młodego pokolenia i opieki nad uchodźcami, powracającymi z Rosji.

Katolicki Związek Kobiet Polskich

(Krakowskie-Przedmieście 36)

za rok 1917/18.

Oświata, moralność, dobrobyt kobiet i rozwiązanie kwestji kobiecej w duchu katolickim — oto cele związku. Pomimo wojny i ubytku wielu najczynniejszych z grona pracowniczek — pomimo ciężkich warunków — polskie kobiety katolickie wysoko trzymają sztandar z godłem „pro Christo et Patria“.

W roku ubiegłym aż cztery założycielki Związku pochłonał grób. Śp. hr. Łubieńska Gustawowa jako prezeska wykazała w 8-letniej działalności iście macierzyńskie serce, złożona niemocą ustępuje. Walne zebranie 14/IV 1918 r. uznaje ją prezeską honorową, w 3 dni po zebraniu hr. Łubieńska zamknęła oczy.

Walne zgromadzenie obrało na swą Opiekunkę ks. Włodzimierzową Czetwertyńską.

Śp. Antonina Wisłocka, zmarła na kilka miesięcy przed tem, należała do czynniejszych członkiń Związku. Dzięki jej zabiegom (wraz z dwoma innymi członkiniami) — powstaje w r. 1907, dla zwalczania alkoholizmu — mleczarnia na Woli. Śp. Antonina Wisłocka brała też czynny udział w organizacji sekcji terminatorów, aby moralną i umysłową opiekę dać młodzieży rzemieślniczej.

Dotkliwą stratą dla Związku jest śmierć śp. kanoniczki Rzewuskiej. Łącznie z innymi za-

klada w 1907 r. „Ogrody robotnicze“ — ku pracy zwracając wzburzone umysły, a przez nią daje utrzymanie wielu rodzinom. (W r. 1909 „Ogrody“ występują już jako jednostka społeczna odrębna). Na 4 lata przed zgonem dzielna pracowniczka tworzy związek roznosicieli gazet. Cel — opieka nad dziećmi ulicy, dostarczenie ciepłego kąta, strawy, odzieży i wychowanie na uczciwych rzemieślników.

Związek roznosicieli mieści się przy ul. Widok 3, p. n. „Klub sprzedawców gazet“. Otwarty od 10—1 i 5—7 pp. — w mrozy dłużej. Chłopcy z miejscowej korrzystają biblioteczeki, piszą, słuchają pogadanek. Za opłatą 10—25 fenigów posiłek otrzymują. Za pośrednictwem R. G. O. tanio lub darmo mają odzież. Jest i opieka lekarska, a kilkunastu wysłano na wieś. Liczba członków do czerwca 1918 wynosiła 700. — Związek korzystał z zapomogi R. G. O. i komitetu szwajcarskiego. W ostatnich miesiącach zorganizowały panie kolportaż gazet — dający możność dzięki 50-markowym udziałom nabywać je z I-ej ręki — z minimalnym % na rzecz klubu. Założono też warsztaty przy „klubie“ — na początek — chłopcy praktykują w intro-ligatorstwie.

Drugi filar Związku, Tola Cernowiczówna, wielkiej duszy nie-

wiała i znakomita rzeźbiarka zmarła również w roku ubiegłym. Głową, sercem i pomocą pieniężną służyła od początku Związku, szczególnie hojnie uposażając Kursy Pedagogiczne. Kto miał szczęście zbliżyć się do śp. kanoniczki — nie zapomni tej postaci, pełnej miłości Boga i bliźniego, pogodnej, wzniosłej, naturalnej. Kursy pedagogiczne od roku szkolnego 1918/19 objął dyrektor Danecki. W systemie nauczania kulminacyjny punkt przechodzi na samodzielną pracę słuchaczek, aby łatwiej im było następnie rozpocząć studia na uniwersytecie.

Związek obejmuje coraz szersze kręgi naszej ziemi: oddział lubelski, mianowicie, rozwija się doskonale; powstał też w Pułusku, Dąbrowie Górniczej, a w Łomży jest w zawiązku. Pierwszym oddziałem — łódzki.

Ważną sprawą jest łączność z innymi zaborami: w roku ubiegłym Lwów przysłał delegatkę tamtejszego związku, p. Michalską.

Centralny związek, dający impuls tak bardzo rozgałęzionej pracy w sekcjach — uznał potrzebę miesięcznych zebrań. Parę już odbyło się. Obrady toczyły się nad sprawami żywotnymi, zjednoczenia, a potem słuchano odczytu — raz o Chełmszczyźnie, drugi o zadaniach kobiety w społeczeństwie nowoczesnym.

W świątyni Karmelitów związek urządził 6 konferencji religijnych na intencję Ojczyzny, z błogost. Najśw. Sakramentu, żeby w ogólnym przynębienu rozgrzać ducha inteligencji ciepłem wiary. Rozumie się zapraszano wybitnych kaznodziei.

Zorganizowano też w kwestji

kobiecej 6 odczytów, a dwa ogólne (o szczęściu i psychologia świętych).

Jednocząc hasła: Bóg i Ojczyzna, członkinie biorą udział w obchodzie Kościuszkowskim, Dąbrowskiego — jak również w procesji Bożego Ciała i organizują rekolekcje w czasie wielkanocnym.

Jedna z najmłodszych, sekcja „śpiewu kościelnego“, na której czele stoi ks. Gruberski, powstała w Związku, dla podniesienia muzyki i pień religijnych w świątyniach naszych do wysokości modlitwy. Reformę śpiewu zaczęto od podstaw, nauczając dzieci. Z nich po krótkiej nauce powstała kapela rorantystów, znana już w Warszawie w archikatedrze. — Sekcja wysłała memorjał do ministerjum, prosząc o: a) wprowadzenie do szkół systemu solfogia, b) włączenie do programu szkolnego pieśni kościelnej ludowej, a dla ujednolajnienia melodji w kraju, c) używanie jednego podręcznika do śpiewu. Pan Kazuro, wezwany przez departament sztuki do opracowania programu szkolnego — zadania już dokonał.

Poszczególne sekcje dowodzą żywotności przez dalsze rozgałęzianie się. Z łona kursów pedagogicznych od lat wielu utworzyła się t. zw. sekcja IV — młodych, mająca na celu zespolenie wewnętrzne, pracę na zewnątrz dla Boga i ojczyzny. W roku ubiegłym dawne słuchaczki kursów zajmowały się nauką ubogich panienek w „sekcji młodocianych pracownic“.

Ze słuchaczek kursów katechetycznych powstała sekcja „katechetek“. Pracuje sprężysto — z grona jej w ostatnich miesiącach 1918 r. zorganizowano „Koło przy-

jaciół dzieci" — celem: wpływ moralny na ubogąariatwę. Podsekcja gromadzi chłopców i dziewczęta w wieku od 8—12 lat co niedziela o 3-ej w sali kamiennej związku na śpiewy, gry i pogadankę.

Przy Związku istnieją lat kilka kursa seminarjum nauczycielskiego i wzorowa szkółka. Pierwszy zastęp wychowanek seminarjum tworzy w r. 1917 sekcję „nauczycielek ludowych”. Prowadzą 15 szkół miejskich na prowincji, 2 fabryczne (Jeziorna i Łyszkowice) w stolicy zaś uczą religii w 2 szkołach miejskich i t. d. Przez bibliotekę ruchomą znajdują pomoc w samokształceniu. Przy kilku szkołach zorganizowały kółka młodzieży wiejskiej, szczególnie opiekując się dziewczętami. Celem kółek — wyrobienie etyczne, środkiem: zebrania niedzielne pod opieką duchowieństwa, urozmaicone śpiewem i deklamacjami. W obchodach narodowych szczególnie odznaczyły się szkoły: w Popiołkach i Rudzie — w gub. Łomżyńskiej — (urządzono przedstawienie teatralne amatorskie).

Co do liczby członkiń i żywotności niepodobna przemilczeć o sekcji „Oddziałów parafjalnych”. Wyrabiają się tu nowe siły społeczne, przeważnie ze sfer przemysłowo-rzemieślniczych miasta, w duchu katolickim i narodowym.

Ważną placówką, szczególnie w okresie wojny, jest szwalnia (sklep przy ul. Święto-Krzyskiej 14). Dziewczęta obok zarobku znajdują opiekę nad zdrowiem, moralnością, otrzymują zapomogi i wysyłane bywają na wieś.

Sekcja dobroczynna, jedna z najstarszych w związku — łączy dwa światy — matek inteligentnych

z prostemi. Na gruncie zaufania spływa wiele pociechy i pomocy pod ubogie strzechy. Kto widział pierwszą Komunię dzieci, przygotowanych przez przewodniczącą sekcji w I-szą sobotę maja 1917 r., ten ma wyobrażenie, jaki duch w sekcji panuje.

Biblioteka i czytelnia związku — karmią członkinię duchową strawą o wyborowym smaku. Rzeki złych tam się nie znajdzie.

Wypożyczalnia podręczników szkolnych ratuje przykre nieraz położenie mniej zamożnych uczniów i uczenic. Proszę zobaczyć, jak się roi od młodzieży i matek, zalegających schody związku, i przekonać się, jak bardzo jest potrzebna.

W myśl § 1 Związek dba o dobrobyt Kobiet Polskich. Szeregi młodzieży szkolnej korzystały z taniego letniska, zorganizowanego przez członkinie. Sekcja kooperatywy dostarcza tanich i dobrych produktów żywnościowych.

Walne zgromadzenie z 14/VI 1918 r. zaszczycił swą obecnością wizytator papieski msgn. Ratti. W wykwintnem przemówieniu podniósł wartość dobrego uczynku inteligentnego — przeciwstawiając go jałmużnie dorywczej, nieraz celu chybiającej.

Na czele miejscowych dostojników kościoła w zebraniu uczestniczył Arcypasterz. Wyraził zadowolenie z rozwoju coraz bujniejszego, z coraz większych obrotów finansowych, pochwalając roztropność członkiń — w powołaniu na doradców poszczególnych sekcji kapłanów, którzy pomagają w służbie Bogu w duchu i prawdzie, a od zboczeń od prostej linii kościoła strzegą.

TOWARZYSTWO SZKOLNE DZIECI MARYI,

(Piękna Nr 28, lokal pensji 7-io klasowej, Seminarjum Nauczycielskiego i Szkoły Ochroniarek p. Zofji Wołowskiej).

Zawierucha wojenna w wielu bardzo wypadkach wypędziła Boga z najmilszego Jemu kościoła, z kościoła serc ludzkich! Borykanie się z nędzą częstokroć całkowity czas zabiera ludziom, ani chwili nie dając poświęcić Bogu.

A tę próżnię, jaka w duszy pozostała, źli doradcy skwapliwie starają się zapełnić wielu hasłami bezbożnemi. Ci sami podstępni działacze walkę przeciw Bogu od podstaw chcą zacząć i myślą o szkołach bez religji, o podręcznikach, z których Imię Najświętszej Istoty usunięte byłoby.

W takich warunkach czy wolno być obojętnym, czy wolno z założonemi rękami czekać, aż pożar socjalizmu i bezprawia ogarnie tłumy ku zatracie zmartwychwstającej Polski.

Jeżeli dotąd kto był takim widzem społecznym—niechaj rychło zrzuci maskę obojętności, bo coś odpowie—gdy go zapytają—co uczyniłeś dla dobra Polski, kiedy ją wrogowie szarpali, a z czoła ścierali święte znamię wiary? Gdzieś był wówczas? czy odpowiesz jak Neron — przypatrywałem się pięknemu widokowi ognia i ruin?

Na zebraniu organizacyjnem „Towarzystwa Szkolnego Dzieci Marii”—Szan. Dyrektor, ks. prałat Załuskowski należenie do dzieł

katolickich i popieranie ich nazwał obowiązkiem społecznym każdego dobrze myślącego Polaka, co nie zapomniiał jeszcze o proroctwie Skargi: „Polska albo będzie katolicką albo nie będzie jej wcale!”

Łańcuchem miłości mamy się przywiązać dobrowolnie na nowo do kościoła i do Polski, jeśli chcemy, aby tę matkę ukochaną dźwignąć do życia.

Królowa Korony Polskiej Jasnogórska Panienka, Ona jedna pod płaszczem swoim może rozgrzać skostniałe od wieku jej członki i sprawić, by serce znów uderzyło ku radości jej dzieci.

Oto więc grono Polek, co Jej opiece tak bardzo ufa, bliżej, stanęło przy Niej—w szeregi Jej sołdatisów wciągając się—i przysięga, że w sercach dzieci, wychowywać będzie prawo Jej Syna i miłość ku Niej zarówno z przywiązaniem do ziemi ojczystej one rycć będą złotemi głoskami.

I Polki te są przekonane, że światło Pani Częstochowskiej, gdy na ich głowy spływać będzie — trafi do serc uczniów, a przez nie rozejdzie się szeroko po kraju naszym i bujny wyda plon, jak Polska długa i szeroka—tak wiara na jej ziemi kwitnąć będzie.

Pierwsza myśl stowarzyszenia Dzieci Marii sięga odległej przeszłości, bo aż XII w., we Włoszech. Ale rychło ze śmiercią

założyciela upada. W XVI Jezuici podejmują tę myśl, tworząc sodalicje wśród młodzieży, wychowawców swoich — tak zwane „Koła szkolne”. Działalność tych związków Dzieci Marji trwa do kasaty Towarzystwa Jezusowego.

W r. 1830 nadchodzi impuls z nieba: Najświętsza Panna w objawieniu Katarzynie Labouré, nowicjuszcze sióstr miłosierdzia w Paryżu — daje rozkaz wznowienia Stowarz. Dzieci Marji, obiecując członkiniom wielkie łaski.

W r. 1856 stowarzyszenia organizują polskie szarytki w zakładzie św. Kazimierza w Warszawie. Do dziś dnia uważają one związek „Dzieci Marji” za jeden z potężnych środków wychowawczych wśród powierzonych im działwy.

Stowarzyszenie „Dzieci Marji” rozwinęło się też bujnie w zakładach naukowych *Sacré Coeur* za granicą. W Królestwie w ostatnich latach coraz szersze obejmuje kręgi — w r. 1917 wniknęło do uniwersytetu warszawskiego, i porwało swym urokiem szereg słuchaczek.

„Towarzystwo szkolne Dzieci Marji” wnosi nowy pierwiastek w ustawach swoich. Dotąd dziećmi Marji była młodzież. Tutaj do Serca Jej macierzyńskiego garną się nauczycielki, aby nauczyć się tam wielkiej godności wychowawczyni i promieniować potęgą na powierzone sobie uczennice.

Towarzystwo nie jest zakonem, członkinie od rodzin swych nie odrywają się — ale to nie przeszkadza, aby kontrolowane były co do pracy wewnętrznej, co do tej orki moralnej, którą wprzód w swojem „ja” winny dokonać, za-

nim pójdą z nauczaniem w szeregi młodzieży.

Siedzibą i pierwszym kołem T-wa jest lokal szkół Zofji Wołowskiej, zasłużonej na polu pedagogiki naszej działaczki. Obecnie 90 jej wychowanek zajmuje odpowiedzialne placówki oświatowe na wsi — a głosy, stamtąd idące, chlubą się dzielnej przełożonej. Jak roztropna chrześcijanka patrzy jasno w przyszłość i nie chce, gdy na siłach ustanie, aby dzieło jej przepadło — więc powołuje do życia związki, któremu z zaufaniem mogłaby na przyszłość powierzyć swe ideały i byt szkołom zapewnić, czyniąc je wzorami dla szerszej organizacji. Pani Wołowska, już z wyboru obecnie, piastuje godność pierwszej dyrektorki i przełożonej „Dzieci Marji”.

Celem T-wa Szkolnego Dzieci Marji jest — szerzyć oświatę w duchu katolickim i narodowym wśród dzieci i młodzieży polskiej żeńskiej — a jednocześnie wyrobić dzielne i prawe charaktery z wielką uwagą na odrębność każdej jednostki wśród uczennic.

T-wo Szkolne pragnie upodobnić życie w uczelniach do życia rodzinnego.

Seminarja nauczycielskie, szkoły ochraniarek, kursy różnego typu, które T-wo zakłada — oto kuznie, w których hartować mają swe siły i serca młode nauczycielki na znojną pracę wśród dzieci ludu i wśród panienek z rodzin wykształconych.

T-wo zakłada też i prowadzi gimnazja i pensje żeńskie, szkoły ludowe po wsiach i miastach, ochronki dla najmłodszej dziatwy. Nie zapomniano też o internatach i bursach dla młodzieży,

co zdala od rodziców się kształcąc tak bardzo potrzebuje czulej i bacznej opieki nad sobą. Aby wzmocnić wątłe a niezamożne dzieci, ma w projekcie zakładanie letnisk.

Członkiniami czynnymi Stowarzyszenia mogą być wyłącznie osoby, należące do Sodalicji Marjańskich. Kandydatka na członkinię czynną składa podanie (§ 16 statutu) do zarządu T. S. D. M., wymienia stanowisko swoje i zobowiązuje się piśmiennie do wypełniania ustaw T. S. D. M. — Składka roczna wynosi 10 marek, jednorazowo lub częściowymi wpłatami.

Członkini rzeczywista ma prawo (§ 19): a) brać udział we wszelkich zebraniach Twa z prawem głosu decydującego; b) przysługiwać jej czynne i bierne prawo wyboru na członkinię, delegatkę i na urzędy T. S. D. M.; c) korzystać z urządzeń i chórów Twa.

Towarzystwo zabiega o wykształcenie pedagogiczne i wyrobienie duchowe swych członkiń. Dbą również o ich przyszołość materialną.

W tym celu ma zamiar zorganizować schroniska i kasę asuracyjno-zapomogową dla członkiń czynnych, które sterwały zdrowie i siły na pracy dla Towarzystwa.

Centralną siedzibą Twa jest Warszawa, terenem działania Królestwo Polskie.

Aby udostępnić działalność w miejscowościach mniej lub więcej odległych od swej siedziby centralnej, Two zakłada na obszarze Królestwa autonomiczne „Koła“, które będą pracowały w duchu ideałów Towarzystwa. Pod względem finansowym i administracyjnym „Koła“ te podległe są dyrektywie i wskazówkom centrali w Warszawie.

Członkiem wspierającym może być osoba pełnoletnia wyznania katolickiego, obu płci; składka roczna minimum 5 marek.

Członek honorowy jednorazowo wnosi conajmniej 250 marek.

Komisja rewizyjna składa się z 5 członków (3 i 2 zastępców), wybieranych z pośród czynnych i wspierających sprawozdanie na dorocznem Walnem Zebraniu (§ 29) w kwestiach powstałych wątpliwości i zauważonych zmian, dotyczących prowadzenia kasowego. Komisja Rewizyjna obowiązana jest złożyć sprawozdanie ze swej czynności i uczestniczyć w zebraniach.

T. S. D. M. otrzymało zdolność prawną 15 marca 1918 r. Witamy w niem nową duchową organizację katolicką na ziemi naszej, która — tratowana po tylekroć najazdami hord różnorodnych — tak bardzo odczuwa potrzebę, aby dzieci własne broniły jej ducha i aby ten duch rósł coraz wyżej i wyżej, aż do stóp Królowej korony Polskiej.

H. J.

Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich

(Siedziba główna: Śniadeckich Nr. 5).

Zarząd tej żywotnej organizacji stanowią: Organizator i Główny Patron: **Ks. Prałat M. Godlewski**. Vice-Patron: **Ks. Jan Romuald Pozowski**.

Członkowie: Czyżewski Gracjan (prezes), Śliwiński Ludwik (vice-prezes), Kiliński Jan (sekretarz), Walter Franciszek, Nowodworski Stanisław, Nawarski Franciszek, Andrzejewski Kazimierz, Saternus Antoni, Nitenberżanka Ewelina, Kowalik Józef, Franasz Feliks, Sawicki Marjan.

Zastępcy Członków Zarządu: Sławacki Lucjan, Jackowski Bolesław, Mazurek Antoni,

Władze wykonawcze Stowarzyszenia stanowią wydziały następujące: **Wydział Skarbowy Zarządu:** Nawarski Franciszek, Andrzejewski Kazimierz, Nitenberżanka Ewelina, Lisiewicz Mięczyśław, Grabowska Wiktorja.

Wydział Gospodarczy Zarządu: Sawicki Marjan, Śliwiński Ludwik, Kowalik Józef, Franasz Feliks, Saternus Antoni.

Komisja Rewizyjna: Napiórkowski Feliks, Gabrys Edward, Kukulska Bronisława.

Radca Prawny: Nowodworski Stanisław.

Zastępca Rady Prawnego. Zawadzki Bolesław.

Kancelarja: Gdyk Ludwik (sekretarz), Dziebowski Konstanty (zastępca sekretarza), Grabowska Wiktorja (urzędniczka).

Książkowy: Tabak Ferdynand.

Woźni: Opyc Antoni, Baran Jakób.

Redakcja „Pracownika Polskiego“: Pachucki Marjan (redaktor), Czyżewski Gracjan (wydawca), Kraszewska Aniela (korektorka).

Sekcja Odczytowa: Ks. Prałat M. Godlewski, Ks. Wacław Morawski, Ks. Jan Suski, Józef Dobruszek, Jezewska Zofja, Lisiewicz Mięczyśław, Wytrykowska Janina, Miścicki Stanisław, Napiórkowski Feliks, Lejbrant Zygmunt, Kukulska Bronisława, Dąbrowska Ludwika.

Odczyty stale były urządzone w głównym domu Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich we wszystkie czwartki, oraz kilka ich odbyło się i w inne dni. Wygłoszono 65 odczytów, które wysłuchało 17,500 członków. Cyfra ta jest mniejsza aniżeli w r. 1916, co da się usprawiedliwić brakiem ubrania oraz sił wielu bardzo członków, którzy uczęszczać do sali na ul. Śniadeckich nie byli w możności. Brak środków uniemożliwił urządzenie więcej odczytów tak w głównym domu, jak i w oddziałach.

Sekcja Zapomogowo-Chorobowa: Nitenberżanka Ewelina (prezes), Grabowska Wiktorja (sekretarz), Stroik Jan, Konarzewska Władysława, Toczewski Melchjor, Polesiak Franciszek, Feręczkowska Janina, Kiegiel Wawrzyniec.

Olesiński Zygmunt, Skorupski Stanisław, Jarząbek Jakób, Tomaszewska Antonina.

Odbyła zebrań 50. Udzieliła zapomóg na sumę 895 mk. 75 f., oraz wydawała po 300 bonów dziennie na bezpłatne obiady w kuchniach m. st. Warszawy, ogółem wydała bonów na 109,500 obiadów. Przyznała zwrot kosztów leczenia i pogrzebów w sumie 7,286 mk. 25 fen., z której wypłacono 4,371 mk. 75 fen.

Sekcja dochodów niestających: Andrzejewski Kazimierz (prezes), Koziański Roman (sekretarz), Jackowski Bolesław, Dziebowski Konstanty, Kazimierski Kazimierz, Łopiński Wiktor, Kisielińska Wiktorja, Polesiak Franciszek, Olszewski Jan, Zórawski Marcin, Lalas Jan.

Odbyła zebrań 42. Urządziła koncerty 9. Zebrań towarzyskich 12 i przedstawień 54.

Sekcja Instruktorów: Saturnus Antoni (prezes), Klim Wacław (sekretarz), Mogielnicka Felicja, Czarnocka Leokadja, Miścicki Stanisław, Danielak Eufemja, Kobylińska Wacława, Tabak Ferdynand, Gryszkiewiczówna Jadwiga, Sławacki Lucjan.

Staraniem sekcji został urządzony kurs społeczny na który uczęszczało około 40 osób płci obojga.

Sekcja Związków Zawodowych: Kowalik Józef (prezes), Kowalska Wanda, Kępka Bronisław, Rabka Zofja, Zambrzycki Stefan, Dobrski Antoni, Lubańska Teofila, Galle Karol, Dąbrowski Ludwik.

Praca organizacyjna przy tworzeniu związków zawodowych spotykała poważne trudności wo-

bec sytuacji ogólnej przemysłu i robotników.

Dotychczas powstały Związki Zawodowe:

1. Robotników metalowców.
2. Robotników przemysłu drzewnego.
3. Drukarzy i zawodów pokrewnych.
4. Robotników przemysłu budowlanego.
5. Zdunów.
6. Robotnic przemysłu tytoniowego.
7. Praczek i prasowaczek.

Sekcja do spraw miejskich: Śliwiński Ludwik, Trzaska Mieczysław, Kowalska Aniela, Kacprzak Józef, Piwowarski Jan, Łopiński Wiktor, Jackowski Bolesław, Naklicki Wacław.

Sekcja do Spraw Miejskich przy współudziale radnego Śliwińskiego omawiała sprawy, będące na porządku dziennym Rady Miejskiej, oraz dotyczące gospodarki.

Sekcja przewozowa: Nawarski Franciszek (prezes), Nowicki Kazimierz, Tołwiński Teofil, Mieszczanek Marceli, Przepiórkowski Henryk, Dobrowolski Antoni, Czackowska Anna, Frączakówna Wiktorja, Kamińska Małgorzata, Dziebowski Konstanty (kierownik).

Sekcja nie była traktowana, jako przedsiębiorstwo zarobkowe lecz była zorganizowana celem dania pracy zarobkowej pewnej liczbie stowarzyszonych, a przez to utrzymanie ich rodzinom.

Oprócz powyższych czynna była i sekcja ogrodnicza.

Pomoc lekarska. Zorganizowana od szeregu lat przez Stowarzyszenie pomoc lekarska oddaje członkom i ich rodzinom wielkie usługi.

Ogółem z pomocy lekarskiej w roku sprawozdawczym korzystało 289 osób. Ogólna liczba porad w porównaniu z rokiem poprzednim powiększyła się o 43. Oprócz porad lekarskich, członkowie korzystali za pośrednictwem Sekretariatu z lekarstw z ustępstwem 30%.

Lekarze, udzielający porad członkom Stowarzyszenia.

Dr. W. Biehler, choroby chirurgiczne.

H. Czarkowski, choroby wewnętrzne i dzieci.

S. Centnarowicz, choroby oczu.

H. Gromadzki, choroby kobiece i akuszerskie.

S. Konwerski, choroby nerwowe i leczenie elektrycznością.

W. Polański, choroby wewnętrzne krtani, nosa i uszu.

K. Sierpiński, choroby kiszek i żołądka.

Apteki. 1. Hubert, Plac Grzybowski 10. 2. Kadecz, Kowalski i Szlegel, Twarda 46. 3. Ku-

charzewski, Miodowa 5. 4. Ku-ciński, Marszałkowska 49. 5. Manduk W., Wolska 10. 6. Manduk A., Wolska 95. 7. Przeździecki, Wola. 8. Iwański i S-ka, Twarda 34.

Pomoc prawna. Wyrażała się w poradach prawnych, udzielanych bezpłatnie stowarzyszonym przez zastępcę radcy prawnego, adw. przysięgłego Bolesława Zawadzkiego.

Biblioteka. 1. Saturnus Antoni, (bibliotekarz). 2. Muzykiewiczówna Ela, (zastępczyni).

Biblioteka Stowarzyszenia czynna jest dwa razy w tygodniu: w poniedziałki i czwartki wieczorem prócz świąt.

Wypożycza się książki z biblioteki bezpłatnie członkom Stowarzyszenia wszystkich oddziałów miejscowych.

Biblioteka Główna Stowarzyszenia posiada 3370 tomów w 10 działach według niżej podanego szczegółowego wykazu:

D Z I A Ł		Ilość książek	Ilość tomów
1.	Religijny	335	345
2.	Społeczny	320	325
3.	Przyrodniczy	146	148
4.	Historyczny	150	212
5.	Piśmienniczy	148	157
6.	Podróże	119	135
7.	Młodzieży	196	207
8.	Powieści i poezji	1149	1585
9.	Tygodniki	215	236
10.	Zawodowy	20	20
Ogółem.		2798	3370

W ciągu roku sprawozdawczego zgłosiło się 918 czytelników,

którym wypożyczono 5246 tomów.

Pracownik Polski. Organ Stowarzyszenia wychodził w roku sprawozdawczym prawidłowo, mimo trudności finansowych, które nie pozwoliły rozszerzyć jego rozmiarów.

Drukarnia Społeczna. Na drukarni odbijały się w dalszym ciągu nienormalne warunki naszego życia społecznego, co uniemożliwiło jej rozwinięcie należytej działalności, po za robotami własnymi dla Stowarzyszenia i wywołało również w roku sprawozdawczym straty na drukarni.

Teatr Popularno-Ludowy. Te same przyczyny stały na drodze normalnej działalności teatru, który jednak udało się utrzymać, jako placówkę kulturalną przez prze-

ciąg roku sprawozdawczego. W drugiej połowie 1918 roku sprawy poszły lepszym torem, dzięki staraniom red. Remigjusza Kwiatkowskiego i pracy na stanowisku dyrektora p. Gołogowskiego. Późniom repertuaru został podniesiony, a teatr pod nazwą „im. Staszica“ zyskał sobie uznanie poważnej placówki kulturalnej.

* * *

Stowarzyszenie Robotnik. chrześcijańskich rozwija działalność wszechstronną. Ułatwieniem w tym względzie jest posiadanie własnej siedziby. W ostatnich czasach sprawy zawodowe zajmowały wybitne miejsce w rozwoju wewnętrznej działalności Stowarzyszenia.

Stowarzysz. Chrześc. Oficjalistów Handl. i Przemysł. w Warszawie. (Ślizka Nr. 9).

Stowarzyszenie Oficjalistów faktycznie istnieje od r. 1905, a formalne zatwierdzenie ustawy uzyskało w czerwcu 1908 r.

Stowarzyszenie powstało w okresie wolnościowym, po wojnie rosyjsko-japońskiej, kiedy wogóle w społeczeństwie polskim, korzystając z przyjaźniejszych okoliczności, rozwinął się żywiołowy ruch organizacyjny. Założycielami Stowarzyszenia, pod patronatem ks. d-ra Marcelego Godlewskiego, byli panowie: J. Jegliński, J. Jakoszewski, W. Kirylczuk, R. Nowakowski, F. Rzeźnicki, J. Szymborski i T. Trentowski.

Celem organizacji jest podniesienie moralności oraz oświaty wśród pracujących w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych w charakterze oficjalistów, woźnych, służących i odźwiernych.

Zakres działalności jest przytem dosyć szeroki, bo Stowarzyszenie może:

1) nabywać na własność albo użytkowanie ruchome i nieruchome majątki niezbędne, dla celów Stowarzyszenia;

2) zakładać dla swoich członków kasy: wzajemnej pomocy, wsparć, emerytalną, posagową,

pogrzebową i na wypadek choroby;

3) zakładać i utrzymywać dla swoich członków biblioteki i czytelnie;

4) urządzać odczyty, systematyczne wykłady i wycieczki naukowe, koncerty, zebrania i zabawy;

5) pośredniczyć w nabywaniu przez członków przedmiotów codziennego użytku;

6) pośredniczyć w wyszukiwaniu pracy dla swoich członków;

7) udzielać swoim członkom porad prawnych i lekarskich;

8) otwierać oddziały Stowarzyszenia we wszystkich miejscowościach Królestwa Polskiego.

Kiedy z powodu wojny rozpoczęła się coraz bardziej rosnąca spekulacja drożyzniana, przy Stowarzyszeniu powstała Komisja żywnościowa, która postawiła sobie za zadanie dostarczenie Stowarzyszonemu artykułów spożywczych pierwszej potrzeby po cenach możliwie najniższych, a w każdym razie znacznie niższych od cen rynkowych.

Działalność Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Oficjalistów Handlowych i Przemysłowych, w miarę możliwości ze względu na trudne czasy obecne, rozwija się pomyślnie.

Chrześcijański Związek Rękodzielniczek „Dźwignia”.

(Warszawa, Nowy-Świat Nr. 61).

Chrześcijański Związek Rękodzielniczek p. n. „Dźwignia”, założony przed 11 laty w celu podniesienia poziomu oświaty i polepszenia bytu materialnego wśród rękodzielniczek, rozwija nader pożyteczną i owocną działalność.

Zarząd składa się z 7-iu osób z niestrudzoną przewodniczącą, panią Lucyną Kotarbińską, na czele. W pracy pomagają zarządy sekcji, których jest pięć: hygieniczna, pedagogiczna, zebrania towarzyskich, gospodarcza i przemysłowo-handlowa.

„Dźwignia” należy do Związku stowarzyszeń kobiecych, do Związku stowarzyszeń polskich, do Kooperatywy stowarzyszeń warszaw-

skich, do Tow. rozwoju przemysłu, rzemiosł i handlu, do Zw. rzemieślników chrześcijan i t. d.

Przy „Dźwigni” zorganizowana została hurtownia bielizny i odzieży. Nadto przy pomocy Związku członkinie „Dźwigni” założyły pracownię współdzielczą ubrań kobiecych i dziecięcych.

Zarząd Związku dąży usilnie do oparcia działalności na najszerszej rozwiniętej samopomocy. W tym celu stara się o wydobywanie z jednostek tyle energii i pracy, aby wszelkie potrzeby stowarzyszonych oraz koszt kształcenia zawodowego mogły być pokrywane nie z jałmużny, lecz z wysiłków własnej pracy oraz

inicjatywy twórczej członkiń „Dźwigni“.

Władze kierownicze „Dźwigni“, dużo wykazały zabiegliwości i przedsiębiorczości w dotychczasowym prowadzeniu Związku, —

żyć należy, by ta nieustająca energia Zarządu coraz liczniejsze przynosiła owoce dla dobra stowarzyszonych oraz całego społeczeństwa.

Związek Katolicki w Królestwie Polskiem

(Warszawa, Piękna 28).

Związek jest zrzeszeniem katolików, mającem na celu oparcie na nauce Chrystusa wszelkich objawów życia narodowego w dziedzinach: religijnej, społeczno-kulturalnej i ekonomicznej.

Ustawa Związku została zatwierdzona 20 marca 1907 roku.

Na czele Związku stoi jako honorowy prezes każdorazowy Arcybiskup Metropolita Warszawski.

W czasie wojny działalność Związku zmniejszyła się bardzo, większość zrzeszeń prowincjonalnych uległa rozproszeniu.

Chrześcijańskie Towarzystwo Ochrony Kobiet

(Warszawa, Sewerynow 5B).

Zadaniem tej pięknej instytucji jest dopomaganie kobietom samotnym lub niedoświadczonym w trudnych warunkach życia współczesnego, jako też ułatwienie do powrotu na uczciwą drogę tym, które znalazły się na rozdrożu.

Jak stosowanie się do wymagań higieny znacznie zabezpiecza

nas przed chorobami, tak też i w dziedzinie społecznej lepiej jest ochraniać przed upadkiem lub biedą, niż dźwigać z upadku albo nędzy.

Tę słuszną zasadę społeczną w miarę sił i środków stara się w czyn wprowadzać zabiegliwy zarząd Tow. Ochrony Kobiet.

Związek Rzemieślników Chrześcijan w Królestwie Polskiem

(Warszawa, Miodowa 12).

Ustawa została zalegalizowana dnia 14 września 1906 r. Składka członkowska od r. 1914 wynosi 6 rb. i na budowę własnego domu rb. 2, razem rb. 8.

Związek w miarę możności i okoliczności rozwija działalność owocną, dążąc do podniesienia oświaty zawodowej oraz do bli-

szego zespolenia członków na terenie życia towarzyskiego.

W ważniejszych uroczystych momentach w życiu stolicy i narodu Związek zawsze godnie reprezentuje rzemiosło polskie.

Równe zrozumienie swoich zadań wykazuje też w pracy powszedniej koło ekonomicznego dźwignięcia naszych rzemiosł.

Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe Robotników Warszawskich

(Warszawa, Sniadeckich Nr. 5).

Powstałe w r. 1907 Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe Robotników Warszawskich, stanowi obecnie poważną instytucję finansową, która pomimo nieprzychylnych okoliczności wojny dzielnie opiera się wstrząśnieniom, nieodłącznym od przeżywanego okresu.

W ostatnim roku sprawozdawczym zmniejszyła się liczba człon-

ków i zmalała suma obrotów — ale to są już rzeczy, którym w tych niezwykle czasach najenergiczniejszy zarząd nie zdołałby zapobiedz. Spodziewać się należy, iż rozsądna postawa członków ułatwi zarządowi szczęśliwe przetrwanie do końca okresu zastoju wojennego, a wtedy znów powróci do dawnego impetu rozwojowego.

Jarmark Rzemieślników Chrześcijan.

(Warszawa, Ś-to Krzyska 41).

Jest to bardzo pożyteczna instytucja gospodarcza, która powstała przy czynnem współdziałaniu

Związku Rzemieślników Chrześcijan i Kasy Rzemieślników Chrześcijan.



J. E. Wizytator Apostolski
ks. prałat ACHILLES RATTI

Nim powrócą normalne stosunki i będzie mogła być przywrócona nuncjatura w Polsce, Stolica Apostolska, chcąc możliwie najprędzej nawiązać stosunki ze zmartwychwstającą Polską, przysłała w charakterze wizytatora ks. Rattiego, dostojnika głębokiego umysłu i dużej wiedzy, który do chwili przyjazdu był dyrektorem biblioteki watykańskiej. Ks. prałat Ratti przybył do Warszawy dnia 29-go maja 1918 r.



O. Stanisław Papczyński

Założyciel zgromadzenia Marjanów.

(Patrz str. 93 artykuł „Wskrzeszenie zakonu o.o. Marjanów”).

Wśród maluczkich szerzyć światło —
Oto jego było hasło,
Pełnił je przez całe życie
Z gorliwością nieprzygasa.
I przygarniał i oświecał
Wieśniaczą dźwiatwę ubogą
I wskazywał, jak przez życie
Iść uczciwą, prostą drogą...
Ratować dusze od zguby
Było życia jego celem —
I stał się polskiego ludu
Aniołem pocieszycielem,

POLECAMY

najlepsze źródło zakupów dla Rad Opiekuńczych, Kółek Rolniczych, Stowarzyszeń Spożywczych i Kół Polskiej Macierzy Szkolnej

HURTOWE SKŁADY

Papieru i Materiałów Piśmiennych

STOWARZYSZENIA SPÓŁDZIELCZEGO

„Nasz Sklep”

w WARSZAWIE

Skład główny Jasna № 1 (gmach Banku Stow. Spółdzielcz.)

Sienna № 1 — (róg Marszałkowskiej).

Cel jarmarku — to przekonanie najszerzego ogółu, że tanie a trwałe rzeczy można również nabywać u rzemieślników chrześcijan.

Jarmark ten zasługuje na jak-

najgorętsze poparcie i dlatego specjalnie zwracamy nań uwagę Czytelników i Czytelniczek naszego Kalendarza.

WYŻSZE KURSY POWSZECHNE

Polskiej Macierzy Szkolnej

(Warszawa, Plac Grzybowski 3/5).

Wyższe Kursy powszechne rozwijają pracę oświatową głównie wśród sfer fizycznie pracujących, działając w pewnej łączności ze Sto-

warzyszeniem Robotników Chrześcijańskich. Pragną one bronić i zdobywać: bronić nieprzemijających wartości życiowych, które

łatwo wyrzucić masom w zamięcie zdarzeń i nieszczęściach chwili,— zdobywać zaś coraz szersze koła ludu polskiego dla prawdziwej kultury.

Zadaniem W. K. P. jako uniwersytetu popularnego, jest: szerzyć oświatę wśród tych, którzy o niej wcale nie znają, a do niej dawno porzucili, być pośrednikiem—pomiędzy ludźmi nauki i myśli a szerokimi warstwami społecznymi, aby zapoznawać je z nowymi zdobyczami wiedzy i z tem, co na szczytach myśli ludzkiej i narodowej rodzi się i powstaje, szerzyć idee społecznej solidarności, ładu i harmonji w duchu chrześcijańskim i narodowym, pogłębić tkwiący w duszy polskiej

chrześcijański pogląd na świat. W roku ubiegłym staraniem Kursów odbyły się dwumiesięczne Kursy Społeczne, które cieszyły się znacznym powodzeniem. Wykładali: prof. H. Radziszewski, prof. L. Czerniewski, prof. T. Jankowski, W. Bitner, ks. dr. Godlewski, A. L. Szymański i inni. Wykłady obejmowały tematy aktualne.

Zarząd wyższych Kursów stanowią: Ks. prof. Kazimierz Tomczak (prezes), dr. K. Oyrzanowski, prof. Ludomił Czerniewski, p. Marja Brzozowska, ks. prałat M. Godlewski, p. Tadeusz Sielecki i red. Adam Szymański.

Kancelarja Kursów mieści się przy placu Grzybowskim 3/5: otwarta w dni powszednie od 7—8 wiecz.

Złote myśli dzieł Sienkiewicza.

Gdzie miłość ojczyzny gaśnie, tam przychodzą czasy lotrów i szaleńców.

Biesiada.

* * *

Idea ojczyzny powinna zajmować pierwsze miejsce w duszy i w sercu człowieka.

Z ankiety.

* * *

W Ameryce demokracja nie tylko jest państwowa, ale i obyczajowa; nie tylko istnieje jako instytucja i teoria, ale jako praktyka.

Listy z podróży.

* * *

W ciągu naszych dziejów tolerowaliśmy rozmaite idee i żywioły, nie tylko przez wspaniałomyślną wyrozumiałość, ale i dlatego, że naszemu lenistwu nie chciało się z niemi jak należy rozprawać...

Wiry.

* * *

Anglja wydała wielkiego ministra który całe życie pracował nad odzyskaniem praw skrzywdzonej Irlandji — pokażcie mi gdzie takiego drugiego w Europie.

List do bar. Suttner.

* * *

Niema nic straszniejszego, jak cierpieć biernie.

Bez dogmatu.

* * *

Rozum to jest latarka, którą sobie musi świecić i cnota i dobroć i serce—inaczej mogą sobie porozbijać nosy, a co gorzej, porozbijają nosy drugima.

Rodzina Połanieckich.

* * *

Każda czysta dusza obawia się, czy spełnia jak należy obowiązek.

Na jedną kartę.

* * *

Oświata bez religji wyhoduje tylko złodziei i bandytów.

Wiry.

Czyn obywatelski.

„Jako złych ludzi szpetne przeciw Ojczyźnie występki, zanim przed sądem niebieskim staną, już w tem życiu doczesnem mają otrzymać karę, tak również słusznem jest, ażeby cnota nie została bez nagrody, która cnotcie samej blasku chwwały, a potonnym zachęty do naśladowania cnych przykładów darować winna.“
H. Sienkiewicz „Potop”.

W czasach, kiedy całe zastępy paskarzy i spekulantów z pod ciemnej gwiazdy wysilają cały swój spryt, aby nieszczęśliwej ludności, nekanej wojną i głodem, wydrzeć ostatni kęs chleba, kiedy kupcy warszawscy podnoszą z dnia na dzień ceny artykułów pierwszej potrzeby do zawrotnej wysokości, chcemy podzielić się z czytelnikami wiadomością o czynie obywatelskim, dowodzącym uczuć prawdziwie chrześcijańskich i wielkiego umiłowania kraju.

Oto pan Franciszek Baytel, właściciel fabryki luster i przedsiębiorstwa robót szklarskich ofiarował na cele społeczne i dobroczynne 100000 zł. p.

A jest to ofiara nie zaczerpnięta z przepelnionego worka, lecz owoc trzyletniej usilnej i ciężkiej pracy, p. Baytel bowiem cały dochód z przedsiębiorstwa

przeznaczył na cele niesienia pomocy nieszczęśliwym rodzinom.

Aby powiększyć—o ile można—dochody, prowadził on przedsiębiorstwo zupełnie sam, bez niczyjej pomocy pracując 14 godzin na dobę, a czyni to człowiek w wieku, kiedy ludzie radzi myślą już tylko o zasłużonym spoczynku po ciężko przepracowanym życiu.

Przeglądając wykazy ofiar, umieszczane w pismach, widzimy z jakim rozmysłem, uwagą i umiłowaniem sprawy zapomogi rozdzielane są między najbardziej czynne i najwięcej potrzebujące pomocy instytucje społeczne i dobroczynne.

Obecnie p. Baytel w dalszym ciągu prowadzi swą działalność filantropijną.

Zacnemu człowiekowi w jego owocnej pracy przesyłamy serdeczne: „Szczęść Boże!”

DO BIBLIOTEK

popularnych miejskich i wiejskich

Księgarnia „Kroniki Rodzinnej”

w Warszawie, Plac Zamkowy (Podwale 4)

poleca: *)

Ala. Miljony z odpadków. Str. 28. Cena 50 f.

Broszura zawiera taką moc praktycznych rad i wskazówek, iż stanowi cenny przewodnik dla wszystkich. Polecamy ją uwadze kierowników bibliotek parafjalnych oraz ludowych, jako też wszystkim rodzicom i wychowawcom.

Anioł przewodnik w ogrodzie cnót chrześcijańskich. Petersburg. 1894. Cena 65 f.

Myśl wzniosła w opracowaniu bardzo dobrem. Rzecz zasługuje w zupełności na swój szczytny tytuł.

Berlichingen Adolf. Śmierć Garcia Moreny, dramat historyczny w 5 aktach. Warszawa 1901. Cena 1 m.

„Pouczającą tę i budującą lekturę polecamy do czytelni ludowych, zaznaczając, iż jako utwór dramatyczny dla zespołu amatorów, samych mężczyzn, niniejszy dramat bardzo się nadaje do przedstawień popularnych”.

(katal. roz. ks.ks. Niedz. i Sokół.).

Biernacki Bolesław. Trzeci Maj. Powieść historyczna. Warszawa. C. 3 mk.

„Romans zręcznie się wiąże z faktami dziejowymi, wypełniającymi powieść kalejdoskopowo, ale wyraziście. Znajdzie książka licznych czytelników przez to, a każdy z zainteresowaniem ją przeczyta”.

(Dzień № 236).

— **Stare Miasto.** Powieść historyczna. Warszawa. 1913. Cena 2 mk.

Od początku do końca utwór ten z czaśów naszej walki o niepodległość czyta się z niesłabnącem zajęciem. Autor wskrzesza tu wspomnienia, drogie sercu polskiemu, a zwłaszcza serca mieszkań-

ca Warszawy. Dla czytelników więcej wyrobionych.

D-r Bleszyński Jan. Rozwój gospodarstwa społecznego. Str. 79. Cena 1 mk. 20 f.

Jest to popularny zarys ekonomji. Rzecz niezbędna dla każdego w czasach dzisiejszych. Czytać ją z pożytkiem mogą wszyscy, posiadający nieco większe wyrobienie umysłowe. Książkę tę polecamy uwadze nauczycieli ludowych.

Blagosławiony Ładysław z Gielniowa. Str. 57. Cena 60 f.

Bezimienny autor daje nam treściwy i zajmujący żywot Patrona stolicy Polski; książeczka całkowicie nadaje się do bibliotek parafjalnych i ludowych.

Bl. Andrzej Bobola, Męczennik Tow. Jez. Str. 101. Cena 50 f.

Barwnie skreślony życiorys męczennika za wiarę prawdziwą powinien być czytany przez szeroki ogół i dlatego winien znajdować się w bibliotekach popularnych miejskich i wiejskich.

Bojarska Stefania. 70% zysku rocznie. Str. 34. Cena 65 f.

Przystępny wykład o wielostronnym pożytku z hodowli kóz; polecamy go bibliotekom małomiasteczkowym i wiejskim.

Bojarska Stefania. Hodujmy króliki! Wyd. III uzupełnione. Str. 45. Cena 75 f.

Wydanie trzecie jest najlepszem poleceniem dla tej pożytecznej broszury informacyjnej, która oddała już duże usługi hodowcom początkującym.

Bojarska Stefania. Nasz dorobek kulturalny. Część I: Wielkopolska. Str. 135. Cena 3 mk.

Część II: **Galicja.** Str. 296. Cena 6 mk.

*) Do cen zamieszczonych księgarni doliczają 10% dodatku drożyznianych.

Część III: **Królestwo**. Str. 312. Cena 9 mk.

Cenne dzieło to jest doskonałym przewodnikiem dla przystępujących do pracy społecznej na wsi lub w mieście. Krytyka przyjęła je z jednomyślnym uznaniem.

Bougard Ks., biskup Lavalu. Eucharystja. Warszawa. 1909. Cena 80 f.

— **O modlitwie**. Warszawa. 1903. Cena 30 f.

— **Wiara**. Warszawa. 1905. Cena 80 f.

„Trzy broszurki treści ascetycznej. Nie mogący korzystać z oryginału, czytać będą z pożytkiem i zajęciem”.
(*Katalog inform. Tow. im. Piotra Skargi*).

Bougard Ks. O wiecznym przeznaczeniu dusz. Warszawa. 1909. Cena 1 m. 20 f.

„Autor omawia tu dogmaty istnienia tak nieba, jako też czyśćca i piekła”.

(*Katalog. inform. Tow. im. Skargi*).

— **Spowiedź**. Warszawa. 1910. Cena 1 mk.

„Broszura ta podaje treściwą historję zaprowadzenia spowiedzi, sięgając czasów Chrystusowych i katakumb. Czyta się łatwo. Dla ludzi wykształconych”.

(*Katalog inform. Tow. im. Skargi*).

Brykczyński Stefan. O korzyściach z nauki i czytania dobrych książek. Str. 16. Cenn 15 f.

— **O miłości chrześcijańskiej**. Str. 16. Cena 15 f.

— **O cholerze**. Str. 15. Cena 15 f.

Trzy pogadanki popularne dla włościan, wielce odpowiednie do bibliotek parafjalnych.

(*Katalog inform. Tow. im. Skargi*).

Brykczyński Ks. Dobrzy synowie, opowiadania dla młodzieży z książek i życia. Warszawa. 1901. Cena 60 f., na lepszym papierze 1 m. 20 f.

„Autor kreśli w opowiadaniach wzory dobrych synów. Pożyteczną i zalecenia godną jest ta broszurka dla bibliotek ludowych i dla czytelników młodzieży szkolnej”.

(*Kat. rozum ks.ks. Niedzielskiego i Sokolowskiego*).

— **O małżeństwie i wychowaniu dzieci**, uwagi praktyczne dla ludu. Warszawa. 1907. Cena 80 f.

„Doskonała książeczka, z wielką mądrością ludu pisana, określa cel małżeństwa, potępia traktowanie go jako interesu, daje praktyczne rady co do różnych formalności przedślubnych. Styl jasny, dobitny”.

(*Kat. inf. tow. im. Skargi*).

— **Rodzina chrześcijańska**. Warszawa. 1902. Cena 40 f.

„Mała broszurka, traktująca zwięźle i jasno o obowiązkach rodziny chrześcijańskiej. Odpowiednie dla osób, zabierających się do stanu małżeńskiego. Dla sfer szerszych”.

(*Kat. inf. tow. im. Skargi*).

B. W. Ks. Dług serca i powołanie. Powiatka. Warszawa. 1903. Cena 45 f.

„Wzruszająca i nauczająca opowieść nadaje się do czytania dla każdego wieku”.

(*Kat. rozum. ks.ks. Niedzielskiego i Sokolowskiego*).

Chr. H. Święty Jan Nepomucen, patron dobrej sławy. Warszawa. 1903. Cena 45 f.

Rzecz napisana nader przystępnie i zarazem bardzo zajmująco.

Chwalebny żywot Jana - Gabryela Perboyre'a umęczonego w Chinach 1850. Warszawa. 1905. Cena 40 f.

„Zaznaczyć musimy, że choć całe dziełko jest głęboko budujące, nie brak mu historycznej krytyczności. Przekład z francuskiego staranny, całość czyta się przyjemnie”.

(*Kat. rozum. ks. ks. Niedzielskiego i Sokolowskiego*).

Cüppers A. J. Cawellas, Sulista. Opowieść z czasów walk o wolność Grecji. Str. 124. Cena 2 mk.

Ciekawe to opowiadanie stanowi pożądaną czytanke tak dla starszych osób, jak i dla młodzieży. Odpowiednie dla bibliotek parafjalnych, szkolnych oraz przy Związku Młodzieży.

Ciemniński Ks. Kiedy nastąpi koniec świata? Warszawa. 1906. Cena 60 f.

Broszurka bardzo ciekawa, nadaje się do czytania dla starszych czytelników.

Czcijmy pamięć Kościuszkę. Str. 24. Cena 30 f.

Polecamy broszurkę tę wszystkim tym, komu droga jest pamięć naszego ukocha-

nego Naczelnika w sukmanie. Treść jej urozmaicona zawiera kilka ilustracji.

Dar Boży czyli *Nauka chrześcijańska*. Str. 347. Cena 1 m. 50 f.

Doskonały podręcznik dla dzieci oraz osób mniej wyrobionych, niezbędny w bibliotekach parafjalnych.

D. Asambuja. Szczęście doczesne. Krótka teoria szczęścia. Warszawa. 1909. Cena 60 f.

Rzecz napisana żywo, popularnie; nadaje się dla młodzieży więcej inteligentnej.

Dąbrowski Ks. Oplakane skutki z czytania złych pism. Płock. 1906. Cena 30 f.

Broszurka bardzo na czasie, przeznaczona dla chciwej wiedzy młodzieży.

Domańska M. (przekład z francuskiego). **Ku prawdzie.** Powieść z pierwszych czasów chrześcijaństwa z ilustracjami. Rzecz dzieje się w Pompei. str. 268. Cena 5 m.

Nawrócenie młodej rzymianki, której dusza rwała się „ku Prawdzie”, stanowi treść ciekawej powieści, napisanej z wielkim połosem bardzo ładnym stylem. Dla tych zalet, polecamy to dzieło naszym bibliotekom.

Duplessy rof. Pogadanki apologetyczne — tłumaczył z francuskiego Zygmunt Rieff. Warszawa. 1910—1912.

I. Dusza istnieje. Cena 10 f.

II. O obojętności religijnej. Cena 20 f.

III. Loteryjka apologetyczna. Cena 20 f.

IV. Skąd się wzięli ludzie w Ameryce. Cena 10 f.

V. Owoce chrześcijaństwa. Cena 10 f.

VI. Powrót z kościoła św. Trójcy. Cena 10 f.

VII. Spowiedź a wzgląd ludzki. Cena 10 f.

VIII. O czym mówiono na chrzcinach. Cena 10 f.

IX. Religja i mężczyźni. Cena 10 f.

X. Czy planety są zamieszkałe? Cena 10 f.

XI. Niechaj Serce Jezusowe będzie pochwalone! Cena 10 f.

XII. O cudach cz. I. Czy cuda są możliwe? Cena 10 f.

XIII. O cudach cz. II. Czy cuda nie sprzeciwiają się niektórym doskonałościom Boga? Cena 10 f.

XIV. O cudach cz. III. Dlaczego cuda są potrzebne? Czy mogą być stanowczo stwierdzone? Cena 10 f.

XV. O cudach cz. IV. Przykłady cudów stwierdzonych. Cena 10 f.

XVI. Wiara i zmysły. Cena 10 f.

XVII. Religja uszlachetnia. Cena 10 f.

XVIII. Czyścić bogaczy i czyścić ubogich. Cena 10 f.

XIX. Adam i Ewa — prarodzice ludzkości. Cena 10 f.

XX. O potopie cz. I. Zarzuty naukowe — ich zbiecie. Cena 10 f.

XXI. O potopie cz. II. Zarzuty ezerpane z Biblii i odpowiedzi na nie. Cena 10 f.

XXII. Moralność chrześcijańska i moralność bezwyznaniowa. Cena 15 f.

XXIII. O Jonaszu. Rozum i wiara — Począta i telegraf. Cena 10 f.

Wyszło XXXIII pogadanek. Dalsze pogadanki w druku. W oprawie: 3 serie po 2 mk. 50 f.

„Wartość treści pogadanek podnoszą trafne porównania, niekiedy pełna humoru argumentacja i dobry przekład”.

(*Ateneum kapłańskie*).

E. F. Kilka słów o masonerii. Warszawa, 1901. Cena 1 mk.

„Dziełko to zawiera wiadomości o pochodzeniu i historycznym rozwoju masonerii w różnych krajach; jej akcję, przyczyny rozwielenienia się sekty, charakter działalności itp. pouczające informacje”.

(*Kat. rozum. ks.ks. Niedzielskiego i Sokolowskiego*).

Filochowski Ks. Rozmowa o czytaniu Biblii. Wydanie 3-cie. Warszawa 1896. Cena 30 f.

„Dziełko to zalecić należy do czytania ludności, obalamucanej przez propagandę przeciwkatolicką, zwłaszcza tam, gdzie agenci „Towarzystwa Biblijnego” rozrzucają heretyckie wydania Biblii”.

(*Kat. rozum. ks.ks. Niedzielskiego i Sokolowskiego*).

D-r. Fr. W. Foerster. Młodzież a wojna wszechświatowa. Str. 32. Cena 50 f.

Broszurka zajmie młodzież naszą, która wiele skorzysta z myśli moralisty niemieckiego. Odpowiednia dla bibliotek szkolnych lub przy kołach i związkach młodzieży. Książka ta nie straci na znaczeniu i po spóchnieniu wojny.

Gębarski Stefan. Szpieg Dioklecjan. Powieść z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Str. 208. Cena 3 m.

Treść bardzo ciekawa, język ładny, idea nader wzniosła. Biblioteki parafjalne

ne oraz wogóle popularne nietylko wiejskie ale i miejskie mieć będą prawdziwy pożytek z tego cennego dzieła.

— **Książę Józef Poniatowski.** Str. 20. Cena 20 fen.

Zajmujący życiorys księcia—bohatera nadaje się zarówno dla starszych jak i dla młodzieży.

Głogier Z. Księga rzeczy polskich. Kraków. Str. 538. Cena 2 m. 50 f.

Dzieło to powinno znaleźć się w księgozbiorze każdego, kto myśli i czuje po polsku.

Godlewski M. Ks. Er. Obrazy symboliczne człowieka grzesznego, usprawiedliwionego i uświęconego. Wydanie 2. Warszawa 1900. Cena 1 mk. 20 f.

„Nauka moralności chrześcijańskiej uplastyczniona ma donosić znaczenie dla ludu. Całość napisana przystępnie. Symbole zastosowane do pojęć ludu. O poczynności dziełka świadczy szybkość pokupu 1-go wydania (około 10,000 egzemplarzy)“.

(Kat. rozum. ks.ks. Niedz. i Sokół.).

Grochowska Wanda. Święte prawa i obowiązki święte. Str. 32. Cena 15 f.

Mamy tu w formie przystępnej szereg uwag o małżeństwie i wychowaniu dzieci rzecz nadaje się do masowego rozpowszechniania wśród ludności wiejskiej.

Gruszecki W. Tajemnice talmudyczne. Warszawa 1902. Cena 80 f.

Broszurkę tę polecamy wszystkim czytelnikom; ujawnia ona bezstronnie poglądy talmudu na „gojów“. Znajomość tej broszury ochroni od wielu przykrych niespodzianek.

G. V. Mane, Thekel, Fares. czyli **Ręka Boża**, karząca zuchwałych grzeszników, bluźnierców i bezbożników. Str. 336. Cena 2 m. 50 f.

Dzieło to daje liczne przestrogi i bardzo nadaje się do dawania do czytania i polecenia osobom, będącym na rozdrożu lub błądzącym. Przykłady podane mogą trafić do sumień i umysłów wielu i powstrzymać ich od zbrodni na złą drogę lub nawrócić ku enocie. Polecamy ją gorąco kierownikom bibliotek parafjalnych oraz duchowieństwu.

Jasiński Ignacy Ks. Pogadanki popularne. I. **O biedzie i jak jej zaradzać.** Str. 24. Cena 30 f.

II. **Nie marnuj czasu ni pieniędzy!** Str. 23. Cena 30 f.

III. **O gospodarności.** Str. 31. Cena 40 f.

IV. **O miłosierdziu chrześcijańskim i jak je stosować.** Str. 26. Cena 40 f.

Pogadanki te, przeznaczone dla szerszego ogółu, przynieść mogą duży pożytek i dlatego polecamy je uwadze Sz. Ks. Ks. proboszczów oraz kierowników bibliotek parafjalnych.

Jeske - Chojński Teodor. Co żydzi robili w Polsce? Str. 20. Cena 35 f.

Autor poucza nas o „wdzięczności“ żydów dla nas za gościnność i tolerancję; niechże każdy polak w mieście czy na wsi znajdzie tę broszurkę w bibliotece związkowej, stowarzyszeniowej, kółkowej czy parafjalnej.

— **Dokąd żydzi dążą?** Str. 31. Cena 60 f.

Dokąd dążą? Wszyscy powinniśmy o tem wiedzieć, aby myśleć o samoobronie. Broszurka bardzo potrzebna dla każdej biblioteki.

J. M. A. Misjonarz apostoelski. Święta katolickie w przykładach i opowiadaniach z 15 obr. Warszawa 1909. Cena 2 m. 50 f.

— **Różaniec święty w przykładach** i opowiadaniach. Warszawa 1908. Cena 2 m. 50 f.

— **Siedm grzechów głównych w przykładach.** Warszawa 1909. Cena 2 m. 50 f.

— **Przykazania Boskie w przykładach.** Cena 2 m. 50 f.

Sakramenty święte. Cena 2 mk. 50 fen.

— **Przykazania Kościelne w przykładach.** Cena 2 m. 50 f.

— **Pozdrowienie Anielskie w przykładach.** Cena 90 f.

Dziełka bardzo odpowiednie do bibliotek parafjalnych dla czytelników każdego stanu, pleci i wieku.

Morja Kaczkowska. Krótki rys historii Polski. Str. 101. Cena 2 mk.

Książka bardzo odpowiednia do użytku szkolnego oraz do bibliotek. Autorka szeroko uwzględniła czasy porzobiorowe.

Kochajmy Pana Jezusa! Czytania. Warszawa 1906. Cena 1 m. 20 f.

„Podniosłe te czytanki polecamy do naszych bibliotek parafjalnych ku orzeźwieniu i zbudowaniu katolickiego czytelnika“.

(Kat. rozum. ks.ks. Niedzielskiego i Sokółskiego).

Koprowski Jan. Ogrodnictwo jako dźwignia dobrobytu narodu. Str. 14. Cena 30 f.

Broszurka bardzo na czasie, napisana przez doświadczonego zawodowca, nadaje się do wszelkich bibliotek popular-

ných. Może być użyta jako materiał do odczytu. Polecona została przez Polską Macierz Szkolną.

Kościuszka Z. Włościanin - Obywatel. Str. 31. Cena 15 f.

Kilka myśli ku rozwadze oświeconej braci włościańskiej. Polecamy tę książeczkę bibliotekom ludowym oraz wszystkim działaczom wiejskim.

X. Kozłowski, Arcyb. Mohylewski. Rok Kościelny. Str. 359. Cena 3 mk.

Wykład nauki chrześcijańskiej rzecz wprost niezbędna dla bibliotek parafjalnych; dla bardziej rozwiniętych czytelników.

Kraszcwska Aniela. Święty Florjan. Str. 16. Cena 30 f.

Popularnie napisany żywot Patrona strażaków, wielce nadaje się do bibliotek parafjalnych oraz do agitacji przy zakładaniu straży ochotniczych.

Kraszcwski Kajetan. Humoreski. Str. 267. Cena 3 m.

Utwory okraszone pogodnym, staropolskim zdrowym humorem; czytelnik ubawi się serdecznie. Zalecamy ten tom humoresek jako pożądany nabytek dla wszystkich bibliotek zarówno miejskich jak i wiejskich.

Kuczyński Ks. Najświętsza Panna z Lourdes. Warszawa 1905. Cena 70 f.

Książeczka podniosła temat swój podaje w formie nader wdzięcznej i przystępnej; znajdzie też uznanie u wszystkich czcicieli Niepokalanej Dziewicy.

Lefranc August. Marja z Magdali. Powieść. Warszawa 1915. Cena 4 m.

„Autor dał nam rzecz prawdziwie piękną. Tło życia ówczesnego odtworzone jest z wielką znajomością dziejów, postać zaś Marji Magdaleny przedstawiona z wielkim umiarem artystycznym i przedziwną subtelnością“.

(*Kurjer dla Wszystkich* № 93 z r. 1915).

Lenartowska E. Twórca Legionów Jan Henryk Dąbrowski. Str. 21. Cena 60 f.

Barwnie skreślony życiorys bohaterskiego generała w setną rocznicę Jego zgonu polecamy bibliotekom popularnym. Treść urozmaicają odpowiednie rysunki.

Ludwik O. z Grenady. Żywot Jezusa Chrystusa. Str. 215. Cena 2 m. 50 f.

Dzieło bardzo użyteczne, ale dostępne tylko dla więcej wykształconych. Powinno być w dziale religijnym każdej biblioteki.

L. V. J. Hodowla kur rasowych. Warszawa 1906. Cena 50 f.

„Jest to książka, obfitująca w informa-

cje o hodowli kur, a zatem bardzo przydatna nawet dla naszych gospodarstw wiejskich, włościańskich“.

(*Kat. rozum. ks.ks. Niedz. i Sokół*).

Marczewski Michał. Sklepikarze. W otchłani. Dwie opowieści na tle współczesnem. Warszawa. Cena 2 m. 50 f.

Doniosła dla narodu naszego sprawa dźwignięcia polskiego handlu i przemysłu jest osi, koło której snuje się barwny wątek obydwóch opowieści. I w tem ich zasługa, że — dając czytelnikowi przyjemne spędzenie czasu — jednocześnie przynoszą pożytek. Rzecz szczególnie nadaje się dla bibliotek popularnych w miastach i miasteczkach.

Margoński Ks. O rzeczach ostatecznych. Cena 1 mk. 20 f.

Broszurka napisana popularnie, stanowi cenny nabytek dla bibliotek ludowych.

Maryjański Bronisław Ks. Judyta — opowiadanie biblijne. Warszawa 1902. Cena 45 f.

„Piękna i miła powieść, opracowana w formie bardzo przystępnej. To też polecamy ją do naszych bibliotek parafjalnych“.

(*Kat. rozum. ks.ks. Niedzielskiego i Sokółskiego*).

Mioduszcwski Ignacy Ks. Praktyczne objaśnienia zasad wiary i obowiązków moralnych. Warszawa. 1904. Cena 5 mk.

„Dzieło, które nawet kapłanom może być pomocne w nauczaniu, odda wielką usługę naszym bibliotekom parafjalnym“.

(*Kat. rozum. ks.ks. Niedz. i Sokół*).

— Uwagi o modlitwie dla każdego wielce pożyteczne. Warszawa 1904. Cena 45 f.

„Bardzo praktyczny i szczegółowy traktat o modlitwie. Autor miał na celu przeważnie potrzeby ludu wiejskiego, ale i dla chrześcijan po miastach pożyteczna będzie ta książka“.

(*Kat. rozum. ks.ks. Niedzielskiego i Sokółskiego*).

— Z dziejów patriarchalnych. Abraham. Warszawa 1904. Cena 45 f.

„Opowiadanie to zaleca wiersz przyjemny, lekki, potoczny. To też książeczkę tę, jako popularny, przyjemny wykład o Abrahamie, polecamy do bibliotek parafjalnych, dla młodzieży i czytelników nawet z ludu“.

(*Kat. rozum. ks.ks. Niedzielskiego i Sokółskiego*).

Niedzielnia uświęca czyli *Ojciec Damián*. Warszawa 1902. Cena 60 f.

Jednym słowem książka dobra i pożyteczna. Zalecamy ją do bibliotek parafialnych, jako zdrową i pożyteczną lekturę dla czytelników, już nieco czytanych w dziełach poważniejszej treści.

(Kat. rozum. ks.ks. *Niedzielskiego i Sokołowskiego*).

Mrońska Jan. Co to jest antysemityzm i jak go chrześcijanin - katolik rozumieć powinien? Str. 40. Cena 15 f.

Broszurka u nas będąca na czasie zasługuje na rozpowszechnianie jej przez biblioteki parafialne. Pisana popularnie.

Mola Oratorjanin. Żywot Najświętszej Panny Maryi. Warszawa 1902. Cena 80 f.

„Wielkie nabożeństwo autora do Matki Bożej i gorąca miłość Kościoła nadały dziełku szczególne piętno, którem odznaczać się winny wszystkie dzieła popularne dla ludu”.

(Kat. rozum. ks.ks. *Niedzielskiego i Sokołowskiego*).

Możejowski Martynjan. Słowa prawdy o pijaństwie i trzeźwości oraz rady dla trzeźwych. Wydanie III. Warszawa 1895. Cena 60 f.

Broszurka godna jaknajszerszego rozpowszechnienia; trzecie wydanie wymownie świadczy o pożytności dziełka.

Niemcewicz J. U. Rok 3333 czyli **Sen niesłychany**. Str. 31. Cena 15 f.

Krotkością i powiastką pobudza do poważnego zastanowienia się nad naszymi stosunkami w Polsce. Polecamy ją tedy naszym bibliotekom oraz do masowego rozpowszechniania.

Nilecki Marjan ks. Któryś za nas cierpiał rany. Wydanie II. Łódź 1904. Cena 75 f.

Trześciwy opis Męki Pańskiej ku pobożnemu czytaniu i rozważaniu.

Plater - Zyberk. O prawdziwej i fałszywej pobożności. Warszawa 1907. Cena 1 m. 50 f.

„Gorąco zalecamy to dziełko dla wszystkich czytelników na wsi i w mieście, bo wszędzie podobno znajdują się osoby, garnące się do pobożności, osoby pełne dobrych chęci, którym jednak brak klerunku i oświecenia”.

(Kat. rozum. ks.ks. *Niedzielskiego i Sokołowskiego*).

Rafał kapucyn. Ćwiczenia pobożne w rozmyślaniach i czytaniach podane. Wydanie II. Warszawa 1902 r. Cena 1 m. 50 f.

Czytanie tej książki przyniesie czytelnikom wielkie korzyści duchowe.

— **O karczmie**. Rozmowa niedzielna dwóch dziewcząt wiejskich. Wydanie V. Warszawa 1907. Cena 15 f.

Zalecać tej broszurki nie mamy potrzeby; najlepiej mówi za nią tytuł oraz piąte już wydanie cennego dziełka.

— **„Nie kradnij”**. W formie przystępnej, a z doskonałą znajomością życia i duszy ludzkiej rozpatruje autor wszelkie możliwe uchybienia tego przykazania. Rzecz zasługuje na usilne rozpowszechnianie. Cena 2 mk.

— **Upomnienia zbawienne dla chrześcijan** wszelkiego stanu i wieku. Wydanie II. Warszawa 1904. Cena 1 mk.

Dziełko to stanowi pożądany nabytek dla bibliotek parafialnych.

— **Kochajmy Maryję!** Kwiateczki ku czci Maryi zebrane. Wydanie II. Warszawa 1905. Cena 2 mk.

Dziełko to polecamy gorąco wszystkim czieciom Królowej Korony Polskiej.

Rieff Henryk. Na warszawskim bruku. Powiastka. Warszawa 1908. Cena 25 f.

„Przy zajmującej treści, skreślonej z istotnym talentem, autor dał zarazem obrazek z życia ubogich naszego miasta. Obok niemałej wartości literackiej, ma ta powiastka znaczenie wysoce umoralniające. Piękna forma, wykończona literackie broszurki każą polecić ją wykształconemu czytelnikowi, lecz sposób przedstawienia przystępny i jasny pozwala umieścić tę książkę w liczbie dziełek, odpowiednich nawet i dla naszego ludu i sier robotniczych”.

(Kat. rozum. ks.ks. *Niedzielskiego i Sokołowskiego*).

— **Zostań!** Powiastka. Warszawa 1907. Cena 25 f.

„Miłą bardzo powiastkę skreślił autor. Opowiadanie przystępne, a jednak artystyczne, zaleca tę powiastkę dla naszych bibliotek parafialnych. Czytanka stanowić będzie bezwzględnie miłą rozrywkę. Lud nasz skorzysta dużo z przeczytania tej powiastki, zachęcającej do zastanowienia się głębszego nad sobą i zwalczania pokusy do wychodźstwa”.

(Kat. rozum. ks.ks. *Niedzielskiego i Sokołowskiego*).

Rieff Zygmunt. Święty Wincenty a Paulo, patron dzieł miłosierdzia. Żywot, nowenna, maksymy, litania i modlitwy. Warszawa 1911. Cena 45 f.

„Krótki żywot Sw. Wincentego poprze-

dza nowennę ku jego czci, zawierająca na każdy dzień przykłady z jego życia. Styl poprawny, można polecić dla wszystkich“.

(Kat. inform. Tow. im. Skargi).

Rigaux M. Gdy dusza jest prawą... Powieść z czasów Wespazjana. Str. 221. Cena 3 m.

Ze względu na bardzo zajmującą treść oraz szlachetną tendencję polecamy utwór ten bibliotekom popularnym oraz szkolnym.

Rosé Drewnowska Ala. Wyprawa książęca. Str. 131. Cena 2 m. 40 f.

Ciekawy opis podróży do środkowej Afryki znajdzie licznych zwolenników, zwłaszcza w kołach młodzieży. Książka nadaje się przedewszystkiem do bibliotek szkolnych oraz przy Związkach Młodzieży.

Rozalka. Obrazek z życia wiejskiego. Warszawa 1902. Cena 30 f.

Treść opowiadania bardzo podniosła i budująca. W plastycznym przedstawieniu przykład życia szczerze katolickiego przemawia do głębi serca, porusza i pociąga do naśladowania. Styl prosty i opowiadanie potoczyste zalecają tę popularną książeczkę“.

(Kat. rozum. ks.ks. Niedzielskiego i Sokolowskiego).

Skarżyński ks. dr. Czy człowiek mądry może wierzyć w piekło? Warszawa 1902. Cena 30 f.

„Dzielo napisane dość przystępnie: tok pogawędki łatwy, nawet zajmujący“.

(Kat. rozum. ks.ks. Niedzielskiego i Sokolowskiego).

Rzecz o obmowie, plotkach i potwarzach w przykładach. Warszawa 1902. Cena 60 f.

„Z wykładem katechizmowym łączy autor liczne przykłady praktyczne, uwagi i upomnienia z pism Ojców Kościoła i pisarzy katolickich“.

(Kat. rozum. ks.ks. Niedzielskiego i Sokolowskiego).

Sposób wspólnego odmawiania wieczornego paciera i Różańca św. w rodzinach. Warszawa 1902. Cena 30 f.

„Praktyczne to wydawnictwo, podręczne dla rodzin katolickich, zaleca druk wyraźny, większy, papier dobry, trwały i ładne obrazki“.

(Kat. rozum. ks.ks. Niedzielskiego i Sokolowskiego).

Wyznawajmy jawnie naszą wiarę! Rzecz o uleganiu ludzkiemu względowi w przykładach. Warszawa Cena 50 f.

„Pisze autor z zapalem, obficie rzecz ilustruje przykładami, a zatem w dziele ku swem zawarł nie suchą moralizację lecz miłą czytankę, która w sercach oziębłych lub gnuśnych może podnieść, zapalić żywą wiarę i zachęcić do życia szczerze chrześcijańskiego“.

(Kat. rozum. ks.ks. Niedzielskiego i Sokolowskiego).

Skimborowicz Ks. Czytania wieczorne:

1. O ludach słowiańskich. Cena 10 f.
2. Religia dawnych Słowian. Cena 10 f.
3. Lechja i plemiona lechickie. Cena 10 f.

4. O związku państw słowiańskich. Cena 10 f.

5. Święci Cyryl i Metody, Apostołowie słowian. Cena 10 f.

6. Mieczysław i Dąbrowka. Cena 10 f.

7. Pierwsi pustelnicy polscy. Cena 05.

8. Św. Wojciech, męczennik. Cena 15 f.

9. Bolesław Chrobry. Cena 15 f.

10. Św. Bruno, biskup męcz. Cena 10 f.

11. Pierwsi Kameduli w Polsce. Cena 05 f.

12. Radzyn, zwany Gaudenty I arcybiskup gnieźnieński. Cena 10 f.

Są to zajmujące czytanki, bardzo przystępne, pożądane w bibliotekach parafialnych.

Słownik Polityczny. Str. 79. Cena 1 m. 60.

Podręcznik ułatwiający szerszemu ogółowi zrozumienie współczesnych druków politycznych, ma raczej bytu w bibliotekach popularnych.

Strzecha Stefański. Droga do szczęścia. Warszawa 1904. Cena 30 f.

„Mamy tu pouczenia poważne i gruntowne. Dzielo przydatne dla czytelników nawet z ludu.“

(Kat. rozum. ks.ks. Niedzielskiego i Sokolowskiego).

Marcin Skorupa. Warszawa 1902. Cena 30 f.

„Powiastka wybitnie popularna, umoralniająca, styl przystępny. Dla młodzieży i starszych z ludu.“

(Kat. inform. Tow. im. Skargi)

Źródło szczęścia. Warszawa 1902. Cena 30 f.

„Nauczyciel, światły i sumienny człowiek, i Bartłomiej, gospodarz rozsądny, rozmawiają o „Źródle szczęścia“. Kierownik czytelnictwa ludowego może dawać tę książeczkę tylko osobom, którym nasuwają się pewne wątpliwości i radeby na nie znaleźć odpowiedź“.

(Kat. rozum. ks.ks. Niedz. i Sokol.).

— **Źródło złego.** Warszawa 1902
Cena 30 f.

„Dla rodziców, zwłaszcza z ludu rolnego i roboczego, książeczka ta ma doniosłe znaczenie. Dawajmy ją tedy do rąk, a złote myśli, zawarte w tem dziełku, posiane w ich serca, dobry owoc przyniosą“.

(Kat. rozum. ks.ks. Niedz. i Sokół.).

— **Pani baronowa.** Warszawa 1903. Cena 30 f.

Powiatka z życia wiejskiego, napisana żywo, interesująco odpowiednia do bibliotek popularnych.

— **Panowie z pod strzechy.** Warszawa 1902. Cena 30 f.

„Obrazek wiejski. Pisane dobrze, interesująco. Popularne, dla wsi i miasta“

(Kat. inform. Tow. im. Skargi).

Syrokomla Władysław. Ulas. Sielanka z błot poleskich z przedm. L. S. Korotyńskiego. Warszawa 1907. Cena 30 f.

„Duch rycerski i bohaterski naszych braci przebija się z tej wymownej gawędy. Całość czyta się łatwo i mile, dzięki pięknemu układowi i łatwemu wierszowaniu. Nasze biblioteki parafjalne powinny nabyć tę książkę“.

(Kat. rozum. ks.ks. Niedz. i Sokół.).

Szczeklik Karol Ks. Dr. Znaczenie pracy w świetle wiary. Warszawa 1901. Cena 80 f.

„Dla naszego robotnika, karmionego niezdrową literaturą socjalistyczną, dziełko to jest nieocenionym tłumaczem poglądów chrześcijańskich na pracę, niosącym zdrowe światło i pociechę w życiu“

(Kat. rozum. ks.ks. Niedz. i Sokół.).

Szczodrowski Henryk. Dlaczego i jak trzeba się myć? Warszawa 1910 Cena 25 f.

„Broszurka z zakresu higieny ludowej, traktująca wyraźnie o tej tak ważnej czynności codziennego życia. Odpowiednie dla ludu“.

(Kat. inform. Tow. im. Skargi)

Smidt Krz. Ks. Święty Eustachy. Powieść z II wieku. Str. 139. Cena 1 m. Nader ciekawa i budująca opowieść, którą powitają z radością czytelnicy bibliotek parafjalnych oraz popularnych.

Szymański A. L. Wśród Słowców. Str. 163. Cena 1 m. 80 f.

Obraz pracy chrześcijańsko-społecznej wśród Słowców, owoc sumiennej pracy i gruntownych studiów; polecamy to dziełko naszym bibliotekom popularnym oraz wszystkim działaczom społecznym.

Święty Józefat Kuncewicz. S. 80. Cena 80 f.

Szczegółowy życiorys biskupa-męczennika, polecamy wszystkim bibliotekom parafjalnym.

Święty Stanisław Kostka. Str. 59. Cena 80 f.

Z uczuciem skreślony życiorys patrona młodzieży jest odpowiednią czytanką dla bibliotek szkolnych, parafjalnych i Kół Młodzieży.

Trojan. Gniew Boży. Powieść dla ludu. Warszawa 1900. Cena 60 f.

„Powieść ta, dla ludu napisana, zajmująca, czyta się z zainteresowaniem. Miłą to lekturę polecamy dla czytelników nie tylko z ludu“.

(Kat. rozum. ks.ks. Niedz. i Sokół.).

Walewska Marja hr. Ks. Onufry Kopczyński. Str. 16. Cena 30 f.

Życiorys twórcy Gramatyki Polskiej, męża nieskazitelnej pamięci, szlachetnego patrioty, powinien być szczerzonym między ludem przez biblioteki parafjalne i szkolne.

Werytus Antoni. Odżydzona ojczyzna. Str. 32. Cena 15 f.

Obrazki szczęśliwej przyszłości, którą dziś tworzą ludzie dobrej woli, powinny być czytane przez szeroki ogół rodaków naszych. Broszurka kwalifikuje się do wszelkiego typu bibliotek popularnych.

Werytus. Skarby Jasnogórskie. Warszawa 1907. Cena mk. 4.—

Powieść tę polecamy, jako pożyteczną lekturę dla szerszego ogółu czytelników.

Wiśniewski Jan Ks. Pamiętnik podróżny do Ziemi Świętej. Str. 116. Cena 90 f.

Dziełko bardzo pouczające, zwłaszcza dla młodzieży, nadaje się do bibliotek szkolnych oraz parafjalnych.

Zaluski Ks. Ksiądz Piotr Skarga. Warszawa 1902. Cena 30 f.

Bardzo ładnie i przystępnie skreślony żywot naszego złotoustego kaznodziei. Broszurka stanowi pożądaną nabytek dla wszystkich bibliotek popularnych, zarówno wiejskich jak i miejskich.

Żelazowski Karol Ks. Bądźcie doskonałymi. Str. 413. Cena 6 mk.

Dzieło to przeznaczył autor dla tych, którzy pragną po drodze doskonałości chrześcijańskiej posuwać się naprzód. Polecamy tę pracę bibliotekom parafjalnym oraz popularnym. Lepiej jest tę książkę dawać czytelnikom już nieco więcej wyrobionym,

POWIEŚCI:

Mk. f.

<i>Biernacki B.</i> : Trzeci Maj, powieść historyczna	3.—
— <i>Stare Miasto</i> , powieść historyczna	1.80
<i>Bourget</i> : Etap	4.—
<i>Gębarski St.</i> : Szpieg Dioklecjana	3.—
<i>Grochowska W.</i> : Dwór i chata, 3 tomy	2.70
— <i>Syn rozbójnika</i>	—60
— <i>Wójtówna</i>	3.—
<i>Lefranc August</i> : Marja z Magdali	3.—
<i>Marczewski Michał</i> : Sklepiarze. — <i>W otchłani</i>	2.25
<i>Rigaux</i> : Gdy dusza jest prawą	3.—
<i>Scheehan ks.</i> : Mój nowy wikary	3.—
<i>Spillman T. J.</i> : Tajemnica spowiedzi	3.—
<i>Stagieńska M.</i> : Tajemnica, nowele	3.—
<i>Werytus Ant.</i> : Skarby Jasnogórskie	4.—
— <i>Pod czerwoną maską</i> , 2 tomy	3.—

Do cen powyższych księgarnie doliczają 10 proc.,
jako dodatek drożyzniany.

P O L E C A

Księgarnia Kroniki Rodzinnej

w Warszawie, Plac Zamkowy (Podwale 4). Tel. 15-95.

DZIAŁ PRAKTYCZNY.

Wprowadzony od lat paru do *Kalendarza Kroniki Rodzinnej*, „Dział praktyczny” zyskał uznanie stałych odbiorców naszego rocznika. Z tych względów utrzymujemy go i w roku bieżącym, dając szereg informacji, wiadomości, uwag i ostróg, które wszystkim w życiu codziennym przydać się mogą.

Czasy obecne od nas wszystkich wymagają wielkiej praktyczności, bo przecież nie odrazu znik-

ną wszystkie ujemne następstwa wojny. Przez cały szereg lat będziemy musieli pracować z wyęzieniem i bardzo oględnie a umiejętnie zarządzać posiadaniem miem, by klęski wojny załagodzić, by utrzymać się na właściwym poziomie życia społecznego.

Wszelkie wskazówki praktyczne mogą nam być w tych zabiegach bardzo a bardzo pomocne.

Skarbiec rad i wskazań.

Biblioteka praktyczna.

Wydawnictwo to, przeznaczone dla wszystkich warstw społecznych, zasługuje na baczną uwagę i poparcie, bo zwraca myśl ku mało jeszcze wyzyskanym dziedzinom gospodarstwa i toruje drogi rozwojowi nowych gałęzi przemysłu.

Do chwili pisania tych słów w „Bibliotece praktycznej” wyszły prace następujące:

1) *L. V. J.*: „Hodowla kur rasyowych”. Cena 55 fen.

2) *St. Bojarska*: „Hodujmy króliki”. Wydanie III. Cena 85 f.

3) *B. K. S.*: „200 potraw z ziemniaków”. Wydanie III. Cena 2 mk. 20 f.

4) *St. Bojarska*: „70⁰/₁₀ zysku rocznie” (Hodowla kóz). Cena 70 f.

5) *St. Bojarska*: „Potęgujemy wytwórczość”. Cena 55 fen.

6) *Jan Koprowski*: „Ogrodnictwo jako dźwignia dobrobytu narodu”. Cena 30 fen.

7) *Als.*: „Miljony z odpadków”. Cena 55 fen.

8) *M. P.*: „Dwanaście wykładów o handlu”.

9) *Als.*: „Jak obradować”.

Wszystkie te książki można otrzymać w każdej księgarni polskiej każdego miasta. Skład główny w księgarni „Kroniki Rodzinnej” w Warszawie, Plac Zamkowy (Podwałe 4).

Dziesięć rad, wskazujących Polakowi jego obowiązki względem polskiego przemysłu i handlu.

1) Nie będziesz miał obcego przemysłu i handlu.

2) Nie obniżaj wartości jego nadaremno lecz buduj na nim lepszą przyszłość kraju.

3) Spędzając dzień odpoczynku poza granicami kraju, pamiętaj o obowiązkach swoich względem polskiego handlu i przemysłu.

4) Czcij handel i przemysł polski.

5) Nie zabijaj ducha twórczego w narodzie przez obojętność swoją.

6) Nie łóż pieniędzy w rozwój cudzego przemysłu i handlu.

7) Nie okradaj ojczyzny swej, kupując obce towary.

8) Nie dawaj fałszywego świadectwa o przemyśle swoim, zanim go wprzód nie poznasz.

9) Ukochaj wszystko, co polskie; nie pożądam obcego.

10) Ani pragnij szat dla siebie, ani żadnej rzeczy, która obcego pochodzenia jest.

Będziesz miłował ojczyznę siłami wszystkimi.

Staniesz w narodach wolnych pomiędzy wolnemi.

Praktyczne reguły zdrowia.

Nie czytaj, nie pisz, ani nie wykonywaj wogóle żadnej delikatniejszej roboty o zmroku i przy niedostatecznem oświeceniu.

Pracując w dzień, uważaj, by promienie słońca w oczy lub na

robotę nie padały. Przy pisaniu miej światło z lewej strony.

Lampy nie przykrywaj ciemną zasłoną; zaopatrz ją mlecznym ochraniaczem, aby blask światła oczu nie raził. Wszelka praca przy migocącym się świetle oraz czytanie w czasie jazdy jest szkodliwe dla oczu.

Przy pisaniu i czytaniu siedź prosto, piersi o stół nie opieraj, a głowę miej lekko wprzód pochyloną.

Gdy uczujesz znużenie oczu, odpocznij nieco, patrząc w dal, a najlepiej w zieleni.

Jeżeli wciśnie się do oka pyłek, lub jakiś przedmiot obcy, wówczas nie trzymaj oka, ale posuwaj lekko palcem po górnej powiece od skroni ku nosowi, a jeżeli to nie pomoże, udaj się do lekarza.

Chroń uszy przed silnym wstrząśnieniem i uderzeniem. Nie krzycz i nie trąb do ucha.

Nie dłoń w ucho piórem, ołówkiem itd. a dzieci przestrzegaj, by nie wkładały do ucha twardych przedmiotów jak np. grochu.

Jeżeli się do ucha dostało jakieś obce ciało, to je możesz wywalić wstrzykiwaniem ciepłej wody, a jeżeli to nie pomoże, radź się lekarza.

W razie dostania się owadu do ucha, wlewaj do przewodu usznego oliwę, a zwierzątko zginie.

Strzeżmy wzrok dzieci.

Podług orzeczenia okulistów, krótkowidztwo dziedziczne jest wypadkiem rzadkim, a jeżeli w dzisiejszych czasach liczba krótkowidzów przerażająco wzrasta, to przyczyny tego szukać należy w wadliwych i złych warunkach przy nauczaniu dzieci.

Głównym warunkiem uniknięcia krótkowidztwa u dzieci jest ściśle

przestrzeganie odpowiedniej odległości wzroku od rozpoznawanych przedmiotów, które czy są zbyt bliskie czy zbyt odległe, jednakowo męczą i osłabiają wzrok; należy przeto trzymać się zasady, aby odległość najmniejsza między przedmiotem a badającym okiem była od 25—30 centymetrów. Następnie przy używaniu podręczników szkolnych trzeba zwracać uwagę na druk, który nie może być zbyt drobny i źle odbijany. Nie mniej baczyć należy na wybór gatunku piór stalowych, od których zależy wyrazistość charakteru pisma. Pióra więc muszą być dostatecznie grube, aby dzieci nie pisały zbyt drobno i cienko, bo męczą to oczy.

Atrament również ważną odgrywa rolę i musi być bezwarunkowo mocno czarny. Kolorowy atrament nie powinien być używany.

Przy czytaniu i pisaniu winno być odpowiednie światło i aby padało zawsze z lewej strony, a ławki i pulpity, na których dzieci piszą lub rysują, muszą być zastosowane do wzrostu dziecka, co w wielu szkołach nie jest przestrzegane.

Tablice szkolne również muszą być mocno czarne, a mapy geograficzne czyste i wyraźne, pożądanymby było, aby ochraniarki i nauczyciele baczyli na wzrok dzieci i pielegnowali go podług wskazówek lekarzy — okulistów, którzy słusznie utrzymują, że łatwiej się obyć bez czytania i pisania, niż bez wzroku.

Uprawa mięty pieprzowej.

Uprawa mięty pieprzowej jest dość łatwą. Wymaga ziemi próchnicznej i wilgotnej i hodowaną być

może tak w cieniu jak i w słońcu. Rozmnaża się ją z sadzonek zakorzenionych, które sadi się w linje na stopę odległą, na linii zaś co 8 cali. Sadi się od połowy maja do końca lipca, a nawet połowy sierpnia. Posadzone z wiosną wydają nowe odnogi, których można użyć do rozmnażania. Zbierać można trzy razy do roku, kosząc jak łąkę. Na jednym miejscu może być uprawiana przez trzy lata z rzędu. Początkowo oczyszcza się z chwastów, później mięta tak się rozkrzewi, że chwasty nie wyrosną.

Zbyt na mięcie jest ogromny i dlatego uprawa bezwarunkowo się opłaca. Z niej produkuje się materiał do otrzymania olejku miętowego. W Polsce produkowano ongi bardzo wiele mięty i polski olej, z niej pędzony, nie ustępował wyrobom zagranicznym.

W niedomaganiach żołądkowych, przy boleściach mięta jest bardzo skutecznym lekarstwem.

W czasach obecnych, kiedy herbata taka droga, mięta suszona w połączeniu z kwiatem lipowym i suszonemi nieco spalonemi skórkami jabłkowemi daje doskonały napój, najzupełniej herbatę zastąpić mogący.

Herbata swojska.

Doskonałą herbatę można otrzymać z jabłek albo z bani. Jabłka lub banie kraje się w drobne plasterki i suszy na słońcu zwykłym sposobem. Wysuszone plasterki drobi się na małe kostki lub niewielkie paski i pali niezbyt mocno, na podobieństwo kawy. Następnie przechowuje się w szczelnie zamkniętej puszcze lub słoju i naparza w miarę potrzeby, jak zwykłą herbatę.

Wyrób mydła.

W dzisiejszych czasach, gdy wszystkiego brak, lub jest, ale w lichym gatunku, a ceny niektórych artykułów są niemożliwie wysokie, muszą sobie ludzie sami jakoś radzić. Każdy, ile możliwości, powinien podzielić się z czytelnikami jakim posiadanym sposobem i wskazaniemi, jak co wykozystać.

Do tego można zaliczyć wyrób mydła dla swego użytku, a zrobić to może każdy, gdyż umiejętności dużej nie potrzeba.

Ja robię mydło w ten sposób, biorę: 2 funty łoju, 2 funty sody, 2 funty wapna, 6 funtów popiołu i 15 kwart wody.

Popiół najlepszy jesionowy, z drzewa bukowego i olszowy. We wrzącej wodzie lasować wapno (ostrożnie), następnie wsypać sodę i popiół, mieszać dobrze, żeby się soda i wapno rozpuściły, i postawić w spokojnem miejscu na 24 godzin. Gdy się ług ustoi, wlewam go do garnka przez gęste sito, a następnie gotuję.

Gdy się zagotuje, kładę tój pokrajany i gotuję tak wolno 4 godziny, aż zacznie gęstnieć, wtedy płyn wylewam na blachy, jakich używa się do pieczenia placków. Gdy ostygnie płyn, kraję masę na kawałki, suszę, otrzymując twarde kawałki mydła.

Mydło to jest dobre, choć piany dużo nie daje. P. G.

Nowy pewny środek na pozbycie się szczurów podaje ogrodnik H. Nowak. Ma nim być „Ostrzeń lekarski” (*Cynoglossum officinale*) „psi język”, roślina dwuletnia, dosięgająca metrowej wysokości, o łodydze rozgałęzionej, okrytej na równi z liśćmi miękkim

wielnistym włosem. Ostrzeń ma być tak w stanie świeżym jak i suszonym niezawodnym środkiem na wypędzenie szczurów, które zapachu jego znieść nie mogą. Tak zaś odrażająco ma działać na szczury, że te woła wskoczyć do wody niżeli przejść przez miejsce, na którym ta roślina jest rozłożona. Kryjówki swe, czy to pod podłogą, czy w murach, natychmiast opuszczają, skoro się ostrzeń w dziury, któremi wchodzi, włoży i wynoszą się z odnośnego budynku. W celu zupełnego pozbycia się szczurów należy więc we wszystkich budynkach środek ten zastosować, a że niekosztowny, zatem wartoby go wypróbować.

Rolnik.

Stwierdzenie świeżości jaj.

Bardzo prostym i szybkim sposobem stwierdzenia świeżości jaj jest następujący: W jednym litrze wody rozpuszcza się 145 gr. soli. Jeżeli jajko, które się w tę wodę włoży utonie na dnie naczynia, wtenczas jest tylko jednodniowe. Jeżeli jajko niezupełnie utonie t. zn. trzyma się nad dnem, ma 2 dni, jeżeli jest trzydniowe pływa pod powierzchnią; im zaś jajko wyżej w wodzie się unosi, tem jest starsze. Na sposobie tym badania jajek, pisze jedna z pań, można polegać zupełnie.

Pranie kolorowych wełnianych materji.

Kolorowe wełniane materje piorą się bardzo dobrze w serwatce. Zaleca się większe plamy oznaczyć białą nitką, aby przy praniu lepiej je można rozpoznać i mocniej to miejsce nacierać. Po gruntownem

wypraniu, płótcę się materję dobrze w miękkiej wodzie, suszy w cieniu i wilgotną prasuje.

Zużytkowanie odpadków.

Pismo amerykańskie „*The Life of Strands*” zamieściło opis fabryki niejakiego Johna Power Hungesteena, świadczący o niezwykłej przedsiębiorczości Amerykanów.

Hungesteen wydzierżawił miejsce, gdzie są wywożone odpadki z miasta Nowego Jorku i, zorganizowawszy towarzystwo akcyjne, zbudował tam olbrzymią fabrykę, zajmującą przestrzeń 90 akrów. W fabryce tej zostały ześrodkowane prawie wszystkie gałęzie przemysłu. Przedewszystkiem z odpadków miejskich, zapomocą traktowania, benzyną i gazoliną, odciąga się tłuszcz, z których wyrabia się: w specjalnych oddziałach fabryki mydło, świece, tłuszcz do smarowania armat.

Następnie wybiera się gałgany wełniane i bawełniane, z których są wyrabiane na miejscu tanie, lecz trwałe i ładne sukno, korthy i t. p. Z odpadków bawełnianych robią sztuczny jedwab, po za tem z gorszych kawałków: papier i watę.

Kawałki blachy i żelaza użytkowują się w sposób odpowiedni. Z kawałków miedzi wyrabiają takie cenne produkty, jak farba malachitowa zielona, sztuczny malachit i t. d.

Fabryka wyrabia również i środki lecznicze: salipirynę, kwas salicylowy, kwas karbolowy i t. d.

Z pozostałych po fabrykacji produktów wyrabiają brykiety opałowe.

Przy sposobności zwracamy uwagę, że wiele praktycznych pouczeń jak użytkować różne odpadki do



Św. PATRYK

Apostol Irlandji.

Włoch z urodzenia, w 16-ym roku życia porwany został przez morskich rozbójników, wywieziony do Irlandji i tam sprzedany do niewoli. Po sześciu latach udało mu się wrócić do ojczyzny — lecz zapragnął pogańskich jeszcze mieszkańców tej wyspy pozyskać dla wiary Chrystusowej. Poświęcił się nauce, a zostawszy kapłanem, przedstawił ówczesnemu papieżowi Celestynowi I swój zamiar. Pokrzepiony apostołskim błogosławieństwem z 24 towarzyszami udał się do Irlandji w r. 432 i po kilkudziesięciu latach pracy dzieła nawrócenia dokonał. Według podania w początkach apostołskiej działalności św. Patryka wystąpiła przeciw niemu niezliczona moc złych duchów w postaci żmij i węzów. Nieustraszony, znakiem krzyża świętego rozpedził gady i do dziś dnia Irlandja jest jedyną wyspą, wolną od wszelkich szkodliwych gadów i płazów. Irlandczycy św. Patryka uważają za swego narodowego patrona.



Z obrazu Krudowskiego.

POWRÓT z GOLGOTY

„A Józef (z Arymatei), wzięwszy ciało, owinał je w czyste prześcieradło. I położył je w nowym grobie swoim, który był w skale wykował.”

(Mat. r. XXVII).

mowe, daje broszura p. t. „Miljo-
ny z odpadków”. Cena jej 55 fe-
nigów. Skład główny w Księgarni

Kroniki Rodzinnej w Warszawie,
Plac Zamkowy (Podwale 4).

Rozwijajmy pszczelnictwo!

Przed siedmiu laty jeden ze
słynnych lekarzy francuskich jeź-
dził po swym kraju i głosił odczy-
ty „o trzech truciznach, zabijają-
cych Francję: 1. o wódce i tyto-
niu, 2. o mięsie, 3. o cukrze”; za-
miast mięsa i cukru radził każde-
mu jeść miód.

Wódka i zawarta w tytoniu ni-
kotyna są trucizną, niszczącą ludz-
ki organizm, ale i mięso i cukier
szkodzą nam nieraz, gdyż używa-
my ich za dużo, nie wiedząc, że
ten pokarm wymaga do przetra-
wienia znacznej pracy żołądka,
jelit (czyli kiszek) i innych narzą-
dów naszego ciała, które od usta-
wicznej pracy ulegają powolnemu
zniszczeniu, tak samo jak każda
pracująca maszyna, a oprócz tego
słabszy organizm (czyli budowa
ludzka) nie może tych pokarmów
przerobić całkowicie, a wskutek
nieprzetrawionych pozostałości z
pokarmu musi cierpieć. Dlatego
też lekarze zabraniają chorym ży-
wić się mięsem lub cukrem, lecz
nie zabraniają miodu nawet w
ciężkiej chorobie, widocznie więc
miód jest dla nas zdrowszy od
mięsa i cukru.

Zwykły cukier buraczany uwa-
żają lekarze za rzecz niezdrową,
a to dlatego, że w skład jego
wchodzi głównie cukier tak zwany
„trzciniowy”, wymagający do prze-
trawienia pracy naszego organiz-
mu, i że dla ładniejszego pozoru

cukier buraczany zwykle zaprawia-
ją farbą berlińską i innymi do
datkami chemicznymi, które dla
nas zdrowe być nie mogą, więc
też cukier psuje zęby, żołądek i
trzewia czyli jelita (kiszki!) (Dr. T.
Cięsielski, prof. wszechnicy lwow-
skiej).

A jednak nasz organizm potrze-
buje cukru do swej budowy i do
zastąpienia utraconych cząsteczek;
widzimy, jak pożądliwie dzieci wy-
ciągają po niego ręce. — Czem
go zastąpić, aby nie krzywdzić or-
ganizmu?

Jeden z uczonych lekarzy tak
o tem mówi (Dr. Eberhardt, Na-
umburg): „cukier właściwy (bura-
czany) jest dla nas również szkod-
liwy, jak dużo sztucznych środków
odżywczych: tropion, palsymon, he-
matogen i wiele innych, cukier
jest jednak nieszkodliwy pod po-
stacią miodu i jako miód, jest nie-
tylko zdrowym pożywieniem, ale
i lekarstwem. Miód ma wyższość
nad cukrem nie tylko ze względu
na wartość odżywczą znajdującego
się w nim cukru owocowego i
cukru gronowego, których w cuko-
rze buraczanym niema, lecz i ze
względów leczniczych, gdyż zawie-
ra w sobie sole wapienne, związ-
ki żelazowe i kwas mrówczany, a
wskutek tego rozwija organizm
zapobiega blednicy, suchotom i
chorobie angielskiej”

• Tak więc, chociaż i miód i cu-

kier są słodkie, jednak zawarta w nich słodycz różną zupełnie posiada wartość,

Tak więc gdy cukier buraczany składa się przeważnie z cukru „trzcinnowego”, miód zawiera tego cukru zaledwie dwie setne części, (2 odsetki), za to zaś posiada 42 odsetki cukru gronowego i 35 odsetków (%) cukru owocowego, które, przechodząc w krew i mięśnie bez pracy organizmu, wzmacniają go i odświeżają, nie obciążając żołądka i jelit (kiszek), prócz tego zaś miód zawiera przeróżne sole, ciała białkowe, połączenia i zwią-

ki żelazowe, pożyteczne dla organizmu, a także olejki eteryczne i kwas mrówczany, (chroniący miód od zepsucia). — Więc też zasila organizm i odżywia go bardzo szybko, a nie obciążając go niestrawnymi cząstkami, przywracając słabnące siły, odświeża mięśnie i nerwy, przywraca zdrowie i spokój ducha, budzi chęć do pracy i sprowadza sen spokojny, jedna łyżka dobrego miodu przywraca spokój i siły w zmęczeniu (Dr. Eberhardt).

(Gaz. n.)

Ks. Margoński.

Rady lekarskie.

Co robić, gdy dziecko spać nie może?

Dziecko źle śpi, gdy mu coś dolega, gdy jest przejezione, gdy chore na żołądek, gdy ma bólesci. Dziecko nie śpi też, gdy w izbie jest duszno i za gorąco, gdy przykryte jest ciężką poduszką; nie śpi także przy katarze i kaszlu. Nie śpi, gdy ma w pościeli robactwo, które je gryzie. Otóż *nie wolno* dawać dziecku na sen ani wódki, ani odwaru z zielonych makówek, ani liści maku, gdyż jest to straszna trucizna, od której dzieci robią się lękliwe, oglupiałe, a zdarza się nawet, że dostają konwulsji i umierają. Pamiętajcie o tem matki. Lepiej niech dziecko nie śpi, niżli truć biedactwo. Jeżeli dziecko przez kilka nocy spać nie może, to dowód, że jest chore, a wtedy trzeba iść z niem do doktora, aby rozpoznał, jaka to jest choroba.

Lekarstwo na krwawą biegunkę.

Jesienne wysokie lodygi końskie-go szczawiu czyli kobyłaku, pokryte nasieniem, podobnem do tatarki ścinać, gdy są ciemno-brunatne i suszyć w słońcu, w kuchni czy na strychu. Gdy dobrze wyschnie osmykać i przechowywać w czystym miejscu. Chorym na biegunkę, dezynterję lub silne rozwolnienie dawać do picia odwar (można z cukrem) 3 razy dziennie po 1 szklance na raz przed jedzeniem. Czubatą łyżkę stolbwą nasienia parzyć w szklance wrzącej wody przez 15 minut na gorącej blasze prawie do zagotowania. Dzieciom dawać 3 razy dziennie ale mniej. Malutkim jedną łyżeczkę tego odwaru na raz, starszym więcej. Dziesięcioletnim po pół szklanki i t. d. w miarę wieku. Przytem zachować ostrożność w jedzeniu. Na różne bólesci w kiszkiach wystarcza jednorazowe napicie się.

DRZEWO

BUDOWLANE

STOLARSKIE

PAKOWE

poleca Tow. Handlu Drzewem

OPAŁOWE

HENRYK OLSZEWSKI i S-ka

Warszawa, Traugutta 3.

Dział informacyjny.

Adresy biur i władz państwowych
polskich w Warszawie.

Ministerjum spraw wewnętrz- nych.

Biuro ministerjum — Nowy Świat 67

Wydział Weterynarii — Nowy Świat 67

„ Samorządu ziemskiego — No-
wy Świat 69

„ Ubezpieczeń — Nowy Świat 69

„ Reemigracji — Nowy Świat 69

Ministerjum spraw zagranicz- nych Miodowa 20 — 22

Biuro prac kongresowych — Plac Mała-
chowskiego 4 (róg Królewskiej)

Ministerjum wyznań religij- nych i oświecenia publicznego — Ba- gateła № 12.

Sekcja szkolnictwa elementarnego Ale-
je Ujazdowskie № 20

Sekcja szkół zawodowych — Aleje Uja-
zdowskie № 37

Ministerjum spraw wojsko- wych:

Biuro ministerjum — Królewska № 35

Wydział informacyjno - prasowy Mi-
nisterjum Spraw Wojskowych mieści
się na Zamku (lewe skrzydło, II piętro,
pokój Nr 26, tel. Nr 95. Czynny jest od
9 do 4. Godziny przyjęć dla interesan-
tów., zgłaszających się w sprawach
informacyjno-prasowych, od 12 do 1 co-
dziennie.

Szeł Sekcji Weterynaryjnej Mini-
sterjum Spraw Wojskowych major Jó-
zef Malewski przyjmuje interesantów
w sprawach, związanych z weterynarią
wojskową, codziennie od 12 do 1 w biu-
rze Sekcji przy ul. Królewskiej № 35.

Ministerjum sprawiedliwości.

Biura ministerjum — Plac Krasiń-
skich № 5

Sąd najwyższy — Plac Krasińskich № 5

Sąd apelacyjny — Plac Krasińskich № 5

Sąd okręgowy — Miodowa № 11

Wydział hipoteczny—Kapucyńska № 6
Prokuratura i sędziowie śledczy przy
Sądzie Okręgowym — Plac Krasińskich
№ 12.

Sekcja więzienna — Długa 7.
Ministerjum skarbu—Nowy Świat
№ 69.

Urząd pożyczki państwowej i skarbu
narodowego — ul. Marszałkowska 154.

**Ministerjum rolnictwa i dóbr
koronnych**—Nowy-Swiat № 69.

**Ministerjum przemysłu i han-
dlu**—Zgoda № 10.

Instruktor Stow. przemysłowo - rze-
mieślniczych. Ministerjum przemy-
słu i handlu przyjmuje interesantów
w poniedziałki, środy, czwartki i piątki
od 11 do 1 w lokalu Ministerjum — Kró-
lewska 23. Kancelarja jest czynna dla
interesantów codziennie od 10 do 2 po
południu, w soboty do 1-ej.

**Ministerjum ochrony pracy i
opieki społecznej** — Rysia № 1. Oddział
pośrednictwa pracy dla żeńskiej służby
domowej oraz dla wszelkiego rodzaju
robotnic i rękodzielnic. (Plac Warecki

Nr 8) czynny w godz. od 9 do 2. Po-
średnictwo najmu Urząd załatwia bez-
płatnie.

Biuro państwowego urzędu do
spraw powrotu jeńców, uchodźców
i robotników, ul. Królewska № 23—I-sze
piętro. Godziny urzędowe biura od 9
do 4.

Urząd do spraw jeńców — Kredytowa
№ 9.

Urząd do spraw zdrowia publicznego
— Marszałkowska 154.

Urząd statystyczny—Jasna № 10.

Ministerjum komunikacji —
Nowy-Swiat № 14.

Ministerjum apro wizacji—Mazo-
wiecka № 7.

**Ministerjum poczt i tele-
grafów**—gmach poczty na Placu Wa-
reckim.

**Ministerjum ochrony kultury
i sztuk pięknych** — Aleje Ujazdowskie
№ 17.

**Biuro prezydjum Rady Mini-
strów**—Krak.-Przedmieście 46.

Poczta, telegraf i telefony.

Ministerstwo poczt i telegrafów ustano-
wiło taryfę opłat pocztowych, telegraficz-
nych i telefonicznych.

Listy zwykłe do 20 gr. wagi—25 feni-
gów i po 15 fenigów za każde dalsze 20
gramów lub ich część. Najwyższa waga
dopuszczalna—250 gramów. Za listy bez
marek lub niedopłacone—odbiorca płaci
takse podwójną. Pocztówki pojedyncze
15 fen., z odpowiedzią—30 f.

Za przesyłkę druków do 50 gramów
wagi opłaca się 15 fen. Za każde dalsze
50 gr. lub ich część—po 5 fen. Najwyż-
sza waga dopuszczalna—1 kilogram.

Przesyłka gazet po 3 fen. od egzem-
plarza.

Gazety mogą być też nadawane za
opłatą ryczałtową 10 proc. od ceny
prenumeraty miesięcowej, płatnej w urzę-
dzie nadawczym z góry 1 i 15 miesiąca.

Papiery handlowe i próbki towarów:
do 250 gr.—25 fen., do 500 gr.—50 fen.
do 750 gr.—75 fen., do 1000 gr.—1 mk.
Najwyższa waga dopuszczalna—1 kilo-

gram. Opłata musi być wniesiona przy
wysyłaniu. Za wysłanie tych paczek ja-
ko „poleconych” dopłaca się 25 fen. Na-
leżytość reklamacyjna wynosi 50 fen.

Od listów wartościowych opłata skła-
da się: 1) 25 fen. za „polecenie”, 2) od
wagi według taryfy listów zwyczajnych
i z opłaty od zadeklarowanej wartości
mianowicie: do 100 mk. — 25 fen. i po
20 fen. za każde następne 100 lub ich
część. Najniższe łączna opłata wynosi
1 mk. Listy wartościowe prywatne do-
puszczalne są narazie do 1000 mk, urzę-
dowe bez ograniczenia.

Paczki zwykłe, bez deklarowanej wa-
rtości są dopuszczalne do 10 kilogramów
wagi. Opłata wynosi: do 5 kilogr.—2 mk,
za każdy następny kil. lub jego część
po 1 mk. Adres posyłkowy — 5 f.

Przekazy pieniężne: do 10 mk.—40 fen.
od 11 do 100 mk.—70 fen., za każde
dalsze 100 mk. po 20 fen. Na jeden
przekaz wolno przesłać najwyżej 600 mk
Blankiet przekazowy— 5 f.

Za depesze opłata wynosi: w miejscu (depesze miejskie) po 10 fen. za wyraz, najmniej jednak 1 mk.; zamiejskie, w granice Polski—po 20 fen. za każdy wyraz (nie większy jednak jak 15 liter). Najmniejsza depesza—2 mk. Za odpis depeszy—po 1 mk. za każde 100 wyrazów lub ich część. Za skrócony adres telegraficzny opłaca się 100 mk. rocznie. Pokwitowania za nadane depesze wydają się tylko na żądanie i za opłatą 25 fen. Za depesze „pilne” opłata podwójna.

Depesze, nadawane przez zatwierdzone agencje telegraficzne, redakcje gazet lub dla nich przeznaczone, a zawierające wiadomości do rozpowszechnienia w pismach, podlegają zmniejszonej opłacie, równającej się połowie opłaty, jak za telegramy prywatne i mają pierwszeństwo przed zwykłymi prywatnymi depeszami.

Taksa telefoniczna, oznaczona przez ministerstwo, dzieli opłaty na 3 kategorie, zależnie od ilości abonentów stacji telefonicznej. Opłaty te wynoszą za abonament roczny 1 kategorii (do 100 abonentów) 240 mk.; w II-iej (od 100 do 500 abonentów) 360 mk.; w III-iej (powyżej 500 abonentów) 420 mk. Za aparat

dotatkowy: w I—75 mk., w II—20 mk., w III—80 mk. Opłaty te obowiązują w odległości do 2 kilometrów od stacji centralnej; za każde dalsze 200 metrów lub ich część po 12, 15 i 18 mk.; zależnie od kategorii. Za przeniesienie telefonu: w tym samym domu 24, 30 i 48 mk.; do następnego domu—48, 60 i 96 mk.

Dla telefonów między miastowych ustanowiono następujące opłaty: za rozmowę 3-minutową w promieniu do 25 kilometrów od stacji—1 mk., do 50 kilometrów—2 marki, do 100 km.—3 mk., do 130—4 mk., do 200—5 mk., za każde dalsze 50 km.—po 1 marce. Za rozmowy „pilne” opłata potrójna za wezwanie do telefonu przez posłańca—po 1 marce.

Taryfa ta obowiązuje wszystkie przedsiębiorstwa telefoniczne w kraju.

W taryfie pocztowo-telegraficznej z dn. 1 stycznia 1919 r. wprowadzona **zmiana** opłaty w markach i fenigach mają być w krajach b. zaboru austriackiego i na obszarze b. okupacji austriackiej pobierane, aż do odwołania, w koronach i halerszach, bez uwzględnienia różnicy kursu między walutą markową a koronową.

Dział metrologiczny.

MONETY.

W czasie wojny w Królestwie są w użyciu trzy rodzaje monety: 1) ruble oraz 2) wprowadzone przez władze okupacyjne korony i marki. Obecnie w dawniejszej okupacji niemieckiej kursują głównie tak zwane marki polskie, a w okupacji austriackiej korony i ruble.

Tabliczka porównawcza monet *).

Nazwa kraju	M O N E T Y	Wartość w	
		Rb.	kop.
Algier	Frank=20 sous=100 centimom. Frank	—	37 ₅
Anglja	Funt sterling=20 szylingom=240 pensom. Funt sterling . . .	9	46
Argentyna	Peso oro =5 frank. Peso oro	1	87 ₅
Austr.-Węgr	Dawniej jedn. mon.: Gulden czyli floren=100 krajcarom. No- wa jedn. mon.: Korona 100 halersom	—	39 ₄

*) Monety różnych krajów zestawiamy z wartością przedwojenną rubla, ponieważ dotąd moneta polska nie jest ustanowiona.

Nazwa kraju	M O N E T Y	Wartość w rb. i kop.	
		Rb.	kop.
Belgia	Frank=20 sous=100 centimom. Frank	—	37 ₅
Brazylja	Reis. Rachunek od roku 1844 na milreisy=1,000 reisom. Dla większych sum Conto de reis=1,000 milreisom. Con- to de contos=1,000,000 milreisom. Reis	—	0 ₂₁ 37 ₅
Bulgaria	Lew złoty=100 centimom=1 frankowi. Lew złoty	—	37 ₅
Chiny	Lienga, tael lub une=10 mezom czyli ci. Mez czyli ci=10 fa- nom czyli kandinom, fan albo kandin=10 li albo gau, gau czyli li=10 see, see=10 gin. Lienga	2	96
Danja	Krona=100 oerom. Krona	—	51 ₉
Egipt	Piastr=40 parom, para=3 aspry. Piastr	—	8 ₃
Francja	Frank=20 sous=100 centimom. Frank	—	37 ₅
Grecja	Drachma=100 leptom. Drachma	—	37 ₅
Hiszpanja	Real=100 centimosom; real w obrotach handlowych=30 ma- rovedisom, marovedis=2 ¹⁶ / ₂₇ centimosom. W handlu hurtowym, duos 20 real, w handlu częstkowym pese- tosy=4 realom. Real	—	37 ₅
Indje Wsch. angielskie.	Rupia kompanijska=16 annasom, annas=12 pejsom. Kropa =100 lakom, lak 100,000 rupiom. Rupia	—	89 ₈
Indje Wsch. francuskie	Pagoda=28 fananom, rupia pondiszerska=8 fananom, fanam =18 kaszom, pagoda=3 ¹ / ₂ rup. Pagoda	3	12
Indje Wsch. hiszpańskie	Piastr=100 centawasom. Piastr	1	98
Indje wsch. niderlandz.	Gulden=100 centom. Gulden	—	78 ₁
Indje wsch. portugalskie	Jak w Portugalji		
Japonja	Yeny złote i srebrne=100 sen. Złoto. Roban czyli rio=4 ice- bul. = 1 rb. 73 ₂₅ kop. Yena	1	95 ₂
Lichtenstein	Korona = 100 halerzom. Korona	—	39 ₄
Luksemburg	Monety pruskie i francuskie		
Marokko	Miczkal = 10 ukklom, ukki = 4 ¹ / ₂ muzunom, muzuna = 10 kwartom, warta = 10 flusom, flus czyli feis = 4 kira- tom. W handlu hurtowym liczą się piastry hiszpań- skie, zwane rial, po 100 centów. Miczkal	1	—
Meksyk	Pezo czyli piast = 100 centawasom. Pezo czyli piast = 8 realom, real = 4 kwartillosom, kwartillos = granom. Pezo	2	04 ₃
Niemcy	Reichsmarka = 100 fenigów. Reichsmarka	—	40 ₃
Niderlandy	Gulden = 100 centom. Gulden	—	78 ₁
Norwegja	Krona = 400 oerom. Krona	—	51 ₉
Persja	Toman = keranom (sahibkiran), keran = 2 panabotom, pa- nabot = szahi. W handlu rial = ¹ / ₄ keranu czyli 5 szahi, abas = 4 szahi senar = 2 szahi czyli ¹ / ₁₀ ke- ranu, bisti = ¹ / ₅ szahi czyli ¹ / ₁₀₀ keranu, dinary = ¹ / ₁₀₀ ke- ranu. Toman	4	36
Portugalja	Milreis=1,000 reisom. Dla większych sum Conto de reis=1,000 milr. Conto de contes = 1,000,000 milreisom. Milreis	2	10
Rumunja	Leja (romanak) = 100 bani. Leja	—	37 ₅
Serbja	Denar (= 1 frankowi) 100 parom. Denar	—	37 ₅
Stany Zjedn.	Dolar = 10 dimom, dima = 10 centom, cent = 10 milsom		
Ameryki Pół.	Dolar	1	96 ₈
Szwajcarja	Frank = 20 sous = 100 centimom, 1 sou = 5 centimom. Fr.	—	37 ₅
Szwecja	Krona = 100 oerom. Krona	—	51 ₉
Turecja	Piastr turecki = 40 parom, para = 3 asprom. Piastr	—	8 ₃
Włochy	Lir albo frank = 100 centisimom. Lir albo frank	—	37 ₅

Miary i wagi

metryczne i polskie.

Miary długości.

Francuzi w r. 1799. postanowili utworzyć miarę, która będzie się dzieliła i mnożyła tylko przez dziesięć. Aby mieć zawsze stałą miarę długości, wybrano obwód ziemi, mierząc ją po linii geograficznej (zwanej południkiem) i przechodzącej przez Paryż. Obwód ten podzielono na dziesięć milionów części i częśćkę tę nazwano „metrem” *).

Metr jest jednostką układu miar, który nazywamy „układem miar dziesiętnych” albo metrycznych.

Miary metryczne wprowadzone są już prawie wszędzie. Dla większych wartości od metra nazwy tworzą się od słów greckich kilo (co oznacza 1000) hekto (sto), deka (dziesięć) przez dodanie słowa metr; mamy więc kilometr (km.) czyli 1000 metrów, hektometr (htm.) czyli 100 metrów dekametr (dkm.) czyli 10 metrów

Dla mniejszych wartości mamy słowa łacińskie: deci znaczy $\frac{1}{10}$, centi $\frac{1}{100}$, mili $\frac{1}{1000}$, mamy więc decymetr (decim.) czyli $\frac{1}{100}$ metra = 10 centymetrom, centymetr (ent.) czyli $\frac{1}{100}$ met. = 10 milim. (milm.)

1 km. = 1000 m.

1 hektm. = 100 m.

1 dkm. = 10 m.

1 metr = 10 decm. = 100 ent. = 1000 milim.

decymetr = 0,1 ($\frac{1}{10}$) metra = 10 ent.

centymetr = 0,01 ($\frac{1}{100}$) m. = 10 mil.

milimetr = 0,001 ($\frac{1}{1000}$) m.

1 m. = 1 łokcowi 17 calom i 9 linjom.

1 łokieć = 57 centymetrom.

1 km. = 470 sążniom.

1 wiorsta = 1,0668 km. = 1 km. 66 m. 8 ent.

1 mila = 7 km. i 468 metrom.

Miary wagi.

Jednostką miary wagi jest kilogram (kg.). Kilogram jest to waga wody, zawartej w sześciennym (kubicznym) naczyniu o wysokości, szerokości i długości 1 decymetra. 1 kg. = 1000 gramom (gr.) 1 kr. = 100 centygramom (cetg.). 1 centygr. = 10 miligramom (mgm.). 1 gram jest to waga wody zawartej w kubicznym naczyniu o wy-

miarze 1 cm. (oznacza się 1 cm. $\frac{1}{1000}$ kg. = 1 tona = 61 pudów. 1 kg. = 2 funty i 14 łutów. 16 kg. = 1 pud. 1 funt = 409 i pół gramów. 1 łut = $\frac{1}{32}$ f. = 13 gramów.

Uwaga. 50 kg. nazywają centnarem małym; 100 kg. nazywają centnarem metrycznym.

Miary objętości.

Jednostką objętości jest 1 litr. Litr jest to objętość naczynia sześciennego (kubicznego) o wymiarach 1 decymetra (waga jego równa się 1 kg.). 1 litr =

10 decylitrom = 100 centylitrom. 10 litrów = 1 dekalitr. 10 dekalitrów = 1 hektolitr = 100 litrów 1 litr = 1 kwarcie polskiej = 4 kwaterekom.

*) Metr ten, zrobiony z platyny, metalu b. trudno rozszerzającego się, przechowywany jest w archiwum w Paryżu.

Miary powierzchni.

Jednostką miary powierzchni jest 1 ar. = 100 kwadratowym metrom (oznacza się 100 m. ²). 1000 ar. = 1 hektar.

1 hektar = 1 i $\frac{3}{4}$ morga = 30140 łokci kwadratowych.

Miary polskie.

Długości.

Sążen = 3 łokciom
Łokieć = 2 stopom
Stopa = 12 całom
Cał = 14 linjom

Powierzchni.

Włoka = 30 morgów
Morga = 300 pretów
Pret kw. = 56 $\frac{1}{4}$ łokci kw.

Objętości.

Beczka = 25 garncom
Garniec = 4 kwartom
Korzec = 4 ćwierciom
Ćwierć = 8 garncom

Waga korca.

W handlu przyjęta jest następująca waga korca:

Pszonicy	242 fun.	rzepaku	210 fun.
żyta	232 "	seradeli	160 "
jęczmienia	202 "	nasienia konieczyny, lucerny,	
owsa 140 lub	160 "	przełotu	250 "
gryki	202 "	tymotki	180 "
grochu, wyki, bobiku, łubinu		ziemiaków 280, czasem . . .	240 "
i t. p.	250 "	buraków i marchwi	300 "

Korzec jako jednostka jest nieokreślony, lepiej kupować ziemiopłody na pudy lub kilogramy.

Różne miary.

1 kopa = 4 mendle = 60 sztuk.
1 mendel = 15 sztuk.
1 grosz = 12 tuzinów = 144 sztuk.

1 tuzin = 12 sztuk.
1 ryza = 20 liber; libra = 24 arkusze.
1 karat = 200 miligramów.

W. Janiszewski i S-ka

Warszawa — Marszałkowska 145.

w y k w i n t n e :

Kostjummy-Bluzki-Okrycia-Futra.

TOW. AKC.

Handlu Papierem i Materiałami Piśmiennymi

dawniej **Władysław Bednawski** w
Warszawie.

Hurtownia: Moniuszki № 2

Sklepy detaliczne: Filja I. Miodowa № 2.
„ II. Nowy-Świat № 69.

Spis rzeczy.

	Str.		Str.
Ogłoszenia przed tekstem	1	Ważniejsze daty z życia J. Kilińskiego	105
Rok kościelny		Kiliński bojownikiem wolności	106
Kalendarz kościelny			
Wykaz alfabetyczny świętych i świąt na rok 1919.		DZIAŁ SPOŁECZNY.	
DZIAŁ LITERACKI.		S. B.: „Organizacja oświatowo-kulturalna”	109
S. Ottowa: „Nowy rok”	41	A. N.: „Działalność ratunkowa”	113
M. Fr. Brzozowska: „Veni Creator”	41	Katolicki Związek Kob. Polskich	116
I. Krzymowski: „Głos ziemi”	43	Tow. Szkolne Dzieci Marji	119
I. K.: „Dość płaczu”	48	Stowarzyszenie Robotników Chrz.	121
R. Kwiatkowski: „Jak Mazur spotkał św. Kazimierza na wygnaniu”	49	Stow. Chrz. Ofic. Hanol. i Przemysł. Dźwignia	125
F. N.: „Obrazek”	54	Związek Katolicki	126
J. Sulistrowska: „Do młodych”	56	Chrz. Tow. Ochr. Kobiet	127
M. Stagińska: „Spotkanie”	57	Związek Rzemieślników	128
S. Ottowa: „Legionista”	65	Tow. Pożyczk.-Oszczęd. Rob. Warsz.	128
H. Jagodzińska: „Dały radę”	66	Jarmark Rzemieślników Chrz.	128
K. Błażewicz: „Przyjaźń”	69	Wyższe Kursy Powszechne	129
H. Rieff: „Nieboszczyk w klubie”	70	Złote myśli z dzieł Sienkiewicza	130
H. J.: „Królowa Korony Polskiej”	73		
B. K-S.: „Pierwszy pacierz”	74	DZIAŁ PRAKTYCZNY.	
M.: „Michał Firosz”	76	Skarbiec rad i wskazań	141
Stworzenie złoŹnicy	77	Ks. M.: „O miodzie”	145
Złote myśli	78		
J. Sulistrowska: „Zima”	80	DZIAŁ INFORMACYJNY.	
DZIAŁ OGÓLNY.		Adresy urzędów	147
M. P.: „Sprawa Polska w roku 1918”	81	Miary, wagi i monety	151
I. Krzymowski: „Unja lubelska”	90		
H. R.: „Wskrzeszenie zakonu O.O. Marjanów”	93	SWÓJ DO SWEGO.	
700-lecie bł. Wincentego Kadłubka	95	Przewodnik adresowy polskich firm chrześcijańskich	154
S. O.: Zielone Świątki niegdys	98		
L. Osten: „Wojsko polskie Królestwa Kongresowego”	100	OGŁOSZENIA.	

Wacław Brygiewicz, Michał Zucker i S-ka

Biuro urządzeń elektrycznych

w Warszawie, Marszałkowska 119.

Oświetlenie elektryczne domów, folwarków, wsi.

Dostawa wszelkich artykułów elektrotechnicznych.

SWÓJ DO SWEGO

Przewodnik adresowy firm chrześcijańskich w Warszawie.

Apteki.

L, Klimpel str. 1 przed tekstem.

Apteczne składy.

SKŁAD APTECZNY

Władysława Judejki

Jerozolimska № 29

poleca wody mineralne, naturalne,
wprost ze źródeł sprowadzane.

St. Staniszewski

Krakowskie Przedmieście № 31.

F. Szlęzak

Podwale 17, tel. 195-32

Poleca: Środki opatrunkowe krajowe
i zagraniczne, zioła lecznicze
Ks. Kneippa zawsze świeże.

Banki.

Bank Handlowy str. 1 przed tekstem.
Bank Ziemiański str. 2 przed tekstem.
Bank Przemysłowy Warsz. str. 3 p. tekst.
Bank kredyt. nad działem społeczn. s. 109.

Bielizna.

L. Gałkowski, patrz marg. przy czerwcu.
W. Sułkowski, patrz marg. w calendar.

Bławatne materiały.

Feliks Skrodzki i S-ka

MAGAZYN BŁAWATNY
i SKŁAD PŁÓTNA

Bracka 16. Telef. 222-42

Magazyn bławatny E. Czajkowski i W. Wernik

Marszałkowska 149.

Bracia Górsey, patrz za tekstem str. 162.

Czytelnie.

„Czytelnia nowa”

Nowogrodzka 23

poleca w wielkim wyborze książek
w sześciu językach, oddzielny dział
dla młodzieży.

Czytelnia dla Wszystkich

w Warszawie, Wilcza 25 m. 7.

Wielki wybór dzieł religijnych i dla
młodzieży oraz książek z innych
dziedzin.

Czasopisma.

„Zorza” str. 4.

Dewocjonalja.

P. Bitschan

Fabryka wyrobów metalo-
wych i dewocyjnych.

Warszawa, Kredytowa 18,

W. Bojarski i S-ka patrz ogł. str. 160.

Drożdży hurtowa sprzedaż.

Józefacki—patrz margines w calendarium

Drukarnie.

Jan Kondecki, Marszałkowska 53 a.

Leon Nowak patrz margines w calendar.

Drukarnia „Społeczna” Plac Grzyb. 3/5.

Drzewne składy.

H. Olszewski i S-ka patrz w tekście nad
działem inform. str. 147.

Elektrotechniczne zakłady.

Brygiewicz patrz str. 154 nad Przewod-
nikiem firm.

Farby malarskie.

Skład farb malarskich

Pokostu, terpentyny, lakierów, pendzli
i szczotek, oraz mydła, świec, kroch-
malu, różnych smarów, olejów i nafty.

Z. Tananiewicz

Podwale № 28, tel. 104.11.

Fortepiany i pianina.

Riegert i Ginter patrz margines boczny
w calen. przy sierpniu.

Fotograficzne zakłady.

Jankiewicz patrz w tekście str. 108.

Futer pracownie.

FUTRA

A. PAWEŁEK

Królewska 3. Tel. 30-37.
ISTNIEJE od 1880 r.

Pracownia futer

i wyprawa skór

J. Szmidt

Krak. - Przedmieście 12, wprost
kościół Świętego Krzyża.
Egzystuje od 1864 r.

Grawersko-pieczętarskie zakłady.

Zakład grawersko-pieczętarski

F. WALCZAKIEWICZ

Miodowa Nr. 1 w Warszawie.

Introligatorskie zakłady.

Zakład introligatorski

istniejący od roku 1875.

W. Drawdzik, A. Mościcki i S. Szulc

(dawniej A. Szpakowski)

Warszawa, Chmielna Nr. 16. t. 149-75.
Oprawa książek handlowych i bibliotecz-
nych, naklejanie map, globusów, ta-
blic, jak również planów dla P. P.
Inżynierów, Bułowniczych. Wyrób
kartonów na bilety pasażerskie oraz
wszelkie roboty w zakresie **introligi-**
gatorstwa wchodzące.
Wykonanie terminowe.

Jubilerskie pracownie.

PRACOWNIA i MAGAZYN

wyrobów
srebrnych, złotych i z brylantami

Kazimierz Bretsznajder

Marszałkowska 92.

Bączkowski patrz marg. bocz. w kal. stycz.
Kulesza patrz marg. górny w kal. paźdz.

Kapelusze i czapki.



Kapelusze słom-
kowe i filcowe
Damskie, Mę-
skie i Dziecinne poleca

Stanisław Berbiec

Warszawa, Nowy-Świat 59 (2-gi
dom od S-to-Krzyskiej).

Konfekcja damska.

W. Jan iszewski, patrz dział inf. str. 152.

Konfekcja dziecinna.

„JANINA”

Plac Warecki 1. Tel. 140-10.

POLECA DZIECIĘCE:

Ubranka, sukienki, palta, bieliznę,
trykotaże, wyprawki, kapelusze, czap-
ki, krawaty.

Księgarnie.

Księgarnia i Skład materiałów piśmiennych

S. FABIJAŃSKIEGO

Królewska № 29.

Księgarnia „Kroniki Rodzinnej” margi-
nesy w calendarium.

Ułasiński, patrz marg. boczny, wrzesień.

Laboratorja.

E. Hebda, patrz marg. boczny, przy maju.

Meljoracje rolne.

Biuro meljor. patrz marg. dolny przy lipcu

Musztarda.

K. OFFIERSKI
FABRYKA MUSZTARDY
Warszawa — Królewska 31
tel. 67.00.

Norymberskie towary.

Bonieczkowska, patrz za tekst. str. 162.

SKŁAD NICI
Towarów Norymberskich i Galanterii
w Warszawie

JÓZEFA WĘDOŁKOWSKA
Chmielna 11.

Poleca. Woalki, wstążki, koronki, pończochy, rękawiczki, kołnierzyki, guziki, włóczki, wełnę, jedwab do szycia i do robót. Roboty ręczne.

Ogrodnicze zakłady.

Zakład Ogrodniczy

Braci Hoser

Aleje Jerozolimskie 59, t. 5.81

C. Ulrich, patrz marginesy górne w cal.

Papier i materiały piśmienne

Bednawski, patrz nad spis. rzeczy str. 153.
Krajowa Spółka papiernicza nad przedmowa.

Nasz sklep, patrz w dziale społecznym str. 129.

Różański, p. marg. boczny i górny lipiec „Świt”, na odwrocie karty tytułowej.

EGZYSTUJE OD 1884 ROKU
SKŁAD PAPIERU, MATERJAŁÓW
PISMIENNYCH I RYSUNKOWYCH,
KSIĄG BUCHALTERYJNYCH I RE-
GISTRÓW GOSPODARSKICH
R. KRUCZECKI
w Warszawie, Wierzbowa 8. Tel. 10-16.
Dostawa do biur i kantorów.
Wielki wybór kart poczt. i albumów.

Parasole i laski.

Fabryka Parasoli
i Lasek

Franciszek Ryczer
Marszałkowska 101. Tel. 290-47.

Platerowane i kościelne wyroby.

G. Roszkowski
Warszawa, Długa 37.

A. Nagalski, patrz za tekstem str. 160.

G. Roszkowski, patrz za tekstem str. 161

Pogrzebowe zakłady.

A. Niedzielski, patrz za tekstem str. 153.

Pościelowe magazyny.

Magazyn pościelowy „AMELJA”
dług. zarząd. firma „Jadwiga Kecher”
w Warszawie, Podwale 3 tel. 252-86
Poleca własny wyrób:
Koldry, materace, kapy na łóżka, po-
duszki, sienniki, prześcieradła, po-
włóczki, konfekcja dziecienna.

Plisowanie i karbowanie.

PRACOWNIA PLISOWANIA I KARBO-
WANIA SPÓDNIC, FALBAN I KO-
RONEK

„WIKTORJA”

ul. Kapitulna № 5 m. 19.

Rymarskie wyroby.

W. K. KAZIBET

w Warszawie, Marszałkowska 114 i
Chmielna 34. Tel. 175-61

poleca z własnej fabryki
Wyroby rymarskie, siodlarskie, my-
śliwskie, podróżne i wszelką skórzaną
galanterję.

Przyjmuje obstatunki i reparacje.

Zakład Rymarsko-Siodlarsko-Galanteryjny
W. JASTRZĘBSKIEGO

Sklep: ul. Próżna № 5
telefon 19-77 w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie obstatunki i re-
paracje, wykonuję takowe akurac-
nie oraz posiadam na składzie wielki
wybór gotowych towarów, po cenach
umiarkowanych.

Samouczi.

Reussner, patrz za tekstem str. 163.

Świece.

Marendowski, patrz za tekstem str. 161.

Ubezpieczeń towarzystwa.

„Wzajemna Pomoc” patrz za tekst.

Ubiory męskie.

UBIORY MĘSKIE

Jan Krajewski

Ś-to Krzyska 15.

ZAKŁAD KRAWIECKI

T. Janot

Chmielna 11, sklep.

Czapiński, patrz marg. boczny, grudzień.

Wina, koniaki, likiery.

F. Venulet, patrz przed tekstem str. 2.

Zabawki.

Wodniakowski, patrz marg. boczny, luty.

Zapałek fabryki.

Błonie, patrz marg. boczny w cal. październ.

Mszczonów, patrz przed tekst. str. 2.

Zegary i zegarki.



Zegary i Zegarki

Wiktor Cukierka

Marszałkowska 58.
MAJSTER CECHOWY.
Wielka dokładność
w wszelkich reparacji.

Egzystuje od 1873 roku

W. GRABAU, zegarmistrz

Nowy-Swiat 70.

Tel. 49-21.

Zegarki i zegary.

Ziemiańskie organizacje.

Syndykat Rolniczy Warszawski patrz
na odwrocie karty tytułowej.

„Związek Ziemiań”, patrz przed tekstem
str. 3.

Żelaznych wyrobów składy i fabryki.

K. Bruna, patrz po tekście str. 164.

S. Szymański, patrz marg. dolne w cal.
„Włochy”, patrz za tekstem str. 164.

Fabryka świec woskowych,
skład świec stearynowych i mydła

H. MARENDOWSKIEGO

w WARSZAWIE,

ulica Leszno № 4, w podwórzu,
telefonu № 27-14.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Antoniego Niedzielskiego

Członka Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich

1, Twarda 1, obok kościoła
Wszystkich Świętych

w WARSZAWIE.

Posiada na składzie: sarkofagi, trumny metalowe i drewniane
z wszelkimi przyborami, ubrania pośmiertne i wieńce.

Załatwia pogrzeby, ekshumacje, przewożenie zwłok z kraju
i z zagranicy, muruje groby i stawia pomniki.

Własna fabryka trumien metalowych i drewnianych, jako też
własny tabor karawanów na gumach.

Ceny możliwie niskie.



A. NAGALSKI dawniej **NAGALSKI i PSYK**

FABRYKA i MAGAZYN

wyrochów srebrnych i platerowanych

Warszawa,

Bielańska 16

Telefon 23-21.

PRACOWNICA KATOLICKA

Dwutygodnik — Organ Stowarzyszenia Służących
Przedpłata roczna 4 mk.

Redakcja i Administracja:

Warszawa, Kredytowa (Erywańska) 14.

**Fabryka wyrob. metal., kościelnych
i pieczętarskich**

W. Bojarski i S^{-ka}

w Warszawie. Magazyn—Miodowa 4. Fabryka—Daniłowiczowska 4.

Artykuły kościelne:

figury świętych, krzyże, medali-
ki i t. p.

**Znaki firmowe (szyldy),
napisy, tablice i litery meta-
lowe, pisane, szklane i tra-
wione.**

**Stemple i pieczęcie metalowe
i kauczkowe.**

**Numeratory i datowniki.
Wyroby grawerskie i sztanco-
wane:
monogramy, żetony, orły i t. p.**

KARBIDOWE lampy lano-toczone, bezpieczne.

Wyroby własne. — Ceny fabryczne.

Najtańsze Ludowe Ubezpieczenie na życie „Wzajemna Pomoc”.

Zawiera ubezpieczenia od 1,000 do 10,000 marek do 45 lat.
Premja od 15 marek rocznie za 1,000 ubezpieczonego kapitału.

Własny interes ubezpieczającego się: przezorność, oszczędność, bezsporność polis, prawo głosu, najwyższa gwarancja i wzajemność zasługują na to, żeby bezwzględnie zapisać się do naszego jedynego polskiego, czysto wzajemnego Towarzystwa (Włodzimierska) Czackiego 1, od godz. 11 do 2.



Fabryka wyrobów bronzowych, kościelnych i platerowanych G. ROSZKOWSKI

Egzystuje od 1875 roku

Warszawa, ul. Długa 37 (dom
własny).

Wykonywa specjalnie roboty kościelne.
Żyrandole, lichtarze, krzyże, dzwonki harmonijne, żelaza do opłatków.

Reparacje i przeróbki, pozłacanie, galwanizowanie i platerowanie wszelkich przedmiotów.

Strzecha Polska

Pismo tygodniowe, religijno-społeczne polityczne i gospodarcze dla miast i wsi polskich z obrazkami.

Redaktor i Wydawca: *Ksiądz Wincenty Bogacki.*

Rocznie 20 Marek. Półrocznie 10 Marek.

„Strzecha Polska” oświeślać będzie sprawy bieżące, polityczne i społeczne z punktu religijnego.

„Strzecha Polska” podawać będzie artykuły, szerzące oświatę i rady gospodarcze i lekarskie.

„Strzecha Polska” umieszczać będzie powiastki, opowiadania, wiersze, historyczne wiadomości, żarty, humoreski i t. p.

Adres Redakcji i Administracji
Warszawa, Piwna № 11.



W. i St. GÓRSCY

w WARSZAWIE,

Nowy-Świat 64, w Bazarze sklepy № 4 i 5.

TELEFON № 505-19.

HANDEL TOWARÓW ŁOKCIOWYCH

i gotowej bielizny, bluzek, fartuchów, kolder, skarpet, pończoch, ubranek dzieciennych, chustek, szali i t. p.

St. BOJARSKA

NASZ DOROBEK KULTURALNY

Część I-a WIELKOPOLSKA, Cena 3 mk. 30 fen.

Część II-a GALICJA, Cena 6 mk. 60 fen.

Część III-a KRÓLESTWO, Cena 9 mk. 90 fen.

Dzieło to zyskało ogólne uznanie krytyki — Każda część stanowi całość samą w sobie i może być nabywana oddzielnie.

Wydawnictwo KSIĘGARNI KRONIKI RODZINNEJ
w Warszawie, Plac Zamkowy (Podwałe 4).

Wydawnictwo Pedagogiczne, istnieje od r. 1880.

We wszystkich księgarniach sprzedają się podręczniki najłatwiejsze i najtańsze do bardzo prędkiego, a gruntownego nauczania się Języków Obcych w Szkole i Domu bezpłatnie, bo bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem na końcu każdego dzieła, opracowane i wydane przez pedagoga PLATO REUSSNERA — p. t.:

S a m o u c z e k :

Polsko-Niemiecki, kurs wstępny (**Elementarz**) XXX-ta edycja po fen. 30, 90 i mk. 2, 4; — kurs I-szy, XXXVIII-ma ed. mk. 7; — kurs II-gi, XVIII-a ed. mk. 10.

Rusko-Niemiecki, kurs wstępny (**Elementarz**) XXIX-a edycja po fen. 30, 90 i mk. 2, 4; — kurs I-szy, XXXII-a ed. mk. 10; kurs II-gi także mk. 10.

Polsko-Francuski, kurs I-szy, XIX-ta ed. mk. 7; — kurs II-gi, VI-ta ed. mk. 14. — **Gramatyka Polsko-Francuska**, VII-a ed. mk. 7. — **Wypisy Francuskie (Chrestomathie Francaise)** ze słowniczkiem w 4 językach: francuskim, ruskim, polskim i niemieckim, III-a ed. mk. 5.

Polsko-Angielski, kurs I-szy, XX-a ed. mk. 5; — kurs II-gi, VII-a ed. mk. 8.

Polsko-Ruski i zarazem Rusko-Polski (Elementarz), VII-a ed. po fen. 30, 90 i mk. 2, 4; — kurs I-szy XI-a ed. mk. 7; — kurs II-gi, IV-a ed. mk. 10.

Amerykański Przewodnik po polsku, z rozmówkami angielskimi, ze słowniczkiem polsko-angielskim, wymową polską, XI-ta ed. Cz. II. mk. 3; maty bez rozmówek, Cz. I, X-ta ed. f. 30 i 90.

Powiaśtki Polsko-Niemieckie z 486 rycinami, VII-a ed. 2 mk. **Powiaśtki Rusko-Niemieckie**, (486 ryc.) VI-a ed. mk. 3. — **Wypisy Niemieckie** 3 mk.

Informator Portfelowy, astronomiezno - jeografiezno - statystyezny, rachunkowy, szkolny i adresowy, z mapką Król. Polskiego i Kalendarzykiem 1.50 mk.; opr. w płótno ang. 2 i 3 mk.

Kalendarzyk Kieszonkowy, z mapką Król. Polskiego, planem m. Warszawy i rozkładem miejsc w teatrach Warszawskich. 75 fen.

Słowniczek Polsko-Niemiecki, t. j. zbiór najpotrzebniejszych wyrazów niemieckich, z wymową polską, akcentowaniem i z 486 rycinami, V-ta ed. 3 mk.

U W A G A. O nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności podręczników REUSSNERA świadczyć może około 1,000,000 zwolenników jego metody nauczania i przeszło 2,000 jego uczniów bezpośrednich, zajmujących już wysokie stanowiska dzięki tym Samouczkom.

Kurs I-szy Samouczka Polsko-Niemieckiego, obejmujący 90 lekcji, kosztuje mk. 7, zatem 1 lekcja bez pomocy nauczyciela wynosi prawie fen. 7. **Elementarz Polski** z licznymi wzórkami pisma, rysunków, z rycinami (**740 figur**) i wskazówkami pedagogicznymi, XXI-a ed. w oprawie 4 mk., broszurowany 3 mk. i 80 fen. **Wzorki Rysunkowe i Pisma** 80 fen. **Ali-Baba i 40 Zbójców**, powieść ludowa, pięknie ilust., przez Z. Żeglenia, po polsku mk. 2, po angielsku mk. 3.

Adres autora (Reussnera) Złota 6, w Warszawie, który wysła na żądanie 1-y zeszyt Samouczków bezpłatnie.

NARZĘDZIA DO RZEMIOSŁ TOWARY ŻELAZNE

Naczynia i przybory kuchenne

polecają:

Krzysztof Brun i Syn

w Warszawie, plac Teatralny.

PRACOWNIK POLSKI

TYGODNIK, ORGAN STOWARZYSZEŃ CHRZEŚCJAŃSKICH

Jeden za wszystkich, **BÓG i OJCZYZNA** Za prawdę wolność
wszyscy za jednego i sprawiedliwość.

Redaktor: Marjan Pachucki. Wydawca: Gracjan Czyżewski.

Redakcja i Administracja:

Warszawa, ul. Śniadeckich № 5.

Tow. Akc.

Walcowni „WŁOCHY“

St. Włochy dr. żel. Warsz. Wied.

poleca

Plugi, Kieraty, Młocarnie, Sieczkarnie,
Noże do nich, Łopaty, Motyki, Pod-
kowy i t. p.

le
n

KI
SKICH
osć
c.
wski.

usu

a.

nie,
od-

ALBERTA

R. G. O.

THE ALBERTA LOTTERY

THE ALBERTA LOTTERY

THE ALBERTA LOTTERY

THE ALBERTA LOTTERY

THE ALBERTA LOTTERY

THE ALBERTA LOTTERY

THE ALBERTA LOTTERY

THE ALBERTA LOTTERY

THE ALBERTA LOTTERY

MARIJ CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

4530

CZASOPISMA

1919

POLSKA



LOTERJA

KLASYCZNA

R. G. O.

Warszawa, Kredytowa 4.

Sama
wygranych

8 milionów 211 tysięcy marek

Na 50,000 losów — 25,000 wygranych i 51 premji.

Wielka wygrana: 750,000 mk.

Na każdej ćwiartce pieczęć z Orłem Polskim i napisem Rada Główna Opiekuńcza.

TERMINY CIĄGNIENI:

1 klasy	13 i 14 lutego	oraz 11 i 12 sierpnia	1919 r.
2 "	10 i 11 marca	" 5 i 6 września	"
3 "	4 i 5 kwietnia	" 2 i 3 października	"
4 "	1 i 2 maja	" 5 i 6 listopada	"
5 "	od 2 do 25 czerwca	" od 29 listop. do 22 grud.	"